GALA VIP 2017

Nr 4 (55) październik/grudzień 2017 Cena 5.20 zł (w tym 8% VAT)

VIP
MAGAZYN

☆ Janina OCHOJSKA

☆ Jerzy RADZIWIŁOWICZ

PBO DACH BUD Sp. z o.o.
gwarancją jakości usług

ISSN 1732-9361
NR INDEKSU 344354

CERTINA
SWISS WATCHES SINCE 1888
DS
PRECISELY
YOUR
MOMENT
DS-1
HIMALAYA SPECIAL EDITION -
IN HONOUR OF THE 1960
DHAULAGIRI SWISS EXPEDITION
WWW.CERTINA.COM
CERTINA
1888
DS-1
Powermatic 80
8

Fot. Zenon Żyburtowicz

W numerze

4 WYDARZENIA

ROZMOWA VIP-a

12 **Janina Ochojska**
„Żyję dla innych"

20 **Jerzy Radziwiłowicz**
„Nikt nie jest do końca syty, spełniony"

28 GALA VIP 2017

86 LODOŁAMACZE 2017

88 BIZNES

98 KULTURA

106 POLSKIE STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁU KOSMETYCZNEGO I DETERGENTOWEGO

108 IZBA PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZA W SUWAŁKACH

118 POZNAJ SMAK DOBREJ KRÓWKI

120 PRZEWODNIK ŚWIĄTECZNY

128 WIGILIE FIRMOWE – NASZE REKOMENDACJE

130 PODRÓŻE VIP-a

142 STYL VIP-A

148 MODA VIP-A

152 AUTO VIP-a

Fot. British Automotive Polska SA

Fot. Tomasz Urbanek

Redakcja
ul. Korfantego 75, 01-496 Warszawa
tel.: (22) 832 42 53, 832 42 54
faks: (22) 832 24 99
e-mail: vip@maxmedia.org.pl
www.magazynvip.pl

Redaguje kolegium
Mariusz Piotr Gryżewski
(redaktor naczelny)
Justyna Franczuk
(sekretarz redakcji)
Jerzy Marcinkowski
(zastępca sekretarza redakcji)
Jarosław Adkowski
Jarosław Dudek
Sławomir Gmaj
Ewa Goliszewska
Kornelia Jankowska
Leszek Jasiński
Igor Korczyński
Szymon Kraszewski
Zuzanna Maj
Monika Michałowska
Barbara Michorowska
Małgorzata Szerfer-Niechaj
Marianna Szczepańska
Marlena Szczęsna

Dystrybucja w Polsce
EMPiK, KOLPORTER SA, RUCH SA, DISTRIBUTION POINT GROUP

Prenumerata
KOLPORTER SA, RUCH SA

Projekt i skład
MaxMedia (Daniel Kuciński)

Druk
MaxMedia

Wydawca
MaxMedia,
01-932 Warszawa, ul. Estrady 67,
NIP 118-088-54-88

Numer oddano do druku
3.11.2017 r.

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe. Publikowane zdjęcia i materiał są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
PATRONAT MEDIALNY

Urodzinowa gala Atlas Tours

W Miasteczku Westernowym Twinpigs w Żorach odbyła się gala z okazji 20-lecia Grupy Atlas Tours, która jest największym organizatorem rejsów wycieczkowych na polskim rynku turystycznym. Uczestniczyli w niej najlepsi agenci z całego kraju, przedstawiciele władz samorządowych, partnerzy biznesowi, a także stali klienci firmy. Prezes zarządu Marek Piksa w towarzystwie Magdaleny Myczewskiej (Queen of Atlas Tours, laureatka konkursu piękności Queen of Poland 2017) wręczył okolicznościowe statuetki dla najlepszych agentów specjalizujących się w sprzedaży rejsów wycieczkowych. „Magazyn VIP" był patronem medialnym urodzinowej gali.

JA

Fot. materiały prasowe

Zespół Atlas Tours na urodzinowej gali

Fot. materiały prasowe

Przedstawiciele BASF symbolicznie otwierają kolejny etap rozwoju firmy w Polsce

25 lat BASF Polska

Portfolio BASF w Polsce obejmuje chemię przemysłową, tworzywa sztuczne, środki ochrony roślin, chemię budowlaną (w tym domieszki do betonu), lakiery oraz katalizatory samochodowe. W jego strukturze funkcjonują m.in. zakłady w Środzie Śląskiej koło Wrocławia (katalizatory), w Myślenicach koło Krakowa oraz centrum dystrybucyjno-logistyczne w Śremie koło Poznania. Firma zatrudnia blisko 800 pracowników, a wartość sprzedaży za rok 2016 wyniosła 778 mln euro. BASF jest firmą odpowiedzialną społecznie, dążącą do lepszej ochrony klimatu, promującą inteligentną energię i popularyzującą edukację chemiczną. Od 2010 r. BASF Polska jest wyłącznym partnerem laboratorium chemicznego dla dzieci i młodzieży w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Podobne dwa laboratoria działają w Humanitarium na terenie Wrocławskiego Centrum Badań EIT+.

JA

Magia Zanzibaru

Zanzibar przyciąga błękitnym niebem, słońcem i turkusowym oceanem. Jego białe, rajskie plaże pod palmami, luksusowe hotele i kluby nurkowe to przepis na wymarzony wypoczynek. Beata Lewandowska-Kaftan spędziła tam dość czasu, aby pokazać zupełnie inne oblicze wyspy. Poznała tajemnice kolebki kultury Suahili oraz jej niezwykłych mieszkańców. Odkryła Zanzibar autentyczny i do takiego świata zaprasza czytelników swojej najnowszej książki „Zanzibar – wyspa skarbów. Opowieści ze świata Suahili". Spotkanie z okazji jej premiery poprowadziła dziennikarka radiowa Aneta Małecka.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Od lewej: Beata Lewandowska-Kaftan i Aneta Małecka

Urodziny legendy

W tym roku Lenovo ThinkPad obchodzi swoje 25. urodziny. Przez ćwierćwiecze charakterystyczne, czarne komputery wyposażone w czerwone TrackPointy stały się nie tylko ikoną mobilności w biznesie, lecz także przyczyniły się do postępu w badaniach naukowych, a nawet w podróżach kosmicznych. 11 października 2017 r. w Warszawie firma Lenovo świętowała jego urodziny. Podczas konferencji urządzenia zostały poddane tzw. stress testom, które udowodniły, że niezawodność jest głównym elementem charakterystycznym biznesowych ThinkPadów.

JA

Fot. materiały prasowe

Andrzej Sowiński, dyrektor generalny Lenovo w Polsce

Fot. materiały prasowe

Wnętrze Volkswagen Home przy ul. Karolkowej 30 w Warszawie

Pierwszy na świecie

Stylowe wnętrze, połączenie mchu, drewna i ciepłego światła. Design w najlepszej formie. A wszystko inspirowane najnowszymi modelami samochodów marki Volkswagen. To dom Volkswagena w Warszawie. A dokładnie Volkswagen Home, pierwszy tego typu concept store marki na świecie. W niczym nie przypomina on tradycyjnego salonu samochodowego. Na ekspozycji wystawiono jedynie trzy samochody: Arteona, Golfa GTE oraz mającego właśnie polską premierę T-Roca. – *Chcemy zmaksymalizować dobre doświadczenia klientów w kontakcie z naszą marką. Chcemy, żeby było tu jak w domu. Inspirująco i z pozytywnymi emocjami. Bo przecież takie emocje towarzyszą nam przy zakupie nowego auta* – powiedział Wojciech Szaniecki, dyrektor marketingu marki Volkswagen.

JA

Gwiazdą być

Anna Męczyńska od lat doradza największym gwiazdom ekranu, które z zaufaniem oddają w jej ręce swój wizerunek. Podczas spotkania z okazji premiery książki „Figura jak z ekranu", które prowadził Mateusz Hładki, autorka odpowiedziała na szereg pytań, wyjaśniała, dla kogo jest książka, i dziękowała osobom zaangażowanym w jej powstanie. Premierę swoją obecnością uświetnili znakomici goście: Agnieszka Dygant, Daria Widawska, Izabela Kuna, Ilona Felicjańska, Elżbieta Romanowska, Katarzyna Żak, Marta Kuligowska, Bogna Sworowska, Ryszard Rembiszewski, Jerzy Petersburski, Krzysztof Łoszewski i Łukasz Jemioł.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Od lewej: Anna Męczyńska i Mateusz Hładki

Polska Dawaj! 2018

Koszulki z takim napisem założyli polscy piłkarze po zakończeniu ostatniego meczu eliminacyjnego do Mistrzostw Świata 2018 w Rosji. Wygrana 4:2 z Czarnogórą dała im bezpośredni awans na mundial z pierwszego miejsca w grupie E strefy europejskiej. Na tej imprezie zagramy po 12 latach przerwy. Robert Lewandowski został najlepszym strzelcem (16 bramek) eliminacji europejskich, wyprzedzając o jedno trafienie Cristiano Ronaldo (Portugalia). Udany rok 2017 sprawił, że Polska zajmuje szóste miejsce w rankingu FIFA i będzie rozstawiona w pierwszym koszyku podczas losowania grup finałowych Mistrzostw Świata 2018, które odbędzie się 1 grudnia w Moskwie.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Reprezentacje Polski i Czarnogóry przed październikowym meczem na PGE Narodowym

Fot. Jarosław Adkowski

Krzysztof Hołowczyc z zegarkiem serii 777

10 lat razem

W czasach, kiedy gwiazdy wiążą się z markami na czas jednej kampanii, współpraca trwająca latami jest czymś wyjątkowym. Dlatego rok 2017 jest szczególny dla marki Atlantic, ponieważ partnerstwo z ambasadorem Krzysztofem Hołowczycem trwa nieprzerwanie od 2007 r. W podziękowaniu za wspólne 10 lat powstała limitowana seria zegarków Atlantic Worldmaster DRIVER 777, zaprojektowana we współpracy z Hołowczycem. Jest to model casualowy o sportowym, mocnym charakterze. – *10-letnia współpraca z marką Atlantic to dla mnie niesamowita przygoda. Wiele razem przeszliśmy. Zegarki Atlantic towarzyszyły mi cały czas i nigdy mnie nie zawiodły* – powiedział Krzysztof Hołowczyc.

JA

Lokalnie znaczy smacznie

Premierze książki Tomasza Jakubiaka „Z miłości do lokalności" towarzyszyły dwa wyjątkowe wydarzenia: warsztaty kulinarne dla dziennikarzy w Studiu CookUP oraz prezentacja produktów w restauracji Fort Wino. Zaproszeni ludzie pióra pod bacznym okiem Jakubiaka przygotowali smakowite potrawy na podstawie przepisów zawartych w książce. W drugiej części spotkania lokalni, polscy przedsiębiorcy i wytwórcy wyróżnieni w książce prezentowali swoje specjały. Tomasz Jakubiak jest jednym z niewielu kucharzy w Polsce, którzy promują polską kuchnię i polskich producentów. To także ceniony szef kuchni, trener i juror konkursów kulinarnych.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Tomasz Jakubiak

Więcej informacji na www.atlantic-watch.pl/**777**

Gwiazdy **kochają zwierzęta**

Tomasz Ciachorowski

Fot. archiwum organizatora (3)

Stan Borys

Michał Olszański to wielki miłośnik psów

Trzecia edycja akcji charytatywnej „Gwiazdy zwierzętom" już za nami. Jej celem było zachęcenie osób, które pragną mieć czworonoga, do adopcji psów ze schroniska. W tym roku impreza odbyła się w Milanówku, gdyż tam jest niewielkie schronisko, którym opiekowała się zmarła w tym roku aktorka Krystyna Sienkiewicz.

Gościny organizatorom udzieliła Szkoła Podstawowa nr 1 im. ks. Piotra Skargi, tzn. jedyneczka. Jej dyrekcja, członkowie rady rodziców, uczniowie, a także harcerze i wolontariusze ze schroniska poświęcili swój czas i wsparli przedsięwzięcie z takim entuzjazmem, że bez nich impreza na pewno nie byłaby tak wspaniała.

Event jak zwykle odwiedziły gwiazdy. Podczas pokazu psy promowali: Monika Zamachowska, Jula, Izabela Trojanowska, Maja Hyży, Małgorzata Ostrowska-Królikowska, Eva Tokarzewska, Aleksandra Kostka, Karol Strasburger, Tomasz Ciachorowski, Stan Borys, Michał Olszański i wspaniała czternastolatka Małgosia Michalik.

Na wszystkich miłośników zwierząt czekało wiele atrakcji, takich jak: pokaz tresury i bezpiecznego przewożenia psa w samochodzie, wykład na temat tego, jak należy zachować się przy spotkaniu z nieznanym psem. Można też było porozmawiać z weterynarzem, kynoterapeutą, treserem i behawiorystą. Stan Borys, który wiedzie życie pomiędzy Polską a USA, opowiadał, jak można podróżować z psem, tak aby go nie zostawiać, podrzucać, czy po prostu wyrzucać, kiedy chce się wyjechać. Nie zabrakło też konkursów dla czworonogów i ich właścicieli.

Aukcja
18 listopada 2017 r.

DOM AUKCYJNY
OSTOYA
od 1990 roku

Zobacz pełną ofertę na www.ostoya.pl

Jerzy KOSSAK, OSTATNI BÓJ GENERAŁA SOWIŃSKIEGO, 1932
Olej, płótno; 70 x 92 cm Sygnowany l.d.: Jerzy Kossak 1932

Skupujemy za gotówkę

monety, medale, odznaczenia,
białą broń, dokumenty, akcje
i obligacje, srebra, platery.

22 839 24 06 aukcje@ostoya.pl www.ostoya.pl

Prosimy o wysyłanie ofert
na adres e-mailowy:
aukcje@ostoya.pl
lub zakupy@ostoya.pl

Biuro przyjęć i salon aukcyjny:
ul. Gen. J. Zajączka 8
01-522 Warszawa
tel. 22 839 24 06

Galeria:
ul. Freta 25
00-227 Warszawa
tel. 22 839 24 06

Laureatki Gracji 2017

Fot. Fot. materiały prasowe (3)

Gala **Akademii Dobrego Stylu**

23 października w gmachu Warszawskiego Domu Technika NOT odbyła się VIII Gala Akademii Dobrego Stylu. Imprezę poprowadzili Laura Łącz i Andrzej Młynarczyk. Była to okazja do biznesowych rozmów i wspólnego świętowania.

W ramach jej tegorocznej edycji wręczono specjalne statuetki – Gracje. Wyróżniane są nimi wybitne postacie życia publicznego, których ponadczasowa elegancja, styl i wdzięk powodują, że mogą być one wzorem dla wszystkich. Tym razem uhonorowano: Alicję Majewską, Bognę Sworowską, Grażynę Torbicką i Magdalenę Zawadzką. To jednak nie koniec wyróżnień, jakie posypały się tamtego wieczoru. Prezesi Klubu Integracji Europejskiej Barbara Jończyk oraz Krzysztof Jończyk wręczyli bowiem certyfikaty oraz statuetki nowym członkom Klubu Integracji Europejskiej, poszerzając tym samym już pokaźne ich grono. Przyznano również tytuły „Lidera Przedsiębiorczości" oraz statuetki, doceniając tym samym ich zdobywców za wsparcie i zaangażowanie w projekty służące rozwojowi i promocji polskiej przedsiębiorczości. „Deszcz" nagród zakończyło przyznanie tytułów Ambasadora Akademii Dobrego Stylu oraz Diamentowego i Złotego Sponsora Gali.

Olena

Imprezie towarzyszyły atrakcyjne pokazy mody – w role modelek wcieliły się gwiazdy filmu i estrady. Na wybiegu można było zobaczyć m.in.: Jolantę Mrotek, Katarzynę Butowtt, Katarzynę Walter i Monikę Mazur. Znane panie zaprezentowały kreacje marek SU oraz Adika i obuwie Nina Basco). Nie zapomniano też o panach – m.in. Tomasz Kozłowicz, Tomasz Martyński i Ryszard Rembiszewski zaprezentowali kolekcję firmy Graff dla wędkarzy. Tę część wieczoru dopełnił pokaz mody dziecięcej marki Endo, której stroje zaprezentowały dzieci znanych osób.

Uczestniczki dziecięcego pokazu mody

Galę uświetniły występy: Oleny – młodej, utalentowanej wokalistki, skrzypaczki i autorki tekstów, znanego aktora teatralnego i filmowego Jacka Borkowskiego oraz wokalistki i kompozytorki Kasi Novej. Nie zabrakło też loterii wizytówkowej i charytatywnej, dochód z której przeznaczono na Fundację Pro Seniore im. Lekarzy Polskich Poległych i Pomordowanych w czasie II wojny światowej. Bogaty w wydarzenia wieczór zwieńczył uroczysty bankiet.

OGLĄDAJ TELEWIZJĘ

ZEBRRA.TV

blisko ludzi

NA KANALE **828** w sieci VECTRA

oraz na

WWW.ZEBRRA.TV

ZEBRRA.tv po otrzymaniu koncesji oraz wejściu z programem na platformę cyfrową sieci kablowej Vectra, stała się pierwszą telewizją z Radomia o zasięgu ogólnopolskim.

Program można oglądać na kanale 828 w sieci Vectra w ponad 300 miastach w Polsce oraz na stronie www.zebrra.tv

Specjalizujemy się w realizacji transmisji z różnych wydarzeń sportowych oraz kulturalnych.

Przygotowujemy filmy promocyjne, korporacyjne, szkoleniowe oraz wysokiej jakości animacje.

ZEBRRA.tv to Telewizja wszędzie dostępna! Oglądaj gdziekolwiek jesteś!

Żyję dla innych

JANINA OCHOJSKA

Z wykształcenia astronom, z powołania społecznik, na co dzień szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej, która niejako przypadkiem stała się faktem i rozrosła się w niewyobrażalnym tempie. Można powiedzieć, że pomoc ma we krwi, a swoje idee zaszczepia wciąż nowym wolontariuszom, którzy – jak ona – wierzą, że świat zmienia się od pojedynczych czynów każdego człowieka, i chcą, by ich życie komuś służyło

Rozmawia MAŁGORZATA SZERFER-NIECHAJ

Pomoc może mieć bardzo różne oblicza. Czy zawsze jest dobra?

– Nie zawsze. Pomoc powinna mieć na celu rozwiązanie problemów człowieka, który jest w potrzebie. Jeżeli służy temu, żeby poczuć się lepiej, uspokoić sumienie, to już w samej intencji nie jest dobra. Sprowadza się do naszego wyobrażenia o tym, czego dany człowiek potrzebuje, a to błąd. W pomaganiu najważniejsze jest to, żeby poznać rzeczywiste potrzeby tego, kogo chcemy obdarzyć pomocą. Najlepiej, kiedy ta pomoc jest tworzona razem z tą osobą. Z doświadczenia wiem, że to działa. Zaczynając misję w Sudanie Południowym, nie decydowaliśmy o tym, co jest jego mieszkańcom najbardziej potrzebne. Nasz kolega jeździł po wioskach, rozmawiał z ludźmi i na tej podstawie uznaliśmy, że najpotrzebniejsza jest woda. Przy tym nie budujemy studni gdzie popadnie, losowo zaznaczając palcem miejsce na mapie. Rozmawiamy z lokalnymi władzami, szefami wiosek – to oni decydują, gdzie powinny powstać studnie. Takie myślenie o pomocy sprawdza się niezależnie od jej skali i rodzaju. Łatwo jest wrzucić pieniążek do puszki i nie ponosić odpowiedzialności za to, co z tym datkiem się stanie. Podejmując się pomocy, bierzemy odpowiedzialność za czyjeś życie, za jego jakość. Nie możemy wtedy myśleć o poprawie własnego samopoczucia.

Zawsze miała pani potrzebę niesienia pomocy innym i angażowania się w inicjatywy społeczne?

– Miałam 13 lat, kiedy postanowiłam zostać astronomem. Wtedy absolutnie nie myślałam, że będę robić to, co robię teraz. Z drugiej strony od dziecka jestem niepełnosprawna, dzieciństwo spędziłam głównie w ośrodkach dla dzieci niepełnosprawnych, rzadko bywałam w domu. Wychowywano nas tak, żebyśmy sobie wzajemnie pomagali. Obowiązkiem każdego z nas była pomoc tym, którym trudniej jest się poruszać. Odkąd pamiętam, zawsze było we mnie poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka. Wpojono mi przekonanie, że żyję przede wszystkim dla innych.

Polska Akcja Humanitarna była zatem naturalną konsekwencją wpojonych wartości?

– I tak, i nie, bo o powstaniu PAH-u mimo wszystko w dużej mierze zadecydował przypadek, który też był związany z moją niepełnosprawnością. W pewnym momencie potrzebowałam skomplikowanej operacji kręgosłupa, której nikt w Polsce nie chciał się podjąć. Dzięki pomocy ludzi, których nawet nie znałam, trafiłam do Francji, a tam poznałam organizację humanitarną EquiLibre, która powstała w latach 80. w celu udzielania pomocy w Polsce. Z czasem, kiedy w latach 90. trwała wojna w Bośni, sama zaangażowałam się jako wolontariuszka w jej dzia-

Fot. Polska Akcja Humanitarna (5)

łania. Nie dlatego, że chciałam na stałe zaangażować się w organizowanie pomocy, raczej byłam ciekawa, jak wygląda przygotowanie konwoju, organizacja pomocy humanitarnej. Do Sarajewa pojechałam w październiku 1992 r. z francuską organizacją wiedziona ciekawością, ale ten wyjazd – mimo że nie wynikał ze szlachetnych pobudek – był decydujący. Pomyślałam, że Polska otrzymała tyle pomocy, że też powinna nieść pomoc potrzebującym. Wtedy pracowałam w Katedrze Astrofizyki PAN i swoją przyszłość wiązałam z nauką. Ta praca była wówczas spełnieniem marzeń, ale wyjazd do Sarajewa sprawił, że zapragnęłam zorganizować konwój z pomocą z Polski. Wyjechał on 26 grudnia 1992 r., a w jego skład wchodziło 12 ciężarówek i autokar z dziennikarzami. Kiedy wróciliśmy, czekały już kolejne ciężarówki z darami, które ludzie zorganizowali w międzyczasie. Machina sama się nakręcała. Niestety drugi konwój zakończył się tragicznie, bo został ostrzelany i zginęła francuska wolontariuszka, a dwóch polskich kierowców zostało rannych. Musieliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie: „Co dalej?". Kiedy o tym rozmawialiśmy na gorąco, doszliśmy do wniosku, że strzały snajpera nie mogą wstrzymać ➥

Trafiłam na bardzo dobrych wychowawców, którzy potrafili pokazać mi wartość mojej niepełnosprawności. Uświadomili mi, że nie określa ona tego, jakim jestem człowiekiem. Nigdy nie traktowałam tego jak przeszkody. Nawet teraz, kiedy jestem bardziej „uziemiona", dzięki nowoczesnym narzędziom komunikacji nie czuję się mniej potrzebna.

pomocy humanitarnej. Postanowiliśmy kontynuować wysyłanie konwojów. O tym, że zajęłam się pomocą humanitarną na poważnie, zadecydowały dwie rzeczy. Po pierwsze fascynacja tym, że można tyle zrobić dla innych. Poza tym kiedy po roku zostałam wybrana przez Wspólnotę „Kobietą Europy" i wróciłam z ceremonii wręczenia nagrody, a na lotnisku czekali na mnie dziennikarze, uświadomiłam sobie, że nie ma odwrotu. Stałam się znana, łatwiej mi było dotrzeć do ofiarodawców i do mediów – czułam, że dostałam szansę, żeby kontynuować te działania i docierać do ofiar wojen i klęsk. Czasem zastanawiam się, czy chciałam być lepsza, robić coś dobrego, czy po prostu tak a nie inaczej ułożyły się okoliczności.

Chociaż jest pani astronomem i marzyła pani o karierze naukowca, życie napisało zupełnie inny scenariusz, niezwiązany z zawodem. Cieszy się pani z podjętych decyzji, które zaważyły na pani życiu, mimo że początkowo miała pani zupełnie inny pomysł na siebie i przyszłość?

– Bardzo się cieszę, bo dzięki temu mam poczucie, że zmieniam świat na lepsze oraz świadomość, że może to robić każdy człowiek. Nie jestem lepsza od innych. Wydaje mi się, że organizowanie pomocy humanitarnej jest ważniejsze od zgłębiania tajemnic wszechświata. Poza tym, prawdę mówiąc, czuję, że nie byłabym wielkim naukowcem. Astronomia była moją pasją, ale miałam wokół siebie o wiele zdolniejszych kolegów, którzy znacznie chętniej spędzali godziny nad książkami. Zawsze byłam typem społecznika, angażowałam się w działania opozycji, „Solidarności", bo uważałam, że taka aktywność ma sens, że nie można się odgrodzić nauką. Szczerze mówiąc, nie dałabym astronomii zbyt wiele, a mam poczucie, że w rozwój pomocy humanitarnej w Polsce miałam istotny wkład.

Początki PAH-u nie wskazywały, że pani dzieło nabierze aż takiego rozmachu, a dziś mija 25 lat, odkąd machina ruszyła. Co zadecydowało o tym, że inicjatywa tak dobrze się sprawdziła i rozwinęła na taką skalę?

– Przede wszystkim ludzie. Do PAH-u przychodzili ci, którzy dzielili ze mną pasję, idee, wartości. Wszyscy uważaliśmy, że świat jest podzielony niesprawiedliwie i my, żyjąc w bogatym społeczeństwie, nie możemy się zamykać na problemy tych, którym przyszło żyć w zupełnie innych warunkach – ofiar wojen, ludzi, którzy żyją w skrajnym ubóstwie. Od początku fundacja była naszym życiem, tu nie liczy się godzin pracy. Wiemy, że od naszego zaangażowania zależy życie innych. Konwoje szybko przestały nas zadowalać i zapragnęliśmy zorganizować pomoc poprzez stałe misje w danych krajach. Zaczęło się od Kosowa i Czeczenii. Wciąż chcieliśmy więcej. Myślę, że sukces PAH-u polega właśnie na tym, że tak wielu ludzi udało nam się przekonać, że pomoc, którą niesiemy, ma sens. Zależało nam, żeby była ona nie tylko skuteczna, lecz także transparentna – by nie budziła wątpliwości, na co są przeznaczane zdobyte środki. Na co dzień mamy poczucie, że robimy coś dobrego. Studnie, ujęcia wody to konkretna pomoc, która pozostała i służy ludziom. Jeżeli człowiek wierzy w to, co robi, ma poczucie, że jego życie czemuś służy, to trudno o lepszy zastrzyk energii i motywację do pracy.

Czy trudno było znaleźć współpracowników godnych zaufania, którzy myślą podobnie i mają te cechy, których oczekuje pani od swojego zespołu?

– To długotrwały proces. Zespół nie powstaje z dnia na dzień. Z tych, którzy ze mną zaczynali, dwie osoby już nie żyją, ale są z nami ludzie związani z PAH-em kilkanaście, a nawet 20 lat. Jedni przychodzą i odchodzą, bo uznają, że to nie jest zajęcie dla nich, bo mieli zupełnie inne wyobrażenie o tej pracy, która okazała się znacznie cięższa, niż im się wydawało, albo oczekiwali większych zarobków, a pensja w fundacji nie pozwala na zbyt wiele. Inni odnajdują się w pracy w PAH-u i akceptują warunki, bo dzielą z nami te same ideały – ci zostają na dobre.

Jakim stara się pani być szefem, stojąc na czele organizacji, która jest dziełem pani życia?

– To się zmienia. Nigdy nie chciałam być szefową i nie wyobrażałam sobie, że kiedykolwiek mogę zarządzać ludźmi, więc kiedy zespół był jeszcze bardzo młody, musiałam się wiele nauczyć. Pamiętam, że w tym okresie byłam bardzo niecierpliwa, oczekiwałam natychmiastowych efektów. Teraz, mimo że jestem wymagająca wobec siebie i innych, wiem, że na rezultaty trzeba poczekać. Mam świadomość, że muszę ludziom poświęcić czas, przekonać ich do swojej idei i przekazać wiedzę. Sama staram się pracować tak, jak chciałabym, żeby pracował każdy z moich kolegów. Z czasem zmienia się też tryb mojej pracy, bo zdrowie coraz częściej nie pozwala mi na wykonywanie zadań w terenie. Teraz jestem głównie szefem przez Internet, zarządzając z domu, ale staram się w coraz większym stopniu oddawać pewne zakresy odpowiedzialności tym, którzy już potrafią to robić lepiej ode mnie. Moim zadaniem jest teraz doprowadzić do tego, żeby beze mnie fundacja trwała i żeby pracownicy nigdy nie zapomnieli, że najważniejsi są ludzie, którym służymy – ich dobro jest wartością nadrzędną. Moja rola jest dziś znacznie inna niż w początkach PAH-u – teraz wspieram go przede wszystkim PR-owo, staram się nagłaśniać nasze działania i pomagać ludziom zrozumieć, na czym polega nasza praca, ale również właściwa pomoc, w której każdy z nas może mieć indywidualnie swój udział, nie marnując jedzenia, oszczędzając wodę, nie kupując ubrań, które niewolniczo szyją dzieci. Musimy pamiętać, że ofiarami wojen i nierówności społecznej są niewinni cywile, którzy nie mają wpływu na politykę i żyją z dala od decyzji, które mają wpływ na światowe interesy. Nie mam ambicji, żeby zmieniać politykę, ale głęboko wierzę, że świat zmienia się od pojedynczych czynów każdego człowieka.

Kiedy pierwszy raz jechałam do Sarajewa, była we mnie głównie ciekawość. Na miejscu przekonałam się, że w tych trudnych do wyobrażenia warunkach też żyją ludzie, którzy mają swoje radości, kochają, starają się funkcjonować normalnie, mimo tego, co dzieje się na zewnątrz.

Pomaganie, nawet w ramach organizacji, która ma znacznie większe możliwości niż osoba prywatna, zawsze jest kwestią wyboru. Jak dzielić pomoc na potrzebną i bardziej potrzebną? Jak wartościuje pani cele w działalności PAH-u?

– W PAH-u mamy określony zakres działania – pomagamy ofiarom konfliktów zbrojnych, kataklizmów i długotrwałego ubóstwa. Na obecnym etapie jesteśmy w stanie przewidzieć, czy np. będziemy potrafilie pomóc ofiarom trzęsienia ziemi w Nepalu. Organizując pomoc, każdorazowo obserwujemy reakcje ludzi i mediów, bo to w dużej mierze decyduje o sukcesie akcji. Za każdym razem myślimy o tym, żeby okazać ludziom w potrzebie solidarność, ale odpowiedź na nasz apel bywa zaskakująca, niekiedy pozytywnie, jak w przypadku zbiórki na rzecz ofiar tsunami w Japonii, gdzie nie liczyliśmy, że Polacy okażą się tak hojni, tymczasem datki pozwoliły nam odbudować dwa przedszkola.

W obozach dla uchodźców budujemy sanitariaty, dodatkowo w regionie kupujemy niezbędne produkty, a do Sudanu nie zawozimy żywności, tylko tworzymy tam dostęp do wody, dając ludziom możliwość samodzielnego uprawiania ziemi w porze suchej. To pozwala im uniezależnić się od pomocy humanitarnej.

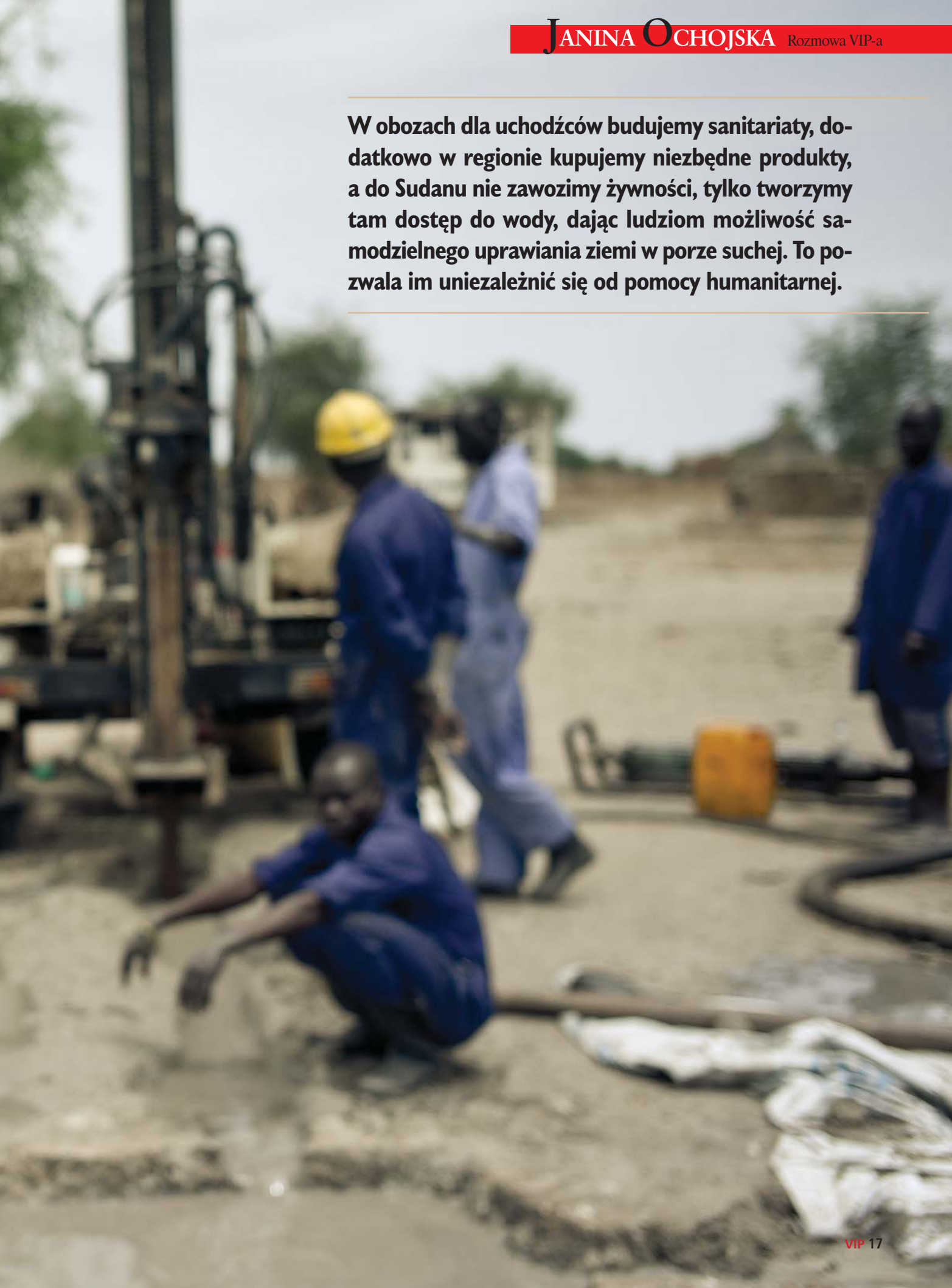

Nie jestem lepsza od innych. Wydaje mi się, że organizowanie pomocy humanitarnej jest ważniejsze od zgłębiania tajemnic wszechświata. Poza tym, prawdę mówiąc, czuję, że nie byłabym wielkim naukowcem.

Teraz analizujemy, czy jest szansa na pomoc mieszkańcom Bangladeszu i części Birmy, gdzie muzułmańska część społeczeństwa – prawie pół miliona ludzi – została zmuszona do opuszczenia domów z powodu prześladowań religijnych. Rodzaj pomocy na danym terenie uzależniamy od zebranej kwoty, a ta zależy od szczodrości osób indywidualnych, ale także instytucji międzynarodowych, które przeznaczają środki na pomoc humanitarną. Jeżeli potrafimy dotrzeć do poszkodowanych, mamy wyniki, wykazujemy się umiejętnościami organizacyjnymi, możemy liczyć na większe wsparcie na realizację danego projektu. Na szczęście cieszymy się zaufaniem i jesteśmy pozytywnie oceniani, a co za tym idzie – zwykle możemy liczyć na przychylność. Obecnie mamy misje w pięciu krajach, m.in. od roku w Iraku, gdzie zaczynaliśmy od bardzo ograniczonych środków. Wytrwała praca w terenie skutkuje wypracowaniem kontaktów, a te przekładają się na efektywność pomocy.

Obszar działalności, jaki pani wybrała, burzy teorię, że lepiej dawać ludziom wędkę niż rybę, bo ci, którym PAH niesie pomoc, potrzebują do życia podstawowych produktów. Zdobycie ich wymaga nakładów i pozyskania sponsorów. To najtrudniejsze zadanie?

– To nie do końca tak, bo pomoc PAH-u nie sprowadza się do dostarczania produktów. W obozach dla uchodźców budujemy sanitariaty, dodatkowo w regionie kupujemy niezbędne produkty, a do Sudanu nie zawozimy żywności, tylko tworzymy tam dostęp do wody, dając ludziom możliwość samodzielnego uprawiania ziemi w porze suchej. To pozwala im uniezależnić się od pomocy humanitarnej. Tak naprawdę to jest naszym głównym celem. Oczywiście wojny w Syrii, w Iraku, na Ukrainie wymagają rozdawnictwa, ale to pomoc tymczasowa, a my już myślimy, jak pomóc ludziom odbudować ujęcia wodne i szkoły po zakończeniu konfliktu. Pozyskanie finansów nigdy nie jest łatwe, ale z każdym projektem nabieramy doświadczenia i dzięki temu pomagamy już milionom ludzi.

Jeśli spojrzeć na hojność darczyńców, czy w polskim społeczeństwie wiele osób stać na bezinteresowność? Chcemy i potrafimy pomagać?

– Chcemy i potrafimy, tyle że polska dobroczynność ma pewną szczególną właściwość – jesteśmy nad wyraz „akcyjni". Proszę spojrzeć na popularność wszelkich akcji, poczynając od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, kończąc na naszych zbiórkach. Polacy chętnie uczestniczą w różnych nagłośnionych akcjach. Znacznie trudniej jest z pomocą regularną, choć rośnie grupa osób, które wybierają jakąś organizację i przekazują jej określoną kwotę na zasadzie stałego zlecenia w banku. Zachodnie społeczeństwa są przyzwyczajone do tej formy wsparcia, u nas to wciąż niewielki odsetek. Zaufanie do organizacji pozarządowych jest ciągle zbyt małe, ale niewątpliwie świadomość społeczna rośnie i pomoc jest coraz bardziej zauważalna.

Czy miewa pani poczucie, że pomoc niesiona innym odbywa się zbyt dużym kosztem, że jest okupiona wyrzeczeniami?

– Nie, bo świadomie podjęłam pewne decyzje i prowadzę takie życie, jakie chcę. Nie muszę się niczego wyrzekać. Oczywiście praca na misjach wiąże się z pewnymi wyrzeczeniami. Pracownicy humanitarni są skazani na takie same warunki życia, jakie są naturalne dla mieszkańców Iraku czy Sudanu. Dziewczyny na misji w Somalii nie mogą sobie pozwolić na krótkie spódniczki ani na wyjście na piwo do miasta, ale czy to jest wyrzeczenie? Wierzę, że ważniejsze niż intensywne życie towarzyskie czy dostęp do dóbr konsumpcyjnych jest przebywanie w miejscu, gdzie jest się autentycznie potrzebnym. Wszystko zależy od tego, na czym nam w życiu zależy.

Jako szef wymaga pani zarówno od siebie, jak i od innych. Zdarza się, że pani odpuszcza, bo tak po ludzku brakuje sił, energii, wiary?

– Nigdy nie nachodziło mnie zwątpienie, bo zbyt mocno wierzę w sens swojej pracy. Na obecnym etapie ze względów zdrowotnych nie mogę pracować tyle co wcześniej, większość czasu spędzam w domu, więc zmienia się moja rola, ale jestem szczęśliwa, że są w fundacji ludzie, którzy potrafią przejąć to, co zaczęłam. To naturalna kolej rzeczy. Z drugiej strony chcę wierzyć, że jeszcze zdołam uporać się z moimi problemami zdrowotnymi i będę mogła w większym stopniu wspierać kolegów i koleżanki w biurze PAH-u w Warszawie.

Czy kiedykolwiek traktowała pani chorobę jako przeszkodę w realizacji celów, marzeń? Buntowała się pani przeciwko losowi?

– Trafiłam na bardzo dobrych wychowawców, którzy potrafili pokazać mi wartość mojej niepełnosprawności. Uświadomili mi, że nie określa ona tego, jakim jestem człowiekiem. Nigdy nie traktowałam tego jak przeszkody. Nawet teraz, kiedy jestem bardziej „uziemiona", dzięki nowoczesnym narzędziom komunikacji nie czuję się mniej potrzebna.

Zgadza się pani z opinią, że dobro powraca?

– O tak! Mam naprawdę dobre, ciekawe życie. Spotykam się z ogromną serdecznością. Niedawno dostałam tytuł doktorat honoris causa na Śląskim Uni-

wersytecie Medycznym. Na uroczystość przyjechali pracownicy fundacji, a także wielu moich przyjaciół z różnych stron Polski. Usłyszałam tyle miłych słów, że naprawdę czułam się doceniona – to dla mnie niesłychanie ważne, bo to, co robię w PAH-u, jest całym moim życiem. Takich sytuacji doświadczam bardzo często.

Każdego dnia angażuje się pani w pomoc najbardziej potrzebującym. Czy sama umie pani przyjmować pomocną dłoń?

– Nie mam z tym problemu. Jako osoba niepełnosprawna zawsze potrzebowałam pomocy i nie boję się o nią prosić. Są okresy, kiedy jestem bardziej samodzielna, a są takie – jak teraz – kiedy jestem bardziej zależna od innych. Wiele osób niepełnosprawnych ma problem z proszeniem o pomoc, bo przez to czują się gorsi. Ja wręcz przeciwnie – uważam, że ani ja, ani ludzie, którym pomagam, nie są gorsi.

Czy podczas wielokrotnych wyjazdów na misje towarzyszył pani strach? Udało się pani oswoić to uczucie?

– Nie powiedziałabym, że strach. Raczej świadomość zagrożenia – niezbędna w pracy humanitarnej, na terenach konfliktów zbrojnych. Strach nie może nas paraliżować, powinien raczej wzmagać czujność i pobudzać zmysły, żeby być w gotowości do właściwej reakcji. Na misjach trzeba znać zasady bezpieczeństwa, wiedzieć, jak się poruszać, czego unikać. Każdego ranka myślę o pracownikach PAH-u, którzy są na misjach, narażeni na szereg zagrożeń, i z niepokojem sprawdzam maile. Kiedy pierwszy raz jechałam do Sarajewa, była we mnie głównie ciekawość. Na miejscu przekonałam się, że w tych trudnych do wyobrażenia warunkach też żyją ludzie, którzy mają swoje radości, kochają, starają się funkcjonować normalnie, mimo tego, co dzieje się na zewnątrz. Na misjach trzeba obserwować lokalną ludność, bo oni najlepiej znają zagrożenia i wiedzą, jak się poruszać, by ich uniknąć.

Każda misja uczy czegoś nowego?

– Tak, bo każda ma inny przebieg i jest realizowana w innych warunkach. W Czeczenii nauczyliśmy się ufać lokalnej ludności, która najlepiej zna teren. Dzięki temu można uniknąć wielu niebezpieczeństw. Dla kontrastu w Sudanie trzeba zwracać uwagę na zupełnie inne rzeczy. Tam już nie są ważne miny, ale np. skorpiony, które też trzeba omijać z daleka. Na Haiti po trzęsieniu ziemi panował taki rozbój, że trzeba było bardzo się pilnować, żeby móc cokolwiek zdziałać. W praktyce każdy kraj uczy czegoś innego, ale jednocześnie każdy uświadamia, że ludzie wszędzie pragną tego samego – bezpiecznie żyć i wychowywać dzieci, mieć co jeść, rozwijać się. ■

JANINA OCHOJSKA

Z wykształcenia astronom, do 1984 r. związana z Pracownią Astrofizyki PAN w Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Znana jest przede wszystkim z zupełnie innej – bardzo przyziemnej i jeszcze bardziej potrzebnej – pracy. Od 1992 r. stoi na czele Polskiej Akcji Humanitarnej, będąc jej założycielką, prezesem i filarem. Za swoje zaangażowanie w działalność społeczną, oddanie sprawie i dzieło życia, które służy najbardziej potrzebującym – ofiarom klęsk żywiołowych, konfliktów zbrojnych i niesprawiedliwości społecznej – otrzymała wiele nagród i odznaczeń, wśród nich m.in. tytuł „Kobiety Europy", przyznany przez Wspólnotę Europejską w Brukseli w 1994 r.
W księgarniach dostępne są dwie książki, wywiady-rzeki, przybliżające jej sylwetkę: „Niebo to inni" (2000) oraz „Świat według Janki" (2015).

Jerzy Radziwiłowicz

Nikt nie jest do końca syty, spełniony

Fot. Krzysztof Bieliński (2), Tomasz Urbanek (1), Tomasz Englert (1)

Aktorstwo do dla niego zawód specyficzny – raz zasmakowany, pozostaje w człowieku niczym nałóg, z którego nie da się wyjść. Daje przy tym możliwość przeżywania cudzego życia, za które czasem płaci się własnym życiem, zabierając je choćby rodzinie. Zawodowe szczęście Jerzego Radziwiłowicza polega na ludziach, których spotykał, i rolach, które mu powierzali. I za to jest im wdzięczny

Rozmawia ANNA ARWANITI

Wybitny, wszechstronny, pracowity. Talentu nie rozdrabnia na drobne. Tytan pracy. Miło jest słyszeć tyle pochlebstw o sobie, zważywszy, że wszystkie są prawdą?

– Kto nie lubi słuchać o sobie dobrych i ciepłych słów. Proszę o kolejne pytanie.

To dopiero początek.

– Czego?

Pochlebstw, ale będę je dawkować.

– Niech pani dawkuje, mam nadzieję, że nie pęknę.

Skoro już jesteśmy przy tytanie pracy, wie pan, ile filmów ma na swoim koncie?

– Nie wiem, pewnie sporo.

Ponad 36 filmów, 120 sztuk teatralnych, seriale, dubbingi, sporo to skromne określenie.

– W końcu robię to pół wieku, więc się nazbierało. Ilość to ilość, ważna jest jakość. Ważne, co za tym stoi.

Różnie określa się pana zawód, „aktorstwo to zwariowana profesja" – takiego sformułowania użyła Glen Close.

– To dobre stwierdzenie, bo to taka profesja. Jakbyśmy nie podchodzili do określenia tego zawodu, czy to zwariowany, szalony, zawsze będzie czegoś brakowało.

O pana latach młodzieńczych niewiele wiemy, czy od zawsze miał pan marzenia związane z teatrem?

– Moja młodość była normalna, nie było w niej nic nadzwyczajnego. W liceum chodziłem na kółko dramatyczne, uczestnictwo w którym mi się spodobało, dlatego też spróbowałem dostać się do szkoły teatralnej. Udało się, i potem już samo poszło.

Wystartował pan w krakowskim Teatrze Starym w „Dziadach" Adama Mickiewicza, reżyserem których był Konrad Swinarski. Potem było „Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego…

– To był wtedy najlepszy teatr w Polsce, w którym spędziłem szmat czasu, 26 lat. Dużo się wtedy nauczyłem.

Miał pan szczęście spotykać na swojej drodze najwybitniejszych reżyserów. Jerzego Jarockiego, u którego zagrał pan znakomite role w kultowych – można powiedzieć – przedstawieniach: „Rewizorze" Gogola, „Portrecie" Mrożka, „Ślubie" Gombrowicza. Jerzego Grzegorzewskiego, który obsadził pana w „Weselu" Wyspiańskiego, a potem w „Dziadach – 12 improwizacjach".

– To były lata 70. Jarocki, Swinarski, Grzegorzewski, Wajda to mistrzowie. Każdy z nich tworzył inny teatr, był inną osobowością. Aktorstwo uprawia się z ludźmi, których spotkało się w młodości, i to oni kształtują człowieka. Szkoła teatralna to szkoła teatralna, ale tak naprawdę ten zawód poznaje się dopiero w teatrze. Miałem to szczęście, że trafiłem do Teatru ➥

Starego w Krakowie, gdzie spotkałem fantastycznych ludzi, moich mistrzów. Te krakowskie lata mnie ukształtowały.

Nigdy nie możemy jednak zapominać o ludziach, którzy mają ogromny udział w tej całej machinie twórczej, a których nie widać. Doskonałych artystów plastyków, scenografów, muzyków, kompozytorów. To teatr od kulis. Wspomnę tylko o Jurku Skarżyńskim, wybitnym scenografie, z którym się przyjaźniłem, o Staszku Radwanie, kompozytorze i reżyserze. To bardzo ważne, żeby trafić na ludzi z pasją, zaangażowaniem, wrażliwością, którzy chcą się dzielić emocjami. Oni nauczyli mnie pracować w teatrze i filmie. Jak patrzę na te lata mojej pracy z perspektywy czasu, to faktycznie miałem szczęście.

Czas na kolejne obiecane pochlebstwo. „Radziwiłowicz opanowuje całą scenę, chwyta widzów za twarz. Jego monolog to świadectwo aktorskiej techniki. Jest echem publiczności" – pisze Paweł Pokora.

– Pewnie to po monologu Kalibana w poemacie „Morze i zwierciadło" Wystana Hugh Audena. Żywię do tej postaci szczególnie ciepłe uczucia. To było już w warszawskim okresie mojej kariery. Wtedy właśnie z Jurkiem Grzegorzewskim zrobiliśmy parę przedstawień. To był niezwykły okres w moim życiu.

Bo i Grzegorzewski był niezwykły.

– Tak, to był fantastyczny człowiek, wspaniały artysta. Mógłbym wymienić kilka ról, do których mam szczególne uczucia, i które były dla mnie bardzo ważne. Ludzie, o których mówimy, to bardzo różni artyści. Podczas pracy z nimi człowiek znajduje w sobie i odkrywa możliwości, o których nawet nie wiedział. To tak człowieka wzbogaca, że tylko sobie tego życzyć.

Kolejna pana rola to tłumacz. Został pan laureatem nagrody Warszawskiej Premiery Literackiej za tłumaczenie trylogii Moliera „Don Juan", „Mizantrop" i „Tartuffe". W 1994 r. we francuskiej La Comédie de St-Étienne Jerzy Grzegorzewski wystawił to pierwsze dzieło i rolę tytułową powierzył właśnie panu. Jak doszło do tego, że znalazł się pan w roli tłumacza?

– Z inspiracji Grzegorzewskiego, któremu nie podobały się przekłady, mnie zresztą też nie. Po tej roli tekst miałem w głowie i w 1996 r. przygotowałem nowe tłumaczenie, które Jurek przyjął.

„Przekłady Radziwiłowicza brzmią świetnie ze współczesnej sceny również z powodu dobrze dobranej techniki rymowania" – pisał Patryk Kenecki. Co było największym problemem?

– Po pierwsze czułem się jak amator, a problem polegał na tym, żeby zachować molierowski język i żeby to wszystko było zrozumiałe dla współczesnego widza.

Jak się gra w sztuce, którą samemu się przetłumaczyło?

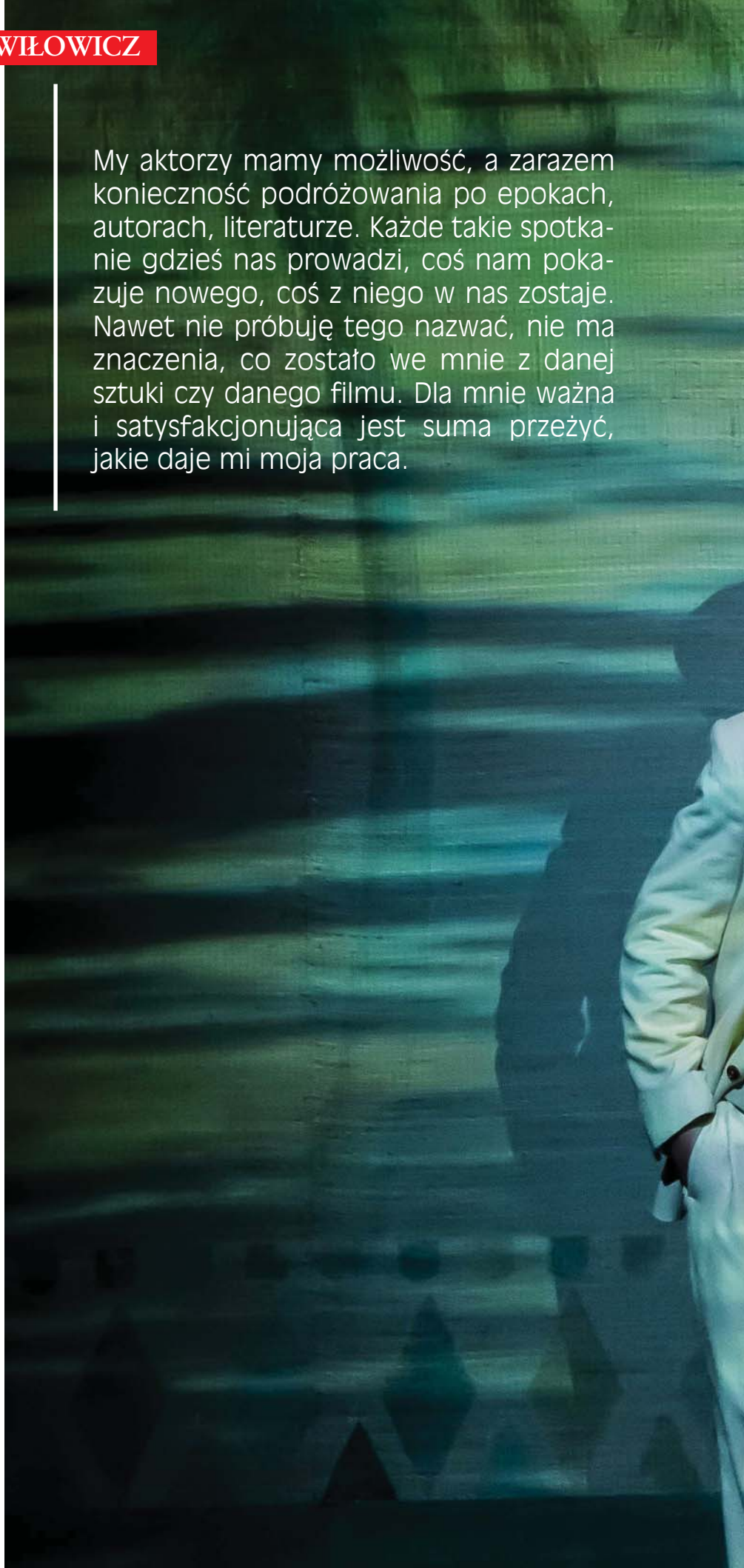

My aktorzy mamy możliwość, a zarazem konieczność podróżowania po epokach, autorach, literaturze. Każde takie spotkanie gdzieś nas prowadzi, coś nam pokazuje nowego, coś z niego w nas zostaje. Nawet nie próbuję tego nazwać, nie ma znaczenia, co zostało we mnie z danej sztuki czy danego filmu. Dla mnie ważna i satysfakcjonująca jest suma przeżyć, jakie daje mi moja praca.

Aktor powinien godzić dwie sprzeczności – odporność gruboskórnego nosorożca z wrażliwością skowronka. Cechy te są konieczne, żeby uprawiać ten zawód.

– To dziwna sytuacja, w której trzeba zdystansować się do tekstu, pracować tak jak nad cudzym przekładem. Nie chodzi o to, żeby rozpatrywać tekst, trzeba się skupić na roli.

Ale skończyło się sukcesem, w recenzjach pisano, że to rola do prawdziwego „smakowania".

– To miłe.

Szczęście do współpracy ciągle panu towarzyszy, również na planie filmowym. Przez wiele lat współpracował pan z Andrzejem Wajdą. Kultowe filmy „Człowiek z marmuru" i „Człowiek z żelaza", w których pan wystąpił, to symbole swoich czasów. Potem Wajda nakręcił też „Wałęsę, Człowieka z nadziei". Czy teraz kolej na „Człowieka z nienawiści"?

– No nie, może nie przesadzajmy. Taki człowiek z nienawiści musiałby być spersonifikowany. To hasło dotyczy atmosfery ogólnej. Nie dajmy się wepchnąć w myślenie, że otaczają nas tylko zło i nienawiść. Mam nadzieję, że ogromna część z nas nie ma nic wspólnego z tymi uczuciami. Dajmy spokój z tym człowiekiem z nienawiści.

Bycie aktorem to fascynująca podróż po różnych formach, scenariuszach, epokach. Czego można nauczyć się na tej drodze, co przywieźć z kolejnej podróży?

– Każdy coś przywozi z tych podróży. My aktorzy mamy możliwość, a zarazem konieczność, tak jak pani powiedziała, podróżowania po epokach, autorach, literaturze. Każde takie spotkanie gdzieś nas prowadzi, coś nam pokazuje nowego, coś z niego w nas zostaje. Nawet nie próbuję tego nazwać, nie ma znaczenia, co zostało we mnie z danej sztuki czy danego filmu. Dla mnie ważna i satysfakcjonująca jest suma przeżyć, jakie daje mi moja praca.

„Aktorstwo to specyficzny zawód, to emocjonalne zapasy" – powiedział Al Pacino. Czy zgadza się pan z tą opinią?

– Emocjonalne zapasy pod wieloma względami. Tu chodzi o nasze osobiste emocje, z których czerpiemy, żeby wyposażyć postacie, w jakie się wcielamy. To normalne, że one potem należą do widza, ale on nie musi wiedzieć, na jakim osobistym przeżyciu aktora to się opiera. Ja nie podkręcam widza takimi opowieściami. Tu mówimy o emocji gry, emocji zawodu, emocji, która płynie z akceptacji lub jej braku u widza, krytyków czy ocen, jakie nam wystawiają. To wszystko powoduje, że rzeczywiście cały czas jesteśmy nakręcani i czasami te emocje nas żżerają. W szkole teatralnej moim pierwszym nauczycielem i opiekunem roku był znakomity aktor przedwojenny Marian Wyrzykowski. Potrafił z nami rozmawiać bardzo prosto i poważnie o tym zawodzie, mówiąc, że jest on okrutny i bardzo wyczerpujący. Aktor powinien godzić dwie sprzeczności – odporność gruboskórnego nosorożca z wrażliwością skowronka. Cechy te są konieczne, żeby uprawiać ten zawód.

Ma pan na koncie całą paletę ról – dramatyczne, komediowe, kryminalne. Odnalazł się pan też z powodzeniem w telewizyjnym serialu „Glina", podkreślając, że spełniło się pana marzenie o zagraniu prawdziwego, silnego mężczyzny.

– Film kryminalny to świetna zabawa, ciekawe, nowe doświadczenie.

Nie mylić z książką.

– Kryminałów nie czytam, bo mnie nudzą, a filmy tego typu oglądam z przyjemnością. To jest bardzo ważny gatunek w kinematografii i to od bardzo dawna. Stare kryminały są świetne. Jest coś pasjonującego dla mnie jako widza w oglądaniu takich perypetii, patrzeniu na dobrych aktorów, którzy wciągają mnie w kolejne zagadki. Co wydarzy się dalej, kto będzie następny? To fajna zabawa, ale musi być na wysokim poziomie.

„Jurek zawsze był mrukiem czytającym przy każdej okazji i w każdym towarzystwie książki" – pisała o panu Krystyna Janda w książce „Gwiazdy mają czerwone pazury". Mówią o panu: poważny, powściągliwy, tajemniczy, nie udziela wywiadów.

– Jaki tam tajemniczy, no przecież rozmawiam z panią. Może tak mnie zaszufladkowali, bo grałem dużo takich ról. Pewnie do nich pasuję. Lubię komedie, ale one zwykle są mniej istotnym gatunkiem. Dramat to duży kaliber. Zostańmy więc przy tym, że jestem smutasem.

Wcale tak nie uważam.

– To dobrze.

Bycie aktorem to ciągłe spotkania z ludźmi.

– Bez przerwy. To praca, którą wykonuje się w zespole, pracujemy wspólnie. W teatrze jest jeszcze spotkanie z widzami, którzy uczestniczą w wydarzeniu. Jeśli są zadowoleni, to klaszczą, jeśli im się nie podoba, gwiżdżą. Jest tu też pewna sprzeczność, tak jak z tym nosorożcem i skowronkiem. Niby aktor cały czas pracuje z ludźmi i dla ludzi, a jednocześnie jest dość samotny. To jest też dziwne w tym zawodzie, że te samotności składają się na to, co jest niekiedy sumą harmonii, którą tworzą odrębni ludzie.

W pana życiu są dwie płaszczyzny – teatr i film. Różnica między pracą w nich jest ogromna. Jakie doznania dają te różne formy twórcze?

– Bardzo różne. Teatr jest tu i teraz. Widzowie są na sali i my jesteśmy na scenie. W kinie dzieli nas ekran, a my jesteśmy na taśmie filmowej. Przedstawienia nie da się nagle skończyć. Spektakl to proces, który dzieje się na moich oczach, nic nie może się stać bez mojego udziału. Wchodzę na scenę, zaczyna się spektakl i jestem w nim. W filmie nie wszystko zależy ode mnie. Film powstaje na montażu. Mogę wiele razy powtarzać sceny, przerywać, mogę iść do kina i obejrzeć siebie. Czasami czułem się nieswojo, jak sobie wyobraziłem, że jest emisja jakiegoś filmu ze mną, ludzie go oglądają, a ja już nie mam na to żadnego wpływu. To się dzieje poza mną. Na tym polega ta różnica.

Praca w teatrze ma swoje wady i zalety, z którymi aktorzy muszą się nieustannie mierzyć, czasem stawić czoła trudnościom, innym razem czerpać satysfakcję, jaka płynie z wykonywania zawodu. Czy jedną z zalet – tak jak powiedział De Niro – jest możliwość przeżywania cudzego życia bez płacenia ceny za nie?

– To jest dobrze powiedziane, dodać trzeba, że cenę za przeżywanie cudzego ➥

Aktor teatralny, filmowy, telewizyjny, pedagog i tłumacz. Ma na swoim koncie udział w 36 filmach (również niemieckich i francuskich), ponad 120 sztukach teatralnych i licznych serialach telewizyjnych. Miał szczęście spotykać na swojej drodze najwybitniejszych reżyserów, m.in. Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego. Jerzego Grzegorzewskiego, Krystian Lupę, Andrzeja Wajdę, który zaangażował go do w cenionych na świecie „Człowieka z żelaza" i „Człowieka z marmuru". Zagrał u boku Isabelle Huppert i Micheli Piccoli w nominowanym do Cezara i Złotej Palmy filmie „Passion" Jean-Luca Godarda. Od wielu lat jest członkiem zespołu Teatru Narodowego, gdzie stworzył wiele niezapomnianych ról. Grał w wielu teatrach zagranicznych, m.in. w Paryżu, Brukseli, Berlinie. Jest laureatem nagród i wyróżnień za wybitne osiągnięcia artystyczne w teatrze i filmie.

życia płaci się własnym życiem. Na pewno aktorstwo ogranicza życie prywatne – jak przygotowujemy się do premiery, to myślimy tylko o niej. Jesteśmy poza sferą normalnego życia. Nie szukajmy formułek, nie demonizujmy też tego zawodu. Jest on pociągający, dlatego że daje wiele możliwości, ale to nie jest tak, że jest bez przerwy święto albo tragedia. Wiadomo, żeby było święto, trzeba się długo napocić, narobić. Nie zawsze z przyjemnością. Jeżeli zaś mówimy o wadach, nie zawsze jesteśmy zadowoleni z tego, co nam wychodzi, i czasami musimy się przygotować, że po drodze możemy napotkać też klęski.

„Wszystko jest lekko dziwne" to tytuł wywiadurzeki, jakiego udzielił pan Łukaszowi Maciejewskiemu. Skąd taki pomysł?

– Tak uważam, nic nie jest jednoznaczne, proste, ani czarne, ani białe. Zawsze znajdziemy jakieś „migotanie" we wszystkim, co jest dookoła.

„Film uczyni cię sławnym, telewizja bogatym, a teatr prawdziwym aktorem" – to słowa Terrence'a Manna. Czy zgadza się pan z nimi?

– Teatr był kiedyś zasadniczym miejscem, był domem i życiem. Ja byłem wychowany w poczuciu, że wszystko, co się robi poza teatrem, jest mniej ważne w tym zawodzie. To już minęło. Ale teatr jest naszą podwaliną do dalszej działalności.

Żyjemy w czasach ciekawych, ale i trudnych. Czego pan się boi?

– Boję się, że staniemy się dla siebie nieznośnymi sąsiadami. Bycie obok siebie może stać się nieznośne. Jest to wielka obawa. Do tego próbuje nas sprowokować polityka. To mieszanie w naszym myśleniu, w naszej świadomości, w naszych emocjach staje się zdradliwe.

Jest wiele agresji w ludziach.

– I na tę agresję jest przyzwolenie. Ale niech pani spojrzy, tu, gdzie siedzimy, są też ludzie radośni, uśmiechnięci, swobodni. A obawa jest, żeby nie sprowadzić nas do ponuractwa, zaciętości, złości,

które to cechy narzuci nam sytuacja. My tacy nie chcemy być.

Co oprócz satysfakcji z pracy jest ważne, co pana cieszy?

– Dużo mnie cieszy, że słońce świeci, że możemy jeździć po kraju i po świecie, przeżyć coś fajnego. Cieszą mnie lektury, na które trafiam. Takie zwykłe sprawy. Nie przekona mnie pani, że wszystko sprowadza mnie do marazmu i ponurego nastroju.

Nie mam takich intencji.

– To dobrze.

Życie celebryckie jest panu dalekie. Nie pojawia się pan na tzw. ściankach, ale zawsze jest w centrum życia kulturalnego ze swoimi znakomitymi rolami.

– Mam taki temperament, nie mam potrzeby dzielenia się ze wszystkimi sobą i swoim prywatnym życiem. Są tacy, którzy lubią opowiadać publicznie o swoim życiu, ale wtedy to przestaje być prywatne. Jako aktor dzielę się z ludźmi i to jest moja komunikacja z widzami, których nie znam.

Czy uczucia, jakie płyną z akceptacji i podziwu publiczności, można porównać z czymś innym?

– Nie zastanawiałem się nad tym, ale pewnie nie.

Cieszy się pan sympatią publiczności, sławą, życiem rodzinnym, można powiedzieć o panu szczęśliwy człowiek. Czy ma pan jeszcze niespełnione marzenie?

– Każdy ma pełno niespełnionych marzeń, tyle że z biegiem czasu przestajemy je traktować w ten sposób. Myślimy o nich jako o konsekwencji dokonywanych przez nas wyborów.

Można powiedzieć, że jest pan człowiekiem spełnionym?

– Nikt nigdy nie jest do końca syty, spełniony. Nie wiem, co mnie jeszcze spotka, ale wiem, co mnie nie spotka. Jestem już w pewnym wieku, nikt mi nie zaproponuje roli młodzieńca, nie uda mi się też zagrać kobiety. Nikt nigdy wszystkiego nie zagrał i z tym trzeba się pogodzić. Niedosyt jest zawsze. I to jest dobre, bo pcha nas do przodu. ■

Piąte spotkanie SZTUKI I BIZNESU

27 października hotel Sheraton po raz piąty otworzył podwoje gościom „Magazynu VIP", którzy spotkali się na corocznej gali naszej redakcji. To wydarzenie, gdzie biznes idzie pod rękę z kulturą, a najlepsi przedstawiciele gospodarki, samorządności, ochrony zdrowia, sztuki i różnych dziedzin życia publicznego odebrali statuetki, które są wyrazem uznania dla ich dotychczasowych osiągnięć

Tuż przed rozpoczęciem gali foyer stopniowo wypełniali znamienici goście – przedstawiciele różnych środowisk: od biznesu po show-biznes. Łączyło ich wiele: wytworne kreacje, uśmiechy, które chętnie prezentowali w blasku fleszy, ale przede wszystkim imponujący dorobek zawodowy. Zarówno doskonale znane osobowości życia publicznego, jak i przedsiębiorcy, którzy stawili się na Gali VIP, mogą mówić o sukcesie. Stworzyli pamiętne role, niezapomniane przeboje, innowacyjne produkty, firmy, które dynamicznie się rozwijają i przynoszą zyski, miejsca godne VIP-a, które przyciągają swym prestiżem, designem i komfortem, niematerialne dzieła, które – jak w przypadku Polskiej Akcji Humanitarnej – mają niebagatelny wpływ na życie innych. Gala VIP od 5 lat integruje tych, którzy dzięki swej pracy, postawie i wieloletnim dokonaniom zasługują na podziękowanie i uhonorowanie.

Gala rozpoczęła się muzycznym akcentem – występem Wojciecha Ezzata, który poprzedził oficjalne powitanie gości przez jej gospodarza – redaktora naczelnego „Magazynu VIP" Mariusza Gryżewskiego. Po słowach podziękowania za przybycie i życzeniach udanego wieczoru prowadzący uroczystość – dziennikarski duet Monika Zamachowska i Michał Olszański – przeszli do prezentacji laureatów, poczynając od osób nagrodzonych w kategorii VIP Biznesu. Na scenie pojawiali się kolejni przedsiębiorcy, którzy z dumą odbierali wyróżnienia – dowód uznania dla jakości zarządzania, wypracowywanych wyników, reprezentowanych standardów i wdrażanych dobrych praktyk. Wśród najlepszych w dziedzinie biznesu znaleźli się przedstawiciele różnych gałęzi: turystyki, hutnictwa, górnictwa, energetyki, usług budowlanych, w tym budownictwa kolejowego, działalności deweloperskiej, rynku ubezpieczeń i rynku zbrojeniowego. Tak wielka różnorodność najlepiej potwierdza, że sukces niejedno ma imię, a na szczyt prowadzą bardzo różne drogi.

Specjalną statuetkę w kategorii biznesu odebrała wyjątkowa para, która często pojawia się na naszych łamach, a od pięciu lat również na scenie, by podczas Gali VIP odebrać statuetkę. Mowa o Annie i Czesławie Koliszach – parze na życie i w interesach, małżeństwie, które doskonale ilustruje, jak błędna jest teoria głosząca, że nie należy łączyć pracy i życia prywatnego. Firma ANKOL, którą stworzyli Anna i Czesław Koliszowie, od 26 lat umacnia pozycję w branży lotniczej, zdobywa wciąż nowe kontrakty, cieszy się renomą na wielu rynkach świata i zaufaniem klientów.

W dalszej części gali wręczono statuetki VIP w Ochronie Zdrowia, które za osiągnięcia zarządzanych placówek otrzymali: Piotr Henryk Skarżyński, dyrektor Instytutu Narządów Zmysłów i członek zarządu Centrum Słuchu i Mowy Medincus, i Sławomir Wolniak, właściciel Kliniki Psychiatrycznej i Terapii Uzależnień WOLMED. Trzecią nagrodę z obszaru medycyny otrzymał Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach, który podczas gali reprezentowała Kamila Kocańda, radca prawny szpitala.

Po ochronie zdrowia przyszedł czas na znanych przedstawicieli szeroko rozumianej kultury. Wśród laureatów znalazło się liczne grono osobistości znanych ze sceny, estrady ➥

UŁUVKĄ
VODKA

ODKRYJ GENIUSZ
POLSKIEJ WÓDKI

**ZDOBYWCA PONAD 72
MIĘDZYNARODOWYCH
NAGRÓD**

www.uluvka.com

Dystrybutor: MV Poland Sp. z o.o., ul. Przasnyska 6B, 01-756 Warszawa, 022 888 14 25, **www.mvpoland.pl**

Monika Zamachowska i Michał Olszański

Mariusz Gryżewski

i szklanego ekranu, które mogą poszczycić się imponującymi osiągnięciami zawodowymi, wyróżnieniami, a przede wszystkim sympatią i przychylnością opinii publicznej. Na scenie ze statuetką w dłoni pozowali fotoreporterom: Janusz Gajos, Wojciech Pszoniak, Henryk Talar, Maria Pakulnis, Małgorzata Pieczyńska, Marian Dziędziel, Barbara Wrzesińska, Jerzy Radziwiłowicz, Izabela Trojanowska, Małgorzata Potocka, Paweł Wawrzecki, Wojciech Gąssowski, Krzysztof Janczar oraz Zbigniew Zamachowski, którego sylwetkę zaprezentowała prowadząca galę żona Monika, przy okazji życząc mężowi powodzenia w obronie doktoratu. Wśród gwiazd sceny znalazła się też pisarka i „Mistrzyni Mowy Polskiej" Barbara Wachowicz, jak zwykle barwna i uśmiechnięta, jak przystało na zdobywczynię Orderu Uśmiechu. „Magazyn VIP" wyróżnił również twórców wspaniałych festiwali muzycznych, które zyskały renomę i rozgłos. Statuetki odebrali prof. Bohdan Boguszewski – dyrygent, pedagog i dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Sacrum Non Profanum – oraz prof. Henryk Skarżyński – światowej sławy otochirurg i specjalista z dziedzin otorynolaryngologii, audiologii i foniatrii, tym razem nagrodzony nie za wybitne dokonania medyczne, lecz za organizację cyklu Międzynarodowych Festiwali Muzycznych dla Dzieci, Młodzieży i Dorosłych „Ślimakowe Rytmy". W ich ramach prezentowane są osiągnięcia muzyczne osób, które odzyskały słuch dzięki wszczepieniu implantu ślimakowego.

Szczególne miejsce w gronie laureatów statuetki VIP 2017 zajęła postać, której nikomu nie trzeba przedstawiać – Janina Ochojska. W kilku zdaniach skierowanych w ramach podziękowania nie kryła wzruszenia, a jednocześnie radości, że działalność powołanej i kierowanej przez nią Polskiej Akcji Humanitarnej, która od ponad 25 lat dociera w tereny dotknięte wojną, kataklizmami i skrajnym ubóstwem, niosąc pomoc ich ofiarom, jest zauważana i doceniana. Wypowiedź tej silnej, a zarazem skromnej laureatki spotkała się z wyjątkowo żywą reakcją i owacją na stojąco, jaką goście gali przyjęli wyróżnienie dla Janiny Ochojskiej.

Gdy burza braw ucichła, a goście znów zasiedli przy stolikach, prowadzący ceremonię wręczenia nagród zaprosili na scenę zwycięzców w kategoriach: Firma VIP-a, Produkt VIP-a, a następnie Hotel VIP-a i Auto VIP-a, którym został Range Rover Velar. Część oficjalną zamknęło wręczenie statuetek najlepszym samorządowcom. W kategorii VIP Samorządu 2017 statuetki otrzymali wyjątkowi zarządcy jednostek terytorialnych: wójt gminy Iława Krzysztof Harmaciński i burmistrz Susza Krzysztof Pietrzykowski.

Po części oficjalnej goście udali się na poczęstunek. We foyer mogli podziwiać niezwykle oryginalne portrety kobiet namalowane na deskach przez Sylwię Kalinowską. Przy odrobinie szczęścia można było porozmawiać z artystką obecną na gali, a przy jeszcze większym szczęściu – wylosować w loterii wizytówkowej voucher na osobisty obraz, który malarka wykona specjalnie dla zwycięzcy lub wskazanej przez niego osoby. Możliwość zostania bohaterem kolejnego obrazu Sylwii Kalinowskiej to zaledwie wierzchołek długiej listy nagród, jakie ufundowali partnerzy gali. Do wygrania były m.in. vouchery pobytowe w luksusowych hotelach, eleganckie walizki, torebki, naturalne świeczki, zestawy upominkowe kosmetyków, książek, gatunkowych alkoholi i belgijskich czekoladek.

Oprócz wyjątkowych obrazów we foyer można było obejrzeć najnowszy model Range Rovera, nagrodzonego statuetką Auto VIP-a, degustować tradycyjne Nalewki Staropolskie, idealne na jesienne i zimowe wieczory, a także zapoznać się z niezwykłą ofertą jednego z laureatów – Wydawnictwa Kurtiak i Ley, które wykonuje prawdziwe arcydzieła – numerowane egzemplarze ekskluzywnych książek artystycznych, wydawanych na ręcznie czerpanym papierze, oprawionych w skóry, zdobionych kamieniami.

Po przerwie rozrywkę zapewnili gościom artyści wykonujący muzykę na żywo. Covery zespołu The Beatles zaprezentował zespół Bigbit, a kolorowa i radosna Danuta Stankiewicz porwała do tańca swoją interpretacją znanych przebojów, takich jak „Serduszko puka w rytmie cz cza", „Nie płacz, kiedy odjadę", „Gdy mi ciebie zabraknie", do wykonania których wciągała wybrańców z parkietu. Roztańczeni goście jeszcze po występie artystki zostali, by do porannych godzin bawić się przy muzyce mechanicznej. Na pewno wielu żałuje, że kolejna gala dopiero za rok. My dziękujemy wszystkim za przybycie, a tegorocznym laureatom jeszcze raz serdecznie gratulujemy. ■

PARTNERZY GALI

Bielenda

Pomyśl o sobie.

NOWOŚĆ

Lift

INNOWACYJNA TERAPIA LIFTINGUJĄCA Z SYNCHRONICZNĄ MATRYCĄ INFUZYJNĄ

- ☑ LIFTINGUJE
- ☑ WYGŁADZA
- ☑ NAPINA

POTWIERDZONA SKUTECZNOŚĆ*

93% CERA ZLIFTINGOWANA I ŁADNIE NAPIĘTA

83% ZMARSZCZKI WYGŁADZONE I MNIEJ WIDOCZNE

97% SKÓRA JĘDRNIEJSZA I BARDZIEJ ELASTYCZNA

SYNCHRONICZNA MATRYCA INFUZYJNA

Synchroniczna matryca infuzyjna dzięki swej unikalnej strukturze ciekłokrystalicznej ma wyjątkową zdolność do synchronizowania się ze skórą, ułatwiając wnikanie składników aktywnych w jej głąb. Dzięki temu najsilniejsze składniki przeciwzmarszczkowe: **Mikrosieci kwasu hialuronowego, Kolagen, LiposomyQ10, Ceramidy, WITAMINY A, C, E**, działają niezwykle skutecznie – wnikają głęboko i osiągają maksymalne stężenie w miejscu działania, gwarantując tym samym skórze dojrzałej spektakularne efekty liftingujące oraz intensywne nawilżenie.

INNOWACJA NATYCHMIASTOWY EFEKT LIFTINGU

Błyskawiczne wygładzenie zmarszczek**

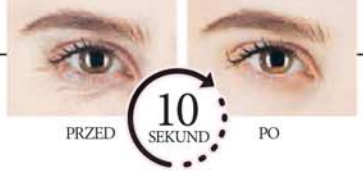

* Test In Vivo przeprowadzony pod nadzorem dermatologów na grupie 25 kobiet przez okres 4 tygodni. Dotyczy kremu 50+ na dzień

**Dotyczy ekspresowego korektora zmarszczek LIFT.

ŚLEDŹ NAS NA Instagram

WE ARE DIGITAL

www.bielenda.pl

MADE IN POLAND

5 902169 000011

KUPUJĄC NASZE KOSMETYKI **WSPIERASZ** POLSKI RYNEK I MIEJSCA PRACY

Dziękujemy!

Laureaci kategorii VIP Biznesu 2017 to osoby, które stworzyły wspaniale prosperujące przedsiębiorstwa bądź zarządzają takowymi, stawiając najwyższą jakość i rzetelność na pierwszym planie, i tym samym budując wzorcowy obraz polskiego przedsiębiorcy zagranicą. Ponadto priorytetowo traktują dynamiczny rozwój zarządzanych przez siebie jednostek i realizują go z wysoką kulturą biznesową, opartą o zasady etyki i rzetelność.

Od lewej: Marek Piksa, Marek Legawiec, dyrektor Hut Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Sp. z o.o. (odebrał nagrodę w imieniu prezesa Tadeusza Wrześniaka), Józef Dąbek, Wiesław Szermach

Marek Legawiec i Mariusz Gryżewski

Marek Piksa i Mariusz Gryżewski

Józef Dąbek i Mariusz Gryżewski

Wiesław Szermach i Mariusz Gryżewski

VIP Biznesu 2017

- **Jan Chorostkowski,** założyciel i prezes Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego DACH BUD Sp. z o.o. z Wrocławia
- **Józef Dąbek,** prezes zarządu Kopalni Wapienia „Morawica" SA z Morawicy
- **Marek Piksa,** prezes zarządu Grupy Atlas Tours z Żor
- **Wiesław Szermach,** prezes zarządu „Polisa-Życie" TU S.A. Vienna Insurance Group z Warszawy
- **Tadeusz Wrześniak,** właściciel Hut Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Sp. z o.o. z Ładnej k. Tarnowa

Laureaci kategorii VIP Biznesu 2017 to osoby, które stworzyły wspaniale prosperujące przedsiębiorstwa bądź zarządzają takowymi, stawiając najwyższą jakość i rzetelność na pierwszym planie, i tym samym budując wzorcowy obraz polskiego przedsiębiorcy zagranicą. Ponadto priorytetowo traktują dynamiczny rozwój zarządzanych przez siebie jednostek i realizują go z wysoką kulturą biznesową, opartą o zasady etyki i rzetelność.

Od lewej: Andrzej Anuszkiewicz, Kazimierz Okińczyc, Jarosław Chrobociński, Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP"

Jarosław Chrobociński i Mariusz Gryżewski

VIP BIZNESU 2017

- **Andrzej Anuszkiewicz,** właściciel PPHU „Lopi" z Legionowa
- **Władysław Brzozowski,** dyrektor Gospodarstwa Rolnego Produkcyjno-Nasiennego Władysław Brzozowski z Mienian k. Hrubieszowa
- **Jarosław Chrobociński,** prezes zarządu TUTHAI Sp. z o.o.
- **Anna Kolisz,** wiceprezes zarządu i dyrektor zarządzający ANKOL Sp. z o.o. z Chorzelowa
- **Czesław Kolisz,** prezes zarządu i dyrektor zarządzający ANKOL Sp. z o.o. z Chorzelowa
- **Kazimierz Okińczyc,** prezes Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie" z Koszalina

Andrzej Anuszkiewicz i Mariusz Gryżewski

Kazimierz Okińczyc

Od lewej: Czesław i Anna Koliczowie oraz Mariusz Gryżewski

Laureaci kategorii VIP Biznesu 2017 to osoby, które stworzyły wspaniale prosperujące przedsiębiorstwa bądź zarządzają takowymi, stawiając najwyższą jakość i rzetelność na pierwszym planie, i tym samym budując wzorcowy obraz polskiego przedsiębiorcy zagranicą. Ponadto priorytetowo traktują dynamiczny rozwój zarządzanych przez siebie jednostek i realizują go z wysoką kulturą biznesową, opartą o zasady etyki i rzetelność.

Sławomir Piątek i Mariusz Gryżewski

Od lewej: Krzysztof Pianowski, Mariusz Kolankowski, Sławomir Piątek, Maciej Romaniuk (odebrał nagrodę w imieniu Stanisława Romaniuka, właściciela Firmy Budowlanej Romaniuk)

Krzysztof Pianowski i Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Mariusz Kolankowski

Maciej Romaniuk i Mariusz Gryżewski

VIP BIZNESU 2016

- **Mariusz Kolankowski,** prezes zarządu MESKO S.A. ze Skarżyska Kamiennej
- **Gabriela Kośmider,** prezes zarządu GABI-PLAST Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego Gabriela Kośmider z Krotoszyna
- **Krzysztof Pianowski,** właściciel Przedsiębiorstwa Budowlanego ARKOP Sp. z o.o. Sp. K. z Wrocławia
- **Sławomir Piątek,** prezes zarządu Torkol Sp. z o.o. z Tych
- **Stanisław Romaniuk,** właściciel Firmy Budowlanej Stanisław Romaniuk z Białej Podlaskiej

Laureaci nagrody VIP 2017 zostali wskazani przez czytelników „Magazynu VIP". Są nimi wyjątkowe osobowości ze świata kultury, sztuki, show-biznesu, muzyki, teatru, kina i telewizji, które dzięki wybitnym osiągnięciom i działaniom na rzecz polskiej sztuki głęboko utkwiły w pamięci widzów.

Od lewej: Janusz Gajos, Jerzy Radziwiłowicz, Wojciech Pszoniak, Zbigniew Zamachowski, Henryk Talar, Marian Dziędziel, Barbara Wrzesińska

Jerzy Radziwiłowicz i Mariusz Gryżewski

Marian Dziędziel i Mariusz Gryżewski

Janusz Gajos i Mariusz Gryżewski

Wojciech Pszoniak

Olgierd Łukaszewicz

Barbara Wrzesińska

Henryk Talar

Zbigniew Zamachowski
i Mariusz Gryżewski

VIP 2017

- **Marian Dziędziel**
- **Janusz Gajos**
- **Olgierd Łukaszewicz**
- **Wojciech Pszoniak**
- **Jerzy Radziwiłowicz**
- **Henryk Talar**
- **Barbara Wrzesińska**
- **Zbigniew Zamachowski**

Laureaci nagrody VIP 2017 zostali wskazani przez czytelników „Magazynu VIP". Są nimi wyjątkowe osobowości ze świata kultury, sztuki, show-biznesu, muzyki, teatru, kina i telewizji, które dzięki wybitnym osiągnięciom i działaniom na rzecz polskiej sztuki głęboko utkwiły w pamięci widzów.

Od lewej: Maria Pakulnis, Małgorzata Pieczyńska, Małgorzata Potocka, Barbara Wachowicz, Izabela Trojanowska, Paweł Wawrzecki, Wojciech Gąssowski, Krzysztof Janczar

Krzysztof Janczar i Mariusz Gryżewski

Paweł Wawrzecki i Mariusz Gryżewski

Małgorzata Potocka i Mariusz Gryżewski

Barbara Wachowicz

Lucyna Malec

Małgorzata Pieczyńska

Izabela Trojanowska

Maria Pakulnis

Wojciech Gąssowski
i Mariusz Gryżewski

VIP 2017

- **Wojciech Gąssowski**
- **Krzysztof Janczar**
- **Lucyna Malec**
- **Maria Pakulnis**
- **Małgorzata Pieczyńska**
- **Małgorzata Potocka**
- **Izabela Trojanowska**
- **Barbara Wachowicz**
- **Paweł Wawrzecki**

Laureaci nagrody VIP 2017 zostali wskazani przez czytelników „Magazynu VIP". Są nimi wyjątkowe osobowości ze świata kultury, sztuki, ale też medycyny czy szeroko pojętego życia społecznego.

Mariusz Gryżewski i prof. Bohdan Boguszewski

Mariusz Gryżewski i Janina Ochojska

Mariusz Gryżewski i prof. Henryk Skarżyński

Od lewej: prof. Bohdan Boguszewski, dyrygent i pedagog, współtwórca i dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Sacrum Non Profanum, prof. Henryk Skarżyński, otochirurg i specjalista z otorynolaryngologii, audiologii i foniatrii, organizator Międzynarodowych Festiwali Muzycznych dla Dzieci, Młodzieży i Dorosłych „Ślimakowe Rytmy", Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP"

VIP 2017

- **prof. Bohdan Boguszewski**
- **Janina Ochojska**
- **prof. Henryk Skarżyński**
- **Andrzej Wendland**

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO.

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM.

PIWA DŁUGO WARZONE

WEDŁUG TRADYCYJNEJ CZESKIEJ RECEPTURY

AMAZIS.NET
QUALITY FOOD & DRINKS

www.amazis.com

Laureaci kategorii Firma VIP-a 2017 to przedsiębiorstwa, które odniosły rynkowy sukces oraz wykazują się stabilnością działania, dzięki czemu są perfekcyjnym partnerem biznesowym dla innych.

Od lewej: Mirosław Kalinowski, prezes zarządu Autobox Innovations Sp. z o.o., Jarosław Peczka, właściciel Przedsiębiorstwa Wdrożeń i Zastosowań Biotechnologii i Inżynierii Genetycznej BIO-GEN Sp. z o.o., Robert Stępień, dyrektor generalny Kolei Mazowieckich - KM Sp. z o.o., Sławomir Obrębski, dyrektor ds. produkcji, członek zarządu Zakładów Chemicznych „NITRO-CHEM" SA, Jarosław Dąbrowski, key account manager Rolimpex S.A., Grażyna Szewczyk, przedstawicielka Spółdzielni Mieszkaniowej „Lazurowa", Stanisław Drzewiecki, prezes zarządu, dyrektor naczelny Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy Sp. z o.o., Marian Cydzik, prezes Przedsiębiorstwa Wielobranżowego TECHBUD Cydzik, Żuchowski Sp. J., Leszek Woźniak, wiceprezes zarządu Radomskich Hal Mięsnych Sp. z o.o.

Grażyna Szewczyk

Stanisław Drzewiecki

Firma VIP-a 2017

- **Autobox Innovations Sp. z o.o.** ze Starachowic
- **Koleje Mazowieckie - KM Sp. z o.o.** z Warszawy
- **Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy Sp. z o.o.**
- **Przedsiębiorstwo Wdrożeń i Zastosowań Biotechnologii i Inżynierii Genetycznej BIO-GEN Sp. z o.o.** z Namysłowa
- **Przedsiębiorstwo Wielobranżowe TECHBUD Cydzik, Żuchowski Sp. J.** z Torunia
- **Radomskie Hale Mięsne Sp. z o.o.** z Radomia
- **Rolimpex S.A.** z Iławy
- **Spółdzielnia Mieszkaniowa „Lazurowa"** z Warszawy
- **Zakłady Chemiczne „NITRO-CHEM" S.A.** z Bydgoszczy

Robert Stępień i Mariusz Gryżewski

Mirosław Kalinowski

Sławomir Obrębski i Mariusz Gryżewski

Jarosław Dąbrowski i Mariusz Gryżewski

Leszek Woźniak i Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Marian Cydzik

Mariusz Gryżewski i Jarosław Peczka

Laureaci kategorii Firma VIP-a 2017 to przedsiębiorstwa, które odniosły rynkowy sukces oraz wykazują się stabilnością działania, dzięki czemu są perfekcyjnym partnerem biznesowym dla innych.

Od lewej: Marcin Chmielewski, prezes PATIO – Chmielewski, Dudzik Sp. j., Antoni Piekut, prezes Yuniversalu Podlaskiego Sp. z o.o., Stanisław Marchewka, właściciel firmy „Marchewka", Waldemar Topol, dyrektor techniczny Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 2 S.A., Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP"

Mariusz Gryżewski i Antoni Piekut

Stanisław Marchewka i Mariusz Gryżewski

Marcin Chmielewski i Mariusz Gryżewski

Waldemar Topol i Mariusz Gryżewski

Firma VIP-a 2017

- **„Marchewka”** z Piotrowic
- **PATIO – Chmielewski, Dudzik Sp. j.** z Lesznowoli
- **Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w Bydgoszczy**
- **Yuniversal Podlaski Sp. z o.o.** z Białegostoku

Laureaci kategorii Auto VIP-a 2017, Hotel VIP-a 2017 i Produkt VIP-a 2017

są polecane przez „Magazyn VIP". Pierwszy z nich zapewnia niesamowite emocje podczas jazdy, dwaj kolejni to doskonały cel pobytu weekendowego, biznesowego lub wakacyjnego, trzeci pomoże w rozwiązaniu problemów zdrowotnych, zaś czwarty zapewni doznania artystyczne.

*Od lewej: Edward Ley i Urszula Kurtiak, właściciele Wydawnictwa Artystycznego Kurtiak i Ley, Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP", Danuta Jakubowska, PR manager Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego LEK-AM Sp. z o.o., Stanisław Dubrow, zarządzający Hotelem SKAL****, Filip Prokop, współwłaściciel Hotelu Senator***, Arkadiusz Miętkiewicz, wiceprezes zarządu British Automotive Polska SA*

AUTO VIP-a 2017
- **Range Rover Velar**

HOTEL VIP-a 2017
- **Hotel Senator***** ze Starachowic
- **Hotel SKAL****** z Ustronia Morskiego

PRODUKT VIP-a 2017

- **seria BIOWAP OSTEO** (Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne LEK-AM Sp. z o.o.)
- **„Trylogia" Henryka Sienkiewicza, edycja kolekcjonerska** (Wydawnictwo Artystyczne Kurtiak i Ley)

Stanisław Dubrow i Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Danuta Jakubowska

Edward Ley i Urszula Kurtiak

Filip Prokop i Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Arkadiusz Miętkiewicz

Laureaci kategorii VIP w Ochronie Zdrowia 2017 to dwaj lekarze oraz jeden szpital. Dwaj pierwsi znakomicie sprawdzają się w roli zarządców podmiotów medycznych, zaś trzeci to jednostka nowoczesna, innowacyjna i taka, w której pacjent jest najwyższym dobrem.

Od lewej: dr hab. n. med. mgr. zarz. Piotr H. Skarżyński, dyrektor Instytutu Narządów Zmysłów i członek zarządu Centrum Słuchu i Mowy Medincus, Kamila Kocańda, koordynator radców prawnych w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach, Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP"

Piotr H. Skarżyński

Kamila Kocańda i Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Sławomir Wolniak

VIP W OCHRONIE ZDROWIA 2017

- **dr hab. n. med. mgr. zarz. Piotr H. Skarżyński,** dyrektor Instytutu Narządów Zmysłów i członek zarządu Centrum Słuchu i Mowy Medincus
- **Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach**
- **dr Sławomir Wolniak,** właściciel Kliniki Psychiatrycznej i Terapii Uzależnień WOLMED w Dubiu koło Bełchatowa

HOTEL SŁONECZNY ZDRÓJ

★★★★

MEDICAL SPA & WELLNESS

... w trosce o Twoje zdrowie

BUSKO-ZDRÓJ

Jedyne certyfikowane centrum BMS w Polsce
Najnowszy Tergumed System 710
Zabiegi na bazie nierozcieńczonej wody siarczkowej
39 gabinetów wyposażonych w najwyższej klasy sprzęt rehabilitacyjny
Hala sportowa • Kręgielnia • Chata grillowa • Profesjonalna kadra
Najlepsza restauracja w województwie świętokrzyskim
według prestiżowego przewodnika „Gault&Millau"
Unikatowe pakiety pobytowe, dostosowane do indywidualnych potrzeb
Doskonały wybór również dla rodzin

tel. +48 41 378 88 09 • booking@slonecznyzdroj.pl

www.slonecznyzdroj.pl

Laureaci kategorii VIP Samorządu 2017 to doskonali włodarze, których zdolności przywódcze i organizacyjne oraz pracowitość i wytrwałość w dążeniu do celu sprawiają, że zarządzane przez nich gminy piękniеją, rozwijają się, a jakość życia ich mieszkańców nieustanne się podnosi.

Od lewej: Krzysztof Harmaciński, wójt gminy Iława, Krzysztof Pietrzykowski, burmistrz Susza, Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu VIP"

Krzysztof Harmaciński

Krzysztof Pietrzykowski i Mariusz Gryżewski

VIP SAMORZĄDU 2017

- **Krzysztof Harmaciński,** wójt gminy Iława
- **Krzysztof Pietrzykowski,** burmistrz Susza

Słoneczna Tłocznia

PRAWDZIWE 100% SOKU

nigdy z koncentratu

TAK POWSTAJE 100% SOKU

1. MYCIE OWOCÓW

2. SORTOWANIE RĘCZNE

3. ROZDRABNIANIE

4. TŁOCZENIE MIAZGI

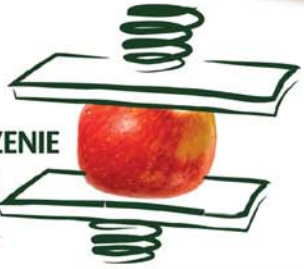

5. FILTRACJA SOKU

6. PASTERYZACJA

7. ROZLEW ASEPTYCZNY

8. MAGAZYNOWANIE

W **Słonecznej Tłoczni** wiemy, że masz duże wymagania wobec soków pitych przez Twoją rodzinę. Mają być nie tylko pyszne, ale przede wszystkim zdrowe. Takie właśnie są soki **Słonecznej Tłoczni**. Wyciskane ze świeżych owoców, zachowują całe mnóstwo naturalnych witamin. Soki **Słonecznej Tłoczni** to bogaty aromat i naturalna mętność bez dodatku konserwantów i cukru. Zasmakuj w sokach ze świeżych owoców.

GALA VIP 2016 – przeżyjmy to jeszcze raz

Agnieszka i Mariusz Gryżewscy

Danuta Stankiewicz

Izabela Trojanowska

Zespół Bigbit

Partnerzy gali

Stanisław Dubrow i Anna Kościelewska

Niektórzy prezentowali na parkiecie widowiskowe układy

Paweł Stasiak

GALA VIP 2017 – przeżyjmy to jeszcze raz

Jerzy Radziwiłowicz i Wojciech Pszoniak

Od lewej: Paweł Wawrzecki, Sławomir Gmaj, Lucyna Małec

Wojciech Gąssowski

Janina Ochojska

Od lewej: Małgorzata Potocka, prof. Bohdan Boguszewski, Barbara Wachowicz, Zbigniew Zamachowski

Edward Ley

podpis

Danuta Jakubowska

Wiesław Szermach, Izabela Trojanowska, Jadwiga Szermach

Mariusz Gryżewski i Barbara Wachowicz

Loteria wizytówkowa

Od lewej: Leszek i Jolanta Woźniakowie, Mariusz Gryżewski

podpis

Prof. Henryk Skarżyński odbiera nagrodę podczas loterii wizytówkowej

Od lewej: Piotr i Katarzyna Różkowscy, Andrzej Anuszkiewicz, Mariusz Gryżewski

Mariusz Gryżewski i Michał Fajbusiewicz

Janusz Gajos podczas udzielania wywiadu

Karolina i Eryk Koliszowie

Range Rover Velar cieszył się dużym zainteresowaniem gości

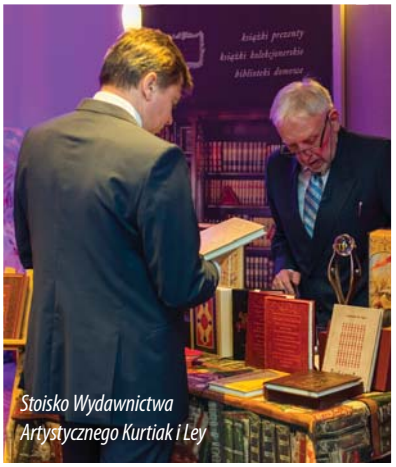
Stoisko Wydawnictwa Artystycznego Kurtiak i Ley

Krzysztof Pietrzykowski podczas wywiadu

Krzysztof Janczar i Monika Zamachowska

Od lewej: Anna i Czesław Koliszowie, Krzysztof Szaradowski

Arkadiusz Miętkiewicz i Mariusz Gryżewski

GALA VIP 2017 – przeżyjmy to jeszcze raz

Od lewej: Małgorzata Potocka, Jolanta Boguszewska, Henryk Talar, Monika Jefimow

Od lewej: Lidia Drabarek, Henryk Talar, Izabela Trojanowska, Sławomir i Joanna Wolniakowie

Maciej Romaniuk, Paulina Głuchowska i Mariusz Gryżewski

Od lewej: Maria Pakulnis, Krzysztof Jończyk, Małgorzata Pieczyńska

Od lewej: Marcin i Sylwia Chmielewscy, Mariusz Gryżewski

Marian Dziędziel

Sławomir Obrębski

Izabela Trojanowska

Mariusz Gryżewski, Joanna Gemza

Joanna Michałowska i Krzysztof Janczar

Od lewej: Krzysztof Szaradowski, Barbara Wrzesińska, Danuta Jakubowska

Coś pięknego!

BRYLANT
WŚRÓD WYROBÓW ZE SZKŁA

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU!
e-mail: decor@decor.net.pl
tel. +48 13 43 613 07
tel. kom. +48 531 916 870

DECOR
www.decor.net.pl
Producent Szklanych Statuetek

GALA VIP 2017 – przeżyjmy to jeszcze raz

Od lewej: Krzysztof, Cecylia i Małgorzata Pianowscy

Od lewej: Zbigniew Wawrzkowicz, Jolanta i Bohdan Boguszewscy, Ewa Mickiewicz, Monika Jefimow

Piotr H. Skarżyński i Henryk Skarżyński

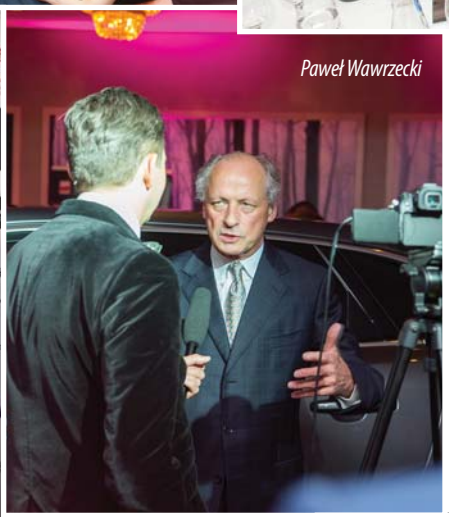
Paweł Wawrzecki

Monika i Antoni Piekutowie

Krzysztof Harmaciński i Michał Olszański

Od lewej: Jarosław i Justyna Dąbrowscy, Mariusz Gryżewski

Sylwia Kalinowska

Od lewej: Elżbieta Sułek, Kazimierz Okińczyc, Bożena Bogacka

Janina Ochojska i Henryk Skarżyński

Paweł Kuskowski

Belgian Chocolate Shop to jedyny butik czekoladowy w Polsce, który inspirowany jest oryginalnymi belgijskimi sklepami z czekoladą. Tu niepowtarzalna atmosfera Belgii obecna jest we wszechobecnym zapachu świeżej czekolady.

Oferujemy:

ponad 100 rodzajów pralin i trufli ręcznie wykonanych przez renomowanych belgijskich producentów

praliny dla alergików, wegan, wegetarian i cukrzyków

czekolada bio i eco

Nasze słodkości pakujemy w oryginalne, ekskluzywne opakowania.

W kanale B2B oferujemy spersonalizowane prezenty, w których podstawą są słynne ręcznie robione belgijskie praliny.

Belgian Chocolate Shop
Warszawa, ul. Górczewskiej 124
(Centrum Handlowe Wola Park)

Budujemy „zdrowo”

Prezes zarządu Jan Chorostkowski

W mieszkaniu spędzamy większość życia i ono powinno nam sprzyjać. Powinniśmy czuć się w nim dobrze. Stąd moje przekonanie o słuszności „zdrowego” budowania, w tej kwestii jestem niezmienny – mówi **Jan Chorostkowski, założyciel i prezes zarządu Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego DACH BUD Sp. z o.o.**

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
DACH BUD®
Spółka z o.o.
www.dachbud.com.pl

Założył pan Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego DACH BUD Sp. z o.o. – co pana zdaniem przyczyniło się do jego sukcesu? Jakie były początki?

– W 1986 r. założyłem małą firmę remontowo-budowlaną, którą sukcesywnie krok po kroku rozwijałem, śledząc zmiany polityczno-gospodarcze. Początki nie były łatwe, zwłaszcza w okresie, kiedy „prywaciarze” nie mieli racji bytu. Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach 90., wówczas pojawiła się możliwość budowania budynków wielorodzinnych. I to był właśnie moment, kiedy wkroczyłem w budownictwo mieszkaniowe. Kosztowało mnie to wiele wyrzeczeń i wysiłku, były nieprzespane noce i stres, ale – patrząc z perspektywy czasu – było warto. Obecnie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego DACH BUD Sp. z o.o. istnieje na wrocławskim rynku nieruchomości już ponad 32 lata. Posiada stale rosnące grono zadowolonych klientów i swoją renomę.

Wrocław, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 39–43

A co przyczyniło się do sukcesu? Na pewno upór i determinacja w dążeniu do wytyczanych na bieżąco celów, rezygnacja z własnego wolnego czasu, którego po prostu nie miałem. Znajomość stale zmieniającego się rynku mieszkaniowego, w tym otwartość na potrzeby klientów. Te wszystkie elementy spinałem uczciwością w działaniu. To właśnie ona pomogła mi ten sukces osiągnąć i utrzymać przez tak długie lata.

Co wyróżnia mieszkania firmy DACH BUD Sp. z o.o. na tle innych deweloperów?

– Cechą wyróżniającą nas na rynku nieruchomości jest inne podejście do tematu, dla mnie najważniejsze jest „zdrowe” budowanie. Konkretnie mam tutaj na myśli fakt, iż nasze

Wrocław, ul. Ignacego Mościckiego 33a–33c i ul. Syjamska 1–7

inwestycje tworzymy z naturalnych materiałów ceramicznych, z wykorzystaniem tradycyjnej cegły wypalanej w specjalnych piecach w wysokich temperaturach, a także pustaków ceramicznych. W kwestii bezpieczeństwa i zdrowia nie korzystamy z rozwiązań zastępczych, dużo tańszych i – niestety – niekorzystnych dla naszego zdrowia. W tej materii jestem tradycjonalistą. Nasze mieszkania są projektowane z myślą o przyszłych użytkownikach, z uwzględnieniem ich potrzeb, ale i zasobności portfela. Dużą wagę przywiązujemy do funkcjonalności rozwiązań projektowych mieszkań i od naszych klientów wiemy, że w tej kwestii działamy z dużym powodzeniem.

Wrócę do tematu „zdrowego" budowania. Co utwierdza pana w przekonaniu, że warto budować „zdrowo"?

– W budownictwie jestem właściwie całe życie, staram się być na bieżąco zarówno z trendami, jak i technologiami, śledzę nowinki w dziedzinie budownictwa i zawsze rozpatruję je pod kątem wpływu na nasze zdrowie. Musimy pamiętać, iż ono jest najważniejsze i powinniśmy o nie dbać na każdym etapie naszego życia. Zdaję sobie sprawę, że młodzi ludzie różnie do tego podchodzą, a ja z racji swojego wieku wiem, jak bardzo jest to ważne. Zdrowie jest tylko jedno i jest najwyższą wartością, zawsze wszystkim to powtarzam.

Czym pana zdaniem powinni kierować się młodzi ludzie, poszukujący mieszkania dla siebie i rodziny?

– Poza fundamentalnymi kwestiami typu: lokalizacja, bliskość szkół, punktów handlowo-usługowych, komunikacja, powinni zwracać również uwagę na to, jaki wpływ na ich życie będzie miała wybrana przez nich inwestycja. Czynnikiem determinującym nie powinna być cena, ale jakość zastosowanych materiałów. Proszę zwrócić uwagę na obecnie panujący trend eko, wszystko, co jemy, w co się ubieramy, co nas otacza powinno być ekologiczne, zdrowe i naturalne. Podobne podejście powinniśmy mieć przy wyborze własnego lokum. W mieszkaniu spędzamy większość życia i ono powinno nam sprzyjać. Powinniśmy czuć się w nim dobrze. Stąd moje przekonanie o słuszności „zdrowego" budowania, w tej kwestii jestem niezmienny.

Dużą wagę przywiązujemy do funkcjonalności rozwiązań projektowych mieszkań i od naszych klientów wiemy, że w tej kwestii działamy z dużym powodzeniem.

Mimo zmieniających się technologii i materiałów w budownictwie, jedna wytyczna pozostaje ponadczasowa – budować „zdrowo", i tego się trzymam.

Rozmawiała Monika Michałowska

TANSMAN FESTIVAL frapuje

Posiadając już uznaną na świecie markę, festiwal jest wciąż przestrzenią niezmiennie ponawianych – mimo owych podstawowych założeń – twórczych poszukiwań – mówi **Andrzej Wendland, prezes Stowarzyszenia Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana**

W ubiegłym roku Tansman Festival obchodził 20-lecie. Jak można podsumować rozwój wydarzenia na przestrzeni minionych dwóch dekad?

– U podstaw powołania festiwalu leżały idee przywrócenia Aleksandrowi Tansmanowi należnego miejsca w historii polskiej muzyki, promocja polskiej kultury poprzez ukazanie rangi dokonań naszego patrona i jego wkładu w rozwój muzyki XX w. oraz – zgodne z myślą i dorobkiem Tansmana – spotkanie tradycji z nowoczesnością. Realizujemy oparte na nich wydarzenia z udziałem światowej sławy artystów i zespołów, nierzadko goszczących w Polsce czy Łodzi – mieście urodzenia Tansmana – po raz pierwszy.

Dwie dekady Tansman Festival to ponad 450 godzin muzyki, dziesiątki koncertów symfonicznych i kameralnych, spektakli operowych, baletowych i multimedialnych, premiery polskie i światowe, setki wykonań dzieł Aleksandra Tansmana, wydawnictwa fonograficzne i książkowe, transmisje Polskiego Radia, utwory inspirowane i pisane dla festiwalu przez takie sławy, jak Michael Nyman czy Henryk Mikołaj Górecki.

Nazwa festiwalu bezpośrednio nawiązuje do patronującego mu Aleksandra Tansmana. Jakie inne nazwiska kompozytorów są stałymi punktami programu koncertów i co odróżnia poszczególne edycje?

– Biografia Aleksandra Tansmana to gotowy scenariusz na film. Przyjaźnił się on z najwybitniejszymi osobistościami kultury XX w., takimi jak Maurice Ravel, Igor Strawiński czy George Gershwin. Dobór repertuaru polega także na uwzględnieniu kontekstu i ducha epoki, w której Tansman żył, oraz wspomnianych wyżej idei. Promując dokonania naszego patrona, inspirujemy też współczesnych kompozytorów i wykonawców do twórczej refleksji nad jego przebogatą spuścizną. W związku z czym każdej edycji festiwalu od początku towarzyszy jakiś motyw przewodni. Ostatni to „Muzyka polska – odkrycia i nowości".

Dwie dekady Tansman Festival to m.in. ponad 450 godzin muzyki, dziesiątki koncertów symfonicznych, kameralnych, spektakli operowych, baletowych i multimedialnych, premiery polskie i światowe.

Jak ocenia pan oddźwięk festiwalu i jakie działania najlepiej sprawdzają się w budowaniu marki wydarzenia i jego popularyzacji wśród słuchaczy?

– Tansman Festival frapuje. Udaje nam się budować napięcie w oczekiwaniu na kolejne edycje, gdyż formuła imprezy wykracza poza typową organizację koncertów. Posiadając już uznaną na świecie markę, festiwal jest wciąż przestrzenią niezmiennie ponawianych – mimo owych podstawowych założeń – twórczych poszukiwań. Jednym z owoców naszej działalności są choćby ostatnie sensacyjne odkrycia uznanych za zaginione operowych i orkiestrowych dzieł Aleksandra Tansmana, Pawła Kleckiego i ich premiery. Historia muzyki nie jest kartą zamkniętą. Wciąż jest jeszcze wiele do zrobienia.

Rozmawiała Małgorzata Szerfer-Niechaj

Spektakl inauguracyjny Tansman Festival 2014, polska premiera „War & Peace" Jordi Savall, soliści i zespoły La Capella Reial de Catalunya, Hesperion XXI, Le Concert des Nations

KONFERENCJE & SPA

HOTEL SENATOR ★★★

STARACHOWICE

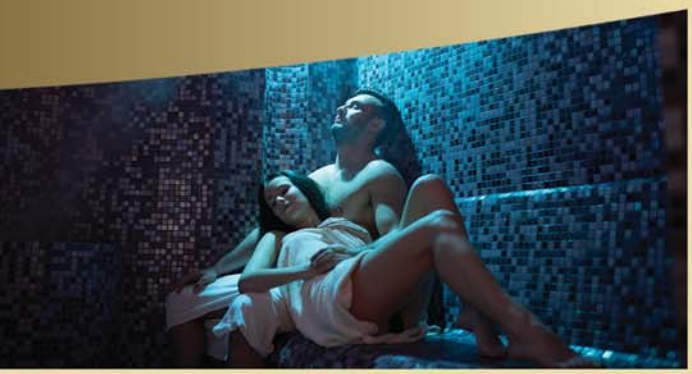

94 pokoje
10 sal konferencyjnych
3 tarasy wypoczynkowe
Restauracja Atrium
Klub Muzyczny Chillout
Instytut Kosmetyczny Dream SPA
(Kosmetyki Dr Irena Eris)
Centrum Termalne z basenem
Kuleczkowo dla dzieci / Playroom

Hotel Senator, ul.Bankowa 7, 27-200 StarachowiceTel. 41 274 03 90, email: recepcja@h-s.pl ww.h-s.pl

Duży może więcej

Spółdzielczość mieszkaniowa daje możliwość kompleksowej obsługi zasobów poprzez profesjonalną kadrę. Z zasady jest tak, że duży podmiot może znacznie więcej niż mały, mamy więc możliwość sprawnej obsługi lokatorów i wprowadzania nowych rozwiązań technicznych – mówi **Kazimierz Okińczyc, prezes Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”**

Co składa się na sukces w zarządzaniu nieruchomościami w obecnych realiach rynkowych i jakie metody najlepiej sprawdzają się na stanowisku prezesa spółdzielni mieszkaniowej, biorąc pod uwagę pana doświadczenie?

– Dobre zarządzanie nieruchomościami polega na dużej wiedzy o posiadanych zasobach, o ich potrzebach, możliwościach i stanie technicznym. Posiadając ją, można konsekwentnie ustalać plan prac i go realizować. Prowadząc dodatkowo działalność gospodarczą, można pozyskiwać środki finansowe, a potem inwestować je w ulepszenie infrastruktury. Najważniejsze to konsekwencja i stabilność finansowa podmiotu, która daje nam zaufanie mieszkańców i kontrahentów.

Co dokładnie obejmuje zakres państwa działalności?

– Naszym podstawowym celem jest zarządzanie nieruchomościami mieszkaniowymi i usługowymi w pełnym zakresie. Poza tym prowadzimy szeroką działalność gospodarczą w formie m.in.: najmu lokali mieszkalnych, handlowo-usługowych, garaży i miejsc postojowych w garażach wielostanowiskowych, dzierżawy terenów i powierzchni ścian, inwestycji w udziały i akcje innych spółek prawa handlowego. Prowadzimy też działalność społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową, realizujemy nowe budownictwo mieszkalno-usługowe, a poprzez spółki prawa handlowego, w których mamy udziały, zapewniamy również dostęp do polskiej i światowej telewizji, szybkiego Internetu oraz lokalnego tygodnika i miesięcznika. Z tego tytułu corocznie uzyskujemy dywidendy, a rentowność zainwestowanych kapitałów każdorocznie wynosi od ~ 30 do ~ 40 proc.

Prezes spółdzielni powinien mieć wizję rozwoju firmy i na jej podstawie budować wieloletnie plany, a później skutecznie i z determinacją je realizować, uwzględniając potrzeby mieszkańców i możliwości techniczne zasobów.

Jakie inwestycje prowadzicie państwo obecnie i jak wpłyną one na działalność spółdzielni?

– Na bieżąco realizujemy budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne z garażami podziemnymi przede wszystkim z przeznaczeniem na sprzedaż, a lokale, których nie uda nam się zbyć, wynajmujemy głównie młodym rodzinom, które nie posiadają zdolności kredytowej. W tym momencie prowadzimy trzy duże inwestycje. Pierwsza to budynek mieszkalny wielorodzinny w stanie deweloperskim z dwu- i trzypokojowymi lokalami, druga to budynek mieszkalny o podwyższonym standardzie typu apartamentowego z widokiem na jezioro i park krajobrazowy, zaś trzecia to hala targowa, w której najemcy poszczególnych boksów będą mieć komfortowe i nowoczesne warunki pracy. Nie zapominamy też o podnoszeniu jakości gotowych już zasobów. Przykładowo jesteśmy właśnie w trakcie wyposażania biurowców w windy, aby tym samym zaspokoić potrzeby osób starszych i niepełnosprawnych. Nieustannie myślimy też o przyszłości i na bieżąco prowadzimy prace projektowe nad kolejnymi inwestycjami. W kierunkach działalności w kolejnych latach, uchwalonych przez walne zgromadzenie, zakładamy m.in. kontynuowanie budownictwa mieszkaniowego w systemie deweloperskim, budowę infrastruktury technicznej w miarę zapotrzebowania i posiadanych środków, budowę nowych miejsc postojowych, realizację programów termomodernizacyjnych przy pozyskiwaniu na ten cel środków zewnętrznych, ale też montaż urządzeń fotowoltaicznych pod warunkiem uzyskania środków budżetowych.

Wszystkie te inwestycje pomnażają majątek spółdzielni, zapewniając w przyszłości stałe dodatkowe dochody np. z najmu, ale też pozwalają nam spełniać naszą funkcję społeczną – dzięki nim zapewniamy miejsce do życia z pełną infrastrukturą techniczną oraz socjalną. To wszystko sprawia, że mieszka się u nas pewnie i komfortowo.

Poza działalnością zarządczą spółdzielnia spełnia również ważną rolę miejscowego animatora kultury. Jak duży nacisk kładziecie państwo na tę ofertę i jak jest ona odbierana przez mieszkańców?

– Nasze kluby osiedlowe prowadzą działalność skierowaną do wszystkich grup wiekowych. Ich pracownicy organizują różnego rodzaju imprezy kulturalne, oświatowe, rozrywkowe, sportowe i rekreacyjne, a także prowadzą zajęcia w stałych sekcjach i grupach zainteresowań. Propozycje „Przylesia" opierają się na założeniu, by zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców – od maluchów po seniorów. Obserwujemy ogromny popyt na zajęcia przedszkolne i różne formy tzw. zorganizowanych półkolonii letnich i zimowych dla dzieci. Dużym powodzeniem cieszą się zajęcia gimnastyczne i sportowe, takie jak np. joga, zumba, ale mamy też pełne obłożenie zajęć dla osób starszych. Nasze kluby prowadzą też działalność zarobkową w formie organizacji imprez rodzinnych, służbowych, okolicznościowych. O potrzebie i popularności prowadzenia tej formy działalności świadczy przede wszystkim fakt ciągłego zainteresowania nią ze strony mieszkańców.

W czym upatruje pan przewagi spółdzielczości mieszkaniowej nad wspólnotową formą zrzeszania się mieszkańców?

– Spółdzielczość mieszkaniowa daje możliwość kompleksowej obsługi zasobów poprzez profesjonalną kadrę. Z zasady jest tak, że duży podmiot może znacznie więcej niż mały, mamy więc możliwość sprawnej obsługi lokatorów i wprowadzania nowych rozwiązań technicznych. Dzięki prowadzeniu działalności gospodarczej za pośrednictwem majątku spółdzielni każdego roku wypracowujemy nadwyżkę bilansową i wykorzystujemy ją na remonty, modernizacje i dalszy rozwój. W ramach placówek społeczno-wychowawczych zapewniamy szansę na rozwój pasji i talentów, prowadzimy profilaktykę prozdrowotną, wspieramy akcje charytatywne itd. Na tego typu działania nie ma miejsca w mniejszych podmiotach typu wspólnotowego.

Jakie cechy winien mieć prezes spółdzielni, aby wykreować ją na instytucję nowoczesną i przyjazną mieszkańcom?

– Powinien mieć wizję rozwoju firmy i na jej podstawie budować wieloletnie plany, a później skutecznie i z determinacją je realizować, uwzględniając potrzeby mieszkańców i możliwości techniczne zasobów. Ponadto powinien umieć zgromadzić wokół siebie profesjonalną kadrę i potrafić zmotywować ją do racjonalnej i skutecznej pracy.

Jakie działania planuje pan na najbliższą przyszłość, aby zarządzane osiedla stanowiły wizytówkę Koszalina i były jeszcze bardziej przyjazne dla mieszkańców?

– Posiadamy co prawda bardzo zróżnicowane wiekowo zasoby, ale są one utrzymane w należytym stanie technicznym i funkcjonalnym. Wszystkie budynki mają ocieplone ściany zewnętrzne, zaś na bieżąco docieplamy ich stropodachy. Wszystkie lokale są opomiarowane w podzielniki kosztów centralnego ogrzewania z opcją zdalnego odczytu i monitoringu systemu, wodomierze zimnej i ciepłej wody z nakładkami do zdalnego odczytu oraz posiadają wyremontowane dachy. Wymieniliśmy wszystkie dźwigi osobowe na nowe – energooszczędne. W całej spółdzielni zakończyliśmy proces, który polegał na likwidacji gazowych podgrzewaczy wody, tzw. junkersów. Działania te spowodowały, że znacznie poprawiliśmy energooszczędność zasobów, o czym świadczą przede wszystkim dwa fakty: obniżenie o ponad 70 proc. mocy zamówionej na starszych zasobach spółdzielni oraz uzyskiwanie świadectw energetycznych.

W związku z tym, że zakończyliśmy główne prace wewnątrz budynków, skupiamy się teraz na modernizacji elewacji wraz z loggiami, balkonami i wymianą balustrad. Kontynuujemy modernizację placów zabaw wraz z wymianą urządzeń, które służą do zabawy. W ramach programu Urzędu Miejskiego w Koszalinie zamierzamy budować śmietniki półpodziemne, które znacznie podniosą standard i wygląd otoczenia budynków. Poza tym posiadamy wolne nieruchomości gruntowe z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe, więc dopóki będzie popyt na nowe mieszkania, będziemy go zaspokajać.

Rozmawiała Kornelia Jankowska

„Trylogia" Henryka Sienkiewicza, nagrodzona statuetka Produkt VIP-a 2017

W niszy luksusu

Praca jest żmudna i długotrwała, ale książki artystyczne przetrwają niezależnie od postępu technologicznego i rynkowych trendów. Schowają się w niszy luksusu i pozostaną produktem ekskluzywnym, a przez to pożądanym – mówi **Edward Ley, prezes Wydawnictwa Artystycznego Kurtiak i Ley**

Reprezentuje pan prestiżową, ale niszową branżę. Proszę zdradzić, jak zrodził się pomysł na firmę i tak unikatowy produkt?

– Jest to efekt „pójścia pod prąd", bo kto by dziś, w czasach komputeryzacji i cyfrowych maszyn wydawał unikalne egzemplarze zdobione sygnowanymi grafikami i oprawiał je ręcznie. Praca jest żmudna i długotrwała, ale książki artystyczne przetrwają niezależnie od postępu technologicznego i rynkowych trendów. Schowają się w niszy luksusu i pozostaną produktem ekskluzywnym, a przez to pożądanym. Takie książki – numerowane, artystycznie zdobione, drukowane na niezwykłym papierze, na który może być nawet tysiąc lat gwarancji – traktowane są jako lokata kapitału. Nikt nie zagwarantuje tak długiego życia współcześnie znanym zapisom cyfrowym.

Brzmi jak powrót do przeszłości.

– W dużej mierze tak. Kiedy w 1989 r. można było założyć firmę, zdecydowaliśmy się na działalność wydawniczą, ale polska poligrafia była wtedy bardzo zacofana, a my postanowiliśmy zrobić z tego siłę, sięgając do druku typograficznego, który polega na tym, iż zecer składa czcionki i odciska w prasie strona po stronie. Zaczęliśmy więc drukować książki na ręcznie czerpanych papierach, jak przed setkami lat, i okazało się, że ten powrót do korzeni spotyka się z dużym zainteresowaniem. Takie ręcznie oprawiane w jedwab, skórę, pachnące, książki były czymś zupełnie nowym. Przywróciliśmy także tradycję bogato zdobionych, choć współcześnie projektowanych opraw jubilerskich. Ku naszej radości wszędzie wzbudzają one zainteresowanie, a my nigdzie nie widzieliśmy podobnych.

Mamy wielu kolekcjonerów, którzy z niecierpliwością czekają na kolejne tytuły. Do swych zbiorów nasze książki kupują również biblioteki narodowe i uniwersyteckie w wielu krajach, w tym polska Biblioteka Narodowa, która trzyma je w skarbcu.

Czy państwa książki są również kupowane jako oryginalny prezent na wyjątkowe okazje?

– Prezentem zawsze chcemy zaskoczyć i zachwycić obdarowywaną osobę, aby zapamiętała go na długo i miło wspominała darczyńcę. Jestem przekonany, że z naszymi książkami się

to udaje. Były one kupowane dla prezydentów, głów koronowanych, papieży przy okazji wizyt państwowych. Egzemplarze te są przygotowywane na specjalne zamówienie. Często jesteśmy proszeni o podpowiedź, jaki tytuł i oprawa byłyby najodpowiedniejsze na konkretną okazję. Tak było np. z „Radami i wskazówkami" św. Jana od Krzyża, które wydaliśmy dla PLL LOT jako prezent dla papieża Jana Pawła II. Zaproponowaliśmy właśnie tego autora, gdy po przestudiowaniu życiorysu przyszłego papieża dowiedzieliśmy się, jak silny wpływ wywarły teksty św. Jana od Krzyża na młodego Karola Wojtyłę. Wiem, że papież trzymał egzemplarz naszej książki na biurku do końca życia. Trudno o lepszą recenzję.

Wiele książek wykonywaliśmy też na zamówienie firm, które chciały je sprezentować szczególnie cenionym kontrahentom i współpracownikom. HSBC, wchodząc na polski rynek, zamówił u nas ponad 500 egzemplarzy książki o swojej historii z myślą o nowych klientach. Wydawaliśmy książki dla Hewlett Packard, IBM, BCC, Polskiej Rady Biznesu, Polskich Portów Lotniczych, a także dla klientów zagranicznych, m.in. po angielsku, niemiecku, francusku, a nawet kazachsku, arabsku i łacinie. Taki upominek, kojarzący się z firmą, jej tradycjami i filozofią, to ważny element budowania jej wizerunku i relacji z otoczeniem zewnętrznym. Piękna, ponadczasowa książka sprawi, że firma zostanie dobrze zapamiętana, a kontrahent poczuje się wyjątkowo, otrzymując niedostępny w żadnym sklepie egzemplarz.

Jakie projekty przychodzą panu na myśl, kiedy myśli pan o największych sukcesach wydawnictwa?

– Każda książka jest jedyna w swoim rodzaju, trudno je wartościować i wybierać te najlepsze, niemniej przychodzi mi na myśl np. wielokrotnie nagradzana na światowych wystawach książka-obraz, która jest zastrzeżona w Urzędzie Patentowym. Z pozoru wygląda jak obraz na ścianie i tylko właściciel wie, jak wyjąć z ramy i pokazać książkę. Inny przykład może być z kategorii tych, w przypadku których na efekt końcowego zachwytu czeka się miesiącami, a nawet latami. Tak było z „Prorokiem" Gibrana. Długo nie mieliśmy koncepcji, która w pełni by nas satysfakcjonowała, ale trzecie podejście wywołało nasz zachwyt. To właśnie kreacja nowego dzieła jest w naszej pracy najbardziej fascynująca.

„Trylogia" została przez nas wydana na szlachetnym, bezkwasowym papierze bezdrzewnym – już samo to czyni tę pozycję unikalną. Ukazała się w nakładzie 499 numerowanych, ręcznie ilustrowanych egzemplarzy.

Jaki pomysł przyświecał wydaniu „Trylogii" Sienkiewicza, nagrodzonej jako Produkt VIP-a, i powrotowi do klasyki polskiej literatury pięknej?

– „Trylogia" została przez nas wydana na szlachetnym, bezkwasowym papierze bezdrzewnym – już samo to czyni tę pozycję unikalną. Ukazała się w nakładzie 499 numerowanych, ręcznie ilustrowanych egzemplarzy, a oprawa każdego z nich jest niepowtarzalna.

Oprócz działalności wydawniczej angażują się państwo w różne inicjatywy. Jakie sfery wchodzą w obszar państwa zainteresowań?

– Prowadzimy szkołę, w której uczymy introligatorstwa artystycznego, a w naszym muzeum pokazujemy wycieczkom z całego świata m.in. wpływ książki na rozwój cywilizacji i kultury.

Nie obawia się pan, że kształci konkurencję?

– Rzeczywiście miałem takie myśli, ale w pewnym momencie nie byliśmy w stanie robić wszystkiego sami, więc wprowadziliśmy w tajniki sztuki introligatorskiej pracowników. W tej branży nie ma łatwego zarobku i nie ma mowy o pośpiechu. Do wszystkiego dochodzi się stopniowo, ale efekt jest wart czekania. Cieszy również fakt, że jesteśmy doceniani przez gremia biznesowe, mimo że naszą domeną jest sztuka.

Poza funkcją prezesa czuje się pan rzemieślnikiem czy artystą?

– Każdy ma w sobie coś z artysty, ale nie każdy ma możliwość wydobycia z siebie tych pokładów kreatywności. Sztuka zawsze była naszą pasją. Cały czas się uczę, po skończeniu studiów zaliczyłem cztery dodatkowe fakultety, bo pogłębianie wiedzy jest fascynujące. Cieszę się, jeśli mogę przekazać jej część i posiadane przeze mnie umiejętności innym, podzielić się tym, co znam, żeby mogło przetrwać dłużej.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

„Księga rodzaju" o szerokości niemal 1 m po rozłożeniu. Nakład 88 numerowanych egzemplarzy

Pracujemy pełną parą

Po pierwszym półroczu uzyskujemy rekordowe przychody. Trzeba też pamiętać o wspomnianych już remontach i modernizacjach, które są konieczne dla dalszego rozwoju zakładu. To generuje koszty, jednak korzyści będą tego warte – mówi **Krzysztof Kozłowski, prezes zarządu „Nitro-Chem" S.A.**

„Nitro-Chem" jest jednym z liderów krajowego przemysłu obronnego. Jak wygląda dziś sytuacja spółki?

– Sytuacja jest dobra, stabilna i niezagrożona. Pracujemy pełną parą. Dodatkowo prowadzimy prace modernizacyjne, na które przeznaczamy własne fundusze, jak również pieniądze pozyskane ze źródeł zewnętrznych. Kolejna grupa zadań to poszerzanie oferty handlowej o nowe wyroby, w tym granatniki z rodziny RPG-75 oraz nowoczesne środki bojowe do statków powietrznych. Prowadzimy też przygotowania do rozszerzenia produkcji chemicznej.

Firma kończy budowę linii do produkcji mało wrażliwych materiałów wybuchowych.

– Rozruch instalacji mamy za sobą. Teraz sprawdzamy, czy amunicja elaborowana nowym materiałem wybuchowym spełnia wszystkie wymagane parametry. Pierwsze próby poligonowe zakończyły się pomyślnie. Trwają też badania zlecone wykwalifikowanej jednostce certyfikującej. Jesteśmy dobrze przygotowani, aby przyjąć ewentualne zamówienia Ministerstwa Obrony Narodowej.

„Nitro-Chem" należy do największych producentów trotylu w Europie i był największym dostawcą dla armii amerykańskiej. Nadal tak będzie?

– Rzeczywiście US Army jest naszym bardzo poważnym partnerem i nie zamierzamy tego zmieniać, choć trudno dziś przewidzieć przyszłość tego rynku. Jeszcze kilka lat temu panowała powszechna opinia, iż trotyl jest przeżytkiem. Tymczasem sytuacja na świecie doprowadziła do jego renesansu, bo jest tani i niezawodny. Dopóki te dwie cechy będą decydowały, nie widzę zagrożenia dla tego produktu. Odbiorców trotylu mamy na całym świecie, a sprzedaż zagwarantowaną na najbliższe trzy lata. Ważnym zadaniem jest pozyskiwanie cywilnych odbiorców np. z sektora górniczego. Tu też notujemy sukcesy, więc jesteśmy dobrej myśli.

Rok 2017 będzie dobry dla „Nitro-Chemu"?

– Myślę, że będzie jednym z najlepszych w ostatnich latach. Po pierwszym półroczu uzyskujemy rekordowe przychody. Trzeba też pamiętać o wspomnianych już remontach i modernizacjach, które są konieczne dla dalszego rozwoju zakładu. To generuje koszty, jednak korzyści będą tego warte.

Jaki najważniejszy cel chciałby pan zrealizować w pierwszej kolejności?

– Przede wszystkim chciałbym, aby „Nitro-Chem" uzbroił w bomby „Jastrzębie", czyli samoloty F-16. W ostatnim czasie najwięcej czasu poświęcam podpisaniu ostatecznej umowy z koncernem RWM Italia – chodzi o bomby z rodziny Mk-80. Wytwarzanie ich w kraju obniży koszty ich pozyskiwania i pozwoli w części uniezależnić się od zagranicznych partnerów. Dotyczy to zwłaszcza obecnej sytuacji, gdy Polskie Siły Powietrzne kupują znaczną ilość uzbrojenia lotniczego za granicą. Pojawi się także możliwość eksportu bomb na rynki uzgodnione z naszym włoskim partnerem. Koncentrujemy się też na wprowadzeniu do naszej oferty granatników przeznaczonych dla Wojsk Obrony Terytorialnej. W tym przypadku przygotowani jesteśmy do pełnej polonizacji wyrobu.

Rozmawiała Kornelia Jankowska

Rozruch instalacji mamy za sobą. Teraz sprawdzamy, czy amunicja elaborowana nowym materiałem wybuchowym spełnia wszystkie wymagane parametry.

NOWOŚĆ!

MLEKSTAR

Gwiazdy wśród mieszanek pastewnych o doskonałej recepturze

Rolimpex

Sprzedaż:

- materiału siewnego zbóż jarych i ozimych
- mieszanek traw gazonowych i pastewnych
- przygotowujemy również mieszanki traw na inadywidualne zamówienie klienta
- wapna i kredy
- mieszanek i nasion poplonowych
- nasion motylkowych drobnonasiennych i grubonasiennych
- BIOHUMUS z certyfikatem ekologicznym
- trawy z rolki

Skup i kontraktacja:

- traw nasiennych
- zbóż
- koniczyny
- facelii
- rzodkwi oleistej
- prowadzimy również skup i kontraktację nasion EKOlogicznych
- pozostałych nasion rolniczych

Jesteśmy liderem na rynku nasiennym w Polsce. Posiadamy trzy docenione przez rynek marki traw gazonowych: Najlepsze Trawy z Iławy, Graminex i Nasiennik, których skład gatunkowo-odmianowy został opracowany z uwzględnieniem siedliska i kierunku użytkowania.

NAJLEPSZE TRAWY Z IŁAWY® NASIENNIK®

GRAMINEX® BIOHUMUSROL

Rolimpex

Biuro zarządu:
14-200 Iława, ul. Lubawska 7
rolimpex@rolimpexsa.pl

Dział kontraktacji zbóż:
Tel. +48 89 644 31 01, Kom. +48 604 767 449
i.salamonik@rolimpexsa.pl

www.rolimpexsa.pl
/najlepszetrawyzilawy

Biuro obsługi Klienta:
Tel. +48 89 648 32 85, Kom. +48 600 404 919
bok@rolimpexsa.pl
Godziny otwarcia: pon.-pt. 7:00 do 15:00

Dobry zespół to podstawa

Sukces sprzedażowy to wielka zasługa naszych pośredników, którzy potrafią dotrzeć do klienta i odpowiednio zaprezentować produkty z naszego bogatego portfolio – mówi Wiesław Szermach, prezes zarządu „POLISA-ŻYCIE" TU S.A. Vienna Insurance Group, związany z firmą od ponad 20 lat

Co jest sztuką współczesnego zarządzania według laureata nagrody VIP Biznesu?

– Sztuka zarządzania polega na tym, żeby właściciel biznesu miał satysfakcję z tego, co robi, zarówno w wymiarze zawodowym, jak i finansowym. Poza tym trzeba umieć poruszać się między zjawiskami i procesami zewnętrznymi, które wpływają na prowadzenie biznesu, tak żeby nie przeszkadzały w rozwoju firmy. Choć działamy w ramach grupy, swobodnie kierujemy rozwojem firmy na polskim rynku, nie dając właścicielowi powodu do zmartwień. Ze względu na niestabilność regulacji w Polsce nie jest to zadanie łatwe, bo warunki funkcjonowania rynku ubezpieczeń zmieniają się zbyt dynamicznie, bez przygotowania ubezpieczycieli na radykalne nowości.

Jak ważnym czynnikiem rozwoju firmy jest właściwy dobór pracowników?

– Rzekłbym, że najważniejszym. Zmieniają się technologie, narzędzia pracy i komunikacji, ale to ludzie robią z nich użytek. Od kadry menadżerskiej zależy, komu powierzy zadania związane z rozwojem firmy. Osobiście jestem zwolennikiem zatrudniania młodych ludzi, choć część naszej kadry stanowią doświadczeni pracownicy. Dobór ludzi i odpowiednie kształcenie pracowników jest podstawowym problemem z punktu widzenia funkcjonowania gospodarki.

Czy Polacy chętnie myślą o przyszłości przez pryzmat ubezpieczeń?

– Świadomość potrzeby ubezpieczeń w społeczeństwie jest, ale dotyczy ona raczej majątku. Jeśli przychodzi do ubezpieczeń na życie, to pojawia się problem, bo dochodzi do głosu brak zaufania do rynku ubezpieczeń, wynikający z polityki państwa i złych wzorców ubezpieczeń, choćby zdrowotnych.

Polisa Życie stale wprowadza nowe produkty skierowane do różnych grup odbiorców. Łatwo jest przekonać klientów i zdobyć ich zaufanie?

– Sukces sprzedażowy to wielka zasługa naszych pośredników, którzy potrafią dotrzeć do klienta i odpowiednio zaprezentować produkty z naszego bogatego portfolio. Można powiedzieć, że wręcz szyjemy produkty pod nasze struktury sprzedażowe, wiedząc, w jakich kręgach obracają się nasi agenci. Jeżeli są dobrze przeszkoleni, to ich praca na pewno przyniesie wyniki.

Co stoi za systematycznym wzrostem wyników i utrzymywaniem pozycji lidera w grupie?

– Nie mam innego przepisu niż praca, która stanowi 90 proc. sukcesu. Pozostałe 10 proc. to geniusz prezesa (śmiech). Mówiąc serio, firma rozwija się tak, jak pozwolą jej na to pracownicy. Wszystko zależy od zespołu. Mam już 20-letnie doświadczenie w ubezpieczeniach, nasza firma cieszy się od lat zaufaniem społecznym, profesjonalnym zespołem. Dbamy o wysoką jakość usług i bezpieczeństwo finansowe naszych klientów. To recepta na sukces.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Zatroszcz się o swoją skórę, a ona odwdzięczy ci się pięknym wyglądem

Krem ze sklepu ma określoną długość „życia na półce'", dlatego w jego składzie znajdują się konserwanty, środki zapachowe, barwniki. Coraz częściej stają się one przyczyną wielu alergii skórnych. Na szczęście możemy temu zapobiec.

Z uwagi na zawarte w kremach substancje, od pewnego czasu kobiety zaczęły w warunkach domowych wytwarzać kremy, aby ich skóra była dobrze odżywiona oraz nawilżona i nie narażona na możliwość wystąpienia alergii. Jednak nie zawsze przygotowane w ten sposób kosmetyki dają pożądany efekt, a ich składniki niewystarczająco głęboko wnikają w skórę.

Dr Wirth, wychodząc naprzeciw kobietom, które poszukują nieuczulających je kosmetyków, opracował receptury kremów pozbawionych parabenów, silikonów, barwników i środków zapachowych, równocześnie dając to, czego skóra najbardziej potrzebuje. To ratunek dla zmęczonej, pozbawionej blasku i suchej skóry. Wszystkie jego produkty mogą być stosowane do skóry wrażliwej. Wysokie stężenie aktywnych składników to najważniejsza cecha kremów Dr Wirth. Wszystko po to, by zapewnić ich niezwykłą skuteczność.

Czas nie stoi w miejscu i nie mam recepty na młodość, ale dzięki kosmetykom Dr Wirth możesz czuć się bezpieczna i możesz się z tym czasem zmierzyć. Patrząc na swoje odbicie w lustrze, chcemy widzieć skórę twarzy o jednolitym kolorycie, bez względu na nasz wiek. Dlatego Dr Wirth stworzył serie trzech produktów z wysokim stężeniem składników aktywnych, których celem jest opóźnienie procesu starzenia: rozjaśniająco-rozświetlający krem dzienno-nocny, który ma na celu redukcję plam i przebarwień, rozjaśniająco-rozświetlający krem pod oczy, który łączy w sobie intensywne działanie rozjaśniająco, nawilżające i przeciwzmarszczkowe, oraz silnie skoncentrowane serum rozjaśniająco-rozświetlające, które dzień po dniu redukuje przebarwienia i nadaje skórze blasku.

Seria rozjaśniająco-rozświetlająca zawiera ekstrakt z lukrecji, który jest idealnym składnikiem kosmetyków dla cery starzejącej się, naczynkowej i trądzikowej. Został w niej również zastosowany ekstrakt z zielonej herbaty, który jest idealny do pielęgnacji cery zanieczyszczonej suchej, tłustej i trądzikowej. Ma on wspaniałe właściwości przeciwrodnikowe, ponieważ zawarte w nim polifeonole mają nawet dwustukrotnie mocniejsze działanie antyutleniające niż witamina E.

W produktach tych znaleźć można także ekstrakt z miłorzębu japońskiego, zawierający wiele cennych oraz unikatowych związków czynnych. Badania naukowe potwierdziły jego działanie przeciwzapalne, anty-aging ze względu na działanie przeciwoksydacyjne. Zwiększa on elastyczność i jędrność skóry, wzmacnia ściany naczyń krwionośnych, uelastycznia je i uszczelnia. Pobudza produkcję kolagenu.

Aby wzmocnić działanie ekstraktów roślinnych, Dr Wrth zastosował w kremie dzienno-nocnym kwas laktobionowy, który łagodzi podrażnienia i stany zapalne skóry. Posiada on działanie złuszczające i wygładzające, zmniejsza widoczność drobnych zmarszczek oraz rozszerzone pory, wzmacnia barierę naskórkową. Wspomaga proces odnowy komórkowej oraz stymuluje syntezę kolagenu. Wiąże wodę, tworząc na powierzchni skóry ograniczający jej utratę „film". Kwas nie drażni skóry, w związku z czym może być stosowany do różnych jej typów, w tym skóry, która jest sucha i wrażliwa na inne dolegliwości (egzemy, łuszczycy lub łojotok).

Pielęgnacja skóry w wydaniu Dr Wirth to produkty zaawansowane technologicznie, które mają wysokie stężenie składników aktywnych, aby zapewnić niezwykła skuteczność ich działania. Składniki zastosowane przez Dr Wirth mają naukowo udowodnione działanie.

WWW.DRWIRTH.PL

Nasza biznesowa podróż trwa

Praca uszczęśliwia nas, a sukcesy dodają skrzydeł. To sprawia, że nie zrażamy się napotykanymi przeszkodami. Wręcz przeciwnie – idziemy do przodu – mówi **Anna Kolisz, wiceprezes i dyrektor zarządzający ANKOL Sp. z o.o.**

Jesteście państwo laureatami wielu nagród, ostatnie to Ambasador Polskiej Gospodarki oraz VIP Biznesu 2017. Czym dla państwa jest biznes?

– Biznes to wyzwanie, które pozwala realizować wizje i pasje. Odwaga, optymizm wsparte doświadczeniem zawodowym, wiedzą i determinacją ułatwiają osiągnięcie tego, co dla innych jest niemożliwe. Dodatkowo wiedza branżowa i znajomość rynków były podstawą wyspecjalizowania naszej działalności w zakresie lotnictwa. Zbudowaliśmy markę ANKOL o uznanej renomie w Polsce i na świecie, która odzwierciedla nasze charaktery, ideały oraz wartości. Biznes nie pozwala stać w miejscu, to nieustanne poszukiwanie szans, aktualizowanie posiadanej wiedzy, analizowanie potrzeb rynkowych. Wysoka pozycja w wymagającej branży lotniczej to efekt konsekwencji w realizacji strategii budowania silnej i zyskownej marki. Poprzez projakościowe działania, które gwarantują najwyższą jakość i skuteczność transakcji, dążyliśmy do jak najlepszych wyników. Cieszymy się, że nasze podejście do biznesu spotyka się z wysokim uznaniem, co jest dowodem, że znaleźliśmy się w elitarnym gronie Ambasadorów Polskiej Gospodarki oraz VIP-ów Biznesu, a te tytuły mówią same za siebie.

Ale ANKOL to nie tylko biznes. To też działalność prospołeczna.

– Tak, w naszym rozumieniu biznes to nie tylko dążenie do dobrych wyników ekonomicznych. To również odpowiedzialność wobec zatrudnionych pracowników i środowiska społecznego w szerokim zakresie. Widzimy ogrom potrzeb, które nie są nam obojętne. Dlatego ukierunkowaliśmy działania prospołeczne na pomoc tym, których los zależy wyłącznie od innych. Szczególną troską obejmujemy dzieci, zwłaszcza te z ubogich rodzin, chore i niepełnosprawne. Angażujemy się m.in. w pomoc różnym fundacjom i stowarzyszeniom. Szczególną opieką objęliśmy dzieci będące w śpiączce, czyli podopiecznych Fundacji „Akogo". Ponadto dzielimy się doświadczeniem i wiedzą, by promować wśród młodych ludzi aktywność społeczną, a także zaszczepiać w nich działania związane z przedsiębiorczością. W ramach powołanej Ambasady Przedsiębiorczości Mielec, której przewodniczę, należącej do Międzynarodowej Federacji Ambasadorów Przedsiębiorczości Kobiet, wspieram rozwój i aktywizację zawodową kobiet. Uważam, że w ten sposób możemy współtworzyć nowoczesne społeczeństwo.

Anna i Czesław Koliszowie zostali laureatami międzynarodowej nagrody Arch of Europe for Quality and Technology in the DIAMOND category 2017 we Frankfurcie

Widoczne jest, że efektem państwa działalności są wyróżnienia i nagrody, których liczba jest imponująca.

– Krok po kroku realizowaliśmy założone cele, inwestowaliśmy w rozwój, innowacje i wiedzę, co pozwoliło zbudować nowoczesną, silną i rozpoznawalną markę. Wśród naszych odbiorców są departamenty obrony wielu państw oraz lotnicze zakłady produkcyjno-remontowe w 34 krajach. Kontrakty realizujemy w drodze przetargów, na podstawie rządowych zezwoleń oraz uprawnień do uczestnictwa w przetargach państw grupy NATO. Poprzez przedstawicielstwa zachodnich producentów na dystrybucję części do zakładów lotniczych w Europie Wschodniej stworzyliśmy pomost wymiany handlowej i technologicznej między Wschodem a Zachodem. Liczne nagrody przyznawane nam na arenie krajowej bardzo szybko wpłynęły na pozycję firmy, a umocniły ją wyróżnienia międzynarodowe. Wszystkie one kreują wizerunek i zaufanie do marki ANKOL. Oboje z mężem jesteśmy także laureatami indywidualnych nagród przyznanych przez światowych ekspertów za całokształt osiągnięć biznesowych.

Wielokrotnie przy okazji naszych rozmów podkreślaliście państwo, że praca to wielka pasja. Jakie są państwa największe marzenia z tym związane?

– Tak, praca jest wielką pasją, która determinuje nas do ciągłego rozwoju zarówno osobistego, jak i zawodowego. Praca uszczęśliwia nas, a sukcesy dodają skrzydeł. To sprawia, że nie zrażamy się napotykanymi przeszkodami. Wręcz przeciwnie – idziemy do przodu, bo dalszy dynamiczny rozwój firmy jest naszym celem. To nasza podróż w dążeniach do stabilności firmy tu i teraz oraz w przyszłości.

Rozmawiał Igor Korczyński

Andrzej Anuszkiewicz, właściciel PPHU „Lopi", został VIP-em Biznesu 2017. Jakie niezwykłe cechy posiada? Postanowiliśmy zapytać o to jego pracowników.

Tomek

– Pan Andrzej to człowiek darzący szacunkiem i zaufaniem swoich pracowników. Owszem, potrafi być surowy i stanowczy, ale nie brakuje mu również wyrozumiałości, dystansu do siebie oraz poczucia humoru. Dawno nie spotkałem osoby, która pomimo ponurych, deszczowych dni czy problemów osobistych, nie znajduje powodów do narzekania, a wręcz przeciwnie – nie traci pogody ducha i wynajduje pozytywne strony danej sytuacji.

Kasia

– Jest osobą dobrą i wrażliwą na krzywdę ludzką. Jako szef jest sprawiedliwy i wymagający, dzięki czemu każdy z nas ma motywację, by nieustannie się rozwijać. Lopi to nie tylko przedsiębiorstwo, to rodzina. Tu szacunek dla drugiego człowieka, dla pracownika jest niezwykle ważny. Pan Andrzej potrafi stworzyć w pracy taką atmosferę, że pracownik, choćby był najmniejszą cząsteczką organizacji, czuje się potrzebny.

Piotr

– Pozostawia pracownikom dużą swobodę oraz samodzielność działania. Według mnie to oznaka zaufania, jakim nas darzy. Docenia również nasze zaangażowanie oraz dobrze wykonaną pracę. Jest osobą wymagającą i pracowitą, niestrudzenie dążącą do celów postawionych samemu sobie. Zatrudniając młodych, nieraz bezpośrednio po studiach, otwiera im możliwość zdobycia doświadczenia i nowych umiejętności. Co niespotykane, szef dba o rozwój duchowy i religijny swoich pracowników.

Jola

– Szanuję pana Andrzeja za to, że jego drzwi i uszy są zawsze otwarte na nasze „pukania". Wiem, że zawsze mogę liczyć na jego pomoc jako szefa – bierze odpowiedzialność za firmę i za pracowników. Ewangelizuje nas, pokazując całkowite zaufanie Bogu, szczególnie gdy coś nie wychodzi i po ludzku nie widać rozwiązania.

Artur

– Współpracuję z nim już ładnych kilka lat i to, co z całą pewnością mogę o nim powiedzieć, to że jest po prostu dobrym człowiekiem. W trakcie tego okresu przeżyliśmy razem wiele różnych sytuacji i wiem, że szczególnie w tych trudnych chwilach można na nim polegać. Podziwiam jego opanowane i światłość umysłu oraz fakt, że pomaganie ludziom stawia ponad rachunek ekonomiczny. Pomaga nam w stawaniu się lepszymi ludźmi, nie tylko w firmie, lecz także poza nią.

Katarzyna

– Zawsze stara się ciągnąć ludzi „w górę", do wyższych celów, do poszukiwana czegoś więcej niż tylko materialne życie codzienne. Oprócz rozwoju duchowego duży nacisk kładzie również na rozwój firmy i kreowanie nowych produktów. Głowę ma pełną pomysłów, jednak doba jest za krótka, aby je wszystkie zrealizować. Nie lubi stać w miejscu, lecz podejmuje wciąż nowe inicjatywy zarówno zawodowe, jak i te związane z życiem duchowym i pomocą drugiemu człowiekowi.

Wymarzone „M” z Pięknej 3

Spółka Yuniversal Podlaski kończy rok z dodatnim bilansem. Świadczy o tym nie tylko jej kondycja finansowa, ilość sprzedanych mieszkań i prowadzonych inwestycji. Dowodem tego jest też statuetka Firma VIP-a 2017, którą podczas niedawnej gali odebrał jej prezes Antoni Piekut

Białostocki Yuniversal Podlaski kontynuuje tradycje spółki Wersal Podlaski, która działa na rynku od ćwierćwiecza. Łączy je osoba Antoniego Piekuta – człowieka, który najpierw był współwłaścicielem Wesalu, a potem założył Yuniversal. Jego biznesowe doświadczenie, w tym czteroletni pobyt w Stanach Zjednoczonych, sprawiło, że Yuniversal szybko zyskał opinię solidnego gracza na rynku deweloperskim. Prezes stworzył zespół specjalistów doskonale obytych z tajnikami budownictwa, czego konsekwencje widać na każdym kroku.

Firma spełnia marzenia Polaków o własnym „M” w kilku miastach Polski. Najwięcej inwestycji prowadzi w Warszawie i Białymstoku, ale nie stroni też od mniejszych miejscowości, takich jak Ełk, Pruszków i Suwałki. Ich mieszkańcy mogą nabyć mieszkania funkcjonalne, wykonane z materiałów o wysokiej jakości, a do tego usytuowane w dogodnych lokalizacjach. Ci, którzy zdecydują się na nabycie lokalu „pod klucz”, mogą mieć pewność, że wnętrza spełnią ich oczekiwania i nie będą odbiegały od nowoczesnych trendów. – *Specjalizujemy się w budownictwie jedno i wielorodzinnym, ale w ofercie mamy także lokale usługowe* – mówi prezes Antoni Piekut.

Klienci, którym trudno podjąć ostateczną decyzję, spotkają się w firmie z profesjonalnym podejściem. Jej pracownicy odpowiedzą nawet na najtrudniejsze pytania, doradzą, ale też znajdą takie rozwiązanie, które w pełni zaspokoi ich potrzeby. Elastyczność oferty to jeden z atutów Yuniversalu.

Walory działalności białostockiej spółki doceniają klienci i eksperci. Wyrazem zadowolenia tych pierwszych jest ilość nabytych przez nich mieszkań. Drudzy wyrażają je, przyznając firmie nagrody. Na jej koncie znajdują się już wyróżnienia: Diamenty Forbesa, Gazele Biznesu, Luksusowa Marka czy Biznesowe Odkrycie Roku 2010, a 27 października dołączyła do nich statuetka Firma VIP-a 2017. Yuniversal Podlaski ma swoją siedzibę przy ul. Pięknej – oby był to zwiastun pięknej przyszłości, obfitej w sukcesy oraz zadowolenie nabywców mieszkań i tych, którzy je budują, a potem sprzedają. ■

U Rysia

U RYSIA każdy smakosz ryb znajdzie coś dla siebie, regularnie dostarczane świeże ryby z Mazur są przygotowywane na trzy sposoby: tradycyjnie smażone, gotowane na parze lub pieczone bez tłuszczu. A wykwintne dania z ryb morskich oraz owoców morza dopełniają kartę dań.

Codziennie rano serwujemy specjalne rybne zestawy śniadaniowe.

Polecamy bogaty wybór ryb regularnie wędzonych z naszej własnej wędzarni.

ul. Marszałkowska 140
(róg Rysiej) Warszawa

Otwarte codziennie
od 8:00 do 23:00

tel. 791 111 151

Otul się zapachem w jesienne wieczory

Za oknem szaro, ponuro, deszczowo… W takie wieczory każdy z nas marzy o zaszyciu się w domu z kubkiem ciepłej herbaty i dobrą książką w ręce. Przytulną atmosferę domowego zacisza idealnie uzupełni blask cudownie pachnących świec Lanaline

Obecnie na rynku mamy szeroki wybór produktów. Obok najbardziej znanych nam świec z wosków syntetycznych pojawiły się świece wykonane z wosków naturalnych – sojowych lub palmowych. Jeżeli chcemy wybrać produkt najwyżej jakości, sięgajmy po te drugie. Ich reprezentację stanowią produkty marki Lanaline.

Każdy, kto choć raz zapali świece z wosków palmowych lub sojowych, nie będzie chciał już nigdy wrócić do tych wykonanych z wosków syntetycznych. Dlaczego warto wybierać świece z wosków naturalnych? Ich kluczową zaletą jest czas palenia – nawet dwukrotnie dłuższy niż syntetyków, do tego świece te nie dymią podczas użytkowania. Ponadto są biodegradowalne, co docenią miłośnicy ekologii. Bardziej wrażliwe osoby zwrócą uwagę na fakt, iż woski naturalne są hipoalergiczne oraz nie wywołują bólu głowy – często spotykanej przypadłości przy paleniu świec parafinowych. Olejki zapachowe dodane do świec mają piękne i intensywne, ale nie duszące aromaty, a ich zapach będzie unosił się nie tylko podczas palenia, lecz także wtedy, gdy świeca jest nieużywana. Wśród bogatej oferty Lanaline znajdziemy m.in. niespotykane często zapachy zielonej herbaty, soczystej pomarańczy, czekolady, a nawet lodów truskawkowych. W zależności od nastroju możemy sięgać po aromaty kojące bądź orzeźwiające. Firma pomyślała także o panach i stworzyła świecę sojową „Dla niego" z niepowtarzalnym zapachem męskich perfum zanurzonym w wyjątkowym czarnym wosku.

Świece zostały zaprojektowane kolorystycznie tak, by idealnie wkomponowały się w każdą przestrzeń i uzupełniały jej niepowtarzalny charakter. Klasyczne biało-czarne świece sojowe Black & White zdobić będą nawet najbardziej wymagające wnętrze, natomiast ciekawa kolorystyka świec z wosku palmowego z serii Enjoy ożywi pomieszczenie. W ofercie Lanaline każdy znajdzie coś dla siebie.

Wykonane ręcznie świece Lanaline to połączenie pięknych naczyń, naturalnych wosków i cudownych zapachów. Całość zapakowana w eleganckie pudełko sprawi, że będzie to idealny prezent dla bliskich osób, przyjaciół lub partnerów biznesowych – tym bardziej, że każdą świecę można spersonalizować poprzez nadruk logo firmy na niej oraz na pudełku. Od dzisiaj jesienne wieczory staną się najbardziej wyczekiwaną porą dnia. ■

Glassworks – piękno zamknięte w szkle

Huta Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Sp. z o.o.
Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów
tel. 14 674 85 20, office@glassworks.pl, www.glassworks.pl

Wrześniak
GLASSWORKS

Innowacje zbilansowane codziennością

Jesteśmy spółką prawa handlowego, więc wszelkie środki przeznaczane na rozwój są wygospodarowywane z bieżącej działalności – mówi **prezes zarządu nagrodzonych statuetką Firma VIP-a 2017 Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 2 S.A. w Bydgoszczy, Leszek Walczak**

U państwa mają być serwisowane samoloty dla VIP-ów. To duży prestiż czy autentyczne duże dochody w skali działania przedsiębiorstwa?

– To oczywiście prestiż dla naszej Spółki, ale przede wszystkim uzupełnienie pakietu usług, które chcemy świadczyć i które jednocześnie wynikają z naszej strategii. Serwisowane są w naszej firmie nie tylko samoloty będące na wyposażeniu sił powietrznych, ale również cała sfera samolotów cywilnych. Wchodzimy również w prace nad nowym typem samolotu – Gulfstream, co oznacza dla nas zmierzenie się z wyzwaniem dotyczącym zagłębienia się w inny segment, do tej pory nieobsługiwany przez spółkę. Proces ten wymaga szkolenia personelu, a następnie również zdobycia doświadczenia w zakresie już samego serwisowania samolotu. Dla firmy nie będzie to duży dochód, ale przy dywersyfikacji naszej działalności może być to szansa na wejście w późniejszym okresie w segment obsługi samolotów cywilnych, będących na wyposażeniu różnych VIP-ów, oprócz państwa polskiego.

Czy dużo większym zleceniem niż serwisowanie samolotów VIP-owskich jest pozyskanie centrum produkcji w pełni polskich systemów bezzałogowych? Jak są państwo przygotowani w tej chwili do tego zlecenia?

– Nasza Spółka w zakresie Systemów Bezzałogowych Statków Powietrznych jest Centrum Kompetencyjnym Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Mając na uwadze ten bardzo ciekawy, duży segment, przyznaję, że oznacza on dla naszej firmy nie tylko wyzwanie, ale również współpracę z przedsiębiorstwami wchodzącymi w skład koncernu. Chcemy wykorzystywać umiejętności naszych technologów oraz kompetencje uzyskane w pozostałych spółkach. Oczywiście jest to gigantyczny sektor, który nie dotyczy jednego rozwiązania. Nasza firma w tej chwili pracuje nad wieloma bezzałogowcami – od małych wiropłatów do systemów już bardzo wysoko zaawansowanych technologicznie. W strategii WZL Nr 2 S.A. będzie to miało duże znaczenie ze względu i na ilość osób pracujących nad systemami, i aspekt finansowy. Aktualnie przygotowujemy się zarówno technicznie, jak i produkcyjnie. Mam nadzieję, że sprostamy zadaniom stawianym przez wojsko, ponieważ w pierwszej kolejności chcemy zabezpieczyć potrzeby przez nie zgłoszone. Dodatkowo jesteśmy zainteresowani całym segmentem cywilnym.

Czy te nowe, innowacyjne technologie będą sponsorowane z tradycyjnych, sprawdzonych usług i produktów, czy liczą państwo na specjalny, zwiększony budżet poświęcony badaniom i rozwojowi w wojsku? Nie myślę tylko o dronach, ale o wszelkich nowinkach, nad którymi zamierzają państwo pracować w przyszłości.

– Jesteśmy spółką prawa handlowego, więc wszelkie środki przeznaczane na rozwój są wygospodarowywane z bieżącej działalności. Oczywiście zgłaszane zapotrzebowanie wiąże się z dużym nakładem środków finansowych, stąd bardzo chętnie korzystamy ze źródeł zewnętrznych, jakie stwarzają nam programy badawczo-rozwojowe czy to w korespondencji z uczelniami polskimi, mającymi mnóstwo ciekawych rozwiązań, czy też we współpracy z instytutami wojskowymi. Środki pozyskiwane z NCBR lub funduszy unijnych też wspomagają badania.

Dotacje wojskowe nigdy nie stanowiły źródła finansowania w naszej firmie i na takie środki raczej nie liczymy. Liczymy na to, że uda nam się spiąć biznesowo te projekty, ponieważ źródła, z których w tej chwili korzystamy, pozwalają spokojnie przyjęty harmonogram działalności realizować. Oczywiście my się nie zamykamy tylko w systemach bezzałogowych, bo modernizacje samolotów będących na wyposażeniu sił powietrznych są naszym chlebem powszednim. Stąd staramy się odpowiadać na każde zapotrzebowanie zgłaszane przez wojsko. W tej chwili realizujemy również programy, które wznoszą na wyższy poziom rozwoju technologicznego samoloty będące już w użytkowaniu. Nie myślę tylko o Herculesie czy o F-16, ale również o poprawie systemów w samolotach MiG-29 i Su-22. To jest codzienność i w tym zakresie wiedza zdobyta przez tyle lat eksploatacji pozwala spokojnie powiedzieć, iż w tym elemencie WZL Nr 2 S.A. są i będą spółką innowacyjną, która pomysły będzie przekuwać w bieżącą działalność.

Rozmawiał Tomasz Rekowski

MESKO
MESKO Spółka Akcyjna
ul. Legionów 122
26-111 Skarżysko-Kamienna, Poland
PGZ
www.mesko.com.pl

EFEKTY warte ryzyka

Nie mam natury łowcy nagród, i choć cieszą mnie przyznawane wyróżnienia, to chciałbym, aby były onemotywacją dla całego zespołu – mówi **dr hab. n. med. mgr zarz. Piotr H. Skarżyński, członek zarządu Centrum Słuchu i Mowy Medincus, dyrektor Instytutu Narządów Zmysłów**

Czuje się pan bardziej menadżerem, lekarzem, naukowcem?

– Zdecydowanie najbliższy mojemu sercu jest zawód lekarza, mimo początków kariery na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego i lepszych ocen na zarządzaniu i na prawie w ramach specjalizacji prawo w zarządzaniu. W pracy od początku czułem się bardziej na właściwym miejscu jako lekarz i z biegiem czasu staram się coraz więcej czasu przeznaczać na konsultacje i zabiegi operacyjne, a w dalszej kolejności na naukę, która nierozerwalnie wiąże się z pogłębianiem wiedzy, również z obszaru zarządzania. Moje obowiązki menadżerskie wynikały poniekąd z potrzeby rynkowej, bo widząc, jak wielu pacjentów przyjeżdżało z całej Polski do naszej placówki w Warszawie, chcieliśmy wyjść im naprzeciw, i dlatego też zaczęliśmy otwierać kolejne filie w całym kraju.

Pierwsze szlify z zarządzania zdobywałem w wieku 18 lat, zaczynając od pracy w kiosku i stajni, która rozrosła się aktualnie do mini zoo. Wszystkie działania pozamedyczne służyły temu, by nasi pacjenci wiedzieli, jak bardzo są ważni, i że mogą liczyć u nas na więcej, a nie tylko na doskonałą opiekę medyczną. Dzięki temu dzieci nie kojarzą kliniki wyłącznie z badaniami i strzykawkami oraz – ku zaskoczeniu rodziców – chętnie do nas wracają.

Czy właśnie połączenie tych elementów składa się na idealnego menadżera w ochronie zdrowia? Jakie jest pana stanowisko w dyskusji o tym, kto powinien zarządzać szpitalem: lekarz czy menadżer?

–. Osoby ze środowiska medycznego, zwłaszcza chirurdzy, patrzą na szpital propacjencko, są często skoncentrowane na medycynie, przez to mogą nie zwracać uwagi na elementy pracy związane ze sferą finansową. W programie studiów medycznych brakuje przedmiotów, które pokazują, jak być przedsiębiorcą, i uczą podstawowych zasad ekonomii. Z kolei menadżerowie nie rozumieją środowiska medycznego, bo ich świat koncentruje się wokół analiz i raportów, a w medycynie nie wszystko da się wyliczyć i przewidzieć – zabieg może się przedłużyć, mogą wystąpić powikłania, może zaistnieć potrzeba wykonania dodatkowych badań itp. W medycynie decyzji zwykle nie podejmuje się na podstawie tabelek i limitów kredytowych, bo najważniejszym czynnikiem jest oczywiście czynnik ludzki. Wydaje się więc, że najwłaściwszym rozwiązaniem jest połączenie wiedzy medycznej i ekonomicznej. Wspólnie z prezesem zarządu doktorem nauk o zdrowiu Łukaszem Bruskim podejmujemy decyzje dotyczące funkcjonowania centrum, podpierając się wiedzą medyczną. Nie wyobrażam sobie innego podejścia. Mamy sukcesy i szczycimy się tym, że nasze centrum jest odwiedzane przez licznych lekarzy z całego świata. Jednakże przede wszystkim jesteśmy dumni z zadowolonych pacjentów. Obecnie pacjenci są coraz lepiej wyedukowani i bardziej świadomi, są również ciekawi, jak będzie przebiegał cały proces odzyskiwania słuchu. Wymagają poświęcenia im czasu i przekazania wiedzy, a to znacznie więcej niż usługa medyczna i kalkulacje.

Czy podpisze się pan pod stwierdzeniem, że w Kajetanach dokonują się cuda?

– Kiedy prezentowaliśmy nasze wyniki w Stanach, jeden ze znanych profesorów zasugerował, że za bardzo ryzykujemy. Rzeczywiście operujemy pacjentów, którzy w innych ośrodkach nie mieliby szans na odzyskanie słuchu, bo nikt nie podjąłby się tak trudnego zabiegu.

Mamy w dorobku wiele sukcesów i doświadczeń, którymi warto się dzielić. Zarówno w Kajetanach, jak i w innych ośrodkach staramy się organizować eventy dla pacjentów, które jednocześnie są okazją do rozmów ze specjalistami poza konsultacjami. Jednym z takich cyklicznych wydarzeń jest, połączony z warsztatami, festiwal Ślimakowe Rytmy, którego Instytut Narządów Zmysłów i Centrum Słuchu i Mowy są współorganizatorami. Jego celem jest umożliwienie pacjentom wymiany doświadczeń, podzielenia się swoimi historiami. Od pewnego czasu również w mediach, w miarę możliwości, udzielamy porad dotyczących leczenia słuchu i mówimy szerokiej publiczności o profilaktyce.

Jak wykazują badania, w Polsce około 20 proc. dzieci w wieku szkolnym ma problemy ze słuchem, przy czym większość przypadków nie wymaga leczenia. Dla porównania w Afryce jest to 40 proc., a uszkodzenia słuchu często są nieodwracalne. Jednak w Polsce, mimo że wspomniane problemy ze słuchem są zazwyczaj mniej skomplikowane, mamy do czynienia z innym wyzwaniem – ogromnym narażeniem na hałas, który niestety może doprowadzić do tzw. głuchoty nabytej. Dotyczy to głównie szkół, ale też czasu wolnego, np. podczas koncertów czy słuchania muzyki w słuchawkach dousznych. Wszystko sprowadza się do właściwej ochrony i odpowiedzialności, bo często sami narażamy się na nadmierny hałas i ubytki słuchu.

Trudno uniknąć pytania, które na pewno wielokrotnie pan słyszał: bycie synem sławnego ojca pomaga, czy przeszkadza w pracy zawodowej?

– Poprzeczka jest ustawiona bardzo wysoko i czuję na co dzień odpowiedzialność, która na mnie spoczywa. W pierwszych latach po studiach wymagano ode mnie znacznie więcej niż od innych początkujących lekarzy, zakładając, że jako syn znanego profesora wszystko już muszę umieć. Łatwiej jest o tyle, że w przypadku wątpliwości zawsze mogę zapytać tatę, takie zawodowe rozmowy o poszczególnych pacjentach i ich problemach rzeczywiście często prowadzimy. Mama uczy anatomii na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, więc podstawy w domu miałem solidne i zawsze mogłem liczyć na wsparcie rodziców, choć nigdy mnie nie namawiali, żebym kontynuował rodzinną tradycję. Jednocześnie skłamałbym, gdybym powiedział, że zawsze było kolorowo i że nigdy nie miałem nieprzyjemności ze względu na osobę mojego taty. Bywałem z nim porównywany zarówno na uczelni, jak i podczas praktyki lekarskiej, ale przyznam, że była to dla mnie dodatkowa motywacja. Zależało mi też, żeby tata słyszał na mój temat jak najmniej krytycznych uwag, więc dawałem z siebie wszystko.

Jakie są dalsze kierunki rozwoju Centrum Słuchu i Mowy?

– W dużej mierze będzie to zależało od zachodzących w Polsce zmian na rynku usług medycznych. Nie zostaliśmy zakwalifikowani do sieci szpitali, co wiąże się z tym, że w ramach nowego kontraktu z NFZ nie będziemy mogli udzielać świadczeń związanych z procedurami chirurgicznymi. Na tę chwilę najważniejsza jest dla mnie stabilizacja zespołu i na tym chcemy skupiać cały wysiłek. Uważnie analizujemy rynek i obecna sytuacja nie daje nam pewności, co do przyszłości. Na pewno nie chciałbym całkowicie rezygnować z możliwości finansowania publicznego dla pacjentów i ograniczyć się do usług komercyjnych, bo są pacjenci, których na takie usługi po prostu nie stać. W szczególności dla tej grupy chcielibyśmy zapewnić możliwość terapii finansowanej z budżetu państwa, przynajmniej w ograniczonym zakresie, niestety nie jest to zależne tylko od nas. Pozyskanie tych środków jest dla nas priorytetem, nawet kosztem wyników firmy, bo chcemy dać dostęp do usług medycznych jak najliczniejszej grupie pacjentów.

> Kiedy prezentowaliśmy nasze wyniki w Stanach, jeden ze znanych profesorów zasugerował, że za bardzo ryzykujemy. Rzeczywiście operujemy pacjentów, którzy w innych ośrodkach nie mieliby szans na odzyskanie słuchu, bo nikt nie podjąłby się tak trudnego zabiegu.

Jest pan laureatem wielu nagród. Czy są wśród nich takie, do których ma pan szczególny stosunek?

– Szczególnie cieszą mnie nagrody z pogranicza ekonomii i medycyny, będące dowodem na to, że z powodzeniem udaje mi się łączyć wiedzę i umiejętności z obu tych obszarów. Większość wyróżnień, które zostały mi przyznane, choćby tytuł „Przedsiębiorca Roku" czy „Biznesman Roku", wskazuje na to, że zostałem doceniony za osiągnięcia na gruncie zarządzania, mimo że lepiej czuję się w pracy lekarza. Prawda jest taka, że w środowisku medycznym dobrzy menadżerowie nie są mile widziani, dlatego nieustająco postuluję o więcej wzajemnego zrozumienia. Nie mam natury łowcy nagród, i choć cieszą mnie przyznawane wyróżnienia, to chciałbym, aby były one motywacją dla całego zespołu.

Jakie ma pan marzenia, myśląc o przyszłości?

– Jak każdy mam marzenia, choć jest ich mniej niż kiedyś, bo wiele udało się zrealizować. Chciałbym dożyć 60 lat i móc wtedy wiele podróżować i poznawać świat razem z rodziną, bo teraz – mimo że jestem zapraszany i prowadzę wykłady na wielu konferencjach – po prostu nie mam czasu na poznanie miejsc, które odwiedzam. Cały czas gdzieś gonię, dlatego chciałbym zwolnić tempo i mieć poczucie, że dzieci przejmą po mnie działalność i dobrze pokierują firmą, na rozwoju której bardzo mi zależy.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Sukces na szynach

Spółka Torkol istnieje od 2014 r. Specjalizuje się w świadczeniu usług z zakresu budownictwa kolejowego i inżynieryjnego. W krótkim czasie firma zdobyła zaufanie i uznanie klientów, co owocuje nowymi zleceniami

PREZES SPÓŁKI TORKOL VIP-EM BIZNESU 2017

Sławomir Piątek został VIP-em Biznesu 2017. To młody, wszechstronnie wykształcony i jednocześnie bardzo doświadczony, pełen energii szef dynamicznie rozwijającej się firmy kolejowej. To także znakomity strateg biznesowy, umiejętnie łączący rozwagę ekonomiczną z ekspansywnym charakterem działania firmy. Można go śmiało przyrównać do lokomotywy pędzącej do przodu z coraz większą szybkością i siłą, a jednocześnie z precyzyjną oceną ryzyka biznesowego. Działa niebywale dynamicznie, ale także z nieustanną uwagą, unikając pułapek na tym pełnym niebezpieczeństw polu ścierania się potężnych inwestycji infrastrukturalnych, na tym jakże trudnym obecnie rynku budownictwa kolejowego w Polsce. Dzięki tym cechom o walorach tygrysa gospodarczego wśród budowlanych firm kolejowych może poszczycić się wieloma dokonaniami. – *Nasza firma to przede wszystkim doświadczony, a zarazem nowatorski kolektyw, który od początku do końca realizacji każdego zadania skupia się na każdym aspekcie, by spełnić oczekiwania klienta, jednocześnie budując stabilną pozycję na rynku* – zapewnia laureat.

Torkol to jedna z najmłodszych firm, jakie działają na rynku budownictwa kolejowego w Polsce. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że ludzie, którzy ją założyli, to wraz z zatrudnionym zespołem menadżerskim wysokiej klasy fachowcy z długoletnim doświadczeniem w branży. Nabyli je w przedsiębiorstwach kolejowych, m.in. PKP Polskich Liniach Kolejowych SA, Przedsiębiorstwie Napraw Infrastruktury Kolejowej lub DB Schenker. W bardzo krótkim czasie spółka rozwinęła swoją działalność także dzięki partnerom biznesowym, takim jak: Przedsiębiorstwo EL-IN Sp. z o.o. w Skierniewicach, Pomorskie Przedsiębiorstwo Maszyn Torowych w Gdańsku, Trakcja PRKiI we Wrocławiu, Tines SA w Krakowie, Track Tec SA, IDS-BUD w Warszawie, Koleje Mazowieckie i WKD w Warszawie, STRABAG Rail Polska Sp. z o. o., Mar-Bud Budownictwo Sp. z o.o. w Warszawie, PIB Armex w Sosnowcu.

Torkol oferuje usługi w dwóch zakresach – budownictwa kolejowego i inżynieryjnego. W ramach tego pierwszego zajmuje się budową i remontami stacji, szlaków i odcinków linii kolejowych, usuwaniem skutków szkód górniczych w infrastrukturze kolejowej, budową i remontami urządzeń sterowania ruchem kolejowym oraz rewitalizacją skarp i nasypów dróg kolejowych. Oferta spółki dla budownictwa inżynieryjnego to: budowa i remonty przejazdów kolejowych, kanalizacji deszczowej oraz inżynieryjnych obiektów związanych z infrastrukturą kolejową, przebudowa kompletnych obiektów inżynieryjnych na bocznicach zakładów przemysłowych (kopalnie, huty, koksownie, fabryki samochodów, bocznice kolejowe itp.), a także rewitalizacja kolejowych obiektów mostowych.

Zarządowi i pracownikom firmy zależy na ugruntowaniu jej pozycji w świadomości klientów jako synonimu przedsiębiorstwa o najwyższym stopniu rzetelności i profesjonalizmu, dlatego nieustannie koncentrują swoje działania na udoskonalaniu usług przy jednoczesnym uwzględnieniu potrzeb i oczekiwań klientów. Wysoka jakość wykonywanych zadań i krótki termin ich realizacji są możliwe dzięki kreatywnemu i dynamicznemu zarządzaniu przez wysokokwalifikowany zarząd spółki wraz z kadrą kierowniczą i rzetelnej pracy pracowników technicznych i handlowych. Dzięki temu klienci Torkolu mogą czerpać wymierne korzyści m.in. dzięki oszczędności czasu i obniżeniu kosztów. ■

SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

Marchewka®

tel. +48 71 397 01 94 • kom. 513 184 515
schody@marchewka.pl
www.marchewka.pl

Niepełnosprawni nie są niewidzialni

27 września na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się 12. gala konkursu Lodołamacze, skierowanego do pracodawców, instytucji i osób wspierających zatrudnienie osób niepełnosprawnych. Tym razem jego forma była nieco zmieniona

Fot. archiwum organizatora (2)

Agata Kornhauser-Duda i Jan Zając

Choć założenia i cele tegorocznej edycji konkursu Lodołamacze pozostały niezmienne, to jego zasady były nieco inne. Przede wszystkim pojawiły się nowe kategorie oceny i przyznawania nagród. Oprócz dotychczasowych kategorii: zatrudnienie chronione, otwarty rynek pracy i instytucja kapituła analizowała również zgłoszenia w kategoriach: przyjazna przestrzeń, w której wyróżniano obiekty i przestrzenie publiczne dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, zdrowa firma, adresowanej do pracodawców, którzy promują zdrowie w miejscu pracy, podejmują wysiłki na rzecz poprawy zdrowia swoich pracowników i rozwijają różnego rodzaju aktywności (programy zdrowotne, zajęcia sportowe, badania profilaktyczne, działania edukacyjne), oraz dziennikarz bez barier dla dziennikarzy telewizyjnych, radiowych i prasowych, którzy poruszają w swoich audycjach, programach, artykułach problematykę związaną z osobami niepełnosprawnymi i ich zatrudnianiem. Podczas swojego przemówienia nawiązał do nich Jan Zając, prezes Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych: – *Społeczna odpowiedzialność biznesu to także dbałość o życie i zdrowie pracowników, w tym pracowników niepełnosprawnych, dla których ten problem ma szczególne znaczenie. (…) Nie możemy zapomnieć, iż współcześnie od mediów oczekujemy ciekawego i rzetelnego podejmowania ważnych społecznie tematów, także tematów dotyczących osób z niepełnosprawnością. Zadaniem współczesnego dziennikarza jest przekraczanie wszelkich barier, także tych związanych z uprzedzeniami i stereotypami wobec osób z niepełnosprawnością. (…) Nasze społeczeństwo się zmienia, coraz więcej mamy osób starszych, dlatego przyjazna przestrzeń to nie tylko oczekiwanie osób z niepełnosprawnością. To przestrzeń społecznej integracji, gdzie wszyscy powinni czuć się dobrze*. Niezależne kapituły wyłoniły również laureatów dwóch nagród dodatkowych: Super Lodołamacz oraz Lodołamacz Specjalny dla osoby o wybitnych dokonaniach na rzecz osób niepełnosprawnych.

Galę wręczenia nagród poprowadził Tomasz Kammel, a uświetniły ją występy Artura Andrusa i Tomasza Kowalskiego oraz pokaz tanga w wykonaniu Iwony Cichosz – Miss Świata Osób Niesłyszących – i Stefano Terrazzino.

Iwona Cichosz i Stefano Terrazzino

Galę wręczenia nagród poprowadził Tomasz Kammel, a uświetniły ją występy Artura Andrusa i Tomasza Kowalskiego oraz pokaz tanga w wykonaniu Iwony Cichosz – Miss Świata Osób Niesłyszących – i Stefano Terrazzino. ■

Dzieci nie widzą różnic

Miejski Zespół Żłobków z Rzeszowa zajął trzecie miejsce w tegorocznej edycji konkursu Lodołamacze w kategorii „instytucja". Kapituła plebiscytu potwierdziła tym samym aktywność władz tego podmiotu we wspieranie osób niepełnosprawnych, co potwierdza **dyrektor placówki Elżbieta Dyś**

Kierowaną przez panią instytucję nagrodzono Lodołamaczem 2017. Jakie aspekty państwa działalności doceniło jury konkursu?

– Doceniono nasze działania, które umożliwiają osobom niepełnosprawnym rozwój zawodowy, bardzo dobre warunki pracy i dostosowywanie stanowisk do potrzeb. Poprzez swoje działania podnosimy jakość życia nie tylko niepełnosprawnym pracownikom, lecz także niepełnosprawnym dzieciom, które – uczęszczając do żłobków – uczą się samodzielności i budowania relacji z innymi dziećmi. Obecnie dostosowujemy 35 miejsc dla dzieci niepełnosprawnych. Na ten cel otrzymaliśmy dofinansowanie z programu „MALUCH plus" 2017 – edycja specjalna „Za życiem".

Czy łatwo jest przełamywać wzajemne bariery wśród pełnosprawnych oraz niepełnosprawnych pracowników i podopiecznych?

– Dzieci nie widzą różnic, jakie dzielą ich od innych. Nie zwracają uwagi na inny wygląd czy zachowanie. Wspólne przebywanie i zabawy uczą tolerancji, pozwalają na uniknięcie barier w dorosłym życiu, rozbudzają świadomość, że wszyscy ludzie mają równe prawa, choć odmienne możliwości. Takiej postawy my uczymy dzieci, a dzieci uczą nas. Wobec niepełnosprawnych pracowników przyświeca nam idea integracji, bo każdy z nas ma swoje bariery i ograniczenia, a – ucząc się wzajemnie tolerancji – przełamujemy stereotypy.

Rozmawiała Justyna Franczuk

SOWA usamodzielnia i integruje

Zakład Aktywności Zawodowej SOWA w Lipniaku zajął drugie miejsce w tegorocznej edycji konkursu Lodołamacze. Przyznano mu srebrny medal w kategorii „zakład pracy chronionej"

Zakład Aktywności Zawodowej SOWA, zlokalizowany w powiecie suwalskim, w otulinie Wigierskiego Parku Narodowego, powstał dzięki pomysłowi i inicjatywie Bożenny Chmielewskiej, kierownik Zakładu Aktywności Zawodowej SOWA w Lipniaku. To miejsce z założenia miało być przyjazne osobom niepełnosprawnym, miało pomóc im w osiągnięciu samodzielności w pracy i życiu osobistym, i takie właśnie jest.

W zakładzie zatrudnionych jest 50 osób, z czego 36 to osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym i znacznym. Wspólnie prowadzą działalność hotelową i gastronomiczną w Lipniaku i Kordegardzie – zabytkowym budynku, który jest częścią Pałacu Paca w Dowspudzie (więcej informacji na www.zazsowa.pl). Poza możliwością pracy osoby zatrudnione w SOWIE mogą liczyć na dodatkowe wsparcie. Pomoc socjalna, zakup sprzętu rehabilitacyjnego i leków, organizacji szkoleń zawodowych, pomoc w załatwianiu spraw osobistych, poradnictwo psychologiczne i zawodowe, usługi lecznicze, organizacja wycieczek i inne – to najważniejsze z nich.

Bożenna Chmielewska, kierownik Zakładu Aktywności Zawodowej SOWA w Lipniaku, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Lipniaku

Dzięki zatrudnieniu w ZAZ SOWA oraz rehabilitacji społecznej osoby niepełnosprawne coraz chętniej wychodzą z domu, są coraz bardziej niezależne, otwarte i komunikatywne, dbają o swój wygląd i kulturę osobistą. Dzięki motywacji do pracy, jaką tam dostają, ich umiejętności i predyspozycje są nieustająco rozwijane. Praca w zakładzie wzmacnia poczucie wartości, stabilizacji życiowej oraz samodzielności. ■

ADRES

z polsko-amerykańską duszą

Zależy nam na tym, żeby Plac Bankowy 1 – adres, który jest zarazem nazwą naszego budynku – nie był postrzegany jako dawny Hotel Saski, lecz jako całkiem nowe miejsce warte bliższego poznania – mówi **Anna Olszewska, zarządca nieruchomości**

W Warszawie jest ogrom możliwości dla przedsiębiorców, którzy szukają powierzchni biurowej. Plac Bankowy 1 już na starcie ma asa w rękawie w postaci lokalizacji, ale to nie jedyny atut miejsca. Co decyduje o jego wyjątkowości?

– Nasz budynek rzeczywiście jest wyjątkowy. Pięć lat temu został odrestaurowany z wiernością detalom i zachowaniem charakteru zabytkowego Hotelu Saskiego, który przez dziesięciolecia, aż do 1997 r. był wizytówką stolicy. Modernizacja zabytkowego obiektu była złożonym procesem, wymagającym czasu i dużych nakładów. Wykonano ogromną pracę, aby przywrócić dawny blask reprezentacyjnej kamienicy, a zarazem dostosować ją do współczesnych standardów i nowych funkcji. Rozbudowano ją o nowe skrzydło, które mimo zupełnie innego stylu doskonale współgra z budynkiem sięgającym XIX w. Dziedziniec i dobudowana część zyskały unikalny styl jak z filmowej scenografii – zadbał o to sam Allan Starski, który dodał nowemu obiektowi amerykańskiego sznytu. Powstało wyjątkowe miejsce, które

doceniają biznesmeni i podziwiają przechodnie. Prestiżowy Plac Bankowy 1 wzbudza duże zainteresowanie, mimo że mamy komplet najemców.

Jak poważnych zmian wymagała inwestycja, która przemieniła Hotel Saski z tradycjami w biurowiec na miarę potrzeb obecnych czasów?

– Olbrzymich. Zewnętrzna elewacja została odrestaurowana z dbałością o zachowanie szczegółów dawnego obiektu pod okiem konserwatora zabytków. Architekci dodali do projektu również nowe elementy, które spójnie wkomponowały się w historyczny charakter budynku. Dodatkowo wykonano dwukondygnacyjny garaż podziemny. Dobudowane skrzydło i dziedziniec z zewnętrznymi schodami niemal przenoszą nas na plan filmowy. Zarówno we wnętrzach, jak i na dziedzińcu czuć wkład Allana Starskiego, dzięki czemu wieloletnia inwestycja przyniosła nad wyraz dobre efekty, a miejsce ma polsko-amerykańską duszę. Myślę, że każdy, kto odwiedza nasz obiekt, jest pod wrażeniem. Podobnie jak nasi najemcy, którzy się zadomowili i nie sądzę, żeby szybko chcieli zmienić siedzibę. Cały czas dbamy, by czuli się u nas jak najlepiej i mieli wszystko, czego potrzebują, również poza biurem, np. miejsca rowerowe i ochronę, która pilnuje ich pojazdów. Pracownicy techniczni są do ich dyspozycji i na bieżąco pomagają rozwiązać wszelkie problemy, a recepcjonistki witają uśmiechem. U nas nie ma mowy o anonimowości. Nasi najemcy mogą liczyć nie tylko na optymalne warunki do pracy, lecz także na poczucie intymności i przyjazną, rodzinną atmosferę, której sprzyja zarówno kameralny obiekt, jak i restauracja Der Elefant, usytuowana na parterze. Często pracownicy zostają tu po pracy albo przyjeżdżają wieczorami i w weekendy z rodzinami. Niestety niewiele osób z zewnątrz wie, że to otwarta przestrzeń, którą warto odwiedzić.

Czy pokusiłaby się pani o stworzenie profilu najemcy Placu Bankowego 1?

– Z dumą mogę powiedzieć, że nasi najemcy to prężnie działające firmy i prestiżowe marki, znane na światowym rynku. Parter zajmują usługi: butik Madison Avenue, który jako jedyny w Polsce oferuje markę odzieżową Brooks Brothers, pierwszy w Warszawie męski salon fryzjerski The Hermit Barber Shop oraz świetny zakład fryzjerski Ewy Dyoniziak-Flis. Część biurową zajmują firmy reprezentujące różne branże, m.in. kancelaria notarialna, fundusz inwestycyjny, szwajcarski producent pojazdów szynowych.

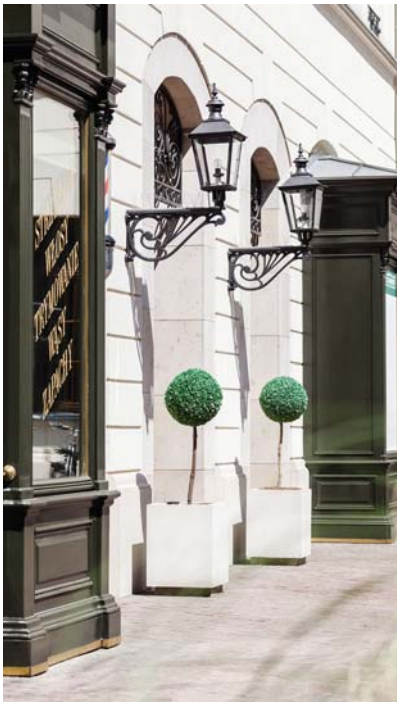

U nas nie ma mowy o anonimowości. Nasi najemcy mogą liczyć nie tylko na optymalne warunki do pracy, lecz także na poczucie intymności i przyjazną, rodzinną atmosferę, której sprzyja zarówno kameralny obiekt, jak i restauracja Der Elefant, usytuowana na parterze.

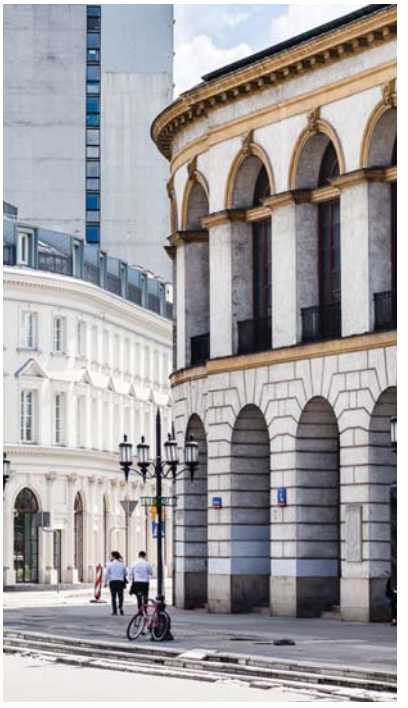

Z czym powinien się kojarzyć adres Plac Bankowy 1?

– Chcemy być postrzegani jako wyjątkowy biurowiec dla wymagających najemców, który w swojej klasie nie ma sobie w Polsce równych. Łatwiej byłoby nam porównać się do światowych obiektów o podobnym charakterze i prestiżu, choćby włoskich i francuskich odrestaurowanych zabytków, które oferują powierzchnię do wynajęcia dla starannie dobieranych marek. Cieszylibyśmy się, gdyby w Warszawie powstawało więcej takich obiektów jak nasz, bo jest wiele pięknych, zabytkowych budynków, które warto poddać renowacji. Potrzebny jest jedynie pomysł, dobry projekt i wykonawca. Nasz sukces pokazuje, że warto, dlatego mamy nadzieję, że Plac Bankowy 1 będzie dla innych inspiracją.

Jaki jest klucz do sukcesu z punktu widzenia zarządcy?

– Przede wszystkim trzeba uważnie słuchać potrzeb najemców i w miarę możliwości je realizować. Warto samodzielnie wychodzić z inicjatywą i proponować rozwiązania, które mogą usprawnić pracę oraz uprzyjemnić funkcjonowanie w lokalach. Sukces składa się z drobiazgów, a my na co dzień dbamy o detale, które wychodzą poza standardową obsługę i decydują o jakości.

Czy w równym stopniu zależy państwu na ocenie ze strony najemców i mieszkańców Warszawy, ciekawych, co kryje się za elewacją od strony Placu Bankowego?

– Oczywiście, chcielibyśmy utrzymać poziom dla naszych najemców, ale także zaciekawić naszym obiektem warszawian. Od strony ulicy jest tablica prezentująca historię budynku, ale oczywiście zapraszamy do przekroczenia bramy i zajrzenia na dziedziniec. Wierzymy, że uda nam się stworzyć otwarte, tętniące życiem miejsce, które stanie się unikalną przestrzenią nie tylko w oczach naszych najemców. Zależy nam na tym, żeby Plac Bankowy 1 – adres, który jest zarazem nazwą naszej nieruchomości – nie był postrzegany jako dawny Hotel Saski, lecz jako całkiem nowe miejsce warte bliższego poznania. Stąd nasze plany nastawione na to, by zwrócić na siebie uwagę i dać się bliżej poznać. Mamy nadzieję, że nasz zachwyt udzieli się również innym i będzie licznie przyciągał mieszkańców stolicy.

Rozmawiała Małgorzata Szerfer-Niechaj

Wszystko już jest *w naszych głowach*

Zespół to największa wartość w firmie. Nie wiem, czy każdy menadżer będzie miał na tyle autorefleksji i się do tego przyzna, ale bez dobrych ludzi żaden z nas nic nie zdziała. Moja misja to rozwój przedsiębiorstwa z poszanowaniem historii marki Steinbacher, opierając jej przewagę konkurencyjną na pracownikach i ich kompetencjach, Niezależnie od zajmowanego przez nich stanowiska – mówi **Maciej Trzoch, dyrektor generalny Steinbacher Izoterm Sp. z o.o.**

Jaki był dla firmy dobiegający końca 2017 r.? Czy odczuli państwo boom budowlany?

– Gdybyśmy spotkali się w marcu, zapewne mój optymizm byłby mocno ograniczony. W maju chłonność rynku jednak wyraźnie wzrosła i prace budowlane mocno przyspieszyły. Rok zakończymy kilkunastoprocentowym wzrostem.

Są państwo oddziałem austriackiej firmy. Czy produkty kierowane na polski rynek i te, które trafiają na Zachód, są takie same?

– Pod względem jakości są identyczne. Ta sama technologia, te same surowce. Różni je jedynie… język etykiety. W naszej branży szalenie istotne są koszty transportu, toteż o tym, z którego zakładu dostarczyć towar klientowi, decyduje czynnik ekonomiczny. Nasze dostawy trafiają również na rynek zachodni, a miejsce wytworzenia produktu nie może mieć negatywnego wpływu na satysfakcję klienta.

Kto jest docelowym odbiorcą państwa produktów?

– W 95 proc. są to wykonawcy, choć ostatecznym beneficjentem jest użytkownik. Wszędzie tam, gdzie niezbędne są ogrzewanie i ciepła woda, wyboru otulin dokonują projektant i wykonawca. Ale już w obszarze izolacji termicznych do ścian, fundamentów i podłóg nasze produkty kupują także klienci indywidualni, którzy samodzielnie je wykorzystują.

Czy w państwa ofercie jest miejsce na nowe technologie dla budownictwa?

– Wiele technologii, które wykorzystuje fabryka w Austrii, jest do naszej dyspozycji. Barierą na drodze uruchomienia nowej, seryjnej produkcji o takim wolumenie, który by pozwolił na rentowność, jest infrastruktura. Aby skutecznie rozwijać produkcję, trzeba mieć stałe i niezakłócone zaopatrzenie w takie media, jak woda, gaz, prąd itd. W tej chwili z przyczyn od nas niezależnych nie jesteśmy w stanie osiągnąć takiego poziomu, jaki byśmy chcieli. Przykładem pożądanych przez rynek rozwiązań są płyty poliuretanowe, których współczynnik przenikania ciepła jest wyjątkowo korzystny, spada więc grubość izolacji. Od marca tego roku rynkiem Europy wstrząsają podwyżki i brak surowców do produkcji poliuretanu. Wprowadzane są one bez uprzedzenia, zamówienia w ogóle nie są realizowane bądź docierają po czasie. Planowanie i prognoza są tu praktycznie niemożliwe. Zadziwia milczenie europejskich urzędów regulacyjnych, które do dzisiaj nie zabrały głosu w tej sprawie.

Czy mają państwo zapytania od firm, które potrzebują specjalistycznego produktu, wykonanego na ich potrzeby?

– Tak. Takich zapytań jest wiele. W przypadku przemysłowych zastosowań izolacji istotne są dwa parametry – odporność na podwyższone bądź obniżone parametry temperaturowe oraz zastosowanie produktów odpornych na warunki zewnętrzne. Jesteśmy obecnie na etapie badań laboratoryjnych takich rozwiązań – ich wstępne wyniki są bardzo obiecujące. Przemysł rzeczywiście może być w przyszłości dla nas rynkiem zbytu, niemniej na tę chwilę nasza oferta jest dedykowana obiektom, wykorzystującym konwencjonalne źródła ciepła i tradycyjne instalacje.

Czy sezonowość dotyka państwa branżę i wpływa na wyniki firmy?

– Sezonowość w naszej branży oczywiście istnieje W segmencie izolacji budowlanych jest ona wyraźnie odczuwalna, gdyż prace montażowe w dużej mierze prowadzone są na zewnątrz. W przypadku otulin technicznych istotnej różnicy nie ma. Przez 20 lat działalności na rynku polskim nauczyliśmy się sobie z tym radzić i sama sezonowość nie ma wpływu na naszą kondycję. Żyjemy w harmonii z naturą i porami roku.

Wydaje się, że skończyła się epoka bylejakości i konsumenci szukają coraz lepszych produktów. Można powiedzieć, że Steinbacher bije na głowę konkurencję?

– Zawsze wychodziliśmy z założenia, że należy być uczciwym. Zawartość opakowania ma być zgodna z opisem. Rodzina Steinbacher zbudowała reputację na wiarygodności, niezawodności, a doskonale wiemy, jak ogromną wagę przywiązuje się w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym do nazwiska. Jeżeli w Austrii wykonawca nie wywiąże się ze swojej pracy, to raczej nie znajdzie już klienta w tej samej gminie. Ktoś, kto nierzetelnie wykonuje swoją pracę, nie ma co liczyć na świetlaną przyszłość. W Polsce jeszcze nie do końca wygląda to tak, jak byśmy sobie tego życzyli, choć jest wyraźna poprawa. Wykonawcy

nie pozwalają już sobie tak często na ryzyko zastosowania towaru wątpliwej jakości. Mają świadomość, że reklamacja może położyć kres kolejnym zleceniom i zakończyć działalność firmy. Większość producentów nie posiada już w swojej ofercie wyrobów „drugiego sortu". To po prostu nieopłacalne, choćby ze względu na przestoje w produkcji. Występuje zaś zjawisko celowego zaniżania jakości wyrobu poprzez „oszczędności" na ilości i jakości stosowanego surowca. Na szczęście od 2016 r. uaktywniły się instytucje państwowe, które pracują nad kontrolą jakości wyrobów budowlanych. Konkurencja musi być uczciwa.

Czy między fabrykami Steinbachera w Polsce i w Austrii widać przejawy rywalizacji?

– Jak najbardziej. Istnieje pomiędzy nami sportowa rywalizacja, kto wyprodukuje więcej, lepiej, szybciej. To całkiem naturalne, że chce się wypaść lepiej. To kwestia ambicji, przełamywania kolejnych barier. Nie ma to natomiast nic wspólnego z niezdrową konkurencją. Przede wszystkim współpracujemy ze sobą, dzieląc się swoimi doświadczeniami i usprawniając procesy wewnątrz organizacji. Pracownicy w Austrii cenią sobie polską jakości i doceniają wartość naszej pracy. To taka niematerialna nagroda. „Made in Poland" to dziś uznana informacja o produkcji wyrobu.

Pytanie, z którym zmaga się każdy menadżer, brzmi: czym konkurować – ceną czy jakością?

– Życie nie lubi skrajności. Wyważenie i balans na wszystkich obszarach ustawia organizację w optymalnym położeniu. Należy szukać swojego miejsca na rynku, a nie przeciwników, których trzeba wyeliminować. Chciałbym konkurować jakością. Jakością ludzi. Zespół to największa wartość w firmie. Nie wiem, czy każdy menadżer będzie miał na tyle autorefleksji i się do tego przyzna, ale bez dobrych ludzi żaden z nas nic nie zdziała. Moja misja to rozwój przedsiębiorstwa z poszanowaniem historii marki Steinbacher, opierając jej przewagę konkurencyjną na pracownikach i ich kompetencjach, niezależnie od zajmowanego stanowiska, gdyż wizerunek i jakość firmy budują wszyscy – od sprzątaczki, przez recepcjonistkę, po handlowców i zarząd. Nie ma pracowników i stanowisk nieważnych. Cytując Samuela Waltona, jedyną osobą, która może zwolnić każdego w firmie, jest klient. Na pewno wszyscy pamiętamy uznane marki, które nie miały szczęścia do ludzi, i z żalem obserwowaliśmy, jak stopniowo podupadały albo wręcz gwałtownie pikowały w dół. Fundament Steinbachera w Austrii to wieloletnia tradycja i sprawdzeni, lojalni pracownicy, zdolni do podejmowania samodzielnych decyzji, na których można polegać. Dlatego, wzorując się na spółce matce, będziemy jeszcze więcej inwestować w obszarze kadr. Poszukiwania optymalizacji produkcji wydają się dla wszystkich oczywiste. Inwestycja w pracowników już nie zawsze. Z powierzaniem odpowiedzialności pracownikom jest jak z posianiem dobrego zboża – można samemu pielęgnować jeden kłos i mieć tylko parę ziaren albo nauczyć ludzi, którzy będą pilnować całego pola. Różnica jest oczywista. W Steinbacher mówimy, że wszystko, czego potrzebujemy, jest już w naszych głowach. Rolą zarządu jest to wydobyć.

STEINBACHER
» Skuteczna izolacja. I nie tylko. «

Z powierzaniem odpowiedzialności pracownikom jest jak z posianiem dobrego zboża – można samemu pielęgnować jeden kłos i mieć tylko parę ziaren albo nauczyć ludzi, którzy będą pilnować całego pola. Różnica jest oczywista.

Jak zapowiada się dla firmy rok 2018?

– Będzie to dla nas czas optymalizacji w obszarach produkcji i logistyki. Wiemy, jak produkować, inwestujemy w ludzi, mamy dobre surowce i technologie. Teraz chcemy usprawnić nasze wewnętrzne procesy, aby jeszcze zwiększyć tempo produkcji, skrócić czas dostawy i wykonać kolejny skok w jakości obsługi klienta. Gdziekolwiek nie spojrzymy, widoczne jest ożywienie, a w konsekwencji wzrost zapotrzebowania na materiały budowlane i wykończeniowe w nadchodzących latach. Powoli będzie otwierać się także przed nami rynek modernizacyjny i remontowy. Jego udział będzie się sukcesywnie zwiększał. Rok 2018 będzie również okresem dalszej synergii doświadczeń polskich, austriackich i niemieckich oraz wymiany dobrych praktyk w ramach grupy Steinbacher, do której w 2017 r. dołączyła spółka Gefinex. Jak widać, zapowiadają się bardzo ciekawe i emocjonujące miesiące.

Czego należałoby życzyć firmie na kolejny rok?

– Mądrości gospodarzy terenu, na którym prowadzimy działalność i którzy z dalszym rozwojem infrastruktury produkcyjnej będą wiązać szansę dla okolicznej ludności. Życzymy sobie również współpracowników świadomych, że są częścią naszej małej społeczności, o którą trzeba wzajemnie dbać, troszczyć się i wiązać z nią przyszłość – swoją, a być może także swoich najbliższych.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Uśmiech – synonim zdrowia i szczęścia

Fundacja dla Dzieci VIVADENTAL została powołana w listopadzie 2014 r. jako odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie społeczne. Jej beneficjentem są przede wszystkim dzieci z województwa pomorskiego, znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej spowodowanej czynnikami społecznymi, zdrowotnymi czy ekonomicznymi. Pomóc im może każdy z nas

Naszym podopiecznym – dzieciom z domów dziecka, domowych hospicjów, ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych oraz osobom chorującym na oligodoncję (niezwykle uciążliwą chorobę o podłożu genetycznym) – zapewniamy nieodpłatną pomoc w zakresie diagnostyki, profilaktyki i leczenia stomatologicznego oraz edukacji. Wpisując się w coraz bardziej cenioną społeczną odpowiedzialność biznesu, pragniemy przede wszystkim służyć swoją wiedzą i potencjałem najmłodszym, których los nie jest łatwy. Mimo niewielkiego stażu, udzieliliśmy pomocy w zakresie leczenia stomatologicznego ponad 180 dzieciom i młodzieży. Podjęliśmy działania zarówno w zakresie pomocy indywidualnej, jak i edukacji, i to nie tylko najmłodszych.

Uniwersytet Zdrowego Uśmiechu

W Polsce ponad 50 proc. dzieci w wieku trzech lat ma zęby z ubytkami próchnicowymi. Co zrobić, aby zęby mleczne były zdrowe, a późniejszy nastolatek nie był szczerbaty? „Uniwersytet Zdrowego Uśmiechu" to program skierowany do dzieci z gdańskich przedszkoli publicznych. Jego głównym celem jest edukacja prozdrowotna i profilaktyka próchnicy, podnoszące świadomość dbania o higienę jamy ustnej wśród przedszkolaków. Z danych zawartych w przygotowanym przez Ministerstwo Zdrowia dokumencie „Monitorowanie stanu zdrowia jamy ustnej populacji polskiej w latach 2013–2015" wynika, że ponad 60 proc. matek dzieci w wieku trzech lat nie było z nimi u stomatologa. U pacjentów w wieku pięciu lat stwierdza się średnio około pięciu zębów z nieleczonymi ubytkami próchnicowymi, a odsetek maluchów bez próchnicy nie przekracza 20 proc. Powyższe dane, własne doświadczenie 25 lat działalności stomatologicznej kliniki Vivadental oraz brak stałej opieki stomatologicznej w większości przedszkoli to powody, dla których stworzyliśmy „Uniwersytet Zdrowego Uśmiechu".

Biorąc pod uwagę wiek dzieci (3–5 lat), przekazujemy małym studentom informacje w formie jak najbardziej atrakcyjnej, dzięki której zostaną na dłużej zapamiętane. Program zawiera udział w interaktywnym spektaklu Teatru Miniatura oraz wizyty zespołów medycznych w przedszkolach – przeprowadzają one przeglądy stomatologiczne oraz pogadanki połączone z praktyczną nauką właściwego mycia zębów. Jego wyniki zostaną przekazane rodzicom w Indeksie Zdrowego Uśmiechu. Ta forma publikacji będzie zawierała niezbędne informacje dla rodziców, miejsce na potwierdzenie wizyty adaptacyjnej u stomatologa oraz kalendarz mycia zębów przez dziecko. Projekt będzie trwał do końca 2017 r. Diagnostyką i edukacją zostanie objętych 450 gdańskich przedszkolaków. Bardzo liczymy na powodzenie przedsięwzięcia i możliwość jego kontynuacji w kolejnych latach. Zapraszamy na www.przedszkola.vivadental.pl.

Zdrowy uśmiech w każdym wieku

Czy wiemy już wszystko na temat skutecznego dbania o uzębienie i higieny jamy ustnej? Jakie ma to znaczenie dla jakości ogólnego zdrowia? A może warto poznać nowe rozwiązania w dziedzinie protetyki lub implantologii? Właśnie te tematy są poruszane na spotkaniach senioralnych pod hasłem „Zdrowy uśmiech w każdym wieku", które Fundacja dla Dzieci VIVADENTAL rozpoczęła we współpracy z Gdańskim Ośrodkiem Promocji Zdrowia. Podczas nich lekarz stomatolog i dyplomowana higienistka stomatologiczna Beata Kurka przedstawiają słuchaczom interesujące informacje z dziedziny stomatologii, medycyny oraz przybliżają działalność fundacji. Prezentowane są najnowsze osiągnięcia technologiczne i medyczne, podstawowe zasady dbania o piękny uśmiech, bardzo przydatne wskazówki, w jaki sposób i przy użyciu jakich przyborów prawidłowo dbać o higienę jamy ustnej. Mówimy też o tym, jak dziadkowie mogą zadbać o swoje wnuki, kiedy powinna odbyć się pierwsza wizyta dziecka u stomatologa oraz jak i dlaczego należy dbać o mleczne zęby. W tym roku odbyło się już pięć spotkań, w których uczestniczyło ponad 120 osób.

Integracja podopiecznych fundacji

„W twardym żeglarskim trudzie hartują się charaktery" – powiedział gen. Mariusz Zaruski. To motto towarzyszyło kandydatom na wilków morskich podczas rejsu integracyjnego żaglowcem imienia generała. Szukając ciekawego pomysłu na zintegrowanie chociaż części naszych podopiecznych, dość szybko na pierwszy plan wysunął się wątek morskiej przygody. Skoro mamy szczęście mieszkać nad morzem, możemy liczyć na życzliwość Gdańskiego Ośrodka Sportu i mamy szansę skorzystania ze wspaniałego żaglowca, to tylko cumy rzuć, wietrze w żagle wiej i stopy wody pod kilem! W piątek 9 czerwca na trapie stanęło 27 osób, młodzież z Gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego, słupskich domów dziecka oraz podopiecznych Fundacji Obudź Nadzieję. Wszyscy uczestnicy rejsu są lub będą pod opieką stomatologiczną Fundacji dla Dzieci VIVADENTAL, a wspólny dzień pod żaglami był świetną okazją do poznania się w innych okolicznościach niż fotele w gabinetach stomatologicznych Kliniki Vivadental. Pogoda sprzyjała, Neptun zadbał o łagodną falę, tak więc ponad pięciogodzinny rejs po Zatoce Gdańskiej przebiegł bez przeszkód. Na nudę nie było szans, ponieważ każdy adept żeglarstwa uczestniczył w pracach pokładowych.

Pomagamy pokonać lęk

Dbamy o zdrowy uśmiech najmłodszych, seniorów oraz dzieci i osób, dla których wizyta u dentysty z powodu ich choroby jest trudnym przeżyciem. Niedawno przyjęliśmy na przeglądy osoby autystyczne – obciążenia wynikające z choroby bardzo mocno potęgują stres, lęk przed nowym doświadczeniem. Zespół medyczny odbył wcześniej szkolenie prowadzone przez terapeutów, aby podczas wizyty zachowania pacjenta były bardziej zrozumiałe. Dla nas to bardzo ważne doświadczenie i cenna świadomość, że możemy zapewnić wymagającemu pacjentowi więcej uważności i cierpliwości. To samo dotyczy dzieci, u których choroba ma wpływ na sprawność intelektualną, społeczną czy fizyczną. Cieszymy się, że dzięki zespołowi wolontariuszy Vivadental moją kontakt z leczeniem stomatologicznym i możemy im pomóc.

Charytatywne muzykowanie

„Każda okazja do manifestowania czułości i serdeczności jest dobra" – powiedział Grzegorz Turnau. Daliśmy temu wyraz 3 czerwca w Filharmonii Bałtyckiej podczas pierwszego koncertu charytatywnego naszej fundacji. W pierwszej jego części wystąpił niezwykle dynamiczny zespół Boogie Boys. W przerwie we foyer była okazja do odwiedzenia stanowisk charytatywnych – można było kupić książki wydawnictw dziecięcych, zobaczyć, jak powstają słodkości Manufaktury Słodyczy, skosztować pysznych ciast, kawy i lodów, podziwiać i nabyć wyjątkowe wyroby Koła Gospodyń Wiejskich Rzeczpospolita Babska. Druga część koncertu otworzyła magiczny świat poezji. Grzegorz Turnau poprowadził nas w miejsca, gdy „Na Brackiej pada deszcz", jest „Cichosza" i nie wiadomo, czy „Naprawdę nie dzieje się nic", czy jesteśmy na „Plażach Zanzibaru", a wkoło „Liryka, liryka, czuła dynamika…". Finezyjna opowieść pełna anegdot, wspomnień i dowcipu, którą pan Grzegorz wplatał między utwory, uwiodła słuchaczy. Trudno było się rozstać.

> Mimo niewielkiego stażu, udzieliliśmy pomocy w zakresie leczenia stomatologicznego ponad 180 dzieciom i młodzieży. Podjęliśmy działania zarówno w zakresie pomocy indywidualnej, jak i edukacji, i to nie tylko najmłodszych.

Do zorganizowania koncertu skłonili nas sami podopieczni – mieszkańcy pomorskich domów dziecka, Gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego, ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych i osoby chorujące na oligodoncję. Jak o swoich pragnieniach mówią oni sami, można przeczytać na stronie fundacji www.vivadental.org.pl.

Z uśmiechem w życie

W ubiegłym roku zorganizowaliśmy pierwszy bal charytatywny – pretekstem był jubileusz 25-lecia istnienia Kliniki Vivadental. Debiut okazał się trafionym pomysłem – byli: znakomici goście, świetna atmosfera i okazja do pokazania realnych potrzeb naszych podopiecznych. W tym roku również podjęliśmy wyzwanie – wszak drugi bal powinien być lepszy niż pierwszy. Do Adwentu jeszcze trochę czasu, karnawał odległy, więc na przekór jesiennej szarudze zapraszamy do zabawy z myślą o potrzebujących. Celem imprezy, która odbędzie się 18 listopada, jest zebranie środków na sfinansowanie zakończenia procesu leczenia trojga naszych podopiecznych, którzy chorują na oligodoncję – rzadką chorobę genetyczną uzębienia – oraz podjęcie leczenia kolejnych podopiecznych. Gościem specjalnym będzie Małgorzata Ostrowska, aukcje poprowadzi Tomasz Zimoch, będzie tanecznie, smacznie i w dobrym celu. Państwa obecność będzie dowodem na powstający łańcuch dobra, którego bezpośrednimi odbiorcami są dzieci i młodzież czekający na pomoc fundacji. Więcej informacji znajdziecie państwo na www.bal.vuvadental.pl.

Drogi czytelniku, jeżeli dotarłeś do tego momentu tekstu, dziękuję. Jeżeli chcesz nam pomóc – kupić bilet na bal, partycypować finansowo w projekcie edukacyjnym albo po prostu wpłacić kilka złotych, żebyśmy mogli pomóc kolejnym potrzebującym – będziemy wdzięczni. Podziękowaniem będą uśmiechy!

www.vivadental.org.pl
fundacja@vivadental.org.pl

Warto doceniać siebie

W naszym plebiscycie nagród nie można kupić, a żeby je otrzymać, należy spełnić kilka warunków, m.in.: prowadzić firmę od co najmniej 15 lat, działać charytatywnie lub społecznie – mówi **Emilia Bartosiewicz, twórczyni i prezes ogólnopolskiego klubu kobiet biznesu Lady Business Club**

Lady Business Club istnieje od sześciu lat, skąd pomysł na organizację Plebiscytu Lady Business Awards akurat teraz?

– Pomysł na plebiscyt chodził za mną od dłuższego czasu, szukałam formuły, chciałam, aby odróżniał się od innych konkursów organizowanych przez branżowe media czy instytucje. Aby zwrócił uwagę nie tylko przedsiębiorców czy mediów, ale przede wszystkim kobiet, które dopiero szukają swojej drogi zawodowej. Plebiscyt umożliwi nam nie tylko wyróżnienie i uhonorowanie wybitnych kobiet, lecz także promocję idei przedsiębiorczości wśród pań. Jego realizację ułatwiła decyzja o przekształceniu klubu w fundację. Uroczystość rozstrzygnięcia pierwszej edycji będzie jednocześnie inauguracją działalności Lady Business Club Business Women Foundation.

Czym plebiscyt wyróżnia się na tle konkurencyjnych projektów?

– Przede wszystkim kryteriami oceny kandydatek. W naszym plebiscycie nagród nie można kupić, a żeby je otrzymać, należy spełnić kilka warunków, m.in.: prowadzić firmę od co najmniej 15 lat i zarządzać nią od minimum 10 lat, posiadać ponadprzeciętne osiągnięcia zawodowe i nienaganną opinię, działać charytatywnie lub społecznie. Poprzeczka zawieszona jest wysoko, ponieważ chcemy, aby nasza nagroda trafiła do kobiet, które mają ugruntowaną pozycję, mogą być wzorem i inspiracją dla innych.

Wyróżnia nas również kapituła, w której znalazły się kobiety biznesu z ogromnym doświadczeniem zawodowym, m.in. Stanisława Missala – właścicielka marki Quality Missala, Irena Kurdziel – prezes Grupa Kotrak, Zofia Żuk – prezes Łuksja Sp. z o.o., Alicja Wojciechowska – prezes Alles – oraz Ewa Lisowska – profesor Szkoły Głównej Handlowej i współzałożycielka Międzynarodowego Forum Kobiet. Możemy również pochwalić się wsparciem wielu organizacji i instytucji biznesowych z Polski i z zagranicy.

Jakie korzyści otrzymają laureatki?

– Zwycięstwo w Plebiscycie Lady Business Awards to przede wszystkim prestiżowe wyróżnienie, które jest atrakcyjnym podsumowaniem dorobku, a także potwierdzeniem wysokiej pozycji laureatki w świecie biznesu. To również okazja do promocji siebie i swojej firmy, przyciągnięcia uwagi środowiska i mediów, a także powód do osobistej satysfakcji. Warto doceniać siebie, kobiety często o tym zapominają.

Dlaczego postanowiła pani powołać do życia fundację?

– Misją klubu od samego początku jest integrowanie i promowanie kobiecych biznesów, ale także wspieranie kobiet w podnoszeniu kompetencji zawodowych i rozwoju ich firm. Tę misję edukacyjną realizujemy nieprzerwanie od sześciu lat, kładąc duży nacisk na wiedzę praktyczną. Do tej pory zorganizowaliśmy ponad 70 konferencji biznesowych, ponad 30 spotkań biznesowych brainstorm. Status fundacji pozwoli nam rozszerzyć działania, pozyskać na nią fundusze, a także umożliwi skuteczniejszą promocję przedsiębiorczych kobiet nie tylko w Polsce, lecz także na świecie.

Rozmawiała Kornelia Jankowska

Nie bójmy się kranówki

Jestem zadowolony z efektów naszej akcji informacyjnej dotyczącej jakości wody. Z czystym sumieniem przekonuję, że kranówka z naszej sieci jest bezpieczna i zdrowa – mówi **Grzegorz Gruczek, Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Kanalizacyjnego „Legionowo" Sp. z o.o.**

Czy woda dobrej jakości może być jeszcze lepsza, choćby za sprawą nowych technologii?

– Jakość wody utrzymujemy w reżimie narzuconym przez Państwowy Zakład Higieny i Unię Europejską, a skoro spełnia wszelkie wymagane normy, to jest produktem dobrej jakości. Jesteśmy otwarci na nowinki i możliwości udoskonalenia wody, ale na tę chwilę nie przewidujemy zmian technologii. Jestem zadowolony z efektów naszej akcji informacyjnej dotyczącej jakości wody. Z czystym sumieniem przekonuję, że kranówka z naszej sieci jest bezpieczna i zdrowa. Poza terenem, na którym działamy, udało nam się przeforsować zdroje na Lotnisku Okęcie, co – jak sądzę – ukróci drapieżny biznes i da podróżnym wybór zakupu wody w wysokiej cenie albo wypicia darmowej wody ze zdroju. Cieszy mnie, że ogólnodostępne zdroje są coraz popularniejsze w szkołach i urzędach, bo to my jako pierwsi wyszliśmy z inicjatywą, najpierw na zewnątrz, potem do szkół. Cieszę się, że pomysł tak dobrze się przyjął, został odpowiednio rozpropagowany i że tak wiele placówek korzysta z tego rozwiązania.

Kolejne lata wyznaczały dla legionowskich wodociągów dalszy wzrost. 2017 r. potwierdza tę tendencję? Był pasmem sukcesów?

– Tak, kontynuujemy tendencję wzrostową. Dowodem na to, że firma radzi sobie bardzo dobrze, jest nominacja do Gazel Biznesu za 2017 r., gdzie liczą się wyniki finansowe i osiągnięcia techniczne. W tym roku przekroczyliśmy granicę 100 mln zł kapitału zakładowego, co stawia nas w szeregu poważniejszych graczy rynkowych. Przekroczymy też ok. 32 mln zł obrotu, co również poczytuję za sukces spółki. W ramach przeprowadzonych inwestycji zmodernizowaliśmy wszystkie stacje uzdatniania wody i połączyliśmy je w system, co oznacza pełne zabezpieczenie techniczne na wypadek sytuacji kryzysowej. W przyszłym roku zamierzamy zakończyć prace nad systemem zdalnych odczytów wodomierzy, który znacznie ułatwia nam pracę, pozwala na bieżąco monitorować zużycie wody i analizować straty, oszczędzić czas oraz koszty, a mieszkańcom uniknąć naszych wizyt. Ponadto stale uzupełniamy brakujące fragmenty sieci.

Jak ważne są dla spółki dobre relacje z samorządem?

– Kluczowe, bo jesteśmy w pełni zależni od miasta, które jest właścicielem spółki, i realizujemy jego politykę oraz plany inwestycyjne w zakresie wodociągów i kanalizacji. Na szczęście prezydent miasta zna moje kompetencje i daje mi dużą swobodę działania.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Życie jest drogą w stronę przyszłości

Podstawowym założeniem jest to, że linia życia jest procesem inicjacyjnym, w którym bierze udział osoba i jej środowisko – mówi **dr Zenon Waldemar Dudek**

Tegoroczną nagrodę Nobla otrzymał Richard Thaler za wkład w rozwój ekonomii behawioralnej, czyli ekonomię uwzględniającą psychologię człowieka, który nie zawsze kieruje się racjonalnymi przesłankami przy podejmowaniu decyzji finansowych. Co nam mówią badania dotyczące psychologii podejmowania decyzji finansowych i czym zajmuje się ekonomia behawioralna?

– To bardzo ciekawy kierunek badań, który wyprowadza świat ekonomii z błędnych, utopijnych poglądów, że ludzie w biznesie kierują się głównie postawą racjonalną i że można nimi racjonalnie kierować. Okazuje się, że decyzje finansowe opierają się na ograniczonej racjonalności, zależą od ograniczonej woli, ograniczonego zainteresowania sobą, jak też ograniczeń, jakie realnie istnieją na rynkach finansowych. Przyznanie Nagrody Nobla Richardowi Thalerowi to ukłon w stroną człowieka i psychologii. Decyzje podejmujemy pod wpływem emocji, osobistych obaw i pragnień, zmiennych zainteresowań. Jest wiele tkwiących w jednostce czynników, które kierują wyborami. Decydują często nasze uczucia i nieświadomość. Emocje są powiązanie z systemem wartości, tradycją, warunkami życia, a także moralnością i wyobrażeniem przyszłego życia.

Thaler mówi w swoich wykładach o architekturze wyboru, a jednym z jego przekazów jest koncepcja „libertariańskiego paternalizmu". Akcentuje wartość wolnego indywidualnego wyboru, który nie jest „gwałcony" presją z zewnątrz, a jednocześnie podkreśla wartość paternalizmu, który uznaje za zasadę dobrego współżycia: jest to czynienie dobra dla innych ludzi, na ile to jest możliwe, a nie ich krzywdzenie. Podobne idee przekazuję w moim programie „Linia życia".

Jest on adresowany do osób działających w biznesie, które są zainteresowane wszechstronnym rozwojem zawodowym i osobistym. Opiera się na modelu życia w kulturach tradycyjnych i na odkryciach psychologii Junga. Na czym bazuje w swojej istocie?

– Podstawowym założeniem jest to, że linia życia jest procesem inicjacyjnym, w którym bierze udział osoba i jej środowisko. Proces inicjacji wymaga spotkania ucznia z przewodnikiem. Temu pierwszemu brakuje doświadczenia, a jego wiedza jest powierzchowna. W biznesie wszyscy są lub byli kiedyś uczniami. Spotykając się z osobą bardziej dojrzałą i świadomą, ekspertem i mistrzem, uczeń uczy się rozpoznawać najlepsze rozwiązania, czyli wzorce myślenia i działania. Mistrz ma wiedzę fachową, ale też ogólnoludzką, kulturową. Ekspert daje uczniowi oparcie i określone techniki, a mistrz przekazuje uniwersalne strategie i wzorce – jak żyć, jak myśleć, jak podejmować decyzje, jakimi kryteriami kierować się w trudnych sytuacjach.

Elementy myślenia inicjacyjnego są obecne w biznesie i zarządzaniu. W tym kierunku zmierzają zmiany w świecie szkoleń dla biznesu. Są one jednak budowane jeszcze na starym modelu mnożenia powierzchownej wiedzy i rozwijania technicznych umiejętności, czyli postępu ilościowego. W tym nurcie szkoleń mieści się wiele ofert pod marką coachingu, który proponuje wiedzę, techniczne umiejętności i doświadczenie bez uwzględnienia poziomu kompetencji psychologicznych. Dopóki umysł jest na poziomie ucznia, będzie błędnie oceniał ryzyko i możliwości. Do wyższych zadań, a zwłaszcza z zakresu kierowania i przywództwa, trzeba dorosnąć, tak jak dorasta się do innych ważnych ról w rodzinie i społeczeństwie, takich jak macierzyństwo, ojcostwo, rola lidera czy nauczyciela-wychowawcy.

Czym w takim razie jest proces inicjacji i co go charakteryzuje?

– Proces inicjacji to zmiana jakościowa, prowadząca do całościowej przemiany osobowości. W sferze działań biznesowych jest on taki sam jak w normalnym społeczeństwie. Trzeba dorosnąć do bycia szefem, przedsiębiorcą, wykonawcą-ekspertem, zmienić mentalność z dziecinnej na dorosłą. Ja wyróżniam cztery etapy rozwoju osobowości i uczę je rozpoznawać u siebie, u bliskich, we współpracownikach. Są cztery odrębne poziomy kształtowania się osobowości w procesie, który Jung nazywa indywidualizacją.

Pierwszy poziom kompetencji w procesie rozwoju to uczeń.

– To osoba bardzo otwarta, ale nieświadoma swoich zalet i wad, niesamodzielna. Wybiera łatwiejsze rozwiązania, aby osiągnąć efekt lub zdobyć nagrodę. Uczeń jest podatny na popadanie w skrajności, czyli zwątpienie i rozpacz, gdy przegrywa, zachwyt nad sobą, gdy wygrywa. Uczy się na błędach, odnosi wielokrotne porażki. Im bardziej jest utalentowany, tym szybciej się uczy, ale pierwsza reakcja na nowe sytuacje jest ostrożna lub unikowa. Im lepsze stworzymy mu warunki, tym szybciej się rozwija. Ułatwienia powinny być jednak odpowiednio dozowane, bowiem zbyt dobre warunki mogą go rozleniwić. Uczeń spoczywa wtedy na laurach lub myśli naiwnie, że jest wielkim mistrzem. Swoje poczucie wartości buduje na pojedynczym sukcesie, który łatwo uogólnia. Przysłania mu on rolę prawdziwych kompetencji i znaczenie rozumienia zasad, jakie kierują danym procesem czy daną dziedziną biznesu.

Kolejny etap rozwoju to asystent. Czym różni się on od ucznia?

– To osoba świadoma części swoich zalet i wad, stara się być samodzielna, potrzebuje ogólnych wskazówek, nie chce być wyręczana. Chce asystować tym, którzy są lepsi, od których może czerpać wskazówki. Asystent potrafi sam się uczyć, chętnie działa pod nadzorem do czasu zdobycia pewności siebie. Podejmuje się wyzwań, ale raz boi się porażek, a innym razem zbytnio ryzykuje. Eksperymentuje, aby szybciej rozwinąć swoje talenty, ale sytuacje go wciąż zaskakują i sam nie umie wyciągnąć odpowiednich wniosków. Nie unika trudnych sytuacji tak jak uczeń.

Pracownik lub lider z psychiką asystenta lubi mieć kogoś nad sobą. Swoje poczucie wartości buduje na praktycznych osiągnięciach i zrozumieniu zasad w dziedzinie, która go interesuje. Nie zadowala go pojedynczy sukces. Potrafi być krytyczny wobec tego co pozytywne, ale też pozytywnie odebrać negatywne doświadczenia. Może się entuzjazmować, pasjonować swoim obszarem działania, ale nie jest to dziecięce zauroczenie, lecz młodzieńcza i twórcza fantazja.

Wyższy poziom kompetencji to ekspert.

– To osoba świadoma większości swoich zalet i wad, jest samodzielna w dziedzinie, w której posiada wiedzę i doświadczenie. Zna reguły i modele, i dysponuje wskazówkami, które potrafi zastosować w polu swojej profesjonalnej aktywności. Koncentrując się na swej dziedzinie, zaniedbuje inne pola. Dzieli się swą wiedzą i doświadczeniem z ekspertami w swojej dziedzinie, jak też ekspertami z innych dziedzin, znając wtedy swoje ograniczenia. Potrafi przejść do roli ucznia czy asystenta, kiedy wkracza na nieznane terytorium.

Ekspert łączy wiedzę i doświadczenie na polu profesjonalnym.

– Nie zadowala się tym, co ma. Prowadzi eksperymenty w realności, jak też w wyobraźni. Nie lubi działać pod nadzorem, pewność siebie czerpie ze świadomości swej wiedzy i kompetencji praktycznych. Zachowuje spokój w trudnych sytuacjach, gdyż zna regułę. Nie wpada w euforię, kiedy odnosi sukces, ani w rozpacz, kiedy doświadcza braku swych kompetencji. Rozum panuje nad dziecięcym zauroczeniem i młodzieńczą fantazją. Uczuciowe zaangażowanie wspiera racjonalną wiedzę i zdrowym rozsądkiem. Może czuć rozczarowanie, kiedy ma zbyt wielu podopiecznych o mentalności uczniów, którzy nie są dość utalentowani i dostatecznie zmotywowani. Preferuje zdolnych asystentów, którzy rokują rozwój, kosztem ambitnych, ale nie dość zdolnych, aby być kiedyś ekspertem.

Najwyższy poziom kompetencji należy do mistrza.

– Tak, to osoba świadoma swoich zalet i wad, i samodzielna w swej dziedzinie, w teorii i praktyce, bogata w doświadczenie całego życia. Potrafi poruszać się między dziedzinami, jest wszechstronna, a więc nie koncertuje się na jednej dziedzinie jako ekspert. O wiele bardziej rozumie, że rozwój w stronę mistrza zaczyna się na granicy niewiedzy i niekompetencji. Dostrzega procesy rozwojowe u innych, mniej doświadczonych, ale utalentowanych osób. Rozumie wielowymiarowe zależności. Zmniejsza swe zainteresowanie działaniem w wąskiej dziedzinie, w której dużo energii idzie na specjalizację. Reguły, modele i wskazówki z jednej dziedziny nie są właściwe w drugiej. Te same zasady są inaczej interpretowane, zależnie od poziomu świadomości, dojrzałości i stopnia rozwoju danej osoby.

Jakie cechy charakteryzują mistrza?

– Mistrz jest wszechstronny w szerokim tego słowa znaczeniu. Potrafi być w roli ucznia, asystenta i eksperta, kiedy to potrzebne, pomocne dla innych lub rozwijające. Mistrz akceptuje nieznane terytorium, nie ma pokusy wielkiego zdobywcy, który zostawia za sobą przegranych, ani pokusy powrotu do raju, gdzie błogi stan daje wytchnienie od nieuniknionych trudów. Zawsze dąży do stanu harmonii i zawsze jest w drodze, bo życie jest drogą w stronę przyszłości. Unika niepotrzebnych ruchów, kierując się intuicją, potrafi się zatrzymać i czekać, gdy trzeba. Nie jest to jednak bezmyślna uległość, lecz rozwaga i mądrość. Nie przyspiesza życia i nie popędza sztucznie rozwoju, bo każda dziedzina życia ma swój czas i swoje tempo. Ale nie odkłada też tego, co należy powiedzieć lub zrobić tu i teraz. Mistrz unika krzywdzenia, ale nie boi się powiedzieć przykrych słów, kiedy to konieczne. Rozum mistrza jest w równowadze z sercem, a ciało z duchem. Jego świadomość jest przepełniona świadomością przeciwieństw, które zbiegają się w jedną prawdę. Wiedza i doświadczenia stają się zasadami życia i moralnymi nakazami.

Tegoroczna Nagroda Nobla w jaskrawy sposób pokazuje na czym powinniśmy się skupić, co jest ważne?

– Przyznanie Nagrody Nobla z zakresu ekonomii behawioralnej to sygnał, że nie potrzebujemy więcej ekspertów od ekonomii, lecz ekspertów i mistrzów od prawdziwego, wszechstronnego życia, w którym i rozum jest ważny, i uczucia, i pieniądze mają sens, ale też wartości wyższe, duchowe. Gandhi zrobił więcej dla gospodarki Indii niż cały przemysł tej wielkiej krainy, tak jak Kopernik, Szopen, Piłsudski czy Jan Paweł II dla potencjału gospodarczego Polski.

Rozmawiała Anna Arwaniti

Diagram rozwoju lidera w programie „Linia życia".

- lider potencjalny to uczeń, królewskie dziecko, syn, który ma szansę zostać królem, przywódcą, w naszych czasach odpowiedzialnym prezesem, szefem firmy
- lider kryzysowy to asystent, syn uległy, ale zbuntowany, to faza młodzieńcza, konfliktowa rozwoju, kiedy utracone zostały marzenia o sukcesie i władzy, a pragnienia wpędzają w stan frustracji, skłaniają do konfliktu z ojcem, szefem, konwencjami, władzą publiczną
- lider autonomiczny to ekspert, który rozpoznaje, na co ma wpływ, a na co nie ma, potrafi kierować sobą oraz podległym mu obszarem, spełnia się w roli szefa i ojca, bez iluzji czy przesadnego wykorzystywania władzy
- przywódca to prawdziwy mistrz, szef, kierownik, ojciec, który równoważy w sobie siłę i słabość, dyscyplinę i łagodność

Dr Zenon Waldemar Dudek

Psychoterapeuta, autor i redaktor licznych publikacji i książek naukowych, redaktor naczelny pisma „Albo albo – Problemy psychologii i kultury", twórca terapii kreatywnej i programów rozwojowych dla instytucji i biznesu.

Genialne znaczy boskie

Wielu melomanów planuje urlopy z wyprzedzeniem, uwzględniając termin naszego festiwalu. Cieszą nas liczne zapytania od wczasowiczów, którzy od razu po festiwalu pytają o termin kolejnej edycji – mówi **prof. Bohdan Boguszewski, dyrygent, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Sacrum Non Profanum”**

Spotykamy się w maleńkim Trzęsaczu. Dlaczego właśnie tu organizowany jest od lat festiwal „Sacrum Non Profanum”?

– Przez wiele lat w Szczecinie organizowaliśmy koncerty pod pięknym hasłem: „Przez muzykę do świata wartości”. Odbywały się one w czasie trwania roku akademickiego. W okresie wakacyjnym brakowało tych muzycznych spotkań. Wpadłem na pomysł, żeby zorganizować nad morzem letni festiwal. Ideę pomógł mi urzeczywistnić ksiądz Andrzej, pokazując mi kompletnie zrujnowany XIX-wieczny kościół w Trzęsaczu, który zamierzał odrestaurować. Zażartowałem wtedy, że jeśli uda mu się odbudować kościół, to zorganizuję w nim festiwal muzyczny. Cóż, słowo się rzekło. Kiedy po dwóch latach zobaczyłem ten sam kościół, oniemiałem. Musiałem przystąpić do organizacji obiecanego festiwalu. Postawiłem tylko jeden warunek: w kościele musiały być organy. Po kolejnych dwóch latach nie miałem już wymówki. Organizacją festiwalu zająłem się z przyjaciółmi – kompozytorem Markiem Jasińskim oraz muzykologiem i pianistą Mikołajem Szczęsnym. Starałem się, żeby koncerty były na jak najwyższym poziomie, nie chciałem zawieść słuchaczy. Obecna formuła festiwalu trwa od 2010 r. – 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, któremu wówczas go poświęciliśmy. Od tego

Starałem się, żeby koncerty były na jak najwyższym poziomie, nie chciałem zawieść słuchaczy. Obecna formuła festiwalu trwa od 2010 r. – 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, któremu wówczas go poświęciliśmy.

czasu każdego roku jest dedykowany innemu kompozytorowi, kolejno: mojemu zmarłemu przyjacielowi i współtwórcy festiwalu przez pierwsze pięć lat Markowi Jasińskiemu, Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu, Krzysztofowi Pendereckiemu w 80. urodzin, Wojciechowi Kilarowi na jubileusz 10-lecia festiwalu, Karolowi Szymanowskiemu, Witoldowi Lutosławskiemu, wreszcie – w tym roku – Andrzejowi Panufnikowi. Myślę, że powrót do tych nazwisk jest dziś bardzo potrzebny.

Czy po tylu latach festiwal „Sacrum Non Profanum" doczekał się stałych bywalców?

– Tak, wielu melomanów planuje urlopy z wyprzedzeniem, uwzględniając termin naszego festiwalu. Cieszą nas liczne zapytania od wczasowiczów, którzy od razu po festiwalu pytają o termin jego kolejnej edycji.

Promenada w Trzęsaczu również nawiązuje do muzyki poprzez wkomponowane w nią nuty. Czy to efekt udanej współpracy z samorządem?

– Tak. Fragment partytury nie pojawiłby się na deptaku, gdyby nie życzliwa postawa wójta Trzęsacza. Wybraliśmy pierwszą kompozycję Marka Jasińskiego, w tłumaczeniu zatytułowaną „Raduje się dusza moja", by w ten sposób upamiętnić jego osobę i wkład w organizację festiwalu.

Koncerty festiwalowe odbywają się w Trzęsaczu, Szczecinie i Berlinie. Czy repertuar w tych miastach ma inny charakter?

– Koncerty w Trzęsaczu mają kameralny charakter. Gdy po pięciu latach weszliśmy w formułę prezentacji twórczości wielkich kompozytorów, kościółek przestał wystarczać. Zaczęliśmy szukać miejsc, gdzie można zaprezentować duże formy muzyczne. Wybór padł na szczecińską katedrę, filharmonię oraz Zamek Książąt Pomorskich. W centrum Berlina po raz pierwszy wystąpiliśmy w parafii Herz Jesu Kirche i miejsce okazało się na tyle gościnne, że już od dwóch lat występujemy tam z koncertami. Ponieważ festiwal się rozwija, potrzebujemy więcej miejsca i lepszych warunków do prezentacji twórczości, ale na pewno nie zrezygnujemy z Trzęsacza, gdzie wszystko się zaczęło.

Skąd pomysł na nazwę festiwalu?

– Jest to swojego rodzaju neologizm. W moim odczuciu w prezentowanych świeckich utworach wielkich kompozytorów nie ma ani jednej błędnej czy też zbędnej nuty. A skoro są genialne, to są boskie. W tym przypadku boskość dotyczy nawet sfery profanum.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Wybitni wirtuozi fletu Agata i Łukasz Długoszowie oraz rewelacyjny pianista Andrzej Jungiewicz

Rodzinne muzykowanie: prof. Ewa Pobłocka (fortepian) z córkami Marią Leszczyńską (wiolonczela) i Ewą Leszczyńską (sopran)

Od lewej: Elżbieta Szczęsna (artysta plastyk), prof. Bohdan Boguszewski (dyrygent, dyrektor artystyczny festiwalu), Danuta Hanna Jakubowska(PR Manager firmy LEK-AM, sponsor festiwalu), Michał Dobrzyński (kompozytor), Jolanta Boguszewska (producent festiwalu)

Eros i Psyche

– NOWA WERSJA, STARE IDEAŁY

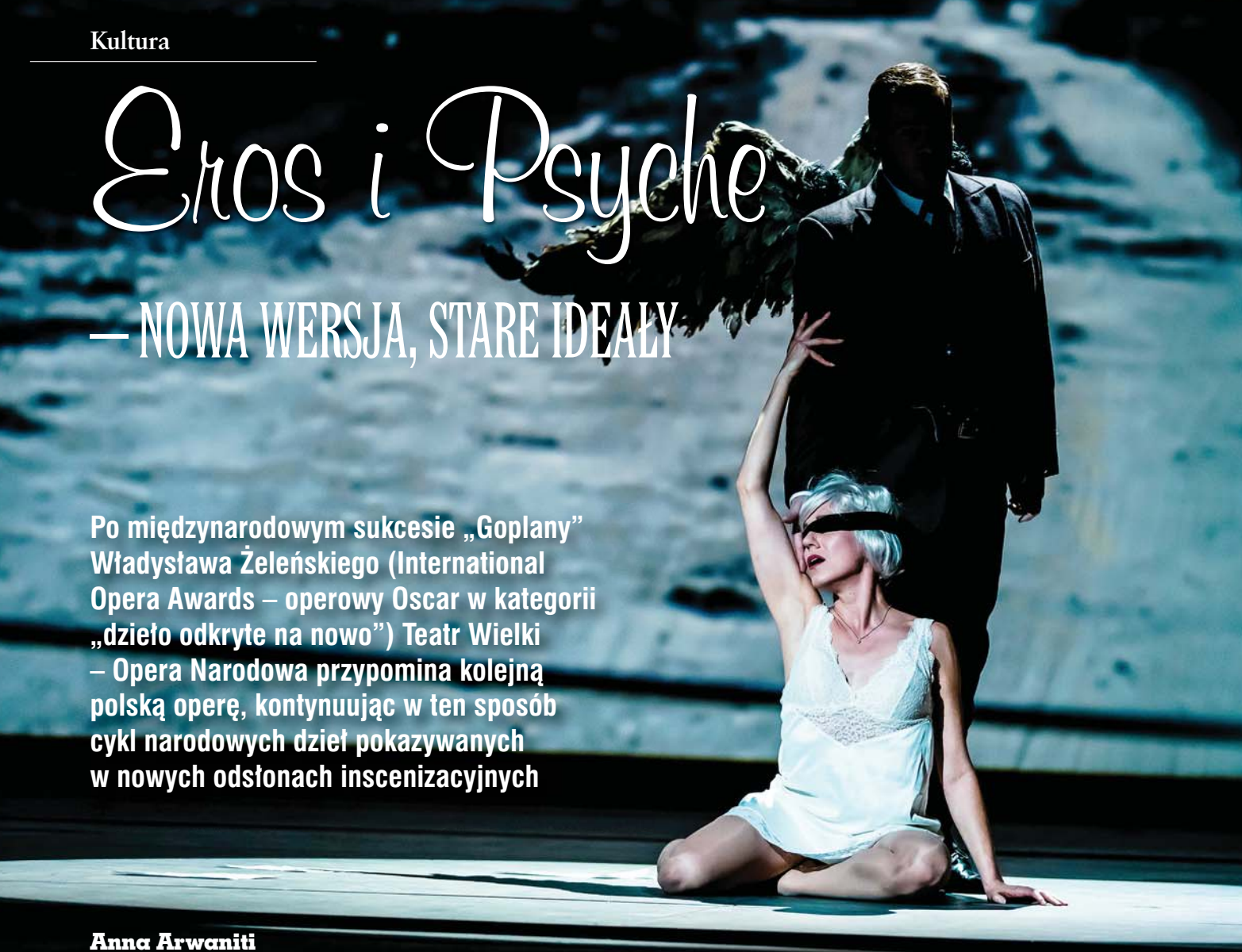

Po międzynarodowym sukcesie „Goplany" Władysława Żeleńskiego (International Opera Awards – operowy Oscar w kategorii „dzieło odkryte na nowo") Teatr Wielki – Opera Narodowa przypomina kolejną polską operę, kontynuując w ten sposób cykl narodowych dzieł pokazywanych w nowych odsłonach inscenizacyjnych

Anna Arwaniti

Fot. K. Bieliński (2)

Ludomir Różycki, kompozytor, dyrygent i pedagog, studiował w Warszawskim Konserwatorium razem z Karolem Szymanowskim, Mieczysławem Karłowiczem i Grzegorzem Fitelbergiem, tworząc grupę Młoda Polska w muzyce. Największe sukcesy odnosił jako autor oper. „Eros i Psyche" to dzieło oparte na niezwykle popularnym na początku XX w. dramacie Jerzego Żuławskiego. Prapremiera w wersji niemieckojęzycznej odbyła się 10 marca 1917 r. we Wrocławiu, gdzie spektakl odniósł wielki sukces. Później z dużym powodzeniem był pokazywany w wielu teatrach niemieckich, m.in. w Bremie i Stuttgarcie. W Polsce operę zaprezentowano 20 marca 1918 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie.

„Różycki, sięgając po popularny w jego czasach dramat Żuławskiego, zdecydował się na temat uniwersalny i zarazem szczególnie wtedy aktualny. Historia, której bardzo umowna fabuła osadzona jest w abstrakcyjnej de facto czasoprzestrzeni, symbolicznie prowadzi nas przez wieki, sygnalizując wprost ponadkulturowy wymiar problematyki i jej ponadczasowość" – pisze we wstępie do programu spektaklu Waldemar Dąbrowski, dyrektor naczelny Teatru Wielkiego. Różycki stworzył jeszcze dla Opery Warszawskiej balet fantastyczny według powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Pan Twardowski", który cieszył się ogromną popularność i stał się jednym z najbardziej kasowych przedstawień w Teatrze Wielkim w Warszawie (wystawiono go 9 maja 1921 r.).

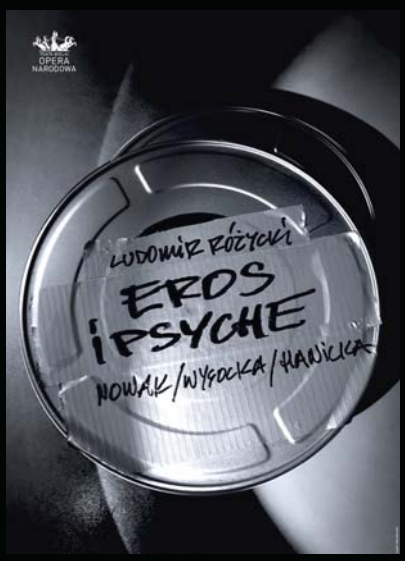

„Eros i Psyche" w okresie międzywojennym cieszyła się dużym powodzeniem na europejskich scenach, później – niestety – została zapomniana. Dramat w pięciu obrazach z epilogiem okrywamy na nowo w reżyserii Barbary Wysockiej, która umieszcza jego akcję w świecie filmu. Po sukcesie poprzednich inscenizacji („Zagłada domu Usherów", „Medeamaterial", „Moby Dick") nagrodzona Paszportem „Polityki" reżyserka realizuje z powodzeniem bardzo ważną operę w katalogu literatury narodowej.

Po wielu latach od ekranizacji filmu warto przypomnieć sobie obraz, który – z jednej strony – nasycony jest specyficzną dawką humoru i heroicznych wydarzeń, z drugiej zaś filozoficzną zadumą.

Powstaje inscenizacja, w której plan operowy współistnieje z filmowym, a różne wcielenia Psyche stają się podróżą przez scenerię kolejnych filmów. Tematem jest wieczna tęsknota człowieka za światem idealnym. Tytułowa Psyche przemierza kolejne epoki – od starożytnej Arkadii, przez Cesarstwo Rzymskie, średniowieczną Europę, Paryż czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej , aż po początek wieku XX w. W każdej z tych rzeczywistości odradza się w innej roli i na nowo rozpoczyna poszukiwania ideału i miłości.

Rzadko wystawianą operę Różyckiego oglądamy w scenografii Barbary Hanickiej – mistrzyni w dziedzinie scenografii i kostiumologii. Orkiestrę prowadzi Grzegorz Nowak, nowy dyrektor muzyczny Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. „Dziś na to niesłusznie zapomniane dzieło, wyrosłe z wrażliwości i koncepcji artystycznej Młodej Polski, patrzymy z zupełnie innej perspektywy, świata XXI w., w którym na idealizm, choć tak kluczowy dla każdego człowieka, pozostaje coraz mniej miejsca" – pisze Waldemar Dąbrowski. Warto udać się w podróż z Psyche i Blaksem w poszukiwaniu wiecznej miłości i zagubionych ideałów. ■

Czeski „najazd" na Dramatyczny

„Pociągi pod specjalnym nadzorem" Bohumila Hrabala w adaptacji Janusza Andermana wystawił na swojej Scenie na Woli Teatr Dramatyczny w Warszawie. Było emocjonalnie – trochę humoru, trochę heroizmu, trochę zadumy, jak to u Czechów

Anna Arwaniti

Czeski pisarz Bohumil Hrabal uważany jest za znaczącego twórcę światowej literatury XX w. Jego książki zostały przetłumaczone na 25 języków. Według opowiadań tego autora powstało kilka filmów, z których najbardziej znany to „Pociągi pod specjalnym nadzorem". Kultowe dzieło czechosłowackiej Nowej Fali zostało zekranizowane przez Jiřiego Menzla i nagrodzone Oscarem dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego w 1968 r.

Reżyserem spektaklu teatralnego jest Jakub Krofta, autor scenariuszy teatralnych, dyrektor artystyczny Teatru Drak w miejscowości Hradec Králové. Studiował reżyserię i dramaturgię na Wydziale Teatru Alternatywnego i Lalkowego Akademii Teatralnej w Pradze. Podczas studiów odbywał również staże w USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Francji. Polskiej widowni J. Krofta znany jest też ze spektakli dla dzieci.

Akcja opowiadania „Pociągi pod specjalnym nadzorem" rozgrywa się w czasie II wojny światowej, na stacji kolejowej w małym czeskim miasteczku, gdzie przejeżdżają wojskowe pociągi. Bohaterem jest młody, nieśmiały chłopak Milosz Pipka (w tej roli Otara Saralidze), który na prowincji przeżywa przemianę z chłopca w mężczyznę, a na zakończenie zostaje bohaterem. Atmosfera momentami jest dość tajemnicza. Znudzeni kolejarze zabawiają się ze swoimi koleżankami, kuzynkami i uczą młodego Miłosza życia. Właśnie tam wchodzi on w dorosłość i przeżywa swoją pierwszą przygodę seksualną.

Czesi z każdego dramatu potrafią zrobić komedię, tym razem z tragicznym zakończeniem. To spektakl z dużą dawką specyficznego humoru, a jednocześnie dramat głównego bohatera. Wszystkie postacie są bardzo wyraziste, zabawny dyżurny ruchu Całusek (Robert T. Majewski) nadaje przedstawieniu lekkości, odbijając pieczątki na pupie Zdenki. Główny bohater to młody aktor, występujący w trudnej i złożonej roli, czasami trochę zagubiony, ale w końcowych scenach bardzo przekonujący i wzruszający. Znakomita Małgorzata Niemirska (żona zawiadowcy) pokazała, że drugoplanowa rola może być zapamiętana na długo. Scenografia w sepii z pędzącym pociągiem i muzyką na żywo (duet Paweł Szamburski i Patryk Zakrocki) była dopełnieniem klimatu tego spektaklu. ■

Fot. archiwum Teatru Dramatycznego w Warszawie

Wielkie święto dyrygentów

Fot. Tomasz Griessgraber/ Filharmonia Śląska

W dniach 17–26 listopada w Katowicach odbędzie się X Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga, nad którym honorowy patronat objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Organizatorem wydarzenia jest Filharmonia Śląska

Marek Skocza

Do jubileuszowego Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga zgłosiło się ponad 270 kandydatów z całego świata, wszyscy urodzeni po 1981 r. Do udziału w nim ostatecznie zakwalifikowano 50 dyrygentów z: Polski, Chile, Chin, Czech, Francji, Grecji, Hiszpanii, Hong Kongu, Izraela, Japonii, Korei Południowej, Litwy, Łotwy, Makau, Niemiec, Rosji, Singapuru, Syrii, Szwajcarii, Tajwanu, USA, Wenezueli, Wielkiej Brytanii i Włoch. W gronie tym znalazły się trzy kobiety, reprezentujące Polskę, Izrael i Francję. Wszyscy uczestnicy poddadzą się ocenie publiczności i międzynarodowego jury, w składzie którego będą: Mirosław Jacek Błaszczyk, Tomasz Bugaj, Mykola Diadiura, Juozas Domarkas, Piotr Gajewski, Eugeniusz Knapik, Charles Olivieri-Munroe, Jorma Panula, Marek Pijarowski, Ken Takaseki i Michael Zilm.

Konkurs rozpocznie 17 listopada koncert, w którym wystąpią: trzy zespoły artystyczne Filharmonii Śląskiej – Orkiestra Symfoniczna, Chór i Śląska Orkiestra Kameralna, Edyta Piasecka (sopran), Urszula Kryger (mezzosopran) i Mariusz Godlewski (baryton). Symfonicy, chór i wokaliści pod batutą prof. Mirosława Jacka Błaszczyka wykonają II Symfonię „Kopernikowską" Henryka Mikołaja Góreckiego, a kameraliści wespół z Urszulą Kryger pod batutą Roberta Kabary – „Przystępuję do ciebie" Eugeniusza Knapika. Na inaugurację tego międzynarodowego święta wybrzmi polska muzyka współczesna patrona filharmoników Henryka Mikołaja Góreckiego i jego ucznia Eugeniusza Knapika.

Przesłuchania pierwszego etapu konkursu potrwają od 18 do 21 listopada, dwa następne dni to drugi etap zmagań, których finał nastąpi 24 listopada. Konkurs zakończą dwa koncerty laureatów w Katowicach (25 i 26 listopada) i jeden w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie (27 listopada). Pełne, bieżące śledzenie konkursu poza radiem i telewizją umożliwi internetowy streaming za pomocą strony fitelbergcompetition.com.

Imponująca historia

Pierwszy Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga odbył się z inicjatywy prof. Karola Stryji w 1979 r., w setną rocznicę urodzin Grzegorza Fitelberga. Jego rozmach organizacyjny i wysoki poziom artystyczny sprawiły, że już rok później przyjęto go w poczet ekskluzywnego grona Światowej Federacji Międzynarodowych Konkursów Muzycznych w Genewie. Stał się trzecim w Polsce – obok Międzynarodowych Konkursów Pianistycznego im. Fryderyka Chopina oraz Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego – najbardziej prestiżowym polskim turniejem muzycznym, przyjętym do tej organizacji, która zrzesza ponad 120 najbardziej renomowanych konkursów z całego globu. Zaledwie siedem z nich to konkursy dyrygenckie. Wymagają one bowiem

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
DOFINANSOWANO Z BUDŻETU SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
Śląskie.
PROJEKT OBJĘTY MECENATEM MIASTA KATOWICE
ORGANIZATOR
FILHARMONIA ŚLĄSKA
WSPÓŁORGANIZATORZY
PWM EDITION
KONKURS DRZEWIONY W ŚWIATOWEJ FEDERACJI MIĘDZYNARODOWYCH KONKURSÓW MUZYCZNYCH
WORLD FEDERATION OF INTERNATIONAL MUSIC COMPETITIONS
SPONSORZY
Bank Polski
Sponsor strategiczny X MKD
MOKATE

podczas całego ich przebiegu uczestnictwa największego zespołu wykonawczego, jakim jest orkiestra symfoniczna.

Wagę i znaczenie katowickiego konkursu podkreśla wysoki zakres wymagań. W pierwszym etapie to uwertury klasyczno-romantyczne oraz symfonie Józefa Haydna, Wolfganga Amadeusza Mozarta i Ludwika van Beethovena. Drugi etap to akompaniamenty z udziałem znakomitych polskich solistów (w tym roku będą nimi skrzypkowie Piotr Pławner i Jakub Jakowicz oraz wiolonczeliści Tomasz Strahl i Marcin Zdunik) i wielka symfonika romantyczna, zaś trzeci to klasyka muzyki XX w. i polska twórczość współczesna (tu solistą będzie pianista Piotr Sałajczyk). Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga zaliczany jest z tego względu do najtrudniejszych – rozległy repertuar i odmienny stylistycznie każdy z etapów wymaga od młodych dyrygentów najwyższych umiejętności. Mimo to każdorazowo zgłasza się do niego kilkuset uczestników.

Dotąd w Katowicach zwyciężali: Claus Peter Flor (Niemcy, 1979), Chikara Imamura (Japonia, 1984), Michael Zilm (Niemcy, 1987), Makoto Suehiro (Japonia, 1991), Victoria Żadko (Ukraina, 1995), Massimiliano Caldi (Włochy, 1999), Aleksandar Marković (Serbia) ex aequo Modestas Pitrenas (Litwa, 2003), Eugene Tzigane (USA, 2007) i Daniel Smith (Australia, 2012). Najwyżej sklasyfikowanym polskim uczestnikiem katowickich zmagań dyrygentów jest Marzena Diakun – zdobywczyni II nagrody i Srebrnej Batuty na poprzednim konkursie w 2012 r.

Wiele pozytywów jednego konkursu

Konkurs jest znakomitą okazją do promocji polskiej kultury. Program inauguracyjnego koncertu wypełni polska muzyka naszych czasów, co zwróci uwagę publiczności na najnowsze wydawnictwo płytowe filharmoników z II Symfonią „Kopernikowską" Henryka Mikołaja Góreckiego (filharmonicy pierwsi nagrali IV Symfonię, a do fonograficznego kompletu brakuje im już tylko I Symfonii) i fonograficzną premierą światową „Jasności promienistych" – małego misterium na sopran i orkiestrę smyczkową Mi-

Fot. Wojciech Mateusiak/ Filharmonia Śląska

kołaja Góreckiego, syna patrona Filharmonii Śląskiej. Dopełnieniem tej płyty jest zapis wideo eseju „Wsłuchani we wszechświat" ks. prof. Michała Hellera, którego książki Henryk Mikołaj Górecki ogromnie cenił.

Turniej dyrygentów to także świetna okazja do upowszechniania muzyki zarówno wśród wytrawnych melomanów, jak i tych, na których czekają sale koncertowe. Nowych słuchaczy organizatorzy konkursu pozyskiwali m.in. październikowymi zabawami towarzysko-rodzinnymi – zrealizowaną z wypróbowanymi partnerami Filharmonii Śląskiej grą miejską „Gdzie jest Maestro?" oraz filharmoniczną wersją zyskującej coraz więcej sympatyków scenariuszowej gry wywiedzionej z Internetu. „Muzyczny escape room" okazał się całkiem udaną propozycją pod hasłem „Bliżej muzyki".

Filharmoniczni bywalcy chętnie przybywali też na koncerty „Przed wielkim konkursem", w których pojawiali się niegdysiejsi katowiccy laureaci, jurorzy czy soliści – Mykola Diadiura, Juozas Domarkas, Eugene Tzigane, Marzena Diakun, Piotr Pławner. Śląska Orkiestra Kameralna i Robert Kabara konkursowi dyrygentów zadedykowali już swój koncert z Krzysztofem Jakowiczem w Pszczynie, a 7 listopada zachęcali do śledzenia konkursu koncertem w Chorzowskim Centrum Kultury. Jego hitowy program wypełnili III Koncert brandenburski Johanna Sebastiana Bacha i „Cztery pory roku" Antonia Vivaldiego.

O tym, że warto podejmować takie działania, dobrze świadczą słowa zwycięzcy katowickiego konkursu z 2007 r. Amerykański maestro Eugene Tzigane, odwiedzając Katowice w marcu br., powiedział: – *Katowicki konkurs był początkiem mojej kariery. Tak naprawdę był to początek mojego życia jako artysty, ponieważ tutaj dostałem szansę, by stać się profesjonalnym dyrygentem i móc zacząć współpracować z profesjonalnymi orkiestrami. Wcześniej dyrygowałem orkiestrami, których muzykami byli moi koledzy. Po Katowicach dostałem możliwość pracy z kilkunastoma zawodowymi zespołami na całym świecie*. Te koncertowe zaproszenia laureatów to walor katowickiego konkursu, o którym Eugene Tzigane mówił: – *To jeden z najtrudniejszych konkursów dla dyrygentów na całym świecie ze względu na ogromną liczbę utworów, które trzeba poznać i przygotować, i których trzeba się nauczyć. To wielkie wyzwanie, dzięki któremu poznałem też prawdziwe bogactwo polskiej muzyki. Wiele jej utworów włączałem potem do programów moich koncertów na całym świecie*.

Czekamy zatem na nowych ambasadorów polskiej kultury. Poznamy ich już w listopadzie. ■

PARTNERZY
PATRONAT MEDIALNY
PATRON MONITORUJĄCY MEDIA
PARTNER MOTORYZACYJNY

Rozśpiewany HRUBIESZÓW

Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego powstał z myślą o krzewieniu i pielęgnowaniu tradycji patriotycznych i religijnych przez pryzmat kultury i sztuki. Udaje się to od 22 lat – mówi **Tomasz Zajac, burmistrz Hrubieszowa**

HRUBIESZÓW
Miasto z klimatem

Fot. Maria Szpinda (1), UM Hrubieszów (3)

Hrubieszów ma w swoim kulturalnym kalendarzu wiele imprez cyklicznych. Jakie miejsce zajmuje wśród nich Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego?

– Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego jest dla nas wydarzeniem bardzo szczególnym. Zawsze staramy się, by wszystkie cykliczne wydarzenia kulturalne w naszym mieście były różnorodne pod względem tematyki i przesłania, tak by każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Festiwal wyróżnia się jednak szczególnie na ich tle, jest bowiem wydarzeniem o bogatej historii i tradycji, będącym wyjątkową wizytówką Hrubieszowa. Co roku w listopadzie przyjeżdża do nas kilkaset osób z całej Polski. Podczas tegorocznej edycji wystąpią u nas m.in. artyści z Wrocławia, Szczecina, Poznania, Krakowa, Gdyni czy Gliwic. Dla organizatorów to ogromne wyróżnienie, dowód zaufania i uznania. Wysoka frekwencja pokazuje, jaką rangą w opinii artystów cieszy się Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego. Należy zauważyć, że dzięki zaangażowaniu obecnego dowódcy 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego płk. Marcina Maja oraz jego żołnierzy i pracowników resortu obrony narodowej udało się pozyskać do współpracy przy organizacji festiwalu wiele okolicznych samorządów z powiatów: hrubieszowskiego, zamojskiego i tomaszowskiego.

Jaka była idea wydarzenia i jak postrzega pan rozwój imprezy w świetle rozmachu organizacji, popularności, frekwencji, budowania marki?

– Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiej powstał z myślą o krzewieniu i pielęgnowaniu tradycji patriotycznych i religijnych przez pryzmat kultury i sztuki. Pierwsza edycja odbyła się w 1994 r. z inicjatywy proboszcza parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy ks. prałata ppłk. Andrzeja Puzona i ówczesnego dowódcy 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego płk. Zenona Michalaka. Od tamtego czasu, dzięki zaangażowaniu i ciężkiej pracy kolejnych dowódców 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego oraz środowiska wojskowego i kościelnego, a także współpracy z samorządami, z roku na rok festiwal organizowany jest z większym rozmachem i prestiżem. Hrubieszów od lat jest w środowiskach artystycznych i wojskowych kojarzony z piosenką patriotyczną, wysokim poziomem organizacji festiwalu i pozytywną atmosferą wydarzenia. Dzięki temu z roku na rok powiększa się liczba uczestników, którzy często pojawiają się po raz kolejny, by miło spędzić czas, natomiast nowi próbują swoich sił w koncertach konkursowych, nawiązują znajomości, wymieniają się doświadczeniami. Dla miasta jest to oczywiście fantastyczna promocja. Mamy wydarzenie, które pozytywnie wyróżnia nas na tle innych miast.

W tym roku wydarzenie odbędzie się po raz 22. Czego można się spodziewać po tej odsłonie festiwalu? Jakie są oczekiwania organizatorów względem tej edycji?

– Prestiż tegorocznego festiwalu podkreśla patronat honorowy prezydenta RP Andrzeja Dudy. Duże zainteresowanie uczestników sprawiło, że organizatorzy zdecydowali się na jego wydłużenie z trzech do czterech dni, więc koncerty konkursowe rozpoczną się już w czwartek. Występy artystów oceniać będzie siedmioosobowa profesjonalna rada artystyczna z Mietkiem

Jureckim z Budki Suflera i Wandą Kwietniewską z zespołu Wanda i Banda w składzie. Koncerty gwiazd festiwalu również zapowiadają się wyjątkowo. W sobotę podczas inauguracji wystąpi legenda polskiego rocka – zespół Wanda i Banda, natomiast niedzielny finał uświetni koncert Kamila Bednarka. Organizatorzy oczekują oczywiście, że tegoroczna edycja imprezy pod względem artystycznym i logistycznym okaże się sukcesem. Jej siłą jest świetna organizacja i pełne zaangażowanie jego twórców.

FPPiRWP odbywa się w listopadzie przy okazji obchodów święta niepodległości, ale to nie jedyna impreza o charakterze patriotycznym organizowana w mieście. Kultura i inne strefy przestrzeni publicznej sprzyjają kształtowaniu postaw obywatelskich?

– Zdecydowanie tak. Szczególnie połączenie kultury i sportu w kontekście tworzenia postaw patriotycznych i obywatelskich dają coraz lepsze efekty i pokazują, że mieszkańcy Hrubieszowa, a szczególnie młodzież, mają silną potrzebę, by pielęgnować poczucie tożsamości – tej lokalnej i narodowej. W ubiegłym roku po raz pierwszy w Hrubieszowie odbył się bieg patriotyczny z okazji Święta Niepodległości jako alternatywna forma uczczenia 11 listopada. Natomiast w lutym tego roku, również po raz pierwszy, we współpracy z 2. Hrubieszowskim Pułkiem Rozpoznawczym zorganizowaliśmy Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym". Oba wydarzenia cieszyły się tak dużym zainteresowaniem, że wpiszą się na stałe w miejski kalendarz wydarzeń cyklicznych. Innym przykładem jest Święto Strzelca Konnego. Memoriał II Pułku Strzelców Konnych, powstały z inicjatywy Stowarzyszenia Szwadron Ziemi Hrubieszowskiej, podczas którego odbywają się zawody kawaleryjskie. Jest to też okazja do spotkań pasjonatów tradycji ułańskiej i kawaleryjskiej. Zainteresowanie takimi wydarzeniami pokazuje, że mamy potrzebę tworzenia wspólnoty, poczucia dumy ze swojego pochodzenia i historii.

Czy miasto utrzymuje stałą współpracę z wojskiem w zakresie włączania społeczności do różnych inicjatyw?

– Współpraca z 2. Hrubieszowskim Pułkiem Rozpoznawczym od zawsze była i jest dla nas nieoceniona. Pracowaliśmy z jednostką wojskową przy wyżej wymienionych wydarzeniach oraz wielu innych inicjatywach. Pułk bierze czynny udział również w akcjach społecznych, takich jak Szlachetna Paczka, wspiera działalność do-

broczynną i wolontariuszy, zbiórki dla potrzebujących, współpracuje z Polskim Czerwonym Krzyżem, biorąc udział w akcji oddawania krwi, oraz uczestniczy w zajęciach wychowawczych hrubieszowskich szkół, przez co kształtuje pozytywne postawy społeczne.

Jak samorząd podchodzi do zadań, które służą budowaniu świadomości patriotycznej i właściwych postaw wśród mieszkańców?

– Dla nas jest to sprawa priorytetowa. Budowanie postaw patriotycznych zaczyna się od poczucia przy-

Prestiż tegorocznego festiwalu podkreśla patronat honorowy prezydenta RP Andrzeja Dudy. Duże zainteresowanie uczestników sprawiło, że organizatorzy zdecydowali się na jego wydłużenie z trzech do czterech dni.

należności do swojej małej ojczyzny – miejscowości, miasta, gminy. Zależy nam, by w przedsięwzięcia kształtujących postawy obywatelskie jak najliczniej angażowali się mieszkańcy miasta, m.in. dlatego funkcjonuje Młodzieżowa Rada Miasta i Hrubieszowska Rada Seniorów. Przedstawiciele obu organów angażują się we wszelkie inicjatywy społeczne, również te o charakterze narodowym, oraz sami chętnie podejmują różnorodne działania. Tak samo odnosimy się do uczniów hrubieszowskich szkół oraz indywidualnych inicjatyw podejmowanych przez młodzież. Naszym zadaniem jest wówczas udzielenie im szeroko pojętej pomocy, zarówno merytorycznej, jak i logistycznej. To bardzo ważne, aby mieszkańcy wiedzieli, że samorząd jest otwarty na wszelkie formy pomocy, a za słowami i obietnicami szły konkretne działania i konkretna pomoc.

Rozmawiała Małgorzata Szerfer-Niechaj

25 lat aktywnego dialogu

Polskie Stowarzyszenie Przemysłu Kosmetycznego i Detergentowego działa już ćwierć wieku. Choć niedawno zmieniło swoją nazwę (do 1992 r. było Polskim Stowarzyszeniem Producentów Kosmetyków i Środków Czystości – przyp. red.), nie zmieniło swojej misji, o czym opowiada jego **dyrektor generalna dr Anna Oborska**

Jak rozwija się rynek kosmetyczny i detergentowy w Polsce i jakie korzyści dla przedstawicieli branży wynikają z przynależności do stowarzyszenia?

– Obie branże – zarówno kosmetyczna, jak i detergentowa – to dziedziny systematycznie się rozwijające. Powstają nowe nisze, w których miejsce dla siebie tworzą nowopowstałe firmy i produkty. Producentów, importerów i dystrybutorów wyrobów kosmetycznych oraz detergentowych łączy obowiązek stosowania zapisów rozporządzeń unijnych, a także prawodawstwa polskiego. Śledzenie i wdrażanie tych licznych i w dodatku często zmieniających się przepisów bywa dla firm bardzo trudne. Z pomocą przedsiębiorcom przychodzą eksperci Polskiego Stowarzyszenie Przemysłu Kosmetycznego i Detergentowego. Nasze firmy członkowskie otrzymują pełen serwis naukowo-techniczno-legislacyjny dla obu branż w jednym miejscu i w ramach jednej opłaty członkowskiej.

Które z dotychczasowych osiągnięć stowarzyszenia uważa pani za najważniejsze w kontekście jego działalności oraz funkcjonowania branży?

– W mojej ocenie największym sukcesem stowarzyszenia jest to, że udało nam się stworzyć klub konkurentów, którzy potrafią ze sobą współdziałać, aby wspólne dla branż sprawy – szczególnie legislacyjne – rozwiązywać razem. Dziś wydaje się to czymś naturalnym, ale proszę wierzyć, że 25 lat temu nie było to takie oczywiste. O sukcesie mówimy także zawsze tam, gdzie we współpracy z legislatorem udaje nam się powstrzymać niekorzystne zmiany w prawie, które mogą mieć negatywne skutki dla przemysłu. Takie np. jak ubiegłoroczny plan wprowadzenia zakazu sprzedaży kosmetyków w aptekach. To ważne, bo dobre prawo w branży kosmetycznej i detergentowej ma chronić konsumenta, ale jednocześnie dawać przemysłowi przestrzeń do innowacji.

Jakie cele stawia sobie zarząd w aktualnej sytuacji rynkowej branży, aby jak najlepiej dbać o interesy firm członkowskich?

– Tegoroczny jubileusz stowarzyszenia obchodzimy pod hasłem „25 lat aktywnego dialogu dla tworzenia lepszego prawa w Polsce i w Unii Europejskiej". To hasło jednocześnie wyznacza naszą strategię. Jej realizacji służą cele bardziej operacyjne – utrwalenie wizerunku stowarzyszenia jako silnej, wiarygodnej i reprezentatywnej organizacji branżowej, która skutecznie realizuje misję, jaką jest promocja, rozwój i ochrona interesów firm oraz branży kosmetycznej i detergentowej w Polsce. Na taki wizerunek pracowaliśmy przez poprzednich 25 lat i to zadanie na lata kolejne.

W jaki sposób świętują państwo jubileusz 25-lecia i z jakimi marzeniami zaczynają państwo kolejne ćwierćwiecze?

– Centralnym wydarzeniem naszego tegorocznego jubileuszu była konferencja kosmetyczna, poświęcona szansom i zagrożeniom dla polskiej branży kosmetycznej cztery lata po wejściu w życie rozporządzenia kosmetycznego. Jej gośćmi specjalnymi byli: Elżbieta Bieńkowska, komisarz UE ds. rynku wewnętrznego, przemysłu przedsiębiorczości i MŚP, Jadwiga Emilewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, a także John Chave, dyrektor generalny europejskiej organizacji Cosmetics Europe. Konferencja przerodziła się w święto dialogu. Wszyscy jej uczestnicy – tak przedstawiciele władz europejskich i polskich, jak i przedstawiciele stowarzyszeń oraz przemysłu – mówili zgodnie: dialog jest potrzebny dla tworzenia dobrego prawa.

Rozmawiała Małgorzata Szerfer-Niechaj

Męskie stopy pod ochroną

Zadbane męskie stopy przestają być luksusem dla wybranych. Od kilku miesięcy każdy Polak może nabyć profesjonalne kosmetyki do pielęgnacji stóp w drogeriach Hebe, Natura i Rossmann, a wkrótce będą one dostępne także na rynkach zagranicznych. – *Z naszych badań wynika, że wielu mężczyzn korzysta ukradkiem z kosmetyków swoich partnerek. Mamy nadzieję, że teraz już znacznie odważniej będą sięgać po produkty stworzone specjalnie dla nich* – mówi Krzysztof Kaleta, współwłaściciel She Cosmetic Lab, producenta linii ManFoot.

Linia ManFoot składa się z: dezodorantu do obuwia i stóp (jego głównym składnikiem jest srebro koloidalne), antyperspirantu, kremu antyperspirującego i nawilżającego oraz złuszczającej skarpetki. – *Większość z nich ułatwia rozwiązywanie kłopotliwego problemu, który jest wśród mężczyzn powszechny, czyli nadmiernej potliwości i nieprzyjemnego zapachu stóp* – dodaje Krzysztof Kaleta. Warto więc już dziś sięgnąć po „broń" w walce z tymi niedogodnościami.

PCC Group

Ponad 800 produktów i formulacji chemicznych dla przemysłu

4 segmenty
29 branż przemysłowych

GRUPA PCC
ul. Sienkiewicza 4
56-120 Brzeg Dolny
tel. +48 71 794 20 00

www.products.pcc.eu

Jesteśmy liczną, a zarazem liczącą się grupą

Mieszkańcom Suwałk, ale i innych regionów, chcemy pokazać, że nasze miasto i jego piękne okolice są również doskonałym miejscem do rozwoju nowoczesnego biznesu i ciekawych pomysłów – mówi **Bogdan Sadowski, prezes Izby Przemysłowo-Gospodarczej w Suwałkach**

Izba Przemysłowo-Gospodarcza w Suwałkach powstała stosunkowo niedawno, bo w 2014 r. Czy była to neutralna decyzja, czy wymuszona konkretnymi czynnikami?

– Od wielu lat nie było instytucji, która by reprezentowała suwalskich przedsiębiorców zarówno na forum województwa, jak i lokalnego samorządu. Przy różnego rodzaju spotkaniach rozmawialiśmy jako suwalscy przedsiębiorcy, że należałoby takową stworzyć. Przeszliśmy od słów do czynów i wspólnymi siłami powołaliśmy do istnienia Izbę Przemysłowo-Gospodarczą w Suwałkach.

Czy da się określić profil członka IPG, czy raczej każdy z nich jest inny, co w konsekwencji daje szersze pole do działania i sprzyja możliwym do osiągnięcia korzyściom?

– Firmy zrzeszone w IPG są bardzo różne. Są wśród nas podmioty, które zatrudniają jedną osobę czy dwie osoby, jak też i takie, które dają miejsca pracy setkom ludzi. Nasza organizacja jest również zróżnicowana pod względem branż. Są tu zarówno firmy usługowe i produkcyjne, jak i handlowe, turystyczne oraz hotelarskie.

Jakie dotychczasowe sukcesy zaliczyłby pan do tych najważniejszych?

ASTORIA
CENTRUM BANKIETOWE
SUWAŁKI

Posiadamy piękne i nowoczesne, klimatyzowane sale. Każda z nich to połączenie elegancji i funkcjonalności. Nasze atuty to wieloletnie doświadczenie, wykwalifikowana kadra oraz doskonała kuchnia. Zapraszamy do współpracy.

NAJWIĘKSZY KOMPLEKS SAL BANKIETOWYCH W SUWAŁKACH

Centrum Bankietowe ASTORIA
ul. Mjr. Hubala 5, 16-400 Suwałki, tel.:603 667 738, 601 460 260

– Dla mnie największym sukcesem jest sam fakt, że udało nam się utworzyć izbę, oraz to, że zrzeszamy już 100 firm.

Czy za sprawą swojej działalności przyczyniacie się państwo do zmian gospodarczych, jakie zachodzą na Suwalszczyźnie? Jakich kroków ona potrzebuje, aby stawać się coraz bardziej atrakcyjnym regionem?

– Przede wszystkim uważamy, że Suwałki nie mogą kojarzyć się tylko z Wigierskim Parkiem Krajobrazowym czy spływami Czarną Hańczą. Źle też jest, kiedy mówi się o nich jedynie „polski biegun zimna" lub „miejsce, gdzie ptaki zawracają". Swego czasu głośno również było o kopalni rud żelaza w Suwalskim Parku Krajobrazowym – na nasze szczęście zaniechano tej budowy. Mieszkańcom Suwałk, ale i innych regionów, chcemy pokazać, że nasze miasto i jego piękne okolice są również doskonałym miejscem do rozwoju nowoczesnego biznesu i ciekawych pomysłów.

Co do konkretnych działań, to takowe oczywiście są. Nasi przedstawiciele uczestniczą w działaniach Rady Gospodarczej przy Marszałku Województwa Podlaskiego, Rady Gospodarczej przy Prezydencie Miasta Suwałki, Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego oraz Konwentu PWSZ w Suwałkach. Chcemy, aby głos suwalskich przedsiębiorców miał wpływ na rozwój naszego miasta i województwa, żeby nasze firmy były zauważalne w całej Polsce.

Zrzeszone w izbie przedsiębiorstwa tworzą ok. 5 tys. miejsc pracy, spółki miejskie i urzędu zatrudniają ok. tysiąca osób, szkolnictwo to ok. 1,5 tys. etatów, a służba zdrowia tysiąc. Na tym tle wypadamy całkiem nieźle.

Zrzeszone w izbie przedsiębiorstwa tworzą ok. 5 tys. miejsc pracy, spółki miejskie i urzędu zatrudniają ok. tysiąca osób, szkolnictwo to ok. 1,5 tys. etatów, a służba zdrowia tysiąc. Na tym tle wypadamy całkiem nieźle. Jesteśmy liczną, a zarazem liczącą się grupą.

Z jakimi problemami w codziennej działalności borykają się suwalscy przedsiębiorcy? Czy są one zgodne z tymi, z którymi mierzą się biznesmeni w całym kraju, czy może widzi pan takie, które mają uwarunkowania regionalne?

– Jak najbardziej są zgodne z tym, co spotyka inne firmy w kraju, a nawet bardziej odczuwalne – mam tu na myśli brak pracowników. Posiłkujemy się ludźmi zza wschodniej granicy, z Białorusi i Ukrainy, ale to wciąż za mało. W Suwałkach mieszka tylko 70 tys. ludzi, a przemysł, który tu się rozwija, potrzebuje dużo rąk do pracy. Aby rozwiązać ten problem, jesteśmy zainteresowani tworzeniem szkół zawodowych nawet na terenie naszych zakładów pracy, i w tym należy nam pomagać.

Jakie postulaty skierowałby pan do rządzących, aby ułatwili życie polskim przedsiębiorcom – szczególnie małym i średnim, którzy przecież zapewniają ogromną ilość miejsc pracy?

– Przede wszystkim powinni oni stworzyć warunki do przyjazdu pracowników z zagranicy i wydłużyć okresu, w którym mogliby oni pracować w Polsce. Ważne jest też uchwalenie jasnych i klarownych przepisów podatkowych.

Rozmawiał Igor Korczyński

Wakacje dla ciała *i duszy*

HOTEL BIAŁOWIESKI CONFERENCE, WELLNESS & SPA

Żyjąc w szybkim tempie, coraz częściej szukamy spokoju, ciszy i głębokiego relaksu, które naładują baterie na dalszą pogoń w naszej codzienności. Idealnym do tego miejscem jest Podlasie, a w nim nasz hotel – mówi **Ewa Pęczkowska, manager spa&wellness Hotelu Białowieski*****

Udając się do Hotelu Białowieskiego, można odbyć niesamowitą podróż po świecie, która pobudzi zmysły. Gdzie dokładnie możemy się znaleźć i co nam w tym pomoże?

– Puszcza Białowieska, a na jej skraju Hotel Białowieski, to bez dwóch zdań najlepsze i najpiękniejsze miejsce na Podlasiu. Nasze spa posiada dziewięć wspaniale urządzonych oraz wyposażonych gabinetów o różnorodnej tematyce. Egzotyczny balijski pokój relaksu, spokojny pokój leśny, romantyczny pokój dla dwojga to tylko kilka zachęcających propozycji dla najbardziej wymagających gości. Wśród oferty odnajdziemy hammam turecki z prawdziwego zdarzenia. Rozgrzana łaźnia, intensywny peeling rękawicą Kessa oraz wspaniała i lekka piana pozbawiona substancji chemicznych pozwolą poczuć klimat tureckich łaźni i orientalnych doznań. Niesamowitą przygodą w naszym spa jest również indyjska wyprawa w hinduskim gabinecie masażu dalekowschodniego. Nastrojowa indyjska muzyka, ciepły pachnący olejek, wieloetapowy rytuał Abhyangy w blasku świec sprawią, że każdy poczuje się jak w świątyni głębokiego relaksu. Nasi wyspecjalizowani terapeuci zadbają i pomogą w wyborze ceremonii dostosowanej do spersonalizowanych potrzeb każdego gościa. Oferta jest bogata, więc każdy znajdzie perełkę dla siebie.

Oryginalna w państwa ofercie jest też kąpiel w piwie, podczas której można delektować się idealnie pasującymi do tego trunku przekąskami. Co można dzięki niej zyskać, oczywiście poza dobrym humorem?

– Posiadamy kąpiele, a jedną z nich jest kąpiel w piwie. Coś dla zdrowia, relaksu oraz aksamitnej skóry. Bania piwna cieszy się dużym powodzeniem wśród obu płci. Drogocenna kąpiel, kufel dobrego piwa, bogata deska podlaskich przysmaków własnego wyrobu sprawiają, że podniebienie, ciało oraz dusza czują się dopieszczone. Dobra zabawa, relaks i smakołyki to jednak tylko dodatek dla smakoszy, kąpiel zawiera bowiem witaminy z grupy B, kwas foliowy, biotynę oraz wiele cennych składników. Ich wpływ odżywia i wspomaga funkcjonowanie wątroby, a – co najważniejsze – świetnie wpływa na wygląd skóry, włosów i paznokci, co jest ważne szczególnie dla pań.

Czy poza wyżej wymienionymi jeszcze któraś z pozycji w ofercie państwa spa cieszy się powodzeniem gości? A może jest jakaś, na którą nie zwracają uwagi, a jest ona warta polecenia?

– Dużym powodzeniem cieszy się strefa wellness. Jest ona wielofunkcyjna i dobrze wyposażona. Kompleks łaźni parowych, sauna sucha, wiele natrysków to miejsca, gdzie odprężenie i relaks są gwarantowane. Jacuzzi wewnętrzne oraz zewnętrzne pod gołym niebem potrafi doskonale odprężyć i zrelaksować. Piękny basen z rwącą rzeką, gejzerem, natryskami masującymi i wiele innych atrakcji z pewnością zadowolą każdego. Ale to nie koniec atrakcji! Bezpieczna strefa dla dzieci z kolorową zjeżdżalnią oraz minifontanna sprawią, że nawet maluchy będą miały zapewnioną dobrą zabawę.

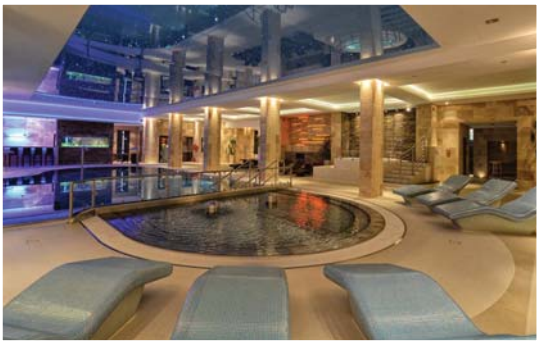

Codziennie, gdy basen oświetla piękna imitacja pełnego gwiazd nieba, nasz saunamistrz zaprasza gości na nieodpłatny rytuał naparzania do sauny suchej. Nie zdradzę jednak nawet rąbka tajemnicy, czym on jest, tylko zaproszę serdecznie do pięknej Białowieży i Hotelu Białowieski, aby sprawdzić i przekonać się o tym na własnej skórze!

Rozmawiała Justyna Franczuk

Z NAMI CHRONISZ ŚRODWISKO NATURALNE

Świadczymy usługi w zakresie:

- odzysku i unieszkodliwiania odpadów,
- przetwarzania odpadów zielonych,
- sprzedaży surowców wtórnych,
- edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży,
- prowadzenia punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK); godziny przyjmowania odpadów: w dni robocze 8.00–18.00, w soboty 8.00–14.00

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI ODPADAMI W SUWAŁKACH SP. Z O.O.

TARGET
STRZELNICA

Organizujemy:

• imprezy integracyjne • eventy firmowe
• strzelania rekreacyjne • szkolenia strzeleckie

Przyjdź i sprawdź się

Target Strzelnica Sportowa Sp. z o.o.
ul Sportowa 44, 16-400 Suwałki
tel. 87 300 00 33, target.suwalki@gmail.com
www.strzelnicatarget.pl

Firma SABO nieprzerwanie od ponad 27 lat konsekwentnie realizuje strategię, koncentrującą się na świadczeniu najwyższej klasy usług profesjonalnego doradztwa w wyborze materiałów budowlanych, obsługi inwestycji oraz szerokiej dystrybucji asortymentów wykończeniowych i dekoracyjnych wnętrz naszych domów i miejsc pracy. W oparciu o różnorodność oferty obsługujemy zarówno duże inwestycje, sprzedaż hurtową, jak i detaliczną.
Dostarczamy naszym klientom wszystko to, czego potrzeba do wybudowania, wyremontowania i wyposażenia domu, mieszkania czy biura. Oprócz tysięcy produktów takich jak farby, lakiery, kleje ofertę naszą uzupełnia szeroki wachlarz akcesorii malarskich, narzędzi remontowych, a także bogaty wybór ceramiki sanitarnej armatury i innych artykułów wyposażenia wnętrz. Jako jedyni w regionie posiadamy największy wybór farb do wewnątrz i na zewnątrz cenionych producentów polskich i zagranicznych.
Wykorzystując nasze kompetencje i doświadczenie w branży materiałów budowlanych i wyposażenia wnętrz jesteśmy w stanie sprostać najbardziej wymagającym klientom, dostarczając im nietypowe asortymenty i usługi specjalnie dla nich przygotowane. Naszymi atutami są szybka i sprawna obsługa klientów oraz bardzo konkurencyjne ceny produktów. Tym którzy poszukują inspiracji na piękne i przytulne wnętrze oferujemy PROJEKTOWANIE WNĘTRZ w dowolnym stylu. Zapraszamy do naszych sklepów Sabo i Stobud oraz do sklepu internetowego przez 24h na **www.sabo.com.pl**

SABO | stobud markety budowlane

Suwałki	SABO	ul. Waryńskiego 26	tel. 87 566 55 97
Ełk	SABO	ul. Łukasiewicza 3c	tel. 87 621 29 20
Białystok	SABO	ul. Wiewiórcza 66	tel. 85 745 56 88
Białystok	SABO	ul. Handlowa 7	tel. 85 663 26 08
Suwałki	STOBUD	ul. Kowalskiego 2a	tel. 87 562 78 04
Augustów	STOBUD	ul. Sucharskiego 2a	tel. 87 644 58 15
Gołdap	STOBUD	ul. Mazurska 16	tel. 87 615 48 28
Giżycko	STOBUD	ul. Kazimierza Wielkiego 10a	tel. 87 429 31 68
Łapy	STOBUD	ul. Gęsia 3	tel. 85 715 25 57

dołącz do nas na /sabostobud

KUPUJ PRZEZ INTERNET
www.sabo.com.pl

Wróćmy na jeziora, *na wędrowny rejs*

W pierwszym odruchu Suwalszczyzna kojarzy się z biegunem zimna, ale wystarczy chwila refleksji, by uświadomić sobie, jak krzywdzące jest takie ograniczenie. Natura i kultura połączyły bowiem siły, by turysta odnalazł w tym malowniczym regionie wszystko, o czym może marzyć urlopowicz

Fot. IM Suwałki (2)

Małgorzata Szerfer-Niechaj

Niezależnie od tego, czy wyjeżdża na weekend czy na dłuższy pobyt, turysta odnajdzie na Suwalszczyźnie namiastkę raju na ziemi: piękne widoki, czyste powietrze, upragniony spokój i wiele umilających czas wolny atrakcji. Czy można chcieć więcej?

Planując wypad w nieznane, można dać się ponieść spontaniczności i jechać w ciemno, ale wówczas jest wielce prawdopodobne, że po powrocie będziemy żałować, że nie wiedzieliśmy o wielu atrakcjach i przegapiliśmy miejsca, dzięki którym nasz pobyt byłby jeszcze bardziej udany. Dlatego przed wyjazdem warto nieco oswoić nieznane i sprawdzić, gdzie skierować kroki na miejscu, gdzie zostaniemy dobrze przyjęci i nakarmieni do syta, w jakich wydarzeniach warto wziąć udział, wreszcie – gdzie zaznamy prawdziwego relaksu z dala od tłumów i obleganych stałych punktów wycieczek.

Czym zatem urzeka Suwalszczyzna? Tu każdy musi znaleźć własną odpowiedź, bo – jak wiadomo – ile osób, tyle gustów. Niemniej jakkolwiek różne są upodobania i wakacyjne oczekiwania, w północno-wschodniej Polsce pomysłów na spędzenie czasu jest tak wiele, że zadowoleni będą zarówno piechurzy oraz fani zwiedzania, jak i ci, którzy wolą bierny wypoczynek na łonie natury. Suwalszczyzną nie będą rozczarowani również zwolennicy wszelkich aktywności, i to przez cały rok, bo oferta turystyczna regionu nie zawodzi ani zimą, ani latem.

Wodne szlaki i atrakcje

Będąc w krainie jezior, nie sposób pominąć najgłębszego z nich (nie tylko w Polsce, ale w całej środkowej części Niżu Europejskiego), czyli Hańczy, przez którą przepływa rzeka Czarna Hańcza. To dwie równie atrakcyjne propozycje dla wodniaków. A jeśli Czarna Hańcza, to obowiązkowo spływ. Zarówno zapaleni kajakarze, jak i debiutanci znajdą trasę dla siebie, dostosowaną do swojej kondycji i możliwości, bo zależnie od wybranego odcinka może być ona przewidziana na kilka godzin albo kilka dni. Nawet jednodniowa wycieczka wybranym odcinkiem Czarnej Hańczy pozwala rozsmakować się w malowniczych widokach, jakie tworzą łagodne zakola, powalone na wodzie drzewa i rozlewiska porośnięte trzcinami oraz okalające brzegi lasy, gdzieniegdzie zastępowane przez urocze wioski. Łagodny nurt i nieśpieszne tempo pokonywania meandrów rzeki sprzyjają relaksowi i obserwacjom przyrody – nie trzeba wielkiego szczęścia, by znaleźć się oko w oko z czaplą.

Spływ Czarną Hańczą można zwieńczyć przeprawą przez Kanał Augustowski z ręcznie obsługiwanymi śluzami, które z pewnością zaciekawią nie tylko architektów. Takie połączenie, rozciągające się od wsi Wigry po Augustów na długości ok. 100 km, stanowi jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych w Europie, przebiegający przez największy kompleks leśny – Puszczę Augustowską. Po dniu na wodzie warto nagrodzić się miejscowymi specjałami, a jest w czym wybierać, bo na brzegu czekają jagodzianki, pierogi i orzeźwiający kwas chlebowy.

Za początek szlaku kajakowego Czarnej Hańczy uważa się Jezioro Wigry, nad którym góruje klasztor kamedułów, ufundowany w XVII w. przez króla Jana Kazimierza. Zabytkowy, udostępniony zwiedzającym kompleks

tworzą: Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, dawne eremy zakonników, wieża zegarowa, piękne ogrody, a także infrastruktura turystyczna: tawerna, przystań, galeria i restauracja. Obiekty usytuowane na wzgórzu najlepiej podziwiać właśnie z wieży, a warto się na nią wspiąć, bo niezwykła aura miejsca i wspaniały widok na jezioro leżące u jego stóp wynagradzają trud. Wąskie, brukowe uliczki, ukwiecone zaułki i uduchowiona aura miejsca z bogatą historią zachęcają do spacerów i zgłębienia dziejów kompleksu. Chętni mogą skorzystać z możliwości noclegu w jednym z ustawionych w rzędach eremów, które dawniej zajmowali zakonnicy.

Śladami papieża

Jeśli taka zachęta do kontemplacji to zbyt wiele, można ograniczyć się do zwiedzenia katakumb w podziemiach kościoła kamedulskiego, gdzie znajdują się szczątki zmarłych braci oraz grobowiec biskupa wigierskiego Michała Karpowicza. Na jednej ze ścian można podziwiać słynne barokowe malowidło – „Taniec śmierci". Tu ma również siedzibę Muzeum Jana Pawła II na Wigrach, nawiązujące do pobytu Ojca Świętego w klasztorze od 8 do 10 czerwca 1999 r. i mszy oraz nabożeństwa czerwcowego, jakie odprawił w świątyni i kaplicy. Wygląd pomieszczeń, w których odpoczywał i modlił się papie, a dziś udostępnionych zwiedzającym – kaplicy, apartamentów papieskich i biblioteki – pozostał niezmieniony. W ramach wizyty w muzeum można zobaczyć również wyprodukowany w NRD kajak typu PAX z 1957 r., w 1965 r. poświęcony przez arcybiskupa Karola Wojtyłę, który w kolejnych latach korzystał z niego jako kardynał podczas spływów.

Ten element zasobów muzeum zachęca, żeby płynnie przejść do rejsu papieskiego po jeziorze Wigry, okalającym zespół klasztorny. Turystyczny statek „Tryton", pływający po Wigrach, został specjalnie przebudowany dla papieża Jana Pawła II. To nie lada atrakcja zarówno dla poszukujących śladów obecności papieża Polaka na Suwalszczyźnie, jak i dla miłośników przyrody, którzy w spokojnym tempie chcą poznać uroki Wigierskiego Parku Narodowego. Trasa rejsu przebiega przez Zatokę Hańczańską i wiedzie do Plosa – najgłębszego miejsca na jeziorze. Stamtąd roztacza się piękny widok na klasztor kamedułów, szczególnie pięknie prezentujący się wieczorową porą, kiedy iluminacja obiektów rysuje przed oczami uczestników rejsu niezapomniany obrazek.

Dla każdego coś miłego

Suwalszczyznę warto poznawać również pieszo, tym bardziej że tereny regionu sprzyjają wędrówkom i kontemplacji przyrody. Szczególnie godny polecenia jest Suwalski Park Krajobrazowy – pierwszy tego typu obszar chroniony w Polsce, utworzony w 1976 r. na obszarze zagłębienia Szeszupy i terenach otaczających jezioro Hańcza. Duże otwarte przestrzenie odkrywają bogatą rzeźbę terenu, a lasy, łąki i pola urozmaicają 24 jeziora. Park wpisuje się w Zielone Płuca Polski i wchodzi w sieć obszarów Europejskiej Sieci Ekologicznej NATURA 2000, co tylko podkreśla jego walory.

Za północną bramę parku uważa się letniskową wieś Smolniki, będącą doskonałą bazą wypadową na dalsze wycieczki, zarówno piesze, jak i rowerowe. Agroturystyka, gastronomia, wypożyczalnie sprzętu rekreacyjnego, parking – wszystko to przyciąga urlopowiczów i zapewnia im udany pobyt blisko natury. W samych Smolnikach warto zatrzymać się przy drewnianej kapliczce z przełomu XVIII i XIX w., a także udać się do punktów widokowych. Jednym z nich jest platforma „U Pana Tadeusza", z której roztacza się widok na zespół jezior kleszczowieckich: Purwin, Kojle i Perty, a w dalszym planie góry: Jesionową, Cisową i Krzemieniuchę. Brzmi znajomo? Kinomani mogli wychwycić te kadry w „Dolinie Issy" Konwickiego i „Panu Tadeuszu" Wajdy. Drugi punkt – „Punkt widokowy na ozie" – leży na trasie 7-kilometrowej ścieżki poznawczej wokół malachitowego jeziora Jaczno, uznawanego za perłę Suwalszczyzny. W okolicy warto zobaczyć również głazowiska, np. Bachanowo i Łopuchowskie, z imponującą liczbą rozsianych głazów, oblaną jeziorami Górę Zamkową, gdzie mieścił się gród Jaćwingów, młyn wodny w Jacznie.

Będąc w krainie jezior, nie sposób pominąć najgłębszego z nich (nie tylko w Polsce, ale w całej środkowej części Niżu Europejskiego), czyli Hańczy, przez którą przepływa rzeka Czarna Hańcza. To dwie równie atrakcyjne propozycje dla wodniaków.

Choć tereny te pięknie prezentują się w barwach wiosny, lata i jesieni, w błędzie jest ten, kto uważa, że nie warto przyjeżdżać na Suwalszczyznę zimą. Tak może twierdzić jedynie ktoś, komu nic nie mówi hasło: „Szelment". Dla zapalonych narciarzy to prawdziwy magnes. WOSiR Szelment, jak sam zapewnia, „łączy wysiłek fizyczny ze spokojem odpoczynku w bajkowych krajobrazach, gdzie pory roku stają się mało istotne" i zaprasza do dobrej zabawy przez cały rok. A jest w czym wybierać, bo kompleks u stóp Góry Jesionowej nad przepiękną kotliną polodowcową to liczne wyciągi i trasy zjazdowe, lodowisko naturalne, trasy biegowe, snowpark, wypożyczalnia sprzętu narciarskiego oraz baza noclegowo-gastronomiczna. Latem też nie ma tu mowy o nudzie – fani sportów mogą liczyć na całą gamę atrakcji, m.in. elektryczny wyciąg nart wodnych, park linowy i wspinaczkowy z trasami o różnej skali trudności, pole do paintballa i minigolfa, wypożyczalnię rowerów. Jeśli i tego będzie mało, z odsieczą nadchodzi kultura z kalendarzem pełnych wydarzeń, wśród których dumą Suwalszczyzny jest Suwałki Blues Festival z udziałem muzyków z całego świata. ■

Jak zadbać o odpowiednie ubezpieczenie dla biznesu?

Sektor biznesowy coraz rzadziej zadaje sobie pytanie, czy warto się ubezpieczyć. Przedsiębiorcy są bardziej świadomi i wszyscy są zgodni, że w budżecie każdej firmy muszą znaleźć się środki na pozyskanie polisy ubezpieczeniowej. Wątpliwości pojawiają się jednak, gdy pytamy, co warto ubezpieczyć

Przy wyborze zakresu ubezpieczenia należy kierować się przede wszystkim tym, co jest właściwe dla naszego przedsiębiorstwa. Na co zwrócić szczególną uwagę?

Elastyczny zakres

– *Elastyczny zakres ubezpieczenia to sprawa niezwykle istotna dla każdego przedsiębiorcy, ponieważ umożliwia klientom nabycie produktu „szytego na miarę", idealnie dobranego do ich potrzeb* – mówi Artur Stępień, dyrektor Oddziału Balcia Insurance SE w Polsce. Każda branża ma inną specyfikę, przez co każda potrzebuje innego produktu ubezpieczeniowego.

Z Biznes Pakietu korzystają przedsiębiorstwa, szpitale, instytucje i urzędy gminy. Duże zainteresowanie ubezpieczeniem wynika z tego, że za przystępną cenę klienci otrzymują produkt dopasowany do swoich potrzeb.

Produkt Biznes Pakiet łotewskiego ubezpieczyciela obejmuje szerokiego rodzaju ryzyka już w zakresie ochrony podstawowej, z możliwością uzupełnienia o klauzule rozszerzające. Umożliwia przedstawienie oferty ubezpieczenia w drodze indywidualnej oceny ryzyka. Za sprzedaż produktów najprężniej rozwijającego się zakładu ubezpieczeń w Polsce (w 2016 r. dynamika sprzedaży to 270 proc. r/r) odpowiada jego Partner Generalny w Polsce, suwalska spółka RESO Europa Service. Jak mówi jej prezes Bronisław Woźnialis: – *Z Biznes Pakietu korzystają przedsiębiorstwa, szpitale, instytucje i urzędy gminy. Duże zainteresowanie ubezpieczeniem wynika z tego, że za przystępną cenę klienci otrzymują produkt dopasowany do swoich potrzeb*. Szeroka ochrona w zakresie podstawowym, ubezpieczenie od wszystkich ryzyk, wysoka suma ubezpieczenia NNW, ochrona na terytorium całego świata, OC czy assistance to tylko niektóre zalety Biznes Pakietu, które wyróżniają produkt na tle konkurencji.

OC i Assistance

W ramach kompleksowej, pełnej ochrony klienta elementem nieodzownym jest ubezpieczenie jego odpowiedzialności cywilnej oraz oferta w zakresie usług assistance. OC chroni nas przed koniecznością wypłacenia odszkodowania z własnej kieszeni w sytuacji, gdy szkoda nastąpi z naszej winy. Z kolei w ramach produktu Assistance ubezpieczeni otrzymują kompleksową pomoc w sytuacji awarii instalacji lub sprzętu biurowego, pomoc medyczną, a także dostęp do całodobowej infolinii prawnej, gospodarczej lub infolinii dotyczącej sieci usługodawców. Aby ochrona była kompleksowa, warto zadbać o ubezpieczenie OC, sprzętu elektronicznego, assistance czy NNW dla przedsiębiorcy i jego pracowników. – *Biznes Pakiet to naprawdę dobre rozwiązanie, dające poczucie bezpieczeństwa i zapewniające szeroką oraz niestandardową ochronę ubezpieczeniową* – dodają specjaliści. ■

Meble metalowe bez tajemnic

Rozmowa z Henrykiem Owsiejewem, Przewodniczącym Rady Nadzorczej Malow Sp. z o.o.

Jak ocenia pan pozycję firmy na meblowej mapie Polski z perspektywy prawie 30 lat funkcjonowania na rynku?

– Grupa Litpol istnieje od 1989 r. Tworzy ją kilka powiązanych spółek: Litpol – powstały w 1989 r. w Suwałkach, Malow – powstały w 1997 r., Litpol-Ukraina z Charkowa – dołączony w 2002 r., i Malow Skand ze Świnoujścia, który przynależy do niej od 2014 r. Nasza inwestycja z 2016 r. – Malow 4 – jest związana z zacieśnianiem współpracy z norweskim partnerem. W 2017 r. nabyliśmy kolejną halę produkcyjną M5, dzięki czemu obecnie mamy 3,5 ha powierzchni produkcyjnej pod dachem. Zakład wyposażony jest w nowoczesne maszyny, które wymagają nadzoru wykwalifikowanej kadry. Produkcja jest w dużej mierze zautomatyzowana.

Zainteresowanie meblami metalowymi stale rośnie. 30 lat temu produkowaliśmy głównie meble do szatni fabrycznych. Dzisiaj wysyłamy je do szkół, szpitali, instytucji, fabryk, warsztatów, bibliotek, a nawet mieszkań. Prawie 70 proc. naszych przychodów, które w ubiegłym roku sięgnęły 150 mln zł, pochodzi z eksportu. Nasze meble wysyłamy prawie do wszystkich krajów Europy, m.in. do Skandynawii, Niemiec, Francji, Holandii, Belgii, Danii, krajów bałtyckich. Trafiają one także na Bliski Wschód – do Kuwejtu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich – i do egzotycznych miejsc, jak Trynidad i Tobago.

Co stanowi o sukcesie zarządzanej przez pana firmy i pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość?

– Innowacyjność, nowe wzornictwo są niezbędnym warunkiem rozwoju. Stale pracujemy nad rozwojem wyrobów. Stawiamy na nowoczesne i uniwersalne maszyny, nowe technologie, rozwój ludzi i kadry zarządzającej. To wszystko zapewnia sukces rynkowy, wysoką jakość produkowanych mebli i daje nam przewagę konkurencyjną.

Rozmawiał Igor Korczyński

DREWLUX

DREWLUX s.c. UPH Szmidt J. Sieńko S.

ul. 4-go Sierpnia 4B, 16-411 Szypliszki, tel./faks: 87 568 10 11,
tel. kom. 502 607 520, info@drewluxsj.pl, www.drewluxsj.pl

Ponad 25 lat na rynku, o drewnie wiemy wszystko. Zrealizujemy każdy projekt drzwi, okna oraz schodów.

NASZE PRODUKTY

Nowoczesne i estetyczne drzwi wykonane z drewna litego (sosnowe, dębowe, meranti). Produkujemy drzwi zewnętrzne, wewnętrzne oraz techniczne. Jesteśmy w stanie zrealizować nawet najbardziej wyszukany projekt.

Okna ramowe wykonujemy w trzech grubościach profilu, tj. 68, 78 i 92 mm, oraz wersjach: line, hard line oraz retro line, o różnych zastosowaniach, właściwościach i wyglądzie.

Okna skrzynkowe – nasi przodkowie montowali je w dworach oraz kamienicach. Aktualnie montowane są również w domach nowoczesnych, w których zachowujemy dawne tradycje. Okna skrzynkowe spełniają wymagania izolacji termicznej.

Schody drewniane projektujemy przed realizacją, możemy wykonać z każdego rodzaju drewna.

PWSZ *i przedsiębiorcy w regionie*

Wierzę i bardzo głęboko liczę na to, że nasza współpraca zarówno z Izbą Przemysłowo-Gospodarczą, jak i ze wszystkimi przedsiębiorcami w regionie nadal będzie się świetnie rozwijała – mówi **dr Marta Wiszniewska, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. prof. Edwarda F. Szczepanika w Suwałkach**

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. prof. Edwarda F. Szczepanika w Suwałkach

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Suwałkach z samej nazwy oraz idei powstania ma kształcić zawodowców. Jak zatem wygląda jej współpraca z przedsiębiorcami z regionu?

– Współpraca jest wielotorowa i wielowymiarowa, i naprawdę bardzo efektywna. Od momentu objęcia przeze mnie funkcji rektora ogromny nacisk kładziemy na jeszcze lepszą współpracę z przedsiębiorcami. Bez nich tak naprawdę kształcenie zawodowe nie miałoby sensu. W mojej ocenie relacje układają się teraz znakomicie. Współpraca z Izbą Przemysłowo-Gospodarczą w Suwałkach jest tego najlepszym dowodem. Jej przedstawiciele, a tym samym lokalni przedsiębiorcy, są m.in. członkami konwentu, czyli organu opiniodawczo-doradczego, który nas wspiera. Wspólnie z przedsiębiorcami tworzymy programy kształcenia, by jak najlepiej przygotować studentów do pracy. Konsultujemy też z nimi uruchomienie nowych kierunków kształcenia czy specjalizacji, np. mechatronikę, która rusza od tego roku, czy produkcję i przetwórstwo surowców rolniczych, które pojawią się w naszej ofercie w przyszłym roku akademickim.

Co studenci mogą zyskać dzięki takiej współpracy?

– Studenci mogą przede wszystkim liczyć na praktyki, a to przynosi efekty obu stronom. Mogą oni w sposób praktyczny przygotować się do zawodu, a przedsiębiorcy przeszkolić swoich przyszłych pracowników zgodnie ze specyfiką pracy w danym zakładzie. Do tego dochodzą oczywiście wizyty studyjne, szkolenia i zajęcia praktyczne w zakładach pracy, których jest naprawdę mnóstwo. Nasza uczelnia przechodzi też na tzw. profil studiów dualnych, w którym to ogromny nacisk kładzie się właśnie na współpracę z przedsiębiorcami. Chodzi m.in. o trzymiesięczne, płatne praktyki w przedsiębiorstwach. To w jeszcze większym stopniu scali naszą dotychczasową współpracę.

Pod względem naukowym czy badawczym też można zauważyć taką współpracę?

– Oczywiście, i nie chodzi tu tylko o wspólne konferencje, seminaria, czy szkolenia. W strukturze naszej uczelni znajduje się bowiem Centrum Transferu Technologii, które stało się swoistym pomostem łączącym wykładowców, badaczy, studentów i przedsiębiorców. CTT jest najnowocześniejszym w regionie zapleczem naukowo-badawczym dla sektora spożywczego i branży budowlanej, wkłada ogromny wkład w rozwój innowacyjnych produktów i usług. Laboratoria budownictwa i chemii spożywczej są jednym z najlepiej wyposażonych w kraju i wkrótce oba zostaną akredytowane, a to pozwoli już wydawać nam certyfikaty. W latach 2014–2017 w ramach Centrum Transferu Technologii podpisało 45 porozumień o współpracy w zakresie badań materiałowych, działań o charakterze badawczo-naukowym i wdrożeń nowoczesnych technologii w procesy produkcji firm współpracujących. Przeprowadzane są w nim badania dla kilkuset podmiotów, co powoduje, że rozwija się znakomicie.

Jest zatem jeszcze jakieś pole do rozwoju współpracy?

– Wierzę i bardzo głęboko liczę na to, że nasza współpraca zarówno z Izbą Przemysłowo-Gospodarczą, jak i ze wszystkimi przedsiębiorcami w regionie nadal będzie się świetnie rozwijała. Przyniesie to bowiem korzyści nie tylko dla nas i przedsiębiorców, ale też dla całego regionu.

Rozmawiał Igor Korczyński

PODŁOGI NA MIARĘ TWOICH POTRZEB

Firma powstała w 1984 r., prowadząc działalność polegającą na świadczeniu drobnych usług remontowych. Dzisiaj zakład jest autoryzowanym wykonawcą posadzek przemysłowych powierzchniowo utwardzanych w technologii BAUTECH, PANBEX i DE-ITERMANN oraz zajmuje się wykonywaniem posadzek z żywic epoksydowych. Dzięki posiadaniu specjalistycznego sprzętu firma jest w stanie wykonać około 3000 mkw. gotowej posadzki w ciągu doby, gwarantując przy tym wysoką jakość wykonanych powierzchni. Zakład wykonuje również posadzki betonowe oraz wylewki samopoziomujące w blokach i domach mieszkalnych agregatem spalinowym KRAFTMANN.

Przedsiębiorstwo Budowlane LEWKOWICZ Andrzej Lewkowicz
16-400 Suwałki, ul. Północna 40, tel.: 87 567 44 60, 602 246 020, faks: 87 567 01 16
andrzejlewkowicz@wp.pl, www.lewkowicz.biz

Jednym ze sposobów pozyskania partnera biznesowego z zagranicy jest współpraca w ramach ośrodka Enterprise Europe Network (EEN), prowadzącego przez Park Naukowo-Technologiczny w Suwałkach.

Co to jest EEN?
EEN to platforma współpracy, oferująca przedsiębiorstwom MŚP kompleksowe usługi wspierające rozwój ich potencjału i innowacyjnych zdolności oraz promująca ich ofertę za granicą.

Jak skorzystać z usług EEN?
Najczęstszym sposobem pozyskiwania partnerów biznesowych jest wizyta przedsiębiorcy w Parku. Określamy oczekiwania firmy związane z pozyskaniem partnera biznesowego i tworzymy profil kooperacyjny.

Co oferujemy?
Oprócz pomocy przedsiębiorcom w nawiązywaniu kontaktów pomagamy m.in. w zakresie:

- wspierania procesu transferu technologii i innowacji poprzez poszukiwanie, promowanie technologii lub know-how;
- pomocy firmom w wejściu na nowe rynki poprzez pozyskiwanie niezbędnych informacji na rynkach zagranicznych;
- organizacji bezpośrednich spotkań brokerskich czy misji zagranicznych, umożliwiających nawiązanie współpracy i przedstawienie oczekiwań obu zainteresowanych stron.

Uczestnictwo i usługi świadczone w ramach Sieci są bezpłatne. Więcej informacji pod adresem mailowym: een@park.suwalki.pl, tel.: 87 564 22 24/25 lub w siedzibie PNTPW, przy ul. Innowacyjnej 1 w Suwałkach

Komisja Europejska

enterprise europe network
Wsparcie dla biznesu w zasięgu ręki

Alicja®
CUKIERNIA
1984

Cukiernia „Alicja”
Henryk Studencki
ul. Dworcowa 50, 34-300 Żywiec
tel. 601 481 177, info@krowkialicja.pl

Dobre krówki to polskie krówki – wybierz te od „Alicji”

Krówki „Alicja” wytwarzane są metodą tradycyjną na bazie opracowanej przez nas receptury. Składają się z produktów najwyższej jakości. Ich cechą charakterystyczną jest ciągliwość. Wnętrze każdego cukierka wypełnia półpłynna masa karmelowa, która kilkanaście dni po jego wyprodukowaniu tworzy charakterystyczną łezkę. Oferujemy krówki w następujących smakach: mlecznym, kakaowym, kokosowym, sezamowym, makowym, kawowym, orzechowym oraz nowość – smak MIODOWY! Smak każdego z nich to uczta dla podniebienia.

www.krowkialicja.pl

Mała krówka

dużo słodyczy daje

Klasyka nie wychodzi z mody. Potwierdza to fenomen mlecznej krówki, która od blisko wieku urzeka kolejne pokolenia i przypomina sens hasła: „Dobre, bo polskie”. Oczywiście ręcznie robiona, bo tylko taka ma smak tradycji

Sklepowe półki uginają się pod ciężarem słodyczy. Batoniki, pierniki, markizy, wafelki, ciastka lukrowane i przekładane – istny raj dla łasuchów, tych małych i dużych, którzy w słodyczach widzą sposób na umilenie sobie codzienności. Tymczasem wystarczą trzy składniki, by wyczarować cukierki inne niż wszystkie, ujmujące swą słodyczą i prostotą. Masło, cukier i mleko, długo gotowane na masę o idealnej konsystencji, tworzą słodycze niezwykłe, bo oprócz wyjątkowego mlecznego smaku mają tradycję, która kultywowana jest do dziś. Któż bowiem nie pamięta z dzieciństwa mlecznej słodyczy z niecierpliwością wydobywanej z papierka ozdobionego wizerunkiem krówki? To do tych nieco zapomnianych, a często wspominanych z sentymentem smaków wracamy najchętniej, bo żadne inne słodycze z kuszących obfitością półek sklepowych nie dadzą nam tego, co da krówka – powrotu do najmłodszych lat i smaków młodości.

Najlepsza krówka powstaje z długo gotowanej masy i kryje w twardszej skorupce ciągnące wnętrze. To ideał zgodny z pierwowzorem, który wymyślił i zaczął wytwarzać w 1921 r. Feliks Pomorski. Już od dziecka uczył się sztuki cukiernictwa u wuja w Żytomierzu, a w latach 30. XX w. prowadził fabrykę słodyczy w Poznaniu. Już wtedy krówka widniejąca na papierku owijającym ciągutkę dała nazwę cukierkom, które zawojowały kraj. W czasie okupacji Pomorski został wysiedlony i zaczął wytwarzać krówki w Mila-

nówku. Nawet pożar zakładu i późniejsze upaństwowienie nie stanęły krówce na drodze do popularności – na pewnym etapie Feliks Pomorski zaczął wytwarzać krówki… w ogrodzie swojego domu. To najlepszy dowód, że sukces nie potrzebuje wielkich nakładów, wyszukanych surowców i wielkich przestrzeni, a dobry produkt sam się broni.

Krówki stały się marką samą w sobie, a Milanówek cały czas kojarzy się z tradycyjnym smakiem mlecznej słodyczy, odtwarzanym według oryginalnych receptur przez spadkobierców tradycji – najpierw syna Feliksa Pomorskiego Leszka, a obecnie jego wnuka Piotra, który kieruje Wytwórnią Cukierków L. Pomorski i Syn. Swój zakład ma też w Milanówku Konstancja Dołęga-Dołęgowska – pasierbica Leszka Pomorskiego, która postanowiła zrobić z legendarnej marki nietuzinkowy upominek reklamowy. Od dziecka była obecna przy produkcji ciągutek, a lata obserwacji słodkiej masy bulgoczącej w kotle, cięcia apetycznych kostek i ręcznego zawijania ich w papierki nie poszły w las. Dziś jest ekspertką od krówek i w ciemno rozpozna tę, która została wykonana z poszanowaniem tradycji, a tym samym godnie reprezentuje smak, jaki Polacy uwielbiają od dziesiątek lat. Lata doświadczeń pozwalają stwierdzić, że krówka ma za dużo cukru (jest wtedy zbyt krucha) albo za krótko się gotowała (jest zbyt jasna), a w biznesie liczy się każdy szczegół. Jednak wiedza i umiejętność odtworzenia idealnej krówki okazały się dla Dołęgi-Dołęgowskiej niewystarczające. Postanowiła pójść o krok dalej i „ubrała" krówki w atrakcyjne „wdzianka". W efekcie tradycyjne ciągutki „przyodziane" w kolorowe szaty z logo wykonane na zamówienie trafiają do firm, żeby przez żołądek trafić do serc klientów, do Urzędu Miasta Milanówka, gdzie promują lokalne rzemiosło, a nawet do Pałacu Prezydenckiego i MON-u, gdzie podbijają kubki smakowe władz oraz najwyższych rangą dostojników.

Imperium Feliksa Pomorskiego nie tylko przetrwało, ale wspaniale się rozwija. Twórca krówki doczekał się wielu naśladowców. Ich wyroby smakują równie dobrze jak pierwowzór z Milanówka, uważany za królową z tego względu, że tam ciągutki do dziś są wytwarzane ręcznie, na bazie tradycyjnej receptury. Słodka masa bulgocząca w kotle stygnie i gęstnieje, a ludzkie ręce nadają jej dobrze znaną fanom krówek formę i zawijają karmelowe bryłki w papierki. Proste? Genialne w swej prostocie. Można powiedzieć: czary z mleka, okraszone sercem, jakie wkłada człowiek, mieszając masę, formując ciągutki, zawijając je. Może są wtedy niedoskonałe, ale za to takie, jak w latach 30., kiedy Feliks Pomorski dał „życie" krówce bez sztucznych aromatów, konserwantów, barwników, tańszych odpowiedników cukru i tłuszczu, za to idealnie ciągnące i… pociągające. Sam twórca krówki nie przypuszczał, jak zawrotną karierę zrobi jego ciągutka, a ta dotarła pod strzechy i na salony, a nawet pod prezydenckie dachy. Doczekała się wielu wariantów, ale to mleczna klasyka ma najwięcej zwolenników w każdym wieku. Ta nigdy się nie starzeje. ■

Alicja® CUKIERNIA 1984

Wytwórnia Cukierków
L. Pomorski i syn
MILANÓWEK
Rok założenia 1921

Wytwórnia Cukierków
L. Pomorski i syn
MILANÓWEK
Rok założenia 1921

Historia naszej firmy zaczęła się jeszcze za czasów carskich, kiedy to Feliks Pomorski - późniejszy założyciel firmy, jako siedmio letni chłopiec został wysłany na naukę do zakładów swego wuja w Żytomierzu.

W 1921 roku Feliks Pomorski otworzył w Poznaniu wytwórnię słodyczy. Zakład produkował w owych czasach około 200 gatunków słodyczy.

W czasie II Wojny Światowej gdy do Poznania wkroczyli Niemcy nakazali rodzinie Pomorskich opuścić zakład. Po dość długiej tułaczce rodzina Pomorskich trafia do Milanówka pod Warszawą. W czasach wojennej zawieruchy ze względu na brak składników wytwarzanie słodyczy graniczyło z cudem. Krówki były łatwe w produkcji i nie wymagały trudnodostępnych składników.

Obecnie firmę prowadzi Piotr Pomorski, wnuk Feliksa. Krówki produkowane są według tej samej receptury, tak jak robił to jego dziadek. Dlatego właśnie, krówki z Milanówka od dziesiątków lat są pyszne i dla wielu z nas są wspomnieniem dzieciństwa.

krowki-pomorski.pl

Święty Mikołaj

Jakie znaczenie ma św. Mikołaj w Polsce?

Polska topografia zna 62 miejscowości, które od imienia Mikołaja mogły zapożyczyć swoje nazwy. Wśród nich są miasta Mikołajki i Mikołów. O jego popularności w naszym kraju świadczy również to, że jego imię jest często nadawane. Wśród znakomitych Polaków nosili je: Kopernik, biskup Trąba – pierwszy oficjalny prymas Polski, poeta Rey. Pod jego wezwaniem jest aż 327 kościołów.

W naszej kulturze Święty Mikołaj to doskonale wszystkim znana postać staruszka o lasce, w okularach, z długą siwą brodą, w czerwonym stroju, z workiem pełnym prezentów. Jednak kult tej postaci wiąże się z historią biskupa z Miry

Św. Mikołaj urodził się ok. 270 roku w Patarze. Zasłynął jako człowiek o dobrym sercu, zadziwiał swoją serdecznością i życzliwością wobec innych, zwłaszcza ludzi biednych i schorowanych. Legendy głoszą, że otrzymał spory majątek po rodzicach, którym podzielił się z ubogimi. Był człowiekiem pobożnym i miłosiernym. Został biskupem Miry z woli mieszkańców tego miasta. Zmarł w połowie IV w. Po jego śmierci entuzjastycznie oddawano mu cześć. W czasach, gdy Arabowie opanowali miasto, włoskim kupcom udało się wykraść relikwie zmarłego biskupa i przewieźć je do Barii we Włoszech.

Nie brakuje legend o szlachetnych czynach, jakie miał na swoim koncie biskup Mikołaj. Jedna z nich głosi, iż za jego wstawiennictwem wypuszczono z niewoli trzech niesprawiedliwie więzionych oficerów. Druga legenda mówi o trzech młodych chłopcach, którym ocalił życie od wyroku śmierci. Wybawił także kilku żeglarzy z katastrofy morskiej. Znana jest również opowieść o tym, jak Św. Mikołaj zachował się na wieść o tym, że pewien nędzarz sprzedał swoje trzy córki do domu publicznego. W nocy przez komin wrzucił worki z pieniędzmi, by je wykupić. Sakiewki wpadły do pończoch i butów, które suszyły się przy kominku. Stąd też zrodził się zwyczaj wieszania skarpet na prezenty przy kominkach.

Św. Mikołaj zasłynął jako biskup potrzebujących. Biednym ofiarował pomoc materialną, a pokrzywdzonym wsparcie duchowe. 6 grudnia Kościół katolicki wspomina Św. Mikołaja biskupa z Miry. Jest on czczony jako patron rybaków, marynarzy, dzieci, panien i więźniów. W Kościele prawosławnym Św. Mikołaj jest najbardziej czczoną postacią spośród wszystkich świętych, patronuje Grecji, Albanii i Rosji. Z racji swoich dobrych uczynków popularność tego świętego nie zanikła do tej pory, co roku ludzie przebierają się na jego cześć, by móc obdarować prezentami najbliższych, a zwłaszcza dzieci. Oby ta tradycja tkwiła w nas jak najdłużej, bo nie ma nic piękniejszego niż sprawianie radości i niespodzianek drugiemu człowiekowi. ■

Gdzie św. Mikołaj zostawia prezenty?

W Holandii napełnia słodyczami ustawione na parapetach okien dziecięce buty. We Francji wkłada je tylko do wyczyszczonych kapci. W Szwecji do skarpet zawieszonych przy kominku z przyczepionymi karteczki z wierszykiem zagadką. W USA wchodzi do domów przez komin i – w zależności od możliwości – zostawia prezenty w skarpetach lub pod choinką.

Dziadek Mróz, czyli o mikołajach w innych krajach.

W Rosji św. Mikołaj był również otoczony kultem jako patron uciśnionych i skrzywdzonych, ale przejętą z Zachodu postać, która rozdawała dzieciom prezenty, nazwano Dziadkiem Mrozem ze względu na podobieństwo do bajkowej postaci, nazywanej Moroz Krasnyj Nos. Zgodnie z tradycją rozdaje on prezenty wraz ze Śnieżynką. W tradycji bizantyjskiej z kolei jego odpowiednikiem jest święty Bazyli, który obdarowuje prezentami dzieci w dniu 1 stycznia.

Spędź święta Bożego Narodzenie i Sylwestra w malowniczej Stegnie, w ośrodku położonym zaledwie 500 m od plaży.

Pakiet świąteczny z pełnym wyżywieniem oraz atrakcjami artystycznymi dostępny jest już od 640 zł za osobę.

Pakiet sylwestrowy z noclegiem, wyżywieniem i balem dostępny jest już od 350 zł za osobę.

Ośrodek Wypoczynkowy BAŁTYK
ul. Wczasowa 7, 82-103 Stegna
tel. 55 247 82 47, owbaltyk@owbaltyk.pl
www.owbaltyk.pl

Bałtyk
ośrodek wypoczynkowy

DS Action Lady

sportowy, kobiecy i urzekający

Nowy zegarek CERTINA DS Action Lady zyskał uznanie jako autentyczny wyraz kobiecej siły. Chronometr kwarcowy wyróżniony certyfikatem COSC zapewnia maksymalną szwajcarską precyzję działania i wodoszczelność przy ciśnieniu do 30 bar (300 metrów). Dzięki harmonizującym z damskim nadgarstkiem stylistycznym detalom, takim jak motyw delikatnej fali na tarczy i kopercie, zegarek DS. Action Lady będzie za każdym razem przyciągać spojrzenia innych.

Szwajcarski producent zegarków CERTINA wprowadził do sprzedaży bezkompromisowy zegarek dla kobiet uprawiających sporty wodne, który łączy w sobie prawdziwie sportowy charakter z najwyższą precyzją i fantastycznym stylem. Najnowsze modele tego chronometru, posiadające certyfikat COSC, są wyposażone w mechanizm wykonany w znanej, innowacyjnej technologii Precidrive™.

W skład tego zegarka wchodzi koperta z polerowanej i szczotkowanej stali szlachetnej o średnicy 34,3 mm, zakręcany dekiel ozdobiony charakterystycznym symbolem marki, czyli wizerunkiem skorupy żółwia, a także zabezpieczona, zakręcana koronka. Powłoka Super-LumiNova®, pokrywająca wskazówki i indeksy, oraz łatwa w użyciu, obrotowa luneta jednokierunkowa sprawiają, że CERTINA DS Action Lady już od pierwszych chwil sprawdza się pod wodą znakomicie, a zastosowany w zegarku system podwójnych zabezpieczeń DS Concept (Double Security) zapewnia jego maksymalną wytrzymałość przez wiele lat aktywności sportowej.

Czarna tarcza z kryształkami zawiera okienko datownika umieszczone na godzinie 6.00 i jest ozdobiona motywem fal w tle. Bransoleta, wykonana z trzech rzędów ogniw z polerowanej i szczotkowanej stali szlachetnej, wyposażona w zapięcie motylkowe oraz regulowane przedłużenie na piankę do nurkowania, umożliwia bezpieczne i wygodne zamocowanie zegarka na nadgarstku. ■

DS Action Diver

siła precyzji w wodzie

Zamiłowanie do adrenaliny i woda to inspirujące składniki wielkich sportowych osiągnięć, szczególnie gdy dołączy do nich zegarmistrzostwo spod znaku CERTINA DS – Double Security. Model DS Action Diver potwierdza to od lat, spełniając surowe wymagania normy ISO 6425 dla zegarków do nurkowania. Najnowsza reedycja modelu wyprzedza swoją międzynarodową sławę, oferując wodoszczelność na poziomie 300 metrów i bardzo innowacyjny mechanizm PowermaticTM 80, cechujący się ekstremalną precyzją pod i nad powierzchnią wody.

Surfując, snorkelując czy nurkując z butlą wśród kolorowych raf, prawdziwi miłośnicy sportu czują się w wodzie jak w domu. Oczywiście, zarówno eksplorując ukochane morza, jak i w codziennym życiu, chcą mieć przy sobie zegarek, któremu mogą zaufać. Model, który zagwarantuje doskonałą precyzję nawet w najbardziej wymagającym środowisku. Najnowszy CERTINA DS Action Diver, sprawdzony nurek, posiada ceniony na całym świecie certyfikat ISO 6425, który potwierdza, że doskonale odpowiada na te oczekiwania. W jego wnętrzu pracuje słynny mechanizm automatyczny PowermaticTM 80 z 80-godzinną rezerwą chodu. Właśnie takiego pierwiastka niezawodnej precyzji poszukujesz, gdy ta ostatnia fala rozciąga się nieco dłużej niż przewidywałeś.

Zegarki o morskim charakterze od dawna stanowią integralną część kolekcji CERTINA, a DS Action Diver to jeden z ich najbardziej sportowych i nowoczesnych przedstawicieli. Wytrzymałą kopertę ze szczotkowanej stali szlachetnej o średnicy 43 mm wieńczy obracający się w jednym kierunku pierścień lunety z czarnego aluminium, kojarzący się z morzem dzięki ząbkowanej, ułatwiającej obsługę powierzchni. Znacznik na godzinie 12.00, pokryty luminescencyjną substancją Super-LumiNova®, zapewnia możliwość odczytania czasu nurkowania nawet w całkowitej ciemności. Zakręcany dekiel, udekorowany historycznym znakiem CERTINA – skorupą żółwia – oraz zabezpieczona, zakręcana koronka znamionują podwodną niezawodność.

Tarcza to gra silnych kontrastów. Tło nawiązuje kolorystyką do pierścienia lunety. Ma lśniąco czarne lakierowe wykończenie. Wskazówki i indeksy są obficie pokryte Super-LumiNova®, aby były lepiej czytelne w warunkach ograniczonego dostępu do światła. Szafirowe szkło z obustronną powłoką antyrefleksyjną to tylko jeden z wielu charakterystycznych elementów systemu zabezpieczeń Double Security (DS) Concept, który gwarantuje najwyższą wytrzymałość i wysoki poziom wodoszczelności wszystkim zegarkom CERTINA od lat 60. XX w. Nowy DS Action Diver wyposażono w bransoletę z trzech rzędów ogniw ze szczotkowanej stali szlachetnej z zapięciem zabezpieczonym przyciskami z możliwością regulacji do kombinezonu nurkowego. Alternatywne wersje modelu mają gumowy pasek lub stalową bransoletę i cudowną błękitną tarczę oraz pierścień lunety w korespondującym z nią kolorze. ■

ŚWIĄTECZNE obyczaje

Święta Bożego Narodzenia są spoiwem, które łączy niemalże wszystkich ludzi na świecie, mimo że obchodzą je w różny sposób. Jedni są bardzo przywiązani do tradycji i religii, inni traktują ten czas jak miłą odskocznię od codzienności. Wszyscy jednak celebrują go w wyjątkowy sposób

W Polsce bardzo dużą wagę przywiązuje się do tradycji – w wielu domach na wigilijnym stole wciąż pojawia się 12 potraw. Święta obchodzi się z rozmachem i tradycyjnie. Wciąż mało kto wyobraża sobie Boże Narodzenie bez choinki, św. Mikołaja, siana pod obrusem i opłatka. Ten ostatni jest polskim wynalazkiem. W wielu domach nadal z niecierpliwością wypatruje się pierwszej gwiazdki, która symbolizuje Gwiazdę Betlejemską. Według tradycji, dopiero gdy ona się pojawi, można usiąść do stołu i podzielić się opłatkiem. Siano pod obrusem nawiązuje do miejsca, w którym przyszedł na świat Jezus – szopki. Zresztą w Polsce żywo kultywowana jest tradycja szopek bożonarodzeniowych. Barwne, często ruchome przyciągają do kościołów tłumy. Ciągle kultywowanym zwyczajem jest pozostawianie pustego nakrycia dla zbłąkanego wędrowca. Podobnie jak wiele tradycji świątecznych wywodzi się on z obrządków pogańskich. Po kolacji i rozdaniu prezentów polskie rodziny udają się na Pasterkę. Dla katolików to najważniejszy moment świąt Bożego Narodzenia.

Wielka Brytania

Londyńska Oxford Street ze swoich świątecznych dekoracji słynie na całym świecie. Zapalenie światełek zawsze odbywa z wielką pompą, dokonywali go m.in. Jim Carey, ColinFirth i Enrique Iglesias.

Święta w Wielkiej Brytanii kojarzą się z pieczonym indykiem i z przemówieniem królowej. Jego tradycję zapoczątkował król Jerzy V w 1932 r. Mikołaj na Wyspach zostawia prezenty nie pod choinką, ale w skarpetach zawieszanych w wigilijny wieczór przy kominku. Oprócz indyka Brytyjczycy w święta podają tradycyjny pudding, którego przygotowanie jest prawdziwym ceremoniałem. Na Wyspach popularne są także christmas crackers. Są to zwinięte w ruloniki i zawiązane na obu końcach papierowe tubki. Aby je otworzyć, 2 osoby muszą ciągnąć za jej końce. Gdy papier zostanie rozerwany, z tubki wypadają małe podarunki: zabawki, błyskotki, kapelusiki świąteczne, zagadki i kartki z życzeniami. W drugi dzień świąt Brytyjczycy obdarowują biednych i potrzebujących. Dzień ten jest tradycyjnie nazywany Boxing Day. Z Wielkiej Brytanii pochodzi zwyczaj zawieszania gałązki jemioły, pod którą można pocałować nie tylko ukochaną osobę. Także świąteczne kartki wywodzą się z anglosaskiej tradycji. Pierwsza powstała w 1843 r. na zamówienie Henry'ego Cola. Wykonaną przez artystę Johna Calcotta kartkę, która przedstawiała rodzinę wznoszącą toast za nieobecnych przy świątecznym stole krewnych, powielono i sprzedano w tysiącach egzemplarzy.

Francja

We Francji Boże Narodzenie to jedynie 25 grudnia. Dzień ten rozpoczyna się okrzykami dzieci, które odkrywają zostawione w butach przez św. Mikołaja podarki. Gdy wszystkie prezenty są rozpakowane, do pieca jest wstawiana indyczka lub gęś, we Francji bowiem w święta tradycyjnie spożywa się drób. W Paryżu popularne jest jedzenie ostryg. W każdym domu wypieka się 13 chlebów, które symbolizują 12 apostołów i Jezusa. Podaje się także Bûche de Noël, co w tłumaczeniu oznacza „świąteczną kłodę". Do kolacji siada się dopiero po Pasterce. Po niej zostawia się na dworze płonące świeczki na wypadek, gdyby przechodziła Matka Boska. We Francji choinka zdobi mieszkanie tylko dzień. Dużo popularniejszym symbolem są szopki bożonarodzeniowe. ■

MEBLE AMERYKAŃSKIE

URBAN www.mebleurban.pl URBAN

Świąteczne stoły Europy

Grecja

Najważniejszą świąteczną potrawą dla Greków jest Christopsomo, czyli chleb Chrystusa. Tradycyjne świąteczne potrawy tego kraju to również pieczone jagnię lub indyk nadziewany kasztanami i ryżem.

Belgia

Na wigilijnym stole w Belgii trudno znaleźć postne potrawy. Panuje dowolność i różnorodność – ostrygi i homary obok indyka i drożdżowej baby z kremem mokka. Głównym świątecznym daniem jest dziczyzna z sosem śliwkowym, w niektórych regionach tego kraju popularny jest również pasztet marynowany w winie. Na deser Belgowie podają Büche de Noël – polane czekoladą ciasto w kształcie pnia drzewa.

Finlandia

Mieszkańcy Finlandii nie przestrzegają postu. W Wigilię jedzą pieczone prosię, sałatkę śledziową z burakami i ryżowy pudding, do którego – tak jak w Danii – wrzuca się migdał. W Finlandii jednak ten, kto go znajdzie, będzie miał szczęście przez cały nadchodzący rok. Wigilijną kolację i inne świąteczne posiłki Finowie obficie popijają grogiem – napojem przyrządzanym z czerwonego wina, ziół, rodzynek i migdałów.

Dania

Na wigilijnym stole w Danii koniecznie musi się znaleźć pieczona kaczka. Na deser podaje się ryż z owocami. W misce z tą potrawą kucharz ukrywa migdał. Kto go znajdzie, dostaje dodatkowy prezent.

Austria

Do najpopularniejszych przysmaków należy tu bardzo proste ciasto z mleka, mąki, soli, masła i miodu. Kto zje choćby kawałek, przeżyje następny rok w dobrym zdrowiu. Inne świąteczne przysmaki to pieczone migdały, kasztany na gorąco i korzenne wino. Na wigilię w Wiedniu podaje się karpia, a w Karyntii – pieczoną kaczkę. Na zachodzie Austrii wszystkie potrawy wigilijne serwuje się na zimno.

Niemcy

To z Niemiec pochodzi adwentowy kalendarz wypełniony czekoladkami. W niemal każdym domu zawiesza się go na ścianie 3 tygodnie przed świętami, żeby codziennie zjeść tylko jedną czekoladkę. Charakterystycznym przysmakiem, który pojawia się na niemieckich stołach w Boże Narodzenie, jest ciasto Stollen, przypominające kształtem zawinięte w becik dzieciątko.

Słowacja

Chociaż wieczerza wigilijna na Słowacji składa się tak jak w Polsce z 12 dań, są to najczęściej potrawy słodkie – głównie ciasta i owoce. Do tradycyjnych, choć coraz mniej popularnych potraw należą też: zupa grzybowa, kapuśniak, sałatka ziemniaczana, opłatki z miodem i haluszki, czyli drobne kluseczki z ciasta ziemniaczano-mącznego, zwykle z makiem.

Wielka Brytania

Na Wyspach nie obchodzi się Wigilii. Najważniejszym świątecznym posiłkiem jest obiad, spożywany 25 grudnia ok. godz. 17.00. Podczas niego króluje indyk z pieczonymi kasztanami, na deser podaje się mince pies – babeczki z farszem z suszonych jabłek, rodzynek, alkoholu i wyrazistych przypraw, a nie – jak sugeruje nazwa – z mielonym mięsem.

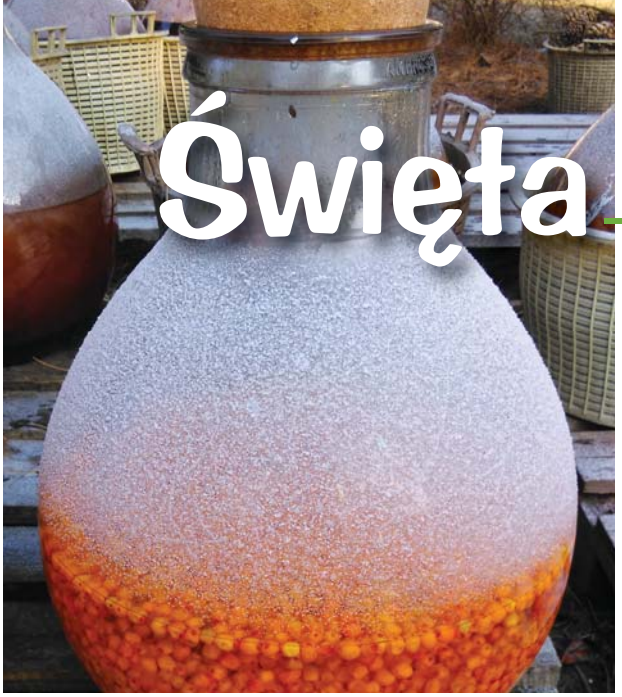

Święta mają smak nalewki

„Nalewki Staropolskie” to firma rodzinna powstała w 2004 r. Na jej czele stoi Karol Majewski, mistrza smaku i założyciela biznesu, który w swoim życiu zrobił już ponad trzysta nalewek. Jeśli zastanawiasz się nad oryginalnym prezentem bożonarodzeniowym dla bliskiej osoby, właśnie go znalazłeś – będzie miał on niepowtarzalny smak

Nalewki Staropolskie tworzone są zgodnie z tradycyjnymi domowymi recepturami na bazie owoców, które pochodzą z małych wiejskich sadów, ekologicznych upraw i leśnych polan. Ich producenci preferują dzikie, często zapomniane odmiany, np. ałycza (śliwa wiśniowa), rajskie jabłuszka, pigwowiec zwyczajny z Borów Tucholskich czy tarnina z Bieszczad i Gorców.

Nalewki początkowo dojrzewają w słońcu, które wydobywa z owoców bukiet najwspanialszych aromatów i smaków, potem przez wiele lat (minimum przez trzy lata) leżakują w słojach i gąsiorach w chłodnych i ciemnych piwnicach. Dzięki temu osiągają niepowtarzalny smak. Nie ma w ich składzie żadnych esencji zapachowych, barwników, „poprawiaczy” smaków. Niezwykłe, naturalne aromaty, barwy i smaki osiągane są za sprawą starych receptur i przepisów, 40-letnich doświadczenia i wiedzy oraz ręcznego, domowego procesu produkcyjnego.

Nalewki Staropolskie to produkty ekskluzywne. Na rynku alkoholowym pozycjonowane są jako produkt niszowy z najwyższej półki pod względem jakości i wyglądu. Ich poszczególne rodzaje wytwarzane są w krótkich seriach i wszystkie są rocznikowane. Aktualnie firma wprowadza na rynek wyroby z lat 2004–2012.

Nalewki Staropolskie są rekomendowane przez Slow Food (trzy smaki mają certyfikaty), nagrodzono je Godłem „Teraz Polska” oraz są wyróżnieniami podczas ogólnopolskich festiwalach nalewek. Ich stałymi odbiorcami są m.in.: Kancelaria Prezydenta RP, Kancelaria Sejmu RP, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz nagrodzona gwiazdką Michelin Restauracja Atelier Amaro. ■

W OFERCIE FIRMY ZNAJDUJĄ SIĘ TAKIE POZYCJE, JAK:

Wiśniowa tradycyjna – półdzika odmiana wiśni Nadwiślanka Odrostówka o intensywnej rubinowej barwie i niepowtarzalnym smaku z lekką nutą pestkową. Rocznik 2006. Nagroda Godła Promocyjnego Teraz Polska, Certyfikat Slow Food.

Cztery Pory Roku – legendarna nalewka, wymagająca wieloletniego leżakowania. Cztery składniki – mleko, cukier, spirytus i cytryna. Rocznik 2004. Certyfikat Slow Food.

Jarzębina z tarniną – początek z lekką goryczką to jarzębina, następnie długi łagodny finisz to tarnina. Rocznik 2012.

Przestrzeń idealna

Wyobraźmy sobie miejsce idealne na organizację uroczystości firmowych czy spotkań biznesowych. Jakie cechy powinno ono posiadać?

ENDORFINA FOKSAL

Prestiżowa i dogodna lokalizacja – np. w samym sercu Warszawy? Doskonała kuchnia? Odpowiednia przestrzeń zarówno do spotkań kameralnych, jak i dużych uroczystości? Niebanalna atmosfera? Szczypta historii i miejsce z duszą? Wysoka jakość obsługi, doświadczona załoga, zaplecze techniczne, pozwalające na organizację eventu? Brzmi nieprawdopodobnie. Zazwyczaj musimy się na coś decydować. Nie dostajemy całości „w pakiecie". Otóż w przypadku Endorfiny Foksal jest inaczej.

W powyższym kontekście jest to miejsce doskonałe. Urokliwe, luksusowe o zabarwieniu historycznym Pałacu Zamoyskich usytuowanym przy prestiżowej ulicy Foksal. Dysponujące charakterystyką odpowiednią do romantycznej kolacji we dwoje, kameralnego lunchu biznesowego czy ekskluzywnego spotkania firmowego bądź eventu nawet do 2 tys. osób! Otoczone zabytkowym drzewostanem, tajemniczym Ogrodem Pałacu Zamoyskich – jednym z najpiękniejszych w Warszawie, którego historia oraz organizowanych w nim przyjęć sięga XVIII w.

Endorfina Foksal zasłynęła jako miejsce organizacji wyjątkowych wydarzeń w Warszawie. Gala „Playboya", gale Edipressu, ramówka Polsatu, pokazy mody Bizuu, H&M czy coroczny Bal Francuski to tylko część uroczystości, na które podwoje swe otwiera restauracja.

Endorfina to 3 sale pałacowe, całoroczna oranżeria, sala konferencyjna, mogąca pomieścić ok. 700 osób, mniejsze sale konferencyjne, klub muzyczny, apartamenty, prywatny parking na dziedzińcu, kompleksowa organizacja przyjęć, począwszy od wyposażenia technicznego, na współpracy ze znanymi artystami skończywszy. Wszystkie możliwości zwieńczone są ogromnym atutem, czyli najlepszą restauracją typu RAW w Warszawie – Restauracją Ambasada. To bezsprzecznie najlepszy kulinarny adres wegański w stolicy, dysponujący dodatkowo sześcioma luksusowymi apartamentami o charakterze butikowym. Polecamy. ■

Thaisty uznawana jest przez wielu za najlepszą restaurację tajską w Polsce. Wszystko dzięki szefowej kuchni Chanunkan Duangkumma – jednej z najbardziej uznanych szefów kuchni tajskiej w Polsce, pochodzącej z Bangkoku i wyuczonej na tradycyjnych, rodzinnych recepturach. Prezentuje ona jedyne w swoim rodzaju podejście do tajskich potraw w autorskim wydaniu. Wszystkich spróbować można, a wręcz należy, w jednej z dwóch restauracji Thaisty w Warszawie!

Restauracja Thaisty, Warszawa, Plac Bankowy 4 i ul. Adama Mickiewicza 27, tel. 730 000 024, 730 000 211, www.thaisty.pl

Bogactwo kuchni włoskiej wynika z ogromnej liczby potraw, jakimi może się pochwalić każdy region tego kraju. Potrawy te, przez całe stulecia stanowiące element lokalnej tradycji, w przeszłości z wielkim trudem przekraczały granice krain, z których się wywodziły, aby powoli ukazać nam obecny obraz włoskiej kuchni – barwnej, o nieskończonej mnogości smaków, mogącej zaspokoić każdego prawdziwego smakosza. Zapraszamy do Trattorii Boccone, w podróż po tradycji, serdeczności, radości z życia i wspólnego posiłku w otoczeniu rodziny i przyjaciół.

Trattoria Boccone, Warszawa, ul. Siedmiogrodzka 1, tel. 22 632 64 54, 530 111 151, www.boccone.pl

U Rysia każdy smakosz ryb znajdzie coś dla siebie. Regularnie dostarczane świeże ryby z Mazur są przygotowywane na trzy sposoby: tradycyjnie smażone, gotowane na parze lub pieczone bez tłuszczu. Wykwintne dania z ryb morskich oraz owoców morza dopełniają kartę dań. Atrakcyjna lokalizacja w centrum Warszawy na rogu ulic Marszałkowskiej i Rysiej, tuż przy stacji metra Świętokrzyska sprzyja łatwej komunikacji, spotkaniom towarzyskim, biznesowym lunchom czy rozpoczynaniu poważnych eskapad nocnych.

Restauracja U Rysia, Warszawa, ul. Marszałkowska 140, Tel. 791 111 151, www.urysia.com.pl

Tradycyjne spotkanie świąteczne w nowoczesnym miejscu? Czemu nie. Jego kwintesencją będą dania przygotowane przez Arkadiusza Janczarka, członka Stowarzyszenia Slow Food Polska oraz wielokrotnego obrońcy podwójnych sztućców Michelin, z doskonałymi dodatkami w postaci najlepszych jakościowo win z różnych zakamarków świata. Atmosferę dopełni nietuzinkowe wnętrze, w którym spotyka się wzornictwo XIX, XX i XXI w. To wszystko sprawi, że wigilia w restauracji NOWINA będzie najlepszą, jaką do tej pory zorganizowała twoja firma.

Restauracja NOWINA, Warszawa, ul. Nowogrodzka 4, tel. 663 444 442, www.nowina.waw.pl

Zenon Żyburtowicz poleca

www.zenonzyburtowicz.com

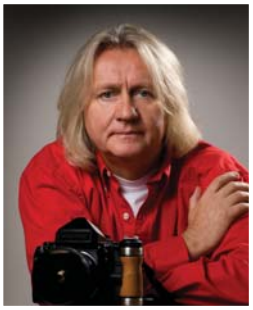

Mikuliñce, polski cmentarz katolicki

Podróż sentymentalna

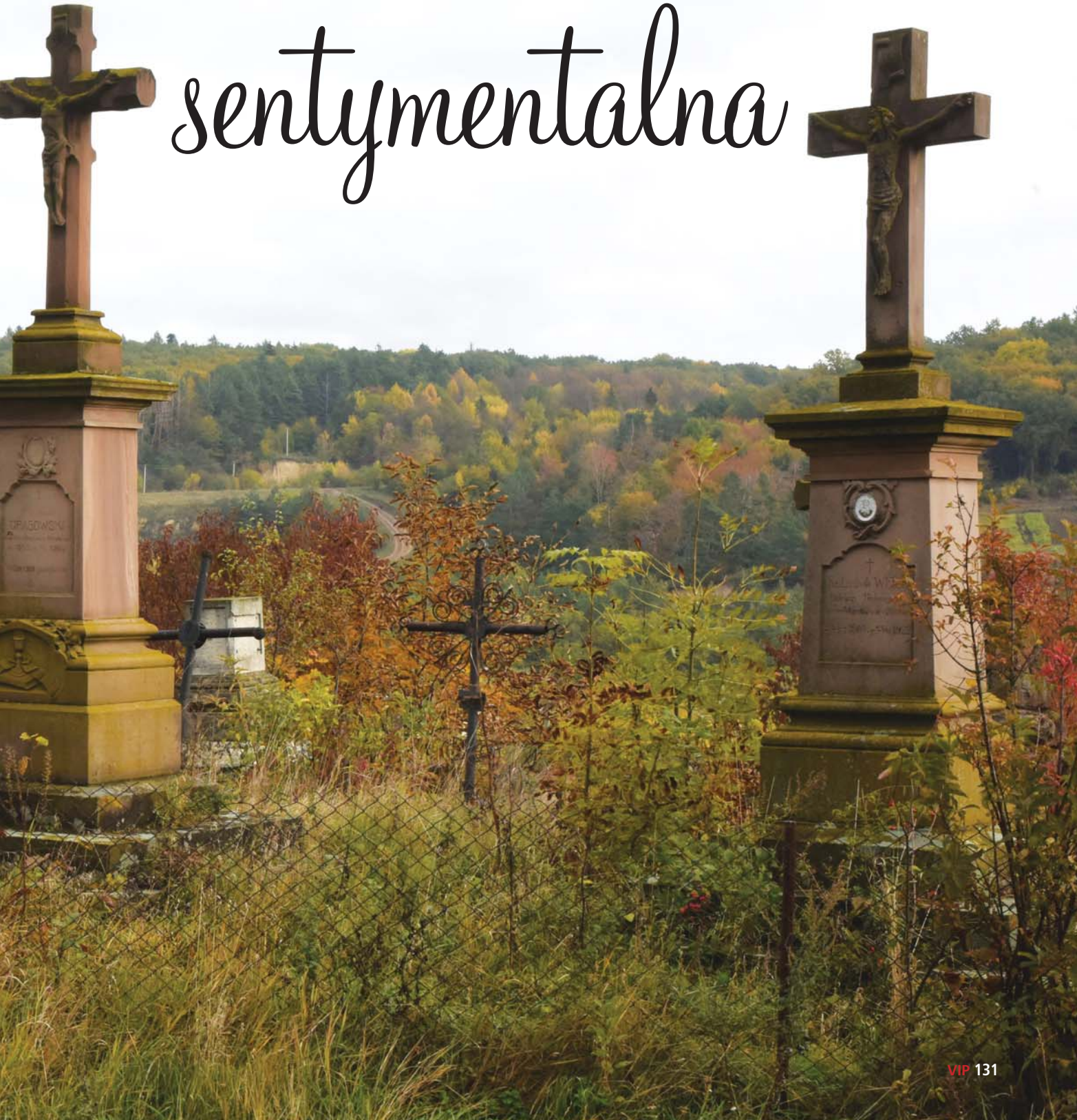

Cerkiew i klasztor Bazylianów w Buczaczu

Ukraina to kraj, który potrafi zaskakiwać. Jego mieszkańcy są otwarci, a ceny konkurencyjne do krajów europejskich. Tu każdy turysta znajdzie coś dla siebie: zabytki, miejsca historyczne, kościoły i cerkwie ze złotymi kopułami, dobre restauracje i piękne pejzaże.
Aby zrozumieć ten kraj i poczuć jego klimat, trzeba się w nim zatrzymać chociaż na kilka dni. Przyjeżdża tu wielu Polaków, żeby zobaczyć Kresy Wschodnie dawnej Rzeczypospolitej, znaleźć groby przodków czy domy, w których mieszkali ich bliscy. Takie podróże to sentymentalny powrót do przeszłości, z której pozostały pałace, kościoły, zamki możnych rodów magnackich zamieszkujących kiedyś te ziemie. Obiekty te po różnych zawieruchach dziejowych wracają obecnie do dawnej świetności, ale

Tarnopol, Muzeum Samochodów „Retro-Kortež"

Zbaraż, komnata w pałacu

Portret Bohdana Chmielnickiego

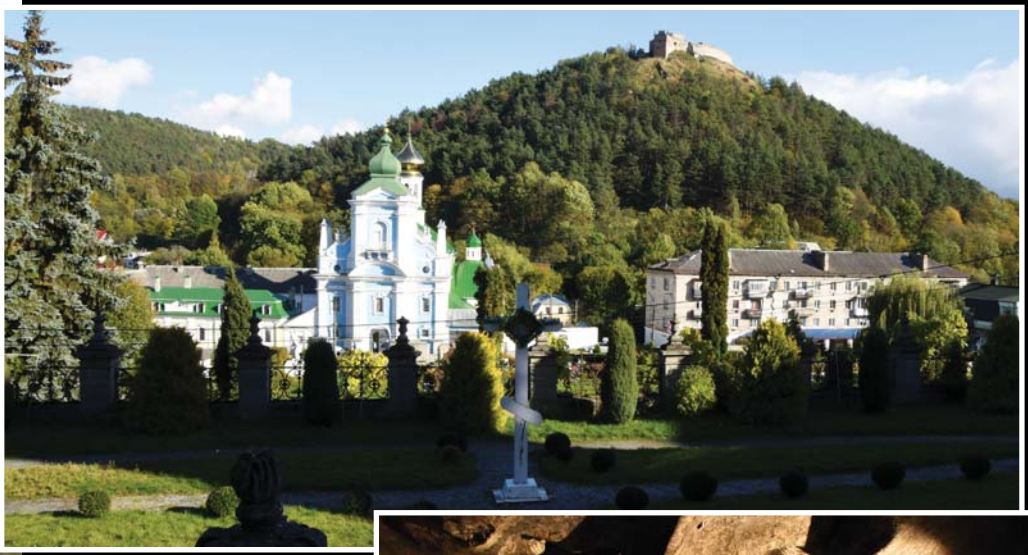

Krzemieniec, cerkiew na Górze Zamkowej

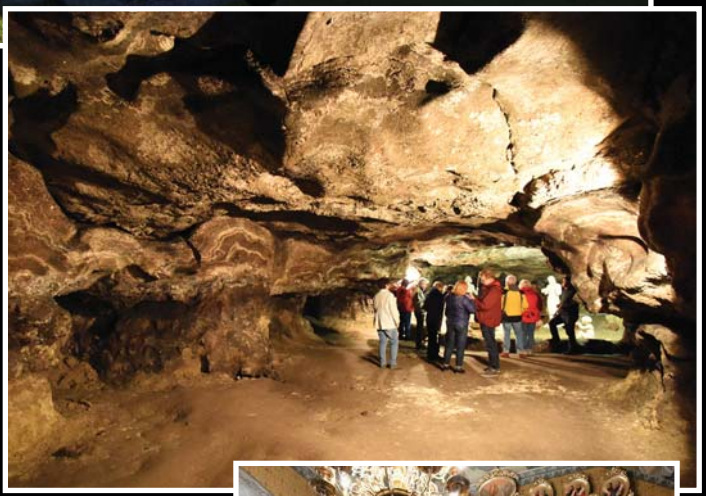

Bilcze Złote, Jaskinia Werteba

Czortków, cerkiew prawosławna z XV w.

bardzo powoli. W podróży po obwodzie tarnopolskim odwiedziłem niektóre z nich. Część jest już po odbudowie i remontach udostępniona jako muzea. Inne – zaniedbane – czekają na swoją kolej. W Krzemieńcu, który nazywany był wołyńskimi Atenami, urodził się Juliusz Słowacki. W dawnym dworze mieści się obecnie muzeum poświęcone poecie. W Wiśniowcu znajduje się świeżo odrestaurowany barokowy pałac Wiśniowieckich, w odnowienie którego włożono sporo sił i środków. To do dziś największa z rezydencji magnackich na Wołyniu. Kiedy odwiedzimy Buczacz, niegdyś kresowe miasteczko na Podolu, zobaczymy, jak niewiele zostało z zamku, który stoi na wzgórzu, ale nadal można podziwiać fragmenty jego czterometrowej grubości murów i popatrzeć z góry na malowniczą panoramę miasta. Przed wiekami było ono rezydencją Mikołaja Potockiego, który zbudował kościół farny i ufundował ratusz. Po obecnym remoncie będzie on dużą ozdobą miasta. Natomiast w Zbarażu aż kipi od historii. W 1649 r., w czasie powstania Chmielnickiego Kozacy pod jego dowództwem oblegali twierdzę. Razem z Tatarami i uzbrojonym chłopstwem było ich ponad 100 tys. Zamku broniło 15 tys. żołnierzy. Obecnie mieści się tam muzeum, w którym znajdują się m.in. obrazy przedstawiające słynne oblężenie, portrety Bohdana Chmielnickiego i Jeremiego Wiśniowieckiego oraz militaria, eksponaty archeologiczne i etnograficzne. Zamek stanowi część 120-hektarowego skansenu, w którym znajduję się jeszcze cerkiew z XVII w. i klasztor Bernardynów z XVIII w. Te i wiele innych obiektów można zobaczyć w okręgu tarnopolskim, gdzie przyroda jest wspaniała, a kuchnia wyśmienita.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

Jazłowiec, ruiny zamku

Człowiek i przyroda – wabienie Bielika

Gmina Stepnica położona jest w województwie zachodniopomorskim, nad wodami Zalewu Szczecińskiego. Otoczona lasami Puszczy Goleniowskiej posiada rezerwaty przyrody, plaże, dobrą infrastrukturę rekreacyjno-sportową i żeglarską, co czyni ją rajem dla wędkarzy, żeglarzy, miłośników wycieczek pieszych i rowerowych. Jej największą atrakcją jest Bielik – potocznie nazywany orłem, w rzeczywistości należący do rodziny jastrzębiowatych. To właśnie tam występuje jego największe skupisko w Europie. Zalew Szczeciński stanowi dla tych ptaków znakomitą bazę pokarmową, co powoduje, że w tym czystym środowisku występuje on w stadach, które liczą od kilku do kilkudziesięciu osobników.

Dla tych, którzy chcą z bliska zobaczyć Bielika, miejscowi rybacy, znakomicie znający naturę orła i wiedzący, jak go do siebie zwabić, stworzyli specjalną ofertę – tzw. fotołowy, czyli rejsy łodzią motorową po zalewie. Jednym z nich jest Mieczysław Kopiecki, który pływa po szczecińskich wodach od ponad 30 lat; tyle też trwa jego przygoda z „władcami przestworzy". Jej początki były

banalne – wracający z połowów rybak miał w zwyczaju wrzucać do wody ryby, które nie nadawały się do sprzedaży. Machał przy tym w kierunku ptaków i je nawoływał, zapraszając tym samym na strawę. One zaś czuły, że ze strony naszego bohatera nie spotka ich nic złego, i z ochotą przyjmowały zaproszenie. Z czasem pana Mieczysława zaczęli naśladować koledzy po fachu. Tym samym przez lata owych „rytuałów" orły nabrały zaufania do rybaków i dzisiaj już się ich nie boją.

Wycieczki, które organizuje pan Mieczysław, cieszą się dużym uznaniem zarówno turystów, jak i fotografów (amatorów i zawodowców). Piękne zdjęcie orła podczas ataku na rybę to marzenie każdego fotografa przyrody, nic więc dziwnego, że nad Zalewem Szczecińskim pojawiają się nawet zagraniczni przedstawiciele tego zawodu, dla których takie łowy to po prostu bajka. Sam bliski kontakt z drapieżnikiem jest ogromnym przeżyciem, a intensywności dodaje mu fakt oswojenia tych dzikich ptaków.

Tekst i zdjęcia: Zenon Żyburtowicz

Enklawa ciszy i spokoju

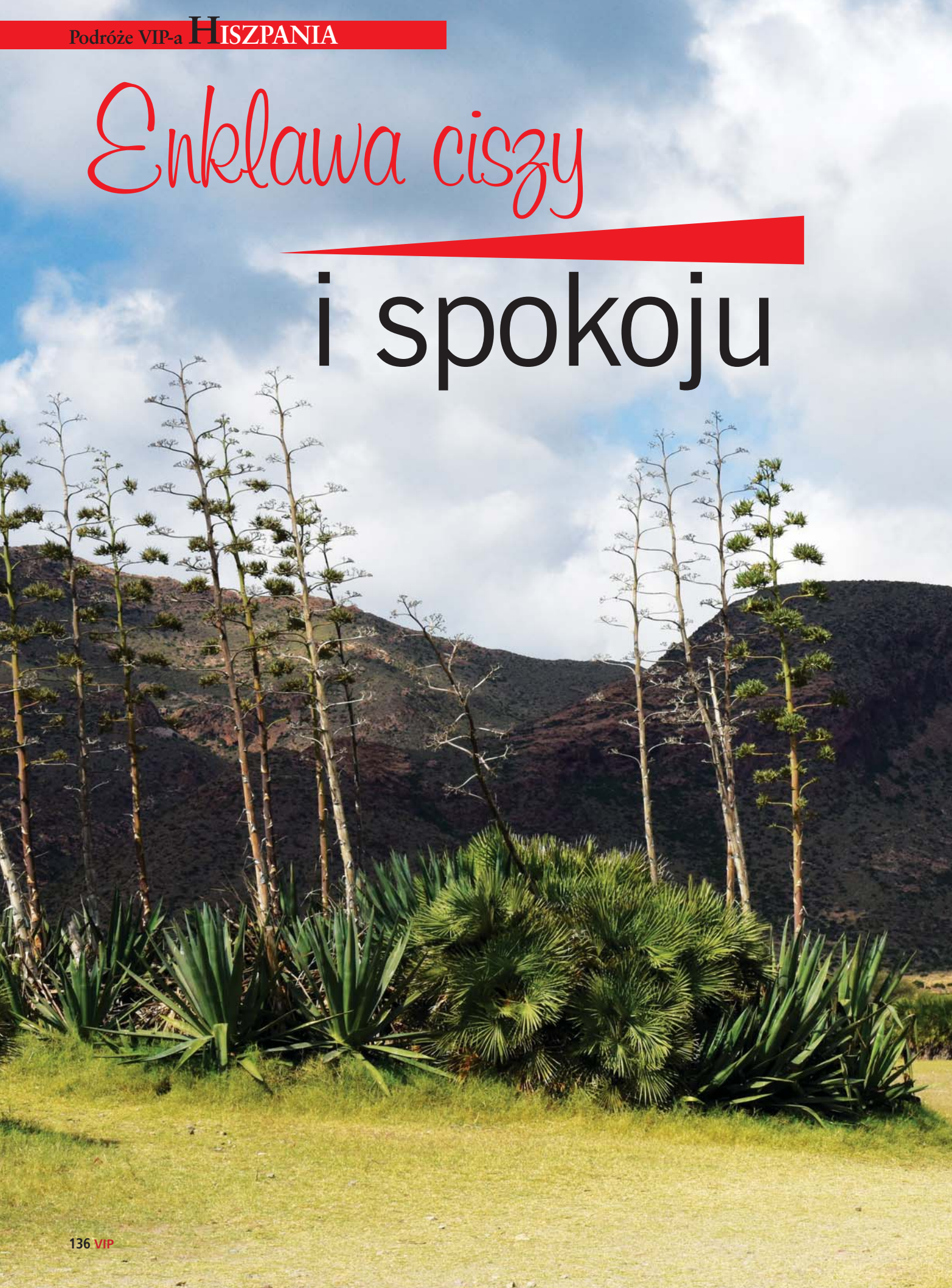

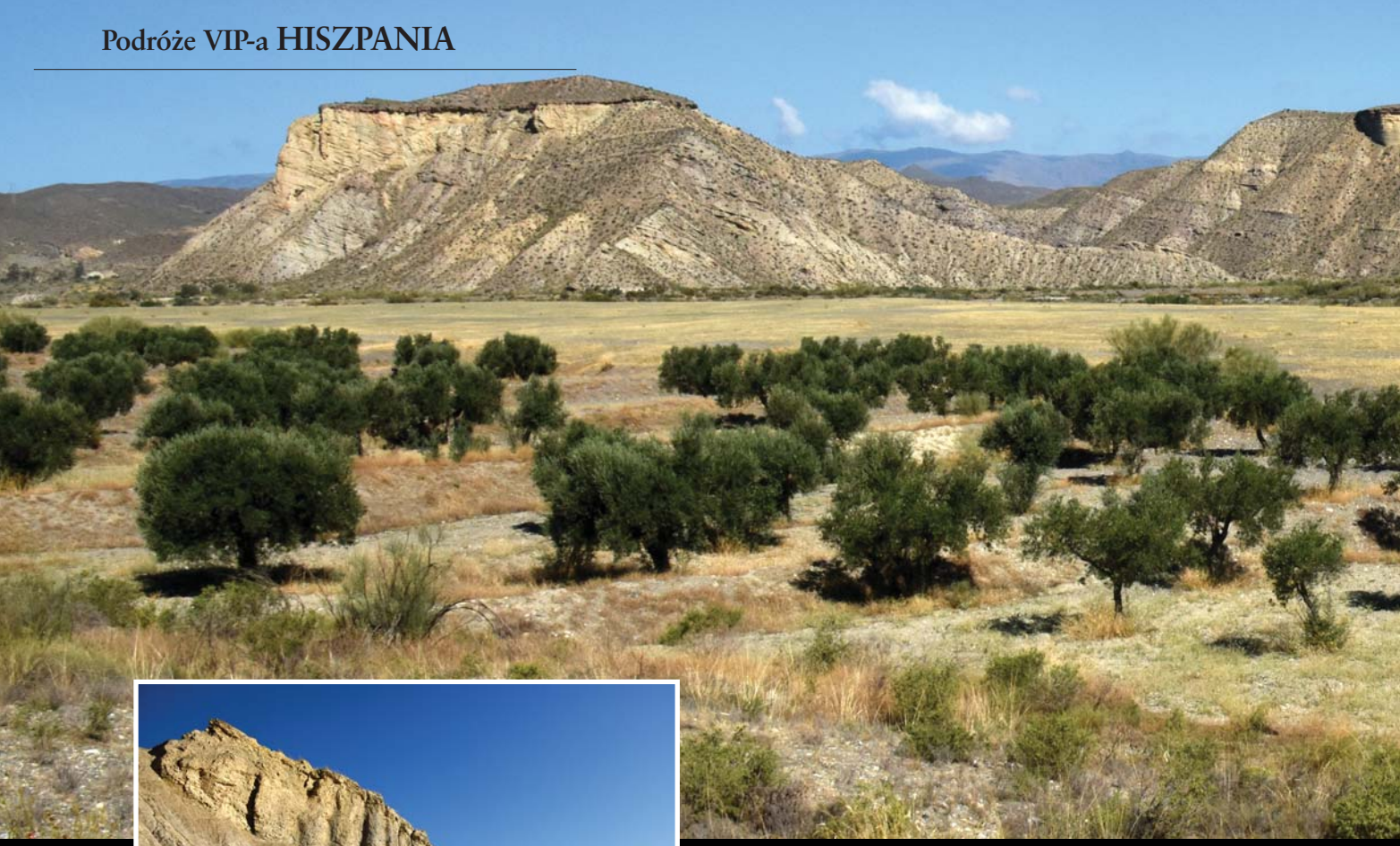

Prowincja Almeria to część Andaluzji i jeden z najbardziej suchych regionów Hiszpanii. Jej stolicą jest – jakże by inaczej – miasto o tej samej nazwie. Początki regionu sięgają czasów Fenicjan, którzy panowali kiedyś na Półwyspie Iberyjskim. Almeria leży u podnóża góry, na której wznosi się twierdza Maurów Akazaba – w XI w. zamieszkiwało ją 20 tys. ludzi. Krajobraz tego regionu to w większości góry i morze, w tym wiele wspaniałych parków krajobrazowych – najpiękniejsze z nich to Parque Natural de Cabo de Gata-Níjar oraz Parque Natural de Sierra María-Los Vélez. W tym pierwszym znajduje się wiele piaszczystych plaż i pięknych zatoczek. Przybywa tam niewielu turystów, na których czekają aquaparki, pola golfowe, porty jachtowe i wszystko, czego dusza zapragnie. Natomiast w górach o powierzchni podobnej do pejzażu księżycowego można podziwiać to, co w latach 60. i 70. ubiegłego wieku przyciągnęło amerykańskich i europejskich producentów filmowych. Nakręcono tam wiele filmów (w większość westernów), np.: ,,Indiana Jones i ostatnia krucjata'', ,,Lawrence z Arabii'' czy niedawny dokument BBC ,,The hunt for Bin Laden''. Powstawały ➥

Restaurante
El Palacio

one w okolicach malutkiego miasteczka Tabernas, gdzie znajduje się obecnie park tematyczny Oasis, tzw. mini Hollywood. Można w nim zobaczyć filmowy Dziki Zachód z autentycznymi dekoracjami z wielu słynnych filmów oraz przeżyć niesamowitą przygodę podczas inscenizacji pojedynków rewolwerowców i napadów na bank, które są organizowane specjalnie dla turystów. Dla miłośników lokalnej kuchni też się tam coś znajdzie, np.: polędwiczki wieprzowe po kowbojsku lub szeroki wybór owoców morza i ryb. W całej Almerii znajduje się zresztą wiele ciekawych barów i restauracji typowych dla tego regionu.

Łagodny, śródziemnomorski klimat, 320 słonecznych dni w roku i mała ilość opadów sprawiają, że wypoczynek w tym rejonie, zwłaszcza po sezonie wakacyjnym, gdy jest już bardzo cicho, przyciąga tych turystów, którzy szukają ciszy i spokoju z dala od zatłoczonych plaż w popularnych kurortach.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

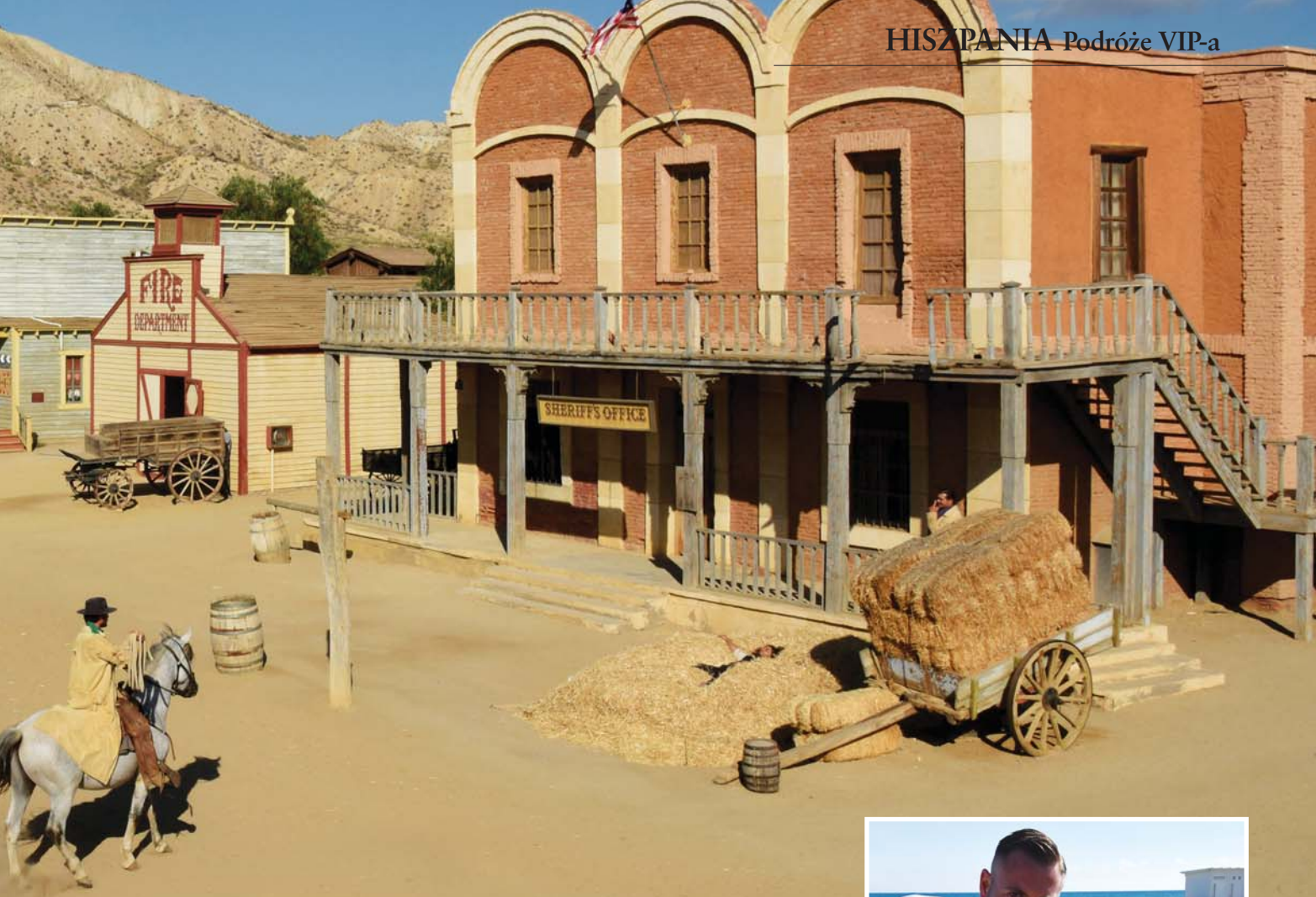

Łagodny, śródziemnomorski klimat, 320 słonecznych dni w roku i mała ilość opadów sprawiają, że wypoczynek w Almerii przyciąga tych turystów, którzy szukają ciszy i spokoju z dala od zatłoczonych plaż w popularnych kurortach.

Lizbońska podróż Mokate Cappuccino

Nie poznał Lizbony ten, kto nie wypił w niej kawy. I nie wystarczy wpaść na małą czarną, trzeba sobie zarezerwować czas jak na wizytę w muzeum czy w galerii, bo picie kawy to część tamtejszej kultury. To będzie opowieść o kawie, kawiarniach i ich historii w Lizbonie

Cafe A Brasileirai Lizbona to dla wielu kultowy i nierozłączny duet. Sylwia Mokrysz odwiedza to miejsce podczas swej wizyty w stolicy Portugalii

Sylwia Mokrysz
prokurent Mokate, polskiego, rodzinnego przedsiębiorstwa produkującego m.in. kawę i herbatę

Popołudniową kawę chciałoby się wypić na skąpanym w słońcu tarasie, ale nie tym razem. Ponure chmury i deszcz kierują raczej w stronę miękkiego fotela. Na chwilę relaksu nie wybiera się espresso – doskonała do tego będzie filiżanka Mokate Cappuccino. Kremowość i aksamit pianki, które się na nim pojawiają, podkreślają napar z mocno palonych ziaren i właśnie ta nuta aromatycznej goryczki przywołała w mojej głowie wspomnienia wyjątkowych dni spędzonych w mieście siedmiu wzgórz. Stolik pod markizą w jednej z lizbońskich kawiarni, gwar ulicy i upragniona kawa po całym dniu zwiedzania – miałam wrażenie, jakby to było wczoraj.

Cappu w Lizbonie nie należało do najlepszych, bo też kto je zamawia w stolicy Portugalii?! Tam rządzi bica lub po prostu cafe, iberyjskie espresso z większą

ilością wody. Można też zamówić café pingado, czyli café z kropelką mleka, lub meia de leite, gdy kawa ma być bielsza. Bez względu na sposób podania, kawa w Portugalii smakuje wyjątkowo, a to ze względu na unikalne mieszanki różnych gatunków, jakie są tam serwowane. Czystą arabicę wypić można w sieciówkach, ale nie po to jedzie się na zachodni kraniec Europy, żeby korzystać ze zdobyczy globalnej gospodarki. Wyrusza się tam, żeby uczestniczyć w obrzędzie picia kawy, którego początki sięgają imperium kolonialnego, odkrycia Brazylii, skąd do dzisiaj przypływają ziarna arabici, i ziem północno-zachodniej Afryki (stamtąd sprowadza się robustę). Mieszanka tych gatunków sprawia, że portugalska kawa ma intensywny, głęboki, esencjonalny smak i to bez względu na to, czy wypijemy ją na prowincji, czy w jednej ze znanych stołecznych kawiarni.

Na „cafezinho", czyli „kawusię", lizbończycy przychodzą rano i w porze obiadu. Delektując się tym wyśmienitym napojem, czytają gazety, rozmawiają z przyjaciółmi, jedzą wyjątkowe ciasteczka. Wizyty w kawiarni przeciągają się do godziny, czasem trwają nawet dłużej, ale nikt nie przyspiesza tego ceremoniału. W licznych lokalach robi się tłoczno szczególnie wieczorem, kiedy można wsłuchać się w szeleszczący język autochtonów i dźwięki fado, pieśni portowej, która narodziła się wśród żeglarzy w XIX w., a obecnie wpisana jest na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO. Mimo iż lizbończycy są ludźmi pogodnymi, otwartymi, chętnymi do pomocy i nawiązywania nowych znajomości, fado odsłania ich melancholijny charakter. Tęskne, płynące prosto z serca pieśni, opowiadające o przeznaczeniu i bezwzględnym losie, są jak portugalska kawa. Nie lekka, łatwa i przyjemna, a mocna, z charakterem, trochę mroczna i bardzo intensywna.

Gdzie się pije kawę w Lizbonie? Zależy, czego szukamy. Nie brakuje tam sklepików i kiosków ze stolikami na zewnątrz. Usytuowane są w miejscach widokowych, jak np. Cais do Sodre przy brzegu rzeki, Prince Real w sąsiedztwie parku czy Miradouro Pedro de Alcantara z zachwycającą panoramą miasta. Warto też zajrzeć do miejsc kultowych, takich jak Confeitaria Nacional z bogactwem tradycyjnych słodyczy czy najsłynniejszej lizbońskiej Cafe Brasileira – powstała ona w 1905 r. jako sklep, w którym sprzedawane są produkty sprowadzane z Brazylii. W 1922 r. zamieniono ją w kawiarnię i od tej pory maluje się jej bogata historia, której ślady widać we wnętrzach. Wszechobecne art deco, charakterystyczne lustra, obrazy portugalskich malarzy i ustawiony przed wejściem posąg poety Fernanda Pessoa przypominają, że właśnie tu, przy filiżance kawy spotykali się, dyskutowali i inspirowali najbardziej znani artyści. I my dzisiaj możemy chłonąć tę niezwykłą atmosferę, pijąc na śniadanie bica przy ladzie i zagryzając ciastkiem Pastel de Nata lub siadając wieczorem przy stoliku na zewnątrz i obserwując życie ulicy. Tuż obok Brasileiry jest stacja metra, przejeżdżają słynne tramwaje, często występują zespoły artystyczne. Lizboński gwar, muzyka i smak kawy, którymi nasze zmysły nasycą się podczas pobytu w Portugalii, pozostają w sercu przybyszów z północy i czasem wracają przy pierwszym łyku kawy po powrocie do „rzeczywistości".

IPISS

Instytut Pracy i Spraw Socjalnych zaprasza firmy i urzędy administracji publicznej do udziału w XVIII edycji Konkursu Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi

Na zwycięzców Konkursu LZZL czekają

Złota Statuetka i tytuł Lidera Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla dużych firm), **Złoty Wawrzyn** dla trzykrotnego zdobywcy tytułu Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla dużych firm), **Diamentowa Statuetka** i tytuł Lidera Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla jednostek administracji publicznej), **Diamentowy Wawrzyn** dla trzykrotnego zdobywcy tytułu Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla administracji), **Szafirowa Statuetka** i tytuł Lidera Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla małych i średnich firm), **Szafirowy Wawrzyn** dla trzykrotnego zdobywcy tytułu Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi (dla małych i średnich firm), **Bursztynowe Statuetki** za osiągnięcia w poszczególnych obszarach zzl, **Kryształowe Statuetki** dla trzykrotnych zdobywców jednej z Bursztynowych Statuetek, **Wyróżnienia** za opracowanie nowatorskich narzędzi w dziedzinie zzl.

Dwie odrębne kategorie konkursowe umożliwiają prezentację swych dokonań firmom różnej wielkości. **Nowością jest odrębna kategoria dla jednostek administracji publicznej. Docenione będą nie tylko wybitne kompleksowe rozwiązania, ale także osiągnięcia w wybranych obszarach zzl.**

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbędzie się podczas uroczystej Gali, w której wezmą udział przedstawiciele najważniejszych instytucji związanych z promowaniem wiedzy o zzl. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej: konkurslzzl.ipiss.com.pl

Biuro Konkursu: Barbara Sajkiewicz, tel.: 694 319 258, e-mail: b.sajkiewicz@ipiss.com.pl, lider@ipiss.com.pl
Promocja: Sekcja do spraw kontaktów zewnętrznych, Ewa Gimalska, tel.: 22 53 67 5 17, e-mail: lider.promocja@ipiss.com.pl
Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, ul. J. Bellottiego 3 b, 01-022 Warszawa

Ankieta samooceny i formularz zgłoszenia do pobrania na stronie www.ipiss.com.pl/konkurs-lider

INSTYTUCJE WSPÓŁPRACUJĄCE
PATRONAT MEDIALNY
INSTYTUCJE WSPIERAJĄCE
Regionalne Izby Gospodarcze
FUNDATORZY NAGRÓD

Świat „Gwiezdnych wojen”

Lenovo Jedi Challenges przenosi w świat „Gwiezdnych wojen”. Zestaw zawiera działające ze smartfonem gogle Lenovo Mirage AR, kontroler oraz lokalizator. Od teraz fani galaktycznych przygód będą mogli spełnić swoje marzenia i przy użyciu własnego miecza świetlnego stanąć do walki z legendarnymi złoczyńcami sił ciemności, takimi jak Kylo Ren i Darth Vader. Dodatkowo Jedi Challenges pozwala na walki strategiczne, w których gracze dowodzą siłami Republiki, Sojuszu Rebeliantów oraz Ruchu Oporu przeciwko potędze Separatystów, Imperium i Najwyższego Porządku. A dla największych entuzjastów kosmicznych przygód zestaw przewiduje partię holoszachów. Niech moc będzie z wami.

Tissot Everytime

Tissot Everytime to niezwykle subtelny i praktyczny zegarek. Model na stalowej bransolecie w PVD w kolorze różowego złota zasługuje na szczególną uwagę, podobnie jak współczesna kobieta. Delikatna bransoletka subtelnie oplata kobiecy nadgarstek, a ciepły odcień różowego złota pasuje do wielu stylizacji. Tissot Everytime to jednak nie tylko piękny dodatek, lecz także precyzyjny czasomierz. Szwajcarski mechanizm kwarcowy gwarantuje wysoką jakość pomiaru, a odporne na zarysowania szkło szafirowe i wodoszczelna do 30 m koperta sprawią, że zegarek z łatwością zniesie trudy codzienności.

Tissot Everytime Swissmatic

Minimalistyczny, ponadczasowy design oraz stylowa i wyraźna tarcza podkreślają nowoczesny charakter zegarka, a różnorodność modeli pozwala wyrazić swój indywidualizm jak nigdy dotąd. We współczesne trendy wpisuje się nie tylko wygląd czasomierza, lecz także jego serce! Tissot Everytime Swissmatic to pierwszy szwajcarski zegarek z zaawansowanym mechanizmem automatycznym w tak atrakcyjnej cenie (2,1 tys. zł)! Dzięki nowoczesnej technologii oferuje aż 3-dniową rezerwę chodu, dzięki czemu szybko zapomnisz o ponownym nakręceniu zegarka po weekendowej przerwie.

Opracował Jarosław Adkowski

Technologia i sztuka

Na oglądaniu telewizji spędzamy średnio cztery godziny dziennie, a przez pozostały czas widzimy czarny ekran telewizora. Samsung The Frame zmienia to diametralnie. Przez cały dzień jest po prostu obrazem, który uzupełnia wystrój pomieszczenia, a gdy chcemy, staje się telewizorem. Każdy z dwóch trybów jego pracy – Sztuka (Art mode) i TV – nadaje pomieszczeniu odrębny, wyjątkowy klimat. Do dyspozycji mamy bogaty wybór bezpłatnych obrazów i fotografii, które dostępne są w ramach Samsung Collection, ale można także skorzystać ze swojej własnej biblioteki zdjęć czy kupić dodatkowe obrazy w Art. Store. Wieszak No Gap, który dostępny jest wraz z telewizorem, pozwala zamontować urządzenie płasko przy samej ścianie, dzięki czemu prezentuje się ono niczym obraz w galerii. The Frame to jednak przede wszystkim telewizor – oferuje jakość obrazu 4K UHD, technologię HDR oraz bogaty świat aplikacji w ramach Smart TV.

Huawei Mate 10 Pro

Nowy model wyróżnia się na tle oferowanych na rynku rozwiązań dzięki nowemu procesorowi Kirin 970. To pierwsza mobilna platforma, wykorzystująca sztuczną inteligencję. Dzięki niemu smartfon naprawdę rozumie sposób, w jaki użytkownik komunikuje się ze światem. Dzięki zupełnie nowemu wyświetlaczowi Huawei FullView Mate 10 Pro wyróżnia się oszałamiającym 6" ekranem OLED o proporcji 18:9 oraz technologią HDR 10, zapewniającą żywsze kolory. Aparat marki Leica łączy w sobie 12-megapikselową matrycę RGB, 20-pikselową matrycę monochromatyczną, optyczną stabilizację obrazu (OIS) i największą na świecie podwójną przysłonę f/1.6.

SINGLE MALTS Ballantine's!

Ballantine's Glenburgie 15YO i Ballantine's Miltonduff 15 YO to jedne z przeszło 40 whisky , które wchodzą w skład serca Ballantine's Finest – jednej z najpopularniejszych whiskey blended na świecie. Po raz pierwszy w historii konsumenci będą mogli spróbować smaku tych whisky osobno. Marka Ballantine's, jeden z liderów kategorii whisky blended, otwiera się na nowy obszar rynku. Nowoczesna wizja, połączona z oddaniem tradycji, zaowocowała powstaniem prestiżowej edycji Ballantine's Single Malts. Oba trunki pochodzą z kluczowych dla Ballantine's destylarni Glenburgie i Miltonduff i są już dostępne w Polsce.

The Glenlivet 12 YO

Dwa wieki tradycji, światowe uznanie oraz sława regionu Speyside – whisky The Glenlivet 12 YO po krótkiej nieobecności powraca na polski rynek! The Glenlivet 12 YO jest jedną z najbardziej klasycznych oraz wyrafinowanych whisky single malt dostępnych na rynku. Wyróżnia się zbalansowanym, łagodnym i głębokim smakiem, w którym wyczuwalne są delikatne aromaty owoców, zwłaszcza gruszki i słodkiego ananasa. Jej legendarny smak i jakość ukształtowały i nadały ton późniejszej produkcji w całym regionie. I chociaż istniały inne whisky, zawierające „Glen" w nazwie, to The Glenlivet jest jedyną, która może posługiwać się zaimkiem „The". Jest to po prostu TA whisky – jedyna i niepowtarzalna.

Samsung Galaxy Note8

Jest to pierwszy smartfon w historii firmy wyposażony w podwójny aparat fotograficzny z optyczną stabilizacją obrazu. Galaxy Note8 ma największy w historii tej linii ekran Quad HD+ Super AMOLED o przekątnej 6,3". Dzięki nowej funkcji App Pair można sparować dwie wybrane aplikacje i uruchamiać je jednocześnie w trybie podzielonego ekranu. Ulepszony rysik S Pen oferuje zupełnie nowe sposoby pisania, rysowania i interakcji z telefonem oraz komunikowania się z przyjaciółmi. Smartfon został wyposażony w dwie 12-megapikselowe tylne kamery z optyczną stabilizacją obrazu (OIS) zarówno w obiektywie szerokokątnym, jak i w teleobiektywie.

Lodziarnia Smiki

Zestaw miękkiej masy plastycznej, który sprawi, że każde dziecko stworzy swój własny, nowatorski deser lodowy. Lepienie wymyślnych dodatków, lodów w kulkach i na patyku – to wszystko zapewni wiele godzin dobrej zabawy. Zestaw zawiera masę plastyczną w czterech kolorach, foremki o przeróżnych kształtach oraz specjalną wyciskarkę do robienia lodów. Po przygotowaniu smakołyków mały lodziarz może je zaserwować w naczyniach i pucharkach dołączonych do zestawu.

Smiki Magiczny Garnek

To zabawka, która przeniesie twoje dziecko w świat gotowania. W skład zestawu wchodzą: uśmiechnięty garnek, patelnia, kuchenka oraz cztery klocki – warzywa. Funkcja sortera, a także kilka trybów przygotowania dania rozbudzą kreatywność malucha. Koniec gotowania zasygnalizuje dziecku migające światełko. Dzięki elementom interaktywnym, takim jak obrotowy czasomierz oraz cztery kolorowe przyciski, po naciśnięciu których zabawka wypowiada zabawne zdania w języku polskim, zabawa nie nudzi się przez długie godziny.

My first drive

Zabawka, dzięki której twój maluch poczuje się jak prawdziwy kierowca. Specjalne pasy dołączone do opakowania umożliwią przymocowanie kierownicy do dziecięcego wózka. Po przekręceniu kluczyków w stacyjce pojazd dziecka zamieni się w samochód rajdowy z prawdziwego zdarzenia. Rozbrzmi dźwięk silnika, włączą się światła i będzie można ruszać w drogę! Zabawka zawiera wiele elementów imitujących prawdziwe auto: dźwignię zmiany biegów, klakson czy przycisk włączający światła awaryjne. Podczas zabawy urządzenie gra zabawne melodie.

Interaktywna lalka Smiki

Lalkę można przebierać, karmić i przytulać. Zabawa nią gwarantuje dziecku kreatywnie spędzony czas i rozwija zdolności opiekuńcze. Lalka jest ubrana w śliczne różowe śpiochy i czapeczkę. Gdy jest noszona na rękach i przytulana, wesoło rusza główką i nuci melodie. Po naciśnięciu brzucha bobas zaczyna śpiewać i gaworzyć. Do lalki, poza ubrankami, dołączone są takie akcesoria, jak butelka, śliniak, sztućce i miseczka.

Nokia 8

To wydajny, doskonale wykonany smartfon, zaprojektowany z myślą o twórcach treści multimedialnym. Nokia 8 jako pierwszy smartfon wprowadza funkcję wideo Dual-Sight – rozwiązanie, które doskonale sprawdzi się podczas stremowania na żywo w serwisach Facebook oraz YouTube. Funkcja Dual-Sight pozwala połączyć obraz z przedniej oraz tylnej strony, zarówno podczas nagrywania wideo, jak i robienia zdjęć (#Bothie). Dwa aparaty zostały zaprojektowane wspólnie z firmą Zeiss. Nokia 8 to również pierwszy smartfon wyposażony w funkcję OZO Audio. Pozwala ona cieszyć się z przestrzennego dźwięku w nagrywanym wideo w jakości 4K.

Dysk wielkości wizytówki

Portable SSD T5 ma kompaktową, trwałą obudowę i wykonany jest w najnowszej technologii 64-warstwowej V-NAND. Najlepsza prędkość transferu (do 540 MB/s) z zabezpieczeniem danych przez szyfrowanie sprawia, że użytkownicy jeszcze łatwiej uzyskają dostęp do najważniejszych informacji w każdym miejscu i w dowolnym momencie. Dysk jest ponadto mniejszy niż wizytówka (74 x 57,3 x 10,5 mm), niewiarygodnie lekki (waży zaledwie 51 gramów) i wygodnie mieści się w dłoni. Aluminiowa obudowa dostępna jest w dwóch wariantach metalowego wykończenia: Deep Black (modele 1 TB i 2 TB) oraz Alluring Blue (modele 250 GB i 500 GB).

Atlantic by Hołowczyc

Od dziesięciu lat Krzysztof Hołowczyc jest ambasadorem marki Atlantic. Z tej okazji powstał Atlantic Worldmaster DRIVER 777 – Krzysztof Hołowczyc – Limited Edition – zegarek stworzony specjalnie dla ambasadora, zaprojektowany z jego udziałem. Jest to model casualowy o sportowym, mocnym charakterze. Na tarczy znajduje się tylko jeden indeks – oczywiście 7 (szczęśliwa liczba Hołka). Na rynku będzie dostępna limitowana liczba – 777 sztuk. Każdy zegarek sygnowany jest autografem ambasadora. Masywna bransoleta oraz wodoszczelność 200 m gwarantują niezawodność i wytrzymałość.

Internet na święta

Okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku to czas, w którym obserwujemy wzmożony ruch na łączach internetowych. Aby wyjść naprzeciw potrzebom internautów, sieć T-Mobile przygotowała ofertę Internetu Domowego, dzięki której każdy może mieć w domu stabilne i szybkie łącze internetowe, bez skomplikowanej instalacji i gąszcza przewodów. Wystarczy podłączyć router do gniazdka. Oferta dostępna jest w dwóch wariantach: do 20 Mb/s za 45 zł i do 60Mb/s za 55 zł miesięcznie. W obu opcjach nie ma limitu danych, dlatego cała rodzina może korzystać z łącza, kiedy chce, i w sposób, w jaki potrzebuje – czy to do grania online, stremowania wideo czy przeglądania zasobów sieci.

Fot. AKPA (5)

Drapieżny jak Jemioł

Pod koniec września Praska Drukarnia w Warszawie gościła Łukasza Jemioła i jego kolekcję na tegoroczną jesień i zimę. Towarzyszyła im Cisowianka Perlage – marka, która od wielu lat współpracuje z artystą.

Zaaranżowane na czarno wnętrze hali z mocno kontrastowym wybiegiem w cętki było idealnym tłem dla kolekcji „z pazurem". Zainspirowany drapieżnością i dzikim temperamentem projektant stworzył odważne damskie kreacje. Projekty „cold shoulder", sukienki z głębokimi dekoltami z przodu lub na plecach, nonszalancko rozpinane koszule, długości mini i maxi z rozporkami połączone z przeźroczystymi tkaninami podkreślały sensualność ciała. Projektant upolował wszystkie najgorętsze trendy sezonu, pozostając przy tym wierny wizji uniwersalności i ponadczasowości swoich projektów. Poszedł też o krok dalej, pokazując nowe wyhaftowane hasło „Hunted", które będzie miało kontynuację w linii Basic. Już niedługo warto na nią polować!

MP

Beata Tadla

Fot. AKPA (5)

Siostry *dyktują trendy*

Poznaliśmy najnowsze, niezwykle kobiece projekty duetu Bizuu, czyli Zuzanny Wachowiak i Blanki Wachowiak-Jordan. Zdominowały je głębokie, mocne kolory, takie jak bordo, granat czy intensywny fiolet. Nie zabrakło też klasycznej czerni, beży czy charakterystycznego dla marki różu w odsłonach od pudrowego po soczysty. Printy z motywem roślinnym, folkowe koronki i hafty oraz klasyczna krata stanowiły idealne uzupełnienie dla monochromatycznych kompozycji. Obok klasycznych długości mini propozycją duetu na sezon jesień-zima są m.in. plisowane spódnice o długości midi czy zwiewne suknie o długości maxi, bazujące na ludowym, kwiatowym princie. Absolutnym hitem sezonu są garnitury, łamiące stereotyp formalnego looku, prezentujące klasyczną elegancję w luźnym wydaniu.

Pokaz kolekcji odbył się 7 września w Praskiej Drukarni. Jego partnerem była Cisowianka Perlge – marka, która od kilku lat współpracuje z utalentowanymi siostrami.

MP

Ada Fijał

Moda

w rytmie fortepianu

Fot. Fot. AKPA (3)

Kolekcja TOMAOTOMO by Tomasz Olejniczak zatytułowana „Piano-Forte" to podróż po finezyjnej, eleganckiej i bardzo luksusowej Francji. Subtelna ze swej natury kobieta TOMAOTOMO kontrastem eksponuje swoje atuty, by stać się wyrazistą i zauważalną w tłumie. I tak klasyka zderza się z nowoczesnością, prostota z ekstrawagancją, a delikatność z temperamentem. Widać to nie tylko w zestawieniu czerni i bieli, ale także w konstrukcji projektów, doborze tkanin oraz ich faktur. Projektant bez obaw łączy wytworne jedwabie z ekskluzywnym, szwajcarskim haftem, zdobnymi aplikacjami, czy piórami, tworząc klasyczne projekty o intrygującym wyglądzie. To coś dla kobiet zdecydowanych, które znają swoją wartość, a przez stój podkreślają indywidualność i akcentują mocne strony.

Partnerem pokazu kolekcji „Piano Forte" była Cisowianka Perlage – zawsze szykowna i ponadczasowo elegancka naturalna woda mineralna w błękitnych butelkach, która od lat wspiera najlepszych polskich projektantów mody.

MP

Weronika Książkiewicz

Punk's not dead!

3 października 2017 w nowoczesnej zajezdni tramwajowej na warszawskich Młocinach odbył się pokaz Lidii Kality, na którym zgromadzona publiczność obejrzała propozycję projektantki na sezon jesień-zima 2017/18. Inspiracją do stworzenia kolekcji była fascynacja kulturą punków lat 70. i 80. XX wieku, która kochała kontrasty i nie znała kompromisów w wyrażaniu osobowości dzięki oryginalnym stylizacjom.

Propozycje projektantki uwzględniają formy dla prawdziwych buntowniczek: od podartych jeansów i T-shirtów z hasłami po metalowe aplikacje przy welurowych sukniach. Na wybiegu pojawiły się m.in. tweedowe płaszcze, garnitury, gorsety, swetry oversize, parki z ekologicznym futrem, krótkie drapowane sukienki w kratę i powłóczyste tiulowe suknie z kapturami, nawiązujące do kultury motocyklowej.

Paulina Sykut-Jeżyna

Gorącą atmosferę pokazu orzeźwiała Cisowianka Perlage, która w tym roku nawiązała współpracę z Lidią Kalitą. Jej awangardowe puszki były idealnym uzupełnieniem grunge'owych i punkowych stylizacji modelek i gości.

MP

Fot. Fot. AKPA (4)

Nowości w gamie RANGE ROVER

Range Rover Velar

Druga połowa 2017 roku upływa pod znakiem dużych zmian w gamie Range Rover. Całkowicie nowy Range Rover Velar to wizualne i techniczne arcydzieło. Zmianom nie oparły się również modele Range Rover Sport i Range Rover, które uległy technologicznej i wizualnej transformacji

Range Rover Velar wyznacza nowy standard w zakresie innowacji oraz nowoczesnego wzornictwa. Został zaprojektowany tak, aby zapewnić luksus i doskonałe wykończenie z możliwością prawdziwej jazdy terenowej. To nowy rodzaj Range Rovera przeznaczony dla nowego rodzaju klienta.

Stworzony całkowicie od nowa z wykorzystaniem lekkiej konstrukcji aluminiowej, zaprojektowanej przez firmę Jaguar Land Rover, Velar to kolejny rozdział w historii sukcesów rodziny Range Rover. Cechy charakterystyczne tego modelu to wizualny minimalizm i dbałość o każdy szczegół, które stanowią kolejny etap ewolucji DNA Range Rovera i zapowiadają następną generację modeli z tej serii.

Kluczowym elementem współczesnego wzornictwa jest zaawansowana technologia – Velar posiada najwęższe reflektory Matrix Laser-LED ze wszystkich pojazdów Land Rover. Wysuwane klamki podkreślają prostotę formy i obniżają współczynnik oporu – wynosi on jedynie 0,32, sprawiając, że nowy model jest najbardziej aerodynamicznym pojazdem w historii firmy.

Zajrzyj do środka, a zobaczysz doskonałe wnętrze – wyszukane i pełne elegancji. Zostało ono zaprojektowane z niezachwianą wiarą w moc minimalizmu, a przełączniki ograniczono do niezbędnego minimum, aby stworzyć atmosferę spokoju i wyciszenia.

Cała technologia została zaprojektowana z myślą o systemie multimedialnym Touch Pro Duo, stanowiącym centralny element wnętrza pojazdu. W skład systemu wchodzą dwa dziesięciocalowe ekrany dotykowe HD całkowicie zintegrowane z powierzchnią i widoczne dopiero po uruchomieniu. Te cienkie ekrany są zharmonizowane z wnętrzem kabiny, przydając jej nowoczesnego wyglądu, który komponuje się z zewnętrznym wyglądem samochodu. W parze z designem idą aspekty praktyczne – Velar może się poszczycić bagażnikiem o pojemności 673 litrów, największej w swojej klasie.

Auto posiada zaawansowany napęd AWD, zawieszenie pneumatyczne, największy w klasie prześwit – 251 mm (213 mm z zawieszeniu sprężynowym), największą w klasie głębokość brodzenia – 650 mm (600 mm z zawieszeniem sprężynowym), bezkonkurencyjne technologie systemów poprawiających trakcję, w tym Terrain Response 2 oraz All Terrain Progress Control, a także, na wzór pozostałych modeli Range Rover, światowej klasy możliwości terenowe. Wyjątkową linię nadwozia Range Rovera Velar uzupełniają dynamiczne jednostki napędowe, w tym 300-konny Diesel V6 oraz benzynowy silnik V6 Supercharged o mocy 380KM.

Range Rover Sport

Nowy Range Rover Sport uległ technologicznej transformacji w postaci zastosowania hybrydowego układu napędowego typu plug-in, który zapewnia mu nieznany wcześniej poziom wydajności, własności terenowych i osiągów. Range Rover Sport to również zmieniona stylistyka oraz zaawansowane technologie przydatne w codziennym użytku. Flagowy SVR osiąga obecnie 575 KM, co czyni go najszybszą jak dotychczas wersją Range Rovera. To SUV o nowym poziomie własności dynamicznych oraz niezrównanej atrakcyjności wizualnej.

Od czasu premiery w 2004 r. sprzedaż zaprojektowanego i skonstruowanego w Wielkiej Brytanii modelu Range Rover Sport przekroczyła 732 tys. egzemplarzy.

Najnowszy Range Rover Sport jest pierwszym pojazdem hybrydowym typu plug-in firmy Jaguar Land Rover. Nowy model, oznaczony jako P400e, zapewnia ekonomikę i osiągi, łącząc 2.0-litrowy, czterocylindrowy silnik benzynowy Ingenium o mocy 300 KM (221 kW) z silnikiem elektrycznym o mocy 116 KM (85 kW). Łączna moc zestawu, wynosząca 404 KM (297 kW), dostępna za pośrednictwem stałego napędu na cztery koła, zapewnia przyspieszenie 0–100km/h w zaledwie 6,7 sekundy oraz maksymalną prędkość 220 km/h. Za sprawą imponującego momentu obrotowego o wartości 640 Nm nowa jednostka napędowa łączy dynamikę i ekonomikę z typowymi dla Land Rovera zdolnościami terenowymi, komfortem i dopracowaniem.

Dzięki elektrycznej jednostce napędowej Range Rover Sport P400e emituje tylko 64 g/km w cyklu mieszanym NEDC i oferuje zasięg do 51 km przy wyłączonym silniku benzynowym. Po raz pierwszy klienci Land Rovera mogą doświadczyć bezemisyjnego, bezszelestnego luksusu w terenie dzięki bezkompromisowym zdolnościom off-roadowym, a także wjechać do obszarów z ograniczeniami wprowadzonych dla samochodów z silnikami spalinowymi. ■

Range Rover

Range Rover stanowi synonim podróży w najbardziej luksusowym wydaniu, czyniąc każdą drogę niezwykle cennym doświadczeniem zarówno dla kierowcy, jak i pasażerów.

Range Rover, stworzony niemal 50 lat temu z myślą o wszystkich tych, którzy spędzali wolny czas na posiadłościach w Anglii, a w ciągu tygodnia korzystali ze swoich apartamentów w centrach miast, nieustannie ewoluował, aby stać się światowym liderem i pozostać najbardziej wyrafinowanym luksusowym SUV-em.

Dziś, dzięki zdobyczom technologii nowy Range Rover robi kolejny duży krok, wprowadzając do oferty hybrydowy układ napędowy typu plug-in. Zapewnia on luksus na nowym poziomie wydajności i zdolności terenowych, będącym dopełnieniem jego dopracowania i atrakcyjności. Stylistyka nadwozia została delikatnie uatrakcyjniona, a w kabinie zagościły jeszcze większy komfort oraz nowe technologie przyjazne użytkownikowi.

SUV, KTÓRY PRZYKUWA UWAGĘ

Škoda Kodiaq to SUV o długości 4,5 metra z 720-litrowym bagażnikiem, opcjonalnie wyposażony w siedem miejsc siedzących. Samochód przykuwa uwagę przez swój śmiały design, a bogato wyposażone wnętrze zapewnia komfort i funkcjonalność. Dzięki systemowi Wi-Fi smartfon może stać się pilotem, który służy do sterowania systemami pojazdu

Wojciech Ostrowski

Wnętrze Škody Kodiaq charakteryzuje wysoka dbałość o detale. Eleganckie wykończenie współgra z nowoczesnym wzornictwem. Użyte materiały dają wrażenie komfortu. Autorzy projektu koncentrowali się głównie na maksymalnym zwiększeniu komfortu podróży. Samochód wyposażony jest w pojemny jumbo box między siedzeniami, pakiet Komfortowego Snu oraz uchwyty na tablety na oparciach przednich foteli. Znakiem rozpoznawczym nowego SUV-a są światła zewnętrzne. Dotyczy to głównie oryginalnych tylnich lamp zespolonych. Natomiast umieszczenie przednich reflektorów na większej wysokości powiększa pole widzenia w czasie jazdy nocą.

Samochód stworzono z myślą o długich, rodzinnych wyjazdach, dlatego wyposażono go w szereg schowków – jak choćby ten na parasol ukryty w drzwiach auta. Pakowanie ułatwia możliwość otwarcia bagażnika ruchem stopy (dostępne na życzenie). Opcjonalnie można kupić wersję z dodatkowym rzędem siedzeń. Łatwo w niej zwiększyć liczbę miejsc do siedmiu, co stanowi idealne rozwiązanie dla dużych rodzin. Podróże ułatwia im też dostęp do kilku gniazd USB.

Samochód stworzono z myślą o długich, rodzinnych wyjazdach, dlatego wyposażono go w szereg schowków – jak choćby ten na parasol ukryty w drzwiach auta. Pakowanie ułatwia możliwość otwarcia bagażnika ruchem stopy.

Dzięki połączeniu Wi-Fi smartfon lub tablet staje się pilotem, który steruje systemami samochodu. System Škoda Connect łączy pasażerów z Internetem w czasie całej podróży. Samochód wprowadzono na rynek w trzech wersjach: Active, Ambition oraz Style. Różnią się one wyposażeniem. Tę pierwszą wyposażono w standardzie m.in. w: czujnik parkowanie tyłem, elektrycznie sterowane szyby przednie i tylnie, kontrolę odstępu z funkcją automatycznego hamowania oraz oświetlenie tylnie w technologii led. Dodatkowo posiada ona m.in.: wykonane ze stopu metali lekkich obręcze kół, możliwość uruchamiania silnika bez kluczyka i dwustrefową klimatyzację. W wersji Style do wyposażenia dodano: bezkluczykowe otwieranie samochodu, trójstrefową klimatyzację, komputer pokładowy z kolorowym wyświetlaczem, możliwość wyboru profilu jazdy, reflektory przednie w technologii full led z możliwością adaptacji światła, automatyczny włącznik świateł drogowych oraz aktywny tempomat do prędkości 160 km/h. Opcjonalnie można wyposażyć auto w nawigację satelitarną i system bezdotykowego otwierania bagażnika.

Škoda Kodiaq może zawierać pod maską silniki benzynowe o pojemności 1,4 lub 2 litrów i mocy od 125 do 180 KM lub wysokoprężne o pojemności 2 litrów i mocy od 150 do 190 KM. Opcjonalnie dostępny jest napęd na cztery koła. W podstawowej wersji z najsłabszym silnikiem wersja Active dostępna jest już za 92,4 tys. zł, natomiast Ambition od 99,85 tys. zł. Najdroższa wersja – Style – z silnikiem wysokoprężnym o mocy 190 KM i napędem 4x4 to już koszt 152,9 tys. zł. Do ceny dochodzą systemy opcjonalne, np. dodatkowy rząd miejsc siedzących za 4 tys. zł. ■

Jubileuszowa REWOLUCJA

W wersje sedana Hondy były stylistycznie bardziej zachowawcze, żeby nie powiedzieć nudniejsze od swoich hatchback'owych braci. Mając w perspektywie testowanie Civica X, z tyłu głowy pojawiła się myśl, że czeka na mnie nudne, konserwatywne auto dla statecznych panów w starszym wieku. No i się przejechałem – dosłownie i w przenośni

Jarosław Dudek

Pierwsze wrażenie – Civic X sedan wcale nie jest kolejnym nudnym autem w swojej wersji, lecz modelem o bardzo ciekawej, zadziornej linii. Intrygujący, drapieżny przód i płynna, nieprzerwana linia karoserii w widoku z profilu to jego cechy charakterystyczne, podobnie jak łagodnie opadająca tylna szyba, płynnie przechodząca w klapę bagażnika, co przywodzi na myśl raczej nadwozie liftback.

Jak zwykle w Civicu wnętrze jest całkiem przestronne. Pasażerowie podróżujący z tyłu mają sporo miejsca na nogi. Niestety przesunięcie baku pod tylne siedzenia wymusiło na inżynierach Hondy rezygnację z kanapy w systemie Magic Seats. Bagażnik może się pochwalić pojemnością 519 litrów. Jego pokrywa jest szeroko otwierana, co sprawia, że wstawienie nawet bardzo dużych walizek nie powinno nastręczać żadnych trudności. Kierowca ma do dyspozycji niewielką, ergonomiczną kierownicę wyposażoną w standardowy już dla Hondy zestaw przycisków i przełączników, które zapewniają kontrolę nad komputerem pokładowym. Parametry pracy silnika i jazdy wyświetlane są na wskaźnikach TFT-LCD. Na centralnym panelu znalazł się siedmiocalowy, ciekłokrystaliczny ekran dotykowy zintegrowany z systemem Honda Connect.

Civic X jest na razie oferowany z dwoma turbodoładowanymi silnikami 1.0 VTEC oraz 1.5 VTEC. Ja miałem przyjemność testować wersję napędzaną większą jednostką, generującą moc 182 KM. Maksymalny moment 220 Nm uzyskiwany jest na szerokim zakresie obrotów (1900–5500 obr/min). Takie parametry oraz turbina pozwalają cieszyć się dynamiczną jazdą. Auto bardzo chętnie przyspiesza, osiągając „setkę" w 8,2 sekundy. Bezstopniowa skrzynia CVT jest precyzyjna, szybka i pozwala w pełni wykorzystać atut w postaci turbiny.

Honda do nowego sedana daje w opcji pakiet Sensing, który składa się z ośmiu aktywnych systemów bezpieczeństwa. Należą do nich: ostrzeganie przed kolizją, ostrzeganie o zjeżdżaniu z pasa, rozpoznawanie znaków drogowych, ostrzeganie o zbliżającym się pojeździe podczas cofania, automatyczne światła długie, aktywny tempomat, czujnik martwego pola oraz system ograniczający skutki kolizji.

Pierwsze wrażenia po jeździe nowym sedanem spod znaku Hondy Civic pozwala mi na stwierdzenie, że nie jest to, na szczęście, kolejny nudny czterodrzwiowy konserwatywny samochód, których jest sporo w ofercie różnych producentów. Za dość wysoką, przekraczającą 90 tys. zł ceną dostajemy miłe dla oka, dynamicznie wyglądające i tak samo jeżdżące auto, które zapewnia wykraczające ponad standard kompaktów komfort jazdy i bezpieczeństwo. ■

PĘDZĄCE oczy samuraja

Od pierwszej prezentacji Civica X z nadwoziem hatchback w marcu 2016 r. podczas salonu w Genewie wiadomo było, że zapowiada się prawdziwy hit. Z niecierpliwością czekaliśmy więc na moment, kiedy dostaniemy to auto do testów. Okazało się rzeczywiście warte zachodu, ale…

Jarosław Dudek

Civic X to chyba już definitywne odejście od „UFO", czyli Civica VIII i IX generacji. Jest szerszy o 30 i dłuższy o 136 mm od poprzednika. Cały przód z centralną listwą, która przechodzi przez grill i jest zwieńczona ciekawymi zestawami świateł, przywodzącymi na myśl skupione przed walką oczy samuraja, a także zderzak z szerokimi ażurowymi elementami nadają sylwetce oglądanej od przodu prawdziwie drapieżnego charakteru. W widoku z profilu można podziwiać piękną harmonijną sylwetkę z tradycyjnie już bardzo ładnie poprowadzoną linią okien. Tył auta to dwuspadowa klapa bagażnika okraszona rewelacyjnymi zestawami świateł połączonych minispoilerem.

Kierowca, siedzący niżej niż w poprzednich modelach dzięki przesunięciu zbiornika paliwa pod tylną kanapę, ma do dyspozycji ergonomiczną kierownicę wyposażoną w standardowy zestaw przełączników do sterowania komputerem pokładowym, zestawem audio i tempomatem. Przed kierownicą ma wskaźniki oparte na matrycy TFT-LCD.

W osi kabiny znajduje się siedmiocalowy ekran systemów multimedialnych, wykorzystujący system Honda Connect. Ogólnie design wnętrza stanowi bardzo pozytywne zaskoczenie. Fotele przednie są wygodne, dobrze trzymają i mają stosunkowo duży zakres regulacji. Pojemność bagażnika nie uległa zmianie i cały czas wynosi 478 litrów (420 litrów w wersjach S, Sport, Sport Plus).

Płyta podwozia jest sztywniejsza niż w poprzednich modelach, co pozwala na całkiem dynamiczną jazdę. Elektryczny układ wspomagania kierownicy jest precyzyjny i umożliwia „sportowe" prowadzenie auta bez konieczności przekładania rąk na kółku w ciasnych zakrętach. Do dyspozycji mamy adaptacyjne amortyzatory oraz nieco zmienione zawieszenie, w którym zamiast belki skrętnej z tyłu jest zawieszenie wielowahaczowe ze sztywną ramą pomocniczą. Z przodu króluje MacPherson.

Honda po latach przywiązania do wolnossących silników wysokoobrotowych, zamontowała w Civicu X jednostkę turbodoładowaną. Nam przypadł w udziale egzemplarz z półtoralitrowym silnikiem VTEC Turbo rozwijającym 182 KM przy 5500 obr./min z bezstopniową skrzynią CVT. Maksymalny moment obrotowy tej jednostki to 220 Nm w zakresie od 1900 do 5500 obrotów. Są to wartości zauważalnie wyższe niż oferowane w IX generacji przez wysokoobrotówkę 1,8 VTEC. Turbosprężarka małej średnicy została tak zaprojektowana, by móc generować odpowiednie ciśnienie doładowania także przy niskich prędkościach obrotowych silnika. Producent deklaruje średnie spalanie w granicach 5,8 l/100 km (przy przekładni manualnej) i 6,1 l/100 km (przy CVT).

X generacja Civica trafiła w dziesiątkę. Otrzymaliśmy piękny, cieszący oko, dynamiczny samochód, który prowadzi się jak marzenie, ale… Właśnie jest jedno „ale" – cena. Najtańsze modele napędzane jednostką 1,0 VTEC dostępne są od 70 tys. zł. Civic z czterocylindrowym silnikiem 1,5 VTEC to już wydatek zaczynający się od 96–97 tys. zł. Jednakże nawet wysoka (za wysoka?) cena nie jest w stanie zatrzeć bardzo pozytywnego wrażenia pozostałego po jeździe nowym modelem Civica. ■

ALICJA WEJNER

PILOTA ZAMIENIĘ

LEPSZEGO
PREZENTU
POD CHOINKĘ
NIE ZNAJDZIESZ

POLECAMY

Historia o kobietach w średnim wieku i po przejściach, które nie chcą swojego czasu przeżywać samotnie. Choć różnie im się dotąd układało w związkach i różne mają doświadczenia, wciąż pragną miłości i wierzą, że w końcu przecież przyjdzie.

Pola – dwukrotna rozwódka, wdowa i matka dwóch synów – opowiada o sobie, a przy okazji sytuacji, które jej się przytrafiają, dowiadujemy się też o podobnych przypadkach innych kobiet.

Widzimy, jak różnie sobie radziły i jak różne wnioski wyciągały. Zawsze jednak z optymizmem i ufnością, że będzie dobrze. Że nie jest wcale tak źle, a w przyszłości na pewno będzie lepiej.

motyleksiazkowe.pl

Dystrybucja:
www.motyleksiazkowe.pl

VIP MAGAZYN

PATRON MEDIALNY

WYDAWNICTWO Jagoda

NOWY, KULTOWY LAND ROVER DISCOVERY

landrover.pl

ABOVE & BEYOND

REWOLUCYJNY, NIEZWYKLE PRZESTRONNY SUV KLASY PREMIUM

Nowy Land Rover Discovery to samochód o niespotykanym wcześniej poziomie możliwości oraz zaawansowania technologicznego. Nowoczesne wnętrze z miejscem dla siedmiu dorosłych osób dostępne jest z systemem inteligentnego składania foteli za pomocą smartfona.

Gama jednostek napędowych obejmuje 4 silniki, w tym benzynowe V6 Supercharged o mocy 340KM. Już od 26 lat, Discovery wciąż podnosi poprzeczkę w zakresie właściwości terenowych – 283mm prześwitu i rekordowe 900mm głębokości brodzenia mówią same za siebie.

OD 2.362 ZŁ NETTO / MIES.
LAND ROVER PREMIUM LEASE

Oferta dotyczy wynajmu długoterminowego, wyliczona na podstawie parametrów: Land Rover Discovery 2.0 i4D 180KM AWD AT wersja wyposażenia S w cenie 236.200 zł brutto. Rata miesięczna 2.362 zł netto/mies., 10% opłaty wstępnej, okres finansowania 36 miesięcy, roczny limit przebiegu 20 tys km. Powyższe ma charakter informacyjny i nie stanowi oświadczenia gwarancyjnego ani oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. Szczegóły u autoryzowanych Dilerów Land Rover na terenie całego kraju.

RESO
EUROPA SERVICE

Sprawdzony partner w ubezpieczeniach

AUTO PAKIET

Ubezpieczenie:

- OC ppm;
- Auto Casco;
- Auto Szyby;
- NNW;
- Assistance.

BIZNES PAKIET

Ubezpieczenie:

- mienia od ognia i innych zdarzeń losowych;
- mienia od kradzieży z włamaniem i rozboju;
- mienia od wszystkich ryzyk;
- sprzętu elektronicznego od wszystkich ryzyk;
- odpowiedzialności cywilnej;
- mienia w transporcie krajowym (cargo);
- następstw nieszczęśliwych wypadków;
- Assistance.

GWARANCJE UBEZPIECZENIOWE

- gwarancja zapłaty wadium;
- gwarancja należytego wykonania kontraktu;
- gwarancja usunięcia wad lub usterek;

reso.com.pl

ul. Innowacyjna 1, 16-400 Suwałki
tel. (+48) 87 565 4444; kom. (+48) 57 595 4444